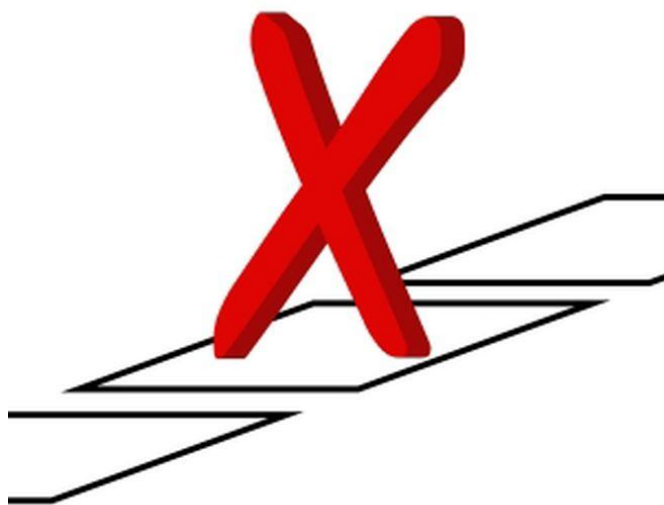


*Co nam powiedziały wybory samorządowe w 2010 roku,
w 20 lat od wprowadzenia reformy samorządowej?*

Sukces? Porażka? Normalność?

RAPORT Z BADAŃ



Kraków, czerwiec 2011 r.

Jacek Kwiatkowski, Piotr Modrzewski, Daniel Płatek

Co nam powiedziały wybory samorządowe w 2010 roku, w 20 lat od wprowadzenia reformy samorządowej? Sukces? Porażka? Normalność?

Korekta: Joanna Śmigielska



**FRDL Małopolski Instytut Samorządu
Terytorialnego i Administracji**



Wydawca:

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej

Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji

ul. Szlak 73 a

31-153 Kraków

www.mistia.org.pl

Wydanie I, Kraków 2011

Copyright by FRDL MISTiA

ISBN 978-83-61450-64-1

Badanie zostało sfinansowane ze środków Telekomunikacji Polskiej SA.



SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
CEL I PROBLEMATYKA BADAŃ	8
METODOLOGIA BADAŃ	9
CZEŚĆ I. ANALIZA DANYCH ILOŚCIOWYCH	11
ROZDZIAŁ I. PEJZAŻ STATYSTYCZNY WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH 2006 i 2010 r.	11
1.1. Wybory do rad w gminach do 20 tysięcy mieszkańców i powyżej 20 tysięcy mieszkańców oraz do rad w miastach na prawach powiatów	11
1.2. Wybory na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast	48
ROZDZIAŁ II. DYNAMIKA „UPARTYJNIENIA” RAD GMIN W PERSPEKTYWIE WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH W 2006 I 2010 ROKU W SKALI KRAJU	61
2.1. „Upartyjnienie” rad w gminach do 20 tys. mieszkańców	62
2.2. „Upartyjnienie” rad w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców	66
2.3. „Upartyjnienie” rad w miastach na prawach powiatu	69
PODSUMOWANIE	74
SPIS TABEL I WYKRESÓW	77
CZEŚĆ II. BADANIE JAKOŚCIOWE W WYBRANYCH GMINACH	82
WPROWADZENIE	82
ROZDZIAŁ I. PROFILE OSÓB SPRAWUJACYCH WŁADZĘ SAMORZĄDOWĄ	84
1.1. Profil radnego	84
1.2. Profil wójta/burmistrza/prezydenta miasta	87
ROZDZIAŁ II. RELACJE POMIĘDZY ORGANAMI WŁADZY SAMORZĄDOWEJ ORAZ POMIĘDZY WŁADZĄ SAMORZĄDOWĄ A MIESZKAŃCAMI	90
2.1. Rada gminy a władza wykonawcza	90
2.2. Relacje wewnątrz rady gminy	94
2.3. Relacje mieszkańców z władzami gminy	96
ROZDZIAŁ III. CZYNNIKI WYBORU KANDYDATÓW DO WŁADZ SAMORZĄDOWYCH	101
ROZDZIAŁ IV. OCENA I POSTULATY DOTYCZĄCE ORDYNACJI WYBORCZEJ	107

ROZDZIAŁ V. STOPIEŃ ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO – AKTYWNOŚĆ SPOŁECZNA W GMINIE.....	111
ROZDZIAŁ VI. OCENA WPŁYWU POLITYKI KRAJOWEJ NA ŻYCIE GMINY	116
ROZDZIAŁ VII. CZYNNIKI WPŁYWAJĄCE NA ZMIANĘ SAMORZĄDOWEJ WŁADZY WYKONAWCZEJ	121
CZĘŚĆ III. ANALIZA PRASY	125
ROZDZIAŁ I. METODOLOGIA BADAŃ PRASY	125
ROZDZIAŁ II. TEMATYKA WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH NA ŁAMACH PRASY CODZIENNEJ	127
ROZDZIAŁ III. ANALIZA PRASY LOKALNEJ I REGIONALNEJ PODCZAS KAMPANII WYBORCZEJ DO SAMORZĄDU TERYTORLANEGO W 2010 R.	146
WNIOSKI Z BADAŃ	152

WSTĘP

Prezentowana publikacja powstała na podstawie badań, które zostały przeprowadzone przez zespół badawczy FRDL Małopolskiego Instytutu Samorządu Terytorialnego i Administracji w Krakowie. Badania te, inspirowane przez twórcę polskiego samorządu i prezesa Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej prof. Jerzego Regulskiego, stanowią odpowiedź na ogólną refleksję, zrodzoną w związku z dwudziestolecie reformy samorządowej, jaka przypadła w 2010 roku.

Minęło dwadzieścia lat od wyborów, które odmieniły oblicze Polski. Przywrócono Senat oraz instytucje działające na rzecz pluralizmu i szacunku dla praw obywatela. Reforma systemu politycznego i w pełni wolne wybory demokratyczne szły w parze z restytucją samorządu gminnego, która nastąpiła w roku 1990. Kilka lat później odbudowano także samorząd powiatowy i wojewódzki. Realizacja idei samorządu była nowością dla polskiego życia społecznego i politycznego. Oznaczało to bowiem wdrożenie całkiem nowego systemu, który nawet jego autorom, jeszcze w latach 80., wydawał się utopijny. Plany te jednak zostały zrealizowane wraz z osiągnięciem przez Polskę niepodległości. Wdrażany bez jakichkolwiek wzorców system samorządowy zaczął funkcjonować w myśl zaprojektowanych reguł. Nikt wówczas nie wiedział, czy w ślad za nimi będzie szedł rozwój ducha obywatelskiego i poczucie odpowiedzialności Polaków za własny kraj. Wiedza o rzeczywistym funkcjonowaniu i podziale władzy w samorządach i procesach, jakie mają miejsce podczas wyborów samorządowych była nikła i nie poddawana weryfikacji. Jak dotąd, rzadko podejmowano się badań, które miałyby na celu podsumowanie faktycznego stanu funkcjonowania tej najbardziej bezpośredniej formy demokracji, jaką są wybory do rad gmin oraz wybory władzy wykonawczej (wójtów, burmistrzów i prezydentów miast). Projekt badawczy, którego efektem jest niniejszy raport miał na celu uzupełnić te luki.

Autorzy badań postawili sobie na wstępie najbardziej ogólne z możliwych pytań: czy okres dwudziestolecia samorządu w Polsce to porażka, sukces czy normalność? Innymi słowy - czy wiedząc, że projekt reformy samorządowej był wielkim sukcesem jej autorów, możemy powiedzieć to samo także o polskich obywatelach – beneficjentach tego systemu? Reforma zaprojektowana przez intelektualistów – naukowców, inżynierów – może bowiem być sukcesem Rzeczypospolitej tylko wtedy, gdy jest również sukcesem zwykłych ludzi. Najlepszym momentem dla dokonania takiej oceny był okres kampanii wyborczej oraz samych wyborów do samorządu terytorialnego w 2010 roku, czyli dokładnie w 20 lat od chwili wdrożenia reformy samorządowej w Polsce. Pamiętać przy tym należy, że był to szczególny rok w polskiej historii, co miało również wpływ na przebieg kampanii wyborczej. Bez względu na te wszystkie okoliczności, wybory stają się doskonałym wskaźnikiem nastrojów społecznych i świadomości społecznej oraz ducha obywatelskiego, stanowiących istotne czynniki w kształtowaniu się demokracji lokalnej.

Wybory samorządowe są niezwykle ciekawym obszarem poznawczym, pozwalającym dokładnie przyjrzeć się zjawiskom, jakie zachodzą w polskich społecznościach lokalnych. Wybory samorządowe pozwalają ocenić kondycję polskiej demokracji lokalnej, a to z perspektywy dostępnych materiałów i opracowań, wydaje się najważniejszym wkładem w wiedzę o wzorach polityki lokalnej. Wybory samorządowe, jak w soczewce, skupiają wszelkie przejawy mechanizmów regulujących funkcjonowanie polskiego samorządu oraz zjawiska określające (cechujące) społeczeństwo cywilne wspólnot lokalnych.

Badania, których wyniki prezentujemy w tym raporcie, zostały zainspirowane przez pana profesora Jerzego Regulskiego – jednego ze współautorów polskiej reformy samorządowej. Profesor J. Regulski pragnął uzyskać wiedzę o procesach, mechanizmach i zjawiskach kształtujących system samorządowy, będący nie tylko dziełem jego życia, ale przede wszystkim stanowiącym jeden z najważniejszych fundamentów demokratycznego państwa. Raport stanowi doskonałą okazję do podsumowań i wniosków na temat funkcjonowania polskiego samorządu. Jednocześnie otwiera wszystkim zainteresowanym przestrzeń do dalszej dyskusji i wnikliwej analizy kondycji polskiej władzy samorządowej, a więc również kondycji polskiej demokracji.

Przygotowując przedsięwzięcie, postawiliśmy sobie kilka podstawowych pytań badawczych. Przede wszystkim chcieliśmy się dowiedzieć, czy nastąpiły jakieś zmiany statystyczne pomiędzy latami wyborczymi 2006 i 2010 w udziale kobiet i mężczyzn w wyborach samorządowych, czy zmieniły się preferencje dotyczące wieku i wykształcenia kandydatów oraz jak rozkładała się frekwencja w poszczególnych województwach. Istotną kwestią była analiza powtarzalności wyborów kandydatów do rad gmin oraz rad miast na prawach powiatów. W toku konceptualizacji badań pojawiały się coraz ciekawsze wyzwania. Chcieliśmy zobaczyć, czy w latach 2006 i 2010 wzrosła liczba kandydatów startujących w wyborach i kandydatów wybranych do rad, którzy są członkami dużych polskich ugrupowań politycznych. Na tej podstawie oraz przy uwzględnieniu analizy powtarzalności wyborów kandydatów do rad na kolejną kadencję, opracowaliśmy wskaźnik „upartyjnienia” polskich samorządów. Obrazuje on skalę obecności partii politycznych w samorządach. Jednym z celów niniejszego raportu jest przekazanie czytelnikom wyników badań, które mogą być istotnymi przesłankami do wyrobienia sobie opinii o wpływie partii na funkcjonowanie polskiej demokracji lokalnej. Część raportu jest analizą prasy – porównanie zawartości dwóch ogólnopolskich dzienników prasowych pozwala ocenić wagę społecznych wyborów z punktu widzenia opinii publicznej.

Drugi etap badań miał charakter jakościowy i odbywał się na terenie kilku, wybranych na podstawie analiz ilościowych, gmin w Polsce. Dzięki wywiadam z przedstawicielami władz samorządowych oraz mieszkańcami gmin uzyskaliśmy pogłębiony obraz relacji między różnymi organami władz samorządowych oraz ich stosunków z mieszkańcami badanych gmin. Czytelnika zapewne zainteresuje również to, jak przedstawiają się wzory władzy tam, gdzie obecność partii politycznych z pierwszych stron gazet jest wyraźna i tam, gdzie takiej obecności nie zanotowano. Wyniki mogą okazać się zaskakujące. Po lekturze raportu będą Państwo mogli odpowiedzieć sobie na zawarte w tytule badań pytanie.

Wyniki badań były prezentowane podczas II Kongresu Regionów w Świdnicy w maju 2011 roku i spotkały się z wieloma pozytywnymi reakcjami oraz wywołały ożywione dyskusje. Utwierdziło to nas w przekonaniu o konieczności kontynuacji badań dotyczących tej problematyki.

Badania i raport, który macie Państwo przed sobą, nie powstałyby, gdyby nie dobra wola, upór i ciężka praca zaangażowanych w jego powstanie osób. Pragniemy podziękować postaci najważniejszej - twórcy polskiej reformy samorządowej prof. Jerzemu Regulskiemu, Prezesowi Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej za pomysł na badania. Jednocześnie dziękujemy dr Adamowi Aduszkiewiczowi, Prezesowi Zarządu Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej za twórczą refleksję nad wynikami prowadzonych badań. Dziękujemy również dr Cezaremu Trutkowskiemu z Uniwersytetu Warszawskiego za cenne uwagi pozwalające dostrzec inną perspektywę analizowanych danych i wyciąganych wniosków.

Dziękujemy też panu Januszowi Olesińskiemu, Dyrektorowi FRDL Małopolskiego Instytutu Samorządu Terytorialnego i Administracji w Krakowie, za nieustające wytwarzanie twórczej atmosfery i życzliwość na wszystkich etapach realizacji zadań.

Szczególne podziękowania należą się naszemu sponsorowi - Telekomunikacji Polskiej SA - za finansowe umożliwienie realizacji zamierzonego zadania badawczego.

Zapraszamy do lektury i przemyśleń!

Autorzy

Kraków, czerwiec 2011 r.

CEL I PROBLEMATYKA BADAŃ

Proponowane obszary badawcze dotyczą bardzo wielu złożonych tematów i problemów związanych z wyborami samorządowymi, w tym problematyki aktywności społeczności lokalnych, funkcjonowania partii politycznych na poziomie lokalnym oraz wpływu debaty publicznej na samorząd.

Każdy z tych obszarów tematycznych mógłby podlegać osobnym badaniom; co więcej – każde z tych badań mogłoby zostać wykonane przy użyciu innej metodologii. Uznaliśmy jednak, że połączenie tych zagadnień w jednym badaniu będzie najlepiej służyło analizie i przedstawieniu najbardziej istotnych kwestii problemowych dotyczących polskich wyborów samorządowych i wyborczej aktywności obywateli. Najważniejsze obszary badawcze, które poddano analizie, to:

- 1) Obraz samorządu terytorialnego w Polsce w wyniku wyborów w 2006 i 2010 roku**
- 2) Stopień „upartyjnienia” samorządów**
- 3) Lokalne wzory aktywności społecznej i samorządowej na tle wyborów w 2006 i 2010 roku**
- 4) Wpływ krajowej debaty publicznej na działania lokalnych społeczności i podział władzy w samorządzie.**

Nie bez znaczenia - dla jakości uzyskanych wyników i samego przebiegu badań - jest przyjęta perspektywa badawcza. Dynamika i mechanizm zmian zachowań wyborczych (aktywności wyborczej obywateli) mogą być uchwycone tylko z perspektywy porównawczej. Z uwagi na przyjęte powyżej problemy badawcze uznaliśmy za zasadne porównanie ze sobą dwóch kampanii wyborczych: wyborów samorządowych w 2010 z wyborami w 2006 roku.

Można oczywiście na podstawie wyników wyborów próbować szacować kondycję samorządności, jednakże dawałoby to punktowy (jednostkowy) obraz czegoś, co jest wynikiem długotrwałego procesu (społecznego i ekonomicznego) dojrzewania jednostek do wspólnoty i teź do dbania o zdefiniowane w drodze consensusu jej dobro wspólne. Analizowanie zatem wyników wyborów w sposób jednostkowy (na podstawie tylko jednej kampanii) obarczone jest ogromnym błędem i nie pozwala oceniać faktycznej kondycji społecznej: jej aktywności i zdolności do podejmowania odpowiedzialności za sprawy ważne dla całej wspólnoty. Samorządność jest bowiem efektem wielu skomplikowanych i długich procesów, których efekty odłożone są w czasie. Aktywność obywatelska, frekwencja wyborcza są bardzo często pochodnymi stylu i jakości sprawowania władzy, zdolności do partycypacji społecznej, a te zależą od jakości edukacji, warunków dla działalności społecznej oraz uwarunkowań ekonomicznych i historycznych charakterystycznych dla danej wspólnoty. Trudno byłoby na podstawie jednej tylko kampanii wyborczej obiektywnie przesądzać o faktycznej czasowej zmianie czynników społecznych w samorządzie terytorialnym wpływających na dynamikę procesów wyborczych. Dlatego też w badaniu przyjęliśmy perspektywę czasową obejmującą kampanie wyborcze w 2010 i 2006 roku.

Wybór poziomu administracyjnego dla wyników badań ma ogromne znaczenie. W odniesieniu do szczebla samorządu terytorialnego przyjęliśmy wobec tego gminę jako jednostkę analizy. Dodać do tego należy, że innymi prawami rządzą się wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast,

a innymi do rad gmin. Warto dodać tutaj jeszcze jedną zmienną, jaką jest wielkość gminy. Przyjęta perspektywa badawcza obejmuje poziom gminnego samorządu w wyborach do rad oraz na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Decyzja o przyjęciu tych wymiarów jest podyktowana przede wszystkim względami merytorycznymi: dynamika procesów wyborczych jest najlepiej obserwowalna na poziomie samorządu gminnego, gdyż to właśnie w gminach najbardziej przejawia się obywatelska aktywność (lub jej brak) oraz właśnie tam zapadają decyzje, które w największym stopniu powinny być niezależne od preferencji partyjnych (ideologicznych) i najczęściej bezpośrednio dotyczą potrzeb i aspiracji wyborców.

METODOLOGIA BADAŃ

W toku operacjonalizacji procesu badawczego przyjęto schemat badań, realizowany w dwóch etapach.

Etap I. Analiza danych zastanych (*desk research*) pochodzących z Państwowej Komisji Wyborczej z elementami techniki *drążenia danych*.

W ramach diagnozy problemu badawczego i uszczegółowienia obszarów badawczych przeprowadzono dogłębną analizę danych zastanych pozyskanych z Państwowej Komisji Wyborczej (dalej PKW) dotyczących wyborów samorządowych w 2006 i 2010 r. Wykorzystano następujące źródła danych:

- dane tabelaryczne (format Excel) dotyczące wyborów samorządowych w 2006 i 2010 r. w podziale na województwa udostępnione przez PKW
- dane pozyskane z oficjalnych stron internetowych PKW prezentujących wyniki wyborów samorządowych 2006 i 2010 r., tj.: www.wybory2006.pkw.gov.pl oraz www.wybory2010.pkw.gov.pl

W ramach badania *desk research* dokonano analizy wyników wyborów do samorządu gminnego, zarówno organów uchwałodawczych (rady gmin), jak i wykonawczych (wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast) w 2006 r. i 2010 r. uwzględniając:

- 1) wielkość gminy (tj. gminy poniżej 20 tys. i pow. 20 tys. mieszkańców oraz miasta na prawach powiatu)
- 2) liczbę ludności uprawnionej do głosowania
- 3) frekwencję wyborczą w skali kraju oraz według województw
- 4) ilość miejsc do objęcia w organach gminnej władzy samorządowej
- 5) liczbę kandydatów startujących i wybranych
- 6) płeć kandydatów startujących i wybranych
- 7) wiek kandydatów startujących i wybranych
- 8) wykształcenie kandydatów startujących i wybranych
- 9) komitet wyborczy (przynależność partyjna) kandydatów startujących i wybranych
- 10) głosy oddane na kandydatów partyjnych oraz niezależnych według województw.

Przeprowadzona analiza *desk research* pozwoliła na identyfikację jednostek do drugiego etapu analizy (tj. badań jakościowych).

Etap II. Analiza *studiów przypadków* w wybranych gminach na terenie całej Polski

Aby odpowiedzieć na pytania dotyczące mechanizmów dynamiki procesu wyborczego oraz nowych zjawisk, jakie związane są z wyborami samorządowymi, zastosowano jakościowe techniki badawcze, opracowując studia przypadków wybranych gmin w Polsce.

Na podstawie wyników pierwszego etapu badań oraz analiz eksperckich wyodrębniono gminy, które poddano odpowiedniej procedurze badawczej mającej na celu przeprowadzenie szczegółowej analizy sytuacji przedwyborczej i samych wyborów¹.

Badania jakościowe w wybranych gminach zostały przeprowadzone techniką indywidualnego wywiadu pogłębionego IDI (z wójtem, burmistrzem, prezydentem) oraz zogniskowanych wywiadów grupowych FGI (z przedstawicielami rady gminy i osobno z reprezentantami mieszkańców działających w lokalnych organizacjach społecznych). Uszczegółwienie metodologii doboru jednostek do badań jakościowych przedstawiono we wprowadzeniu do drugiej części raportu.

¹ Inspiracje i podstawy teoretyczne prowadzonych badań czerpano również z publikacji badawczych, tj. J. Kurczewski, *Lokalne wzory kultury politycznej*; J. Śmigielska, *Teatr władzy lokalnej* oraz cyklicznych raportów *Diagnozy Społecznej*, pod red. J. Czapirskiego, T. Panka. Wykorzystanie tych opracowań pozwoliło na porównanie wyników naszych badań z badaniami wykonanymi przez wiodące ośrodki badawcze i scharakteryzowanie najistotniejszych, w kontekście wyborów samorządowych, czynników wpływających na dynamikę aktywności obywatelskiej lokalnych społeczności, form (przejawów) lokalnej kultury politycznej oraz stopnia upolitycznienia wyborów samorządowych.

CZEŚĆ I. ANALIZA DANYCH ILOŚCIOWYCH

ROZDZIAŁ I. PEJZAŻ STATYSTYCZNY WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH 2006 i 2010 r.

1.1. Wybory do rad w gminach do 20 tysięcy mieszkańców i powyżej 20 tysięcy mieszkańców oraz do rad w miastach na prawach powiatów

Zasady przeprowadzania wyborów do rad gmin w 2006 i 2010 r. regulowały przepisy ustawy z dnia 16 lipca 1998 r. – *Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (tekst jednolity: Dz. U. z 2003 r. Nr 159, poz. 1547 z późn. zm.)*. Zgodnie z obowiązującymi aktami prawnymi wybory do rad gmin liczących do 20 tys. mieszkańców odbyły się według ordynacji większościowej, w systemie większości względnej, natomiast w gminach liczących powyżej 20 tys. mieszkańców - według systemu proporcjonalnego.

⇒ Liczba ludności i uprawnionych do głosowania

Całkowita liczba gmin, w których wybierano kandydatów do rad w wyborach samorządowych w roku 2006 i 2010 wynosiła odpowiednio 2478 gmin w 2006 r. i 2479 gmin w 2010 r. Strukturę gmin w podziale na gminy do i powyżej 20 tysięcy mieszkańców oraz miasta na prawach powiatu przedstawiono w tabeli poniżej.

Tabela 1 Liczba gmin w Polsce

	Gminy do 20 tys. mieszkańców	Gminy pow. 20 tys. mieszkańców	Miasta na prawach powiatu
Liczba gmin w 2006 r.	2151	262	65
Liczba gmin w 2010 r.	2152	262	65

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Całkowita liczba mieszkańców w gminach do 20 tysięcy w 2006 roku wynosiła 16 884 501. W tym uprawnionych do głosowania było 13 095 270 obywateli. W gminach powyżej 20 tysięcy liczba ludności wynosiła 8 774 906, natomiast uprawnionych do głosowania było 7 019 405 osób. Z kolei w miastach na prawach powiatu w 2006 roku było 12 322 673 mieszkańców, w tym prawo wyborcze posiadało 10 215 438 osób.

Tabela 2 Liczba mieszkańców i uprawnionych do głosowania w gminach i miastach na prawach powiatów w wyborach samorządowych w 2006 r.

	Gminy do 20 tys. mieszkańców	Gminy pow. 20 tys. mieszkańców	Miasta na prawach powiatu
Liczba mieszkańców	16 884 501	8 774 906	12 322 673
Liczba uprawnionych do głosowania	13 095 270	7 019 405	10 215 438

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

W 2010 roku, w gminach do 20 tysięcy, zanotowano niewielki wzrost liczby mieszkańców. Było ich 16 973 085, w tym uprawnionych do głosowania 13 481 656. W gminach powyżej 20 tys. liczba ludności w 2010 r. wynosiła 8 717 977, a uprawnionych do głosowania było 7 088 072 osób. Miasta na prawach powiatów zamieszkiwało 12 083 016 osób, w tym prawo do głosowania posiadało 10 061 246 wyborców.

Tabela 3 Liczba mieszkańców i uprawnionych do głosowania w gminach i miastach na prawach powiatów w wyborach samorządowych w 2010 r.

	Gminy do 20 tys. mieszkańców	Gminy pow. 20 tys. mieszkańców	Miasta na prawach powiatu
Liczba mieszkańców	16 973 085	8 717 977	12 083 016
Liczba uprawnionych do głosowania	13 481 656	7 088 072	10 061 246

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

⇒ **FREKWENCJA w wyborach samorządowych w 2006 i 2010 roku**

Frekwencja wyborcza w wyborach samorządowych w 2006 roku w całym kraju wyniosła odpowiednio: dla I tury 45,99% uprawnionych do głosowania, dla II tury 39,69% uczestniczących w głosowaniu z ogólnej liczby wyborców w I turze wynoszącej 29 877 983 i w II turze - 14 643 543. Ogółem wydano kart do głosowania: w I turze 13 742 032 oraz w II turze 5 812 667. Frekwencja w wyborach spadła pomiędzy turami o 6,3 pkt. proc.

Tabela 4 Frekwencja w wyborach samorządowych w 2006 r.

	I tura 12 listopada 2006 r.	II tura 26 listopada 2006 r.
Liczba wyborców	29 877 983	14 643 543
Liczba kart wydanych	13 742 032	5 812 667
Frekwencja	45,99%	39,69%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Dane dotyczące frekwencji I tury wyborów samorządowych w 2010 r. pokazują na wzrost liczby wyborców w stosunku do 2006 roku oraz ilości kart wydanych do głosowania, a tym samym wskaźnika frekwencji w wyborach. Wskaźnik ten w I turze zwiększył się o 1,33 pkt. proc. w 2010 r. w stosunku do 2006 r. Analizując II turę wyborów w obu latach dostrzec można spadek charakteryzujących ją wskaźników. Warto przy tym zauważyć, że frekwencja wyborcza pomiędzy turami wyborów w 2010 r. spadła aż o 12,01 pkt. proc., czyli dwukrotnie więcej niż w 2006 r. Szczegółowe dane prezentuje tabela poniżej.

Tabela 5 Frekwencja w wyborach samorządowych w 2010 r.

	I tura 21 listopada 2010 roku	II tura 5 grudnia 2010 roku
Liczba wyborców	30 609 055	12 141 463
Liczba kart wydanych	14 482 676	4 287 449
Frekwencja	47,32%	35,31%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Dane zaprezentowane powyżej dotyczą uśrednionych wyników frekwencji wyborczej w skali całego kraju. Interesujące dla analizy uczestnictwa Polaków w wyborach samorządowych może być pokazanie frekwencji w wyborach w poszczególnych województwach. W tabeli poniżej zamieszczone zostały wyniki dotyczące frekwencji w wyborach samorządowych w roku 2006 i 2010 z podziałem na województwa.

Tabela 6 Frekwencja w wyborach samorządowych według województw. Rok 2006 i 2010*.

Wybory	2006 rok		2010 rok	
	I tura	II tura	I tura	II tura
Dolnośląskie	44,7%	38,7%	45,2%	34,8%
Kujawsko-pomorskie	43,2%	35,9%	45,0%	36,9%
Lubelskie	48,5%	43,1%	49,9%	39,6%
Lubuskie	45,7%	41,1%	46,0%	39,3%
Łódzkie	45,6%	35,4%	46,5%	30,4%
Małopolskie	46,1%	41,1%	48,5%	37,1%
Mazowieckie	50,5%	46,4%	50,9%	39,9%
Opolskie	39,3%	32,7%	40,9%	30,1%
Podkarpackie	48,6%	42,5%	50,7%	40,9%
Podlaskie	45,8%	38,3%	47,9%	39,2%
Pomorskie	46,9%	41,7%	46,7%	40,5%
Śląskie	39,9%	32,3%	42,9%	29,4%
Świętokrzyskie	50,3%	42,5%	53,5%	41,2%
Warmińsko-mazurskie	46,3%	39,6%	47,5%	41,1%
Wielkopolskie	47,1%	38,6%	47,1%	31,5%
Zachodniopomorskie	45,6%	39,1%	46,0%	33,0%

*wyróżniono województwa o najwyższej frekwencji

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Najwyższą frekwencję w 2006 roku zanotowano w województwie mazowieckim - odpowiednio 50,5% w pierwszej turze i 46,4% w drugiej turze. Na drugim miejscu pod względem frekwencji znalazło się województwo świętokrzyskie; głosowało tam (w dwóch turach): 50,3% i 42,5% uprawnionych do głosowania. Najmniejszą frekwencję w tym samym roku zanotowano w województwach: opolskim (39,9% w I turze i 32,3% w II turze) i śląskim (39,9% w I turze i 32,3% w II turze).

W wyborach w 2010 r. najwyższy wynik zanotowano tym razem w województwie świętokrzyskim, w którym zanotowano: 53,5% i 41,2% wydanych kart do głosowania w stosunku do liczby wszystkich uprawnionych do głosowania. W województwie mazowieckim odnotowano frekwencje na poziomie: 50,9% w I turze i 39,9% w II turze. Najmniejszą frekwencję zanotowano ponownie w tych samych województwach: opolskim i śląskim, przy czym najmniej liczny udział w wyborach reprezentowali mieszkańcy Śląska Opolskiego, którzy wykazali się frekwencją na poziomie 40,9% w I turze i 30,1%

w II turze. Obraz frekwencji wyborczej obserwowany w wyborach samorządowych (podobnie jak w wyborach parlamentarnych) wykazuje wyraźną zbieżność z dawną przynależnością państwową poszczególnych obszarów, oraz z obecnością dużych ośrodków miejskich.

Można przypuszczać, że przyczyną od lat niskiej frekwencji na Opolszczyźnie mogą być sezonowe migracje znacznej części mieszkańców, głównie mężczyzn w wieku produkcyjnym (uprawnionych do głosowania), do pracy w Niemczech. W województwie opolskim, w gminach zdominowanych przez ludność autochtoniczną, liczba takich migracji należy do największych w kraju, co może w istotny sposób rzutować na frekwencję. Gdy weźmie się pod uwagę, że ze względu na charakter migracji, największa ruchliwość dotyczy mężczyzn, a pozostające na miejscu kobiety z reguły słabiej interesują się polityką, to rzeczywisty udział w wyborach ludności aktualnie przebywającej w miejscu zameldowania może okazać się bardzo wysoki, a na pewno wyższy niż pokazują to suche wskaźniki ogłaszane przez komisje wyborcze.

Największy w analizowanych latach wzrost procentowy wydanych kart do głosowania, o 3,2 pkt. proc., zanotowano w I turze głosowania w województwie świętokrzyskim. Prawie nigdzie nie zanotowano wyraźnego spadku odsetka kart wydanych do głosowania w I turze. Biorąc pod uwagę porównanie frekwencji w II turze wyborów, to jedynie w przypadku trzech województw nastąpił nieznaczny wzrost frekwencji w wyborach w 2010 r. w stosunku do 2006 r. (warmińsko-mazurskie, podlaskie, kujawsko-pomorskie).

⇒ Rozbieżności w odsetku głosów nieważnych w zależności od rodzaju wyborów

Głosy nieważne uznawane są w polskich wyborach za zjawisko marginalne. Jego występowanie uzasadnia się z reguły niewiedzą wyborców, pomyłkami o charakterze pisarskim czy też technicznym, a nawet zbyt restrykcyjnymi uregulowaniami prawnymi. Przeprowadzona analiza danych PKW skłania do wniosku, że wybory samorządowe na tle innych wyborów i referendów charakteryzują się stosunkowo wysokim odsetkiem głosów nieważnych.

W ostatnich wyborach do Sejmu liczba głosów nieważnych wyniosła 2,1% w eurowyborach 1,8% a w wyborach prezydenckich od 0,7 do 1,2%. Z kolei w wyborach samorządowych (w 2006 i 2010 r.) odsetek głosów nieważnych wyniósł od 1,7 do 12,7% w zależności od organu jaki był wybierany. Rozkład głosów nieważnych w podziale na wybierany organ władzy samorządowej w 2006 i 2010 r. przedstawia tabela poniżej.

Tabela 7 Odsetek głosów nieważnych w wyborach samorządowych w 2006 i 2010 r.

Wybory	2006 r.	2010 r.
Wójt, burmistrz, prezydent	1,91%	1,66%
Rady gmin do 20 tys. mieszkańców	2,99%	2,78%
Rady gmin pow. 20 tys. mieszkańców	5,60%	5,45%
Miasta na prawach powiatu	3,32%	3,56%
Rady powiatu	8,30%	8,18%
Sejmiki wojewódzkie	12,70%	12,06%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Ja wynika z powyższej tabeli występują zauważalne różnice w liczbie głosów nieważnych w zależności od wybieranego organu władzy samorządowej. Najniższy odsetek głosów nieważnych występuje w przypadku wyborów samorządowych władz wykonawczych (1,91% w 2006 r. i 1,66% w 2010 r.). Nieco większy odsetek głosów nieważnych odnotowano w przypadku wyborów do gmin liczących do 20 tys. mieszkańców (2,99% w 2006 r. i 2,78% w 2010 r.). Warto dodać, że obie kategorie wyborów są przeprowadzane zgodnie z ordynacją większościową. Kolejną kategorią wyborów pod względem odsetka oddanych głosów nieważnych są miasta na prawach powiatu (w 2006 r. odsetek ten wyniósł 3,32%, a w 2010 r. 3,56%). W tym przypadku o stosunkowo niskim odsetku głosów nieważnych być może zaważył fakt ściślejszego powiązania wyborów do rad miast z wyborem burmistrzów i prezydentów, które skłaniają do bardziej wyrazistego wyboru (choćby poprzez głosowanie na komitet wyborczy kandydata na burmistrza czy prezydenta miasta).

Wyższy odsetek nieważnych głosów oddano w wyborach do rad gmin powyżej 20 tys. mieszkańców (5,50% w 2006 r. i 5,45% w 2010 r.) oraz w wyborach do rad powiatów (8,30% w 2006 r. i 8,18% w 2010). Najwyższy procent głosów nieważnych zanotowano w wyborach do sejmików wojewódzkich (12,70% w 2006 r. i 12,06 w 2010 r.). W wyborach do powyższych organów obowiązuje ordynacja proporcjonalna.

Podsumowując analizę zjawiska głosów nieważnych zwraca uwagę przede wszystkim fakt znacznych różnic odsetka tych głosów w zależności od wyboru poszczególnych organów władzy samorządowej. Prostim uzasadnieniem tej sytuacji mogłaby być argumentacja w myśl której: im wyższy szczebel władzy samorządowej, tym mniejsze zainteresowanie wyborem przedstawicieli danego organu. Społeczności lokalne skupiają się na wyborze najbardziej im bliskich i znanych kandydatów (wójtów, burmistrzów, prezydentów czy radnych).

Wydaje się, że nie bez znaczenia dla liczby oddawanych głosów nieważnych jest obowiązująca ordynacja wyborcza. Jak wykazano odsetek głosów nieważnych jest wyższy w radach gmin pow. 20 tys. mieszkańców, radach powiatów i sejmikach wojewódzkich, czyli tam gdzie obowiązuje ordynacja proporcjonalna.

Zwraca uwagę również stałość odsetka głosów nieważnych na przestrzeni czterech lat. Warto dodać, że nie odnotowano większej zależności liczby głosów nieważnych od województwa, tj. liczby uprawnionych do głosowania oraz aktywności wyborców, tj. liczby głosujących w poszczególnych regionach kraju.

Biorąc pod uwagę skalę zjawiska, wydaje się, że może ono oddziaływać na wynik wyborczy jedynie w sejmikach wojewódzkich. Na poziomie samorządu gminnego odsetek głosów nieważnych jest na tyle niski, że pozostaje bez wpływu na wynik wyborów.

Trudno oceniać rzeczywiste intencje wyborców nieprawidłowo wypełniających karty do głosowania. Biorąc jednak pod uwagę wyróżniane przez PKW kategorie głosów nieważnych można zauważyć pewne różnice w przyczynie oddawania głosów nieważnych w zależności od rodzaju wybieranych władz samorządowych. Najczęściej przyczyną unieważniania kart wyborczych jest niepostawienie na karcie znaku „x”, czyli oddanie przez wyborcę pustej karty. Kategoria ta jest najliczniejsza

w przypadku wyborów sejmików wojewódzkich i wynosi ponad 70% oddanych głosów nieważnych (w 2006 r. było to 76,58%, a w 2010 r. 71,92% głosów nieważnych). Oddawanie pustej karty jest niemal równie częste w przypadku wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast (odpowiednio 71,04% w 2006 r. i 65,23% w 2010 r. oddanych głosów nieważnych). Nieco niższy udział pustych kart w kategorii głosów nieważnych występuje w wyborach rad gmin do 20 tys. mieszkańców (odpowiednio 64,87% i 60,96%) oraz rad miast na prawach powiatu (61,55% i 56,04%). Jedynie w przypadku gmin pow. 20 tys. mieszkańców (w 2010 r. również w wyborach rad powiatu) najczęściej przyczyną unieważniania kart wyborczych jest postawienie zbyt wielu znaków „x” na karcie (kategoria ta stanowi tu nieco ponad połowę oddanych głosów nieważnych). Należy dodać, że w roku 2010 w stosunku do roku 2006 wzrosło unieważnianie kart wyborczych z przyczyny postawienia zbyt wielu znaków „x” bez względu na wybierany organ władzy samorządowej. Szczegółowe dane na temat przyczyn nieważności głosów w wyborach w 2006 i 2010 r. przedstawiono w tabeli poniżej.

Tabela 8 Przyczyny nieważności głosów oddanych w wyborach w 2006 i 2010 r. według kategorii jednostek samorządu terytorialnego (% z oddanych głosów nieważnych)

Przyczyny nieważności głosów	Głosy nieważne (w %)							
	postawienie zbyt wielu znaków "x"		niepostawienie znaku "x"		postawienie znaku "x" wyłącznie przy nazwisku skr. kand.		postawienie znaku "x" wyłącznie przy nazwisku kand. z uniew. listy	
Wybory samorządowe	2006	2010	2006	2010	2006	2010	2006	2010
Wójt, burmistrz, prezydent	24,80	28,05	71,04	65,23	0,71	0,36	-	-
Rady gmin do 20 tys. mieszkańców	31,98	34,40	64,87	60,96	0,21	0,09	0,06	-
Rady gmin pow. 20 tys. mieszkańców	50,95	56,40	47,22	41,54	0,39	0,12	0,02	-
Miasta na prawach powiatu	36,90	41,77	61,55	56,04	0,27	0,11	-	-
Rady powiatu	47,97	54,88	50,72	43,44	0,30	0,11	0,01	-
Sejmiki wojewódzkie	22,47	26,74	76,58	71,92	0,25	0,11	-	-

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

⇒ KANDYDACI I WYBRANI do rad gmin

W wyborach samorządowych w roku 2006 brało udział 169 394 kandydatów we wszystkich gminach poniżej i powyżej 20 tysięcy mieszkańców. Do rad we wszystkich rodzajach gmin wybrano w sumie 37 830 kandydatów. Średnio w skali całego kraju na jedno miejsce w radzie gminy przypadało 4,5 kandydata (z wyłączeniem miast na prawach powiatu). Kandydaci ci otrzymali mandaty upoważniające ich do zasiadania w radach 15 i 21 osobowych, odpowiednio dla gmin poniżej 20 tysięcy mieszkańców i powyżej 20 tysięcy mieszkańców. W gminach do 20 tysięcy wybrano 32 264 radnych, natomiast w gminach powyżej 20 tysięcy – 5 566 radnych.

Tabela 9 Liczba kandydatów startujących i wybranych do rad gmin w roku 2006.

	Gminy do 20 tys. mieszkańców	Gminy pow. 20 tys. mieszkańców	Ogółem
Liczba startujących kandydatów	110 962	58 432	169 394
Liczba wybranych radnych	32 264	5 566	37 830

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

W stosunku do roku 2006 w roku 2010 na wszystkich szczeblach gminnych startowało nieco mniej kandydatów (w skali kraju mniej o prawie 10 tys.). Do objęcia przez kandydatów była zbliżona liczba mandatów. Ogółem w 2010 r. wybrano 37 848 radnych na 159 985 kandydatów startujących w wyborach. Średnio w skali kraju na jedno miejsce w radzie gminy przypadało 4,2 kandydata, czyli nieco mniej niż cztery lata wcześniej.

Tabela 10 Liczba kandydatów startujących i wybranych do rad gmin w roku 2010.

	Gminy do 20 tys. mieszkańców	Gminy pow. 20 tys. mieszkańców	Ogółem
Liczba startujących kandydatów	106 824	53 161	159 985
Liczba wybranych radnych	32 280	5 568	37 848

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Liczba kandydatów startujących i kandydatów wybranych do rad nie uległa zasadniczym zmianom pomiędzy latami 2006 – 2010. Niewielkie różnice w liczebności ograniczają możliwości dokonywania porównań statystycznych.

⇒ **KANDYDACI I WYBRANI do rad miast na prawach powiatu**

W miastach na prawach powiatu startowało w 2006 roku do rad łącznie 24 917 kandydatów, z czego wybrano 1707 radnych. Średnio w skali kraju daje to 14,6 kandydata na jedno miejsce w radzie. Jest to ponad trzykrotnie więcej kandydatów niż przypadało to w gminach mniejszych (do i powyżej 20 tys. mieszkańców).

W roku 2010 liczba wybranych kandydatów była o 6 osób mniejsza niż w roku 2006. Startowało w sumie 20 697 kandydatów. Na jedno miejsce w radzie miasta przypadało w 2010 r. 12,2 kandydata, co jest o ok. 2 pkt. proc. mniejszym wskaźnikiem niż ten sprzed czterech lat. W porównaniu z zainteresowaniem wyborami do rad gmin mniejszych, kandydatów do rad miejskich było prawie 3-krotnie więcej.

Tabela 11 Liczba kandydatów startujących i wybranych do rad w miastach na prawach powiatów w roku 2006 i 2010 r.

	Wybory w 2006 r.	Wybory w 2010 r.
Liczba startujących kandydatów	24 917	20 697
Liczba wybranych radnych	1707	1701

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

⇒ **Wyniki wyborów samorządowych do władz uchwałodawczych ze względu na PŁEĆ KANDYDATÓW**

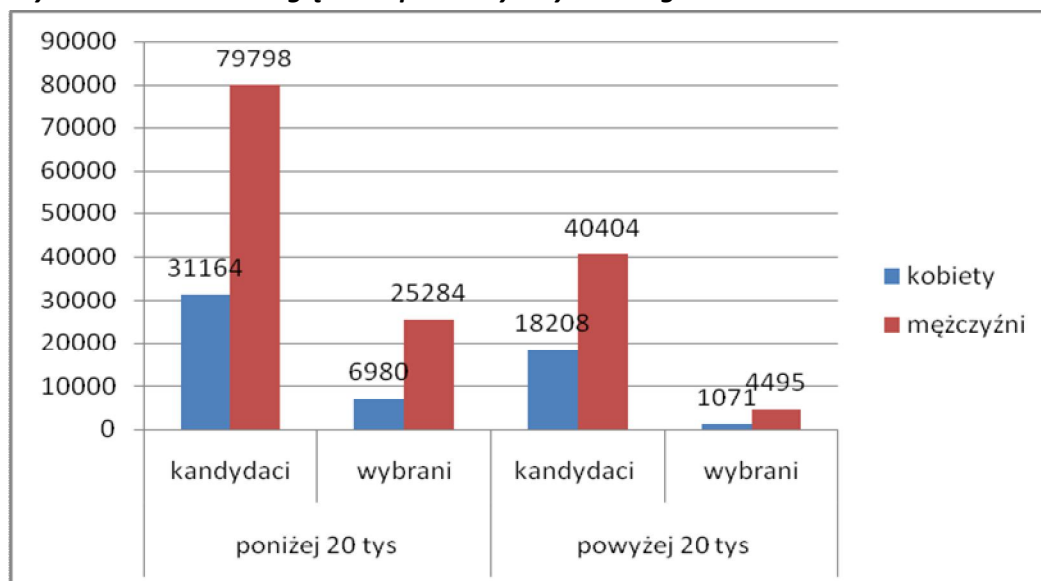
Gminy poniżej 20 tys. mieszkańców i gminy powyżej 20 tys. mieszkańców

W wyborach samorządowych w latach 2006 i 2010 w gminach poniżej 20 tysięcy - zarówno wśród kandydatów do rad, jak i kandydatów, którzy otrzymali mandaty - dominowali mężczyźni. Dynamika zmian reprezentacji płci na arenie wyborów samorządowych w latach 2006 – 2010 nie jest znaczna. Niemniej jednak od czasu wyborów w roku 2006 zauważyć można pewne zmiany, wskazujące na wzmocnienie reprezentacji kobiet wśród kandydatów i radnych gmin do 20 tysięcy mieszkańców i powyżej 20 tysięcy mieszkańców.

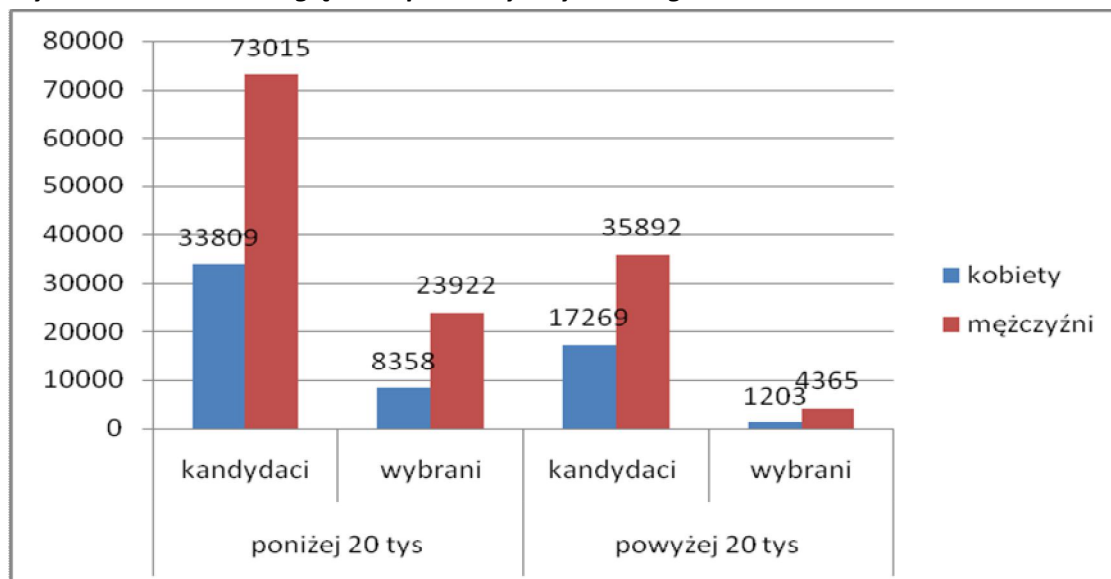
Wśród startujących w wyborach do rad w gminach do 20 tysięcy mieszkańców, w roku 2006 zarejestrowano 31 164 kobiety, co stanowiło 28% wszystkich kandydatów. W roku 2010 kobiet kandydatek było już o 2 642 więcej, co stanowiło już 31% wszystkich kandydatów. Z kolei w wyborach do rad gmin powyżej 20 tysięcy mieszkańców zaobserwowano jednak spadek liczby kandydatek ubiegających się o mandat radnego: z 18 208 w 2006 r. (co stanowi 31% wszystkich kandydatów) do 17 269 w 2010 r. (co stanowi 32% wszystkich kandydatów). Pomimo tego spadku zainteresowania, na uwagę zasługuje wzrost wskaźnika udziału kobiet w ogólnej liczbie kandydujących do rad gmin oraz – co ważniejsze - liczby otrzymanych przez kobiety mandatów.

Udział kobiet wybranych do rad wzrósł w gminach do 20 tysięcy mieszkańców z 6 980 w 2006 roku do 8 358 wybranych w wyborach w 2010 r. (wzrost o 1 378 osób płci żeńskiej). W gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców również zaobserwowano wzrost udziału kobiet wśród kandydatów wybranych - z 1071 w 2006 r. do 1203 w ostatnich wyborach samorządowych (wzrost o 132 osoby płci żeńskiej). Podział ze względu na płeć wszystkich kandydatów do objęcia mandatu radnego i kandydatów, którzy mandat otrzymali w wyniku wyborów w 2006 i 2010 r. przedstawiają wykresy poniżej.

Wykres 1 Podział ze względu na płeć – wybory do rad gmin w 2006 r.

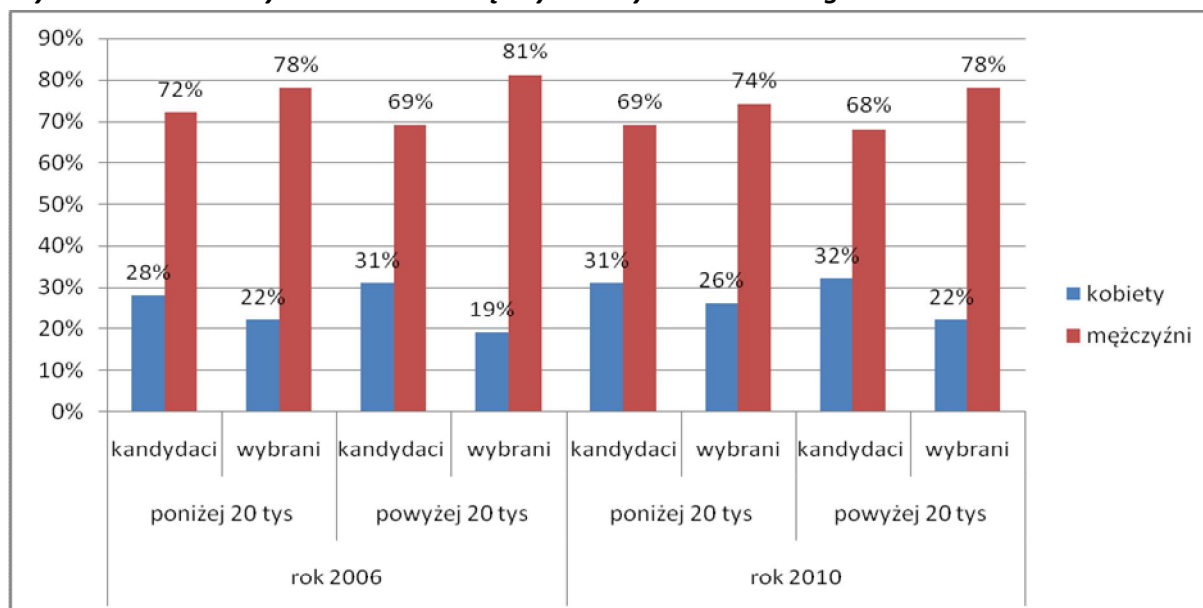


Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Wykres 2. Podział ze względu na płeć – wybory do rad gmin w 2010 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Pomimo obserwowanego wzrostu liczby kobiet startujących i wybieranych do rad gmin, ich procentowy udział w wyborach samorządowych jest ciągle niewielki. Dane na temat procentowego udziału kobiet i mężczyzn w wyborach do rad gmin w 2006 i 2010 r. przedstawia wykres poniżej.

Wykres 3. Procentowy udział kobiet i mężczyzn w wyborach do rad gmin w 2006 i 2010 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Jak wynika z przedstawionych danych w 2006 roku 72% spośród wszystkich kandydatów w gminach do 20 tysięcy mieszkańców stanowili mężczyźni. Kobiety reprezentowały tylko 28% wszystkich kandydatów. Po rozstrzygnięciu wyborów zauważamy, że w tym samym roku w tej samej kategorii gmin w skali procentowej, udział kobiet, które otrzymały mandaty, zmalał w stosunku do kandydatów płci męskiej. Otrzymali oni 78% mandatów, zaś kobiety 22% wszystkich mandatów. Jednak udział

kobiet w łącznej liczbie otrzymanych mandatów po czterech latach, zwiększył się. W wyborach z 2006 roku 22% mandatów przypadło kobietom, a cztery lata później już 26% ogółu mandatów. Jednocześnie do 74% zmalał w tej grupie udział mężczyzn. Potwierdza to również, ukazany w tabeli poniżej, wzrost udziału kobiet w ogólnej liczbie otrzymanych mandatów wyrażony w liczbach absolutnych i procentach.

Tabela 12 Zmiana w wynikach wyborów do rad gmin ze względu na płeć (2006-2010 r.)

Kandydaci wybrani na radnych						
	Rok wyborczy	Gminy do 20 tys. mieszkańców	Gminy pow. 20 tys. mieszkańców	Ogółem mandatów	Procent mandatów	Zmiana mandatów 2006-2010 (pkt. proc)
Mężczyźni	2010	23 922	4 365	28 287	75%	-4
	2006	25 284	4 495	29 779	79%	
Kobiety	2010	8 358	1 203	9 561	25%	+4
	2006	6 980	1 071	8 051	21%	

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

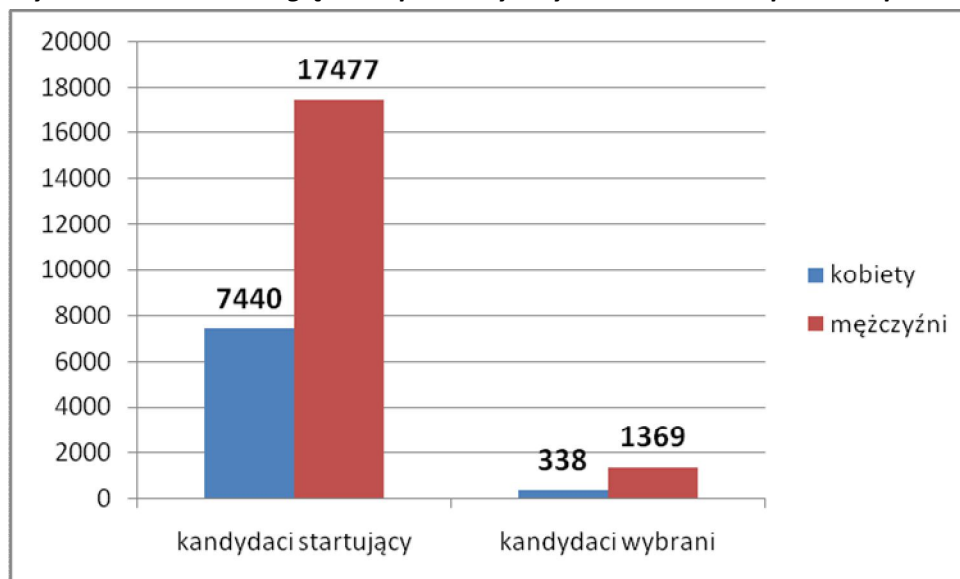
Dominacja mężczyzn jest widoczna zarówno w gminach do 20 tysięcy mieszkańców, jak i powyżej 20 tysięcy. W okresie pomiędzy dwoma kampaniami wyborczymi w 2006 i 2010 roku można zaobserwować nieznaczny wzrost udziału kobiet w polityce lokalnej, mierzony zarówno ich uczestnictwem w wyborach samorządowych (startujących bądź to z ramienia partii, bądź to z list komitetów obywatelskich, niezależnych od partii politycznych), jak również poparciem, jakie uzyskały kobiety w wyborach, otrzymując mandaty radnych. Absolutna liczba kobiet, które otrzymały mandaty radnych, uległa w analizowanym okresie zwiększeniu. Jest to widoczne zarówno w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców, jak i gminach do 20 tysięcy mieszkańców. Różnica procentowa w zakresie otrzymanych przez kobiety mandatów radnych w latach 2006 i 2010 wynosi *in plus* odpowiednio: dla gmin do 20 tysięcy mieszkańców 4 pkt. proc.(z 22 do 26%), natomiast dla gmin powyżej 20 tysięcy mieszkańców 3 pkt. proc.(z 19 do 22%).

Ogólna tendencja wzrostowa w liczbie otrzymanych przez kobiety mandatów radnych gmin jest niewielka i wynosi 4 pkt. proc. Jednocześnie nastąpił procentowy spadek udziału mężczyzn w puli otrzymanych mandatów z 79% wszystkich mandatów otrzymanych w 2006 roku we wszystkich kategoriach gmin do 75% mandatów otrzymanych przez mężczyzn w 2010 roku.

Na podstawie obliczeń statystycznych tylko z dwóch lat wyborczych nie można wysunąć wniosków, co do trendu przyszłego uczestnictwa kobiet w wyborach samorządowych. Uzyskane dane pozwalają tylko zaobserwować nieznaczne ożywienie kobiet na arenie politycznej, wyrażające się we wzroście liczby kandydatek startujących w wyborach i uzyskanych przez nie mandatów radnych.

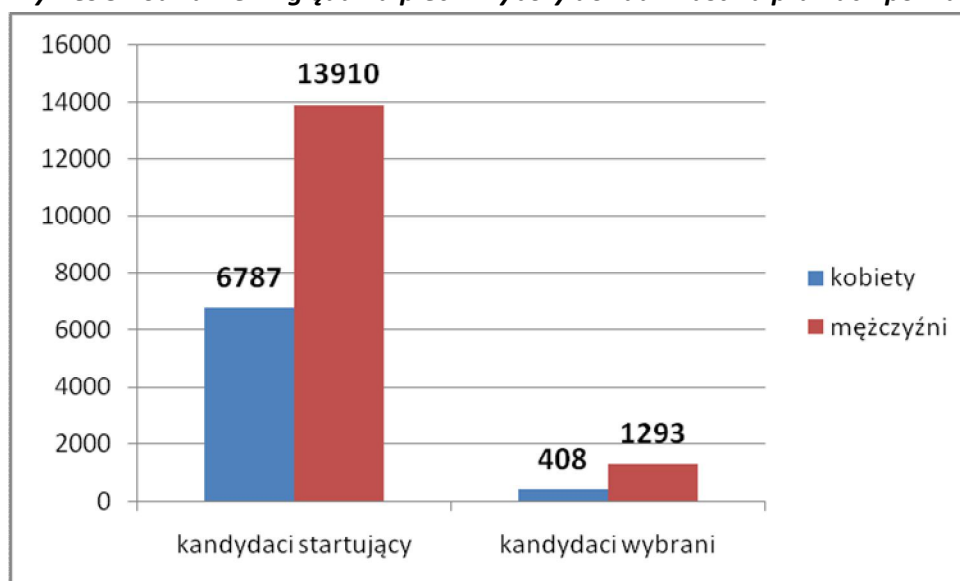
Miasta na prawach powiatu

W miastach na prawach powiatów, tak jak we wszystkich kategoriach gmin i latach wyborczych, zarówno wśród kandydatów startujących, jak i wybranych do rad, dominowali mężczyźni. Wśród kandydatów startujących w 2006 roku było ich 17 477. W tym samym roku kandydowało 7 440 kobiet. Wśród wszystkich kandydatów, którzy otrzymali mandaty radnych, było 338 kobiet i 1369 mężczyzn. Dane te ilustruje wykres poniżej.

Wykres 4 Podział ze względu na płeć – wybory do rad miast na prawach powiatów w 2006 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

W roku 2010 zaszła nieznaczna zmiana w kierunku większej reprezentacji kobiet, choć wśród kandydatów startujących było ich mniej niż 4 lata wcześniej, bo 6 787. Wyniki wyborów wskazują, że liczba kobiet zasiadających w radach miast na prawach powiatu wzrosła z 338 w roku 2006 do 408 w 2010 roku. Jednocześnie zmalała absolutna liczba mężczyzn kandydujących i tych, którzy otrzymali mandaty: w 2006 roku było ich odpowiednio: 17 477 kandydatów startujących i 1 369 wybranych, natomiast w roku 2010 już tylko 13 910 kandydatów startujących i 1 293 kandydatów wybranych do rad. Liczba mężczyzn wybranych na radnych zmalała zatem w 2010 roku o 76 mandatów. Natomiast wśród kobiet wzrosła, w tym samym roku, o 70 mandatów. Strukturę kandydatów i wybranych radnych w miastach na prawach powiatu ze względu na płeć w wyborach samorządowych w 2010 r. ilustruje wykres 5.

Wykres 5 Podział ze względu na płeć – wybory do rad miast na prawach powiatów w 2010 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Rozkład procentowy wyników wyborów ze względu na płeć ukazuje tendencje opisane już wyżej. W 2006 roku kobiet kandydujących w wyborach do rad było 30% wszystkich kandydatów, natomiast w 2010 roku - już 33%, pomimo spadku absolutnej liczby kobiet kandydujących w wyborach. Oznacza to, że procent kobiet kandydujących wzrósł w stosunku do procentu kandydujących mężczyzn. Podobnie prezentuje się relacja procentowa wśród kandydatów wybranych do rad. Udział procentowy kobiet w stosunku do mężczyzn wzrósł w 2010 roku o 4 punkty procentowe. Dynamikę zmian struktury płci wybranych radnych miast na prawach powiatu w wyborach w 2010 roku ilustruje tabela poniżej.

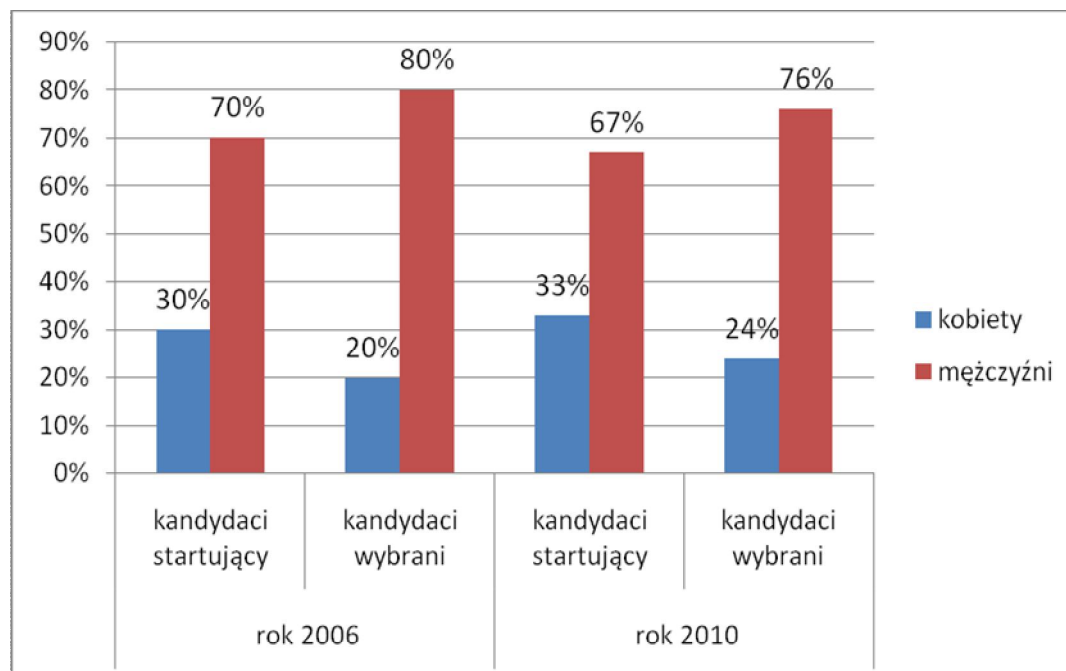
Tabela 13 Zmiana w wynikach wyborów do rad miast na prawach powiatu ze względu na płeć (2006-2010 r.)

Kandydaci wybrani na radnych				Zmiana mandatów 2006-2010 (pkt. proc)
	Rok wyborczy	Liczba mandatów	Procent mandatów	
Mężczyźni	2010	1 293	76%	-4
	2006	1 369	80%	
Kobiety	2010	408	24%	+4
	2006	338	20%	

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Zbiorczy obraz udziału płci wśród kandydatów na radnych i wybranych członków rad miast na prawach powiatu w obu analizowanych kampaniach wyborczych prezentuje wykres 6.

Wykres 6 Procentowy udział kobiet i mężczyzn w wyborach do rad miast na prawach powiatu w 2006 i 2010 r.



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Podsumowując powyższe analizy, należy podkreślić fakt, że we wszystkich kategoriach gmin i w miastach na prawach powiatów, w obu kampaniach wyborczych, zaobserwowano nieznaczny wzrost reprezentacji kobiet. Zmiana od 2006 roku jest nieznaczna. Polacy ciągle preferują mężczyzn jako swoich reprezentantów we władzach lokalnych, jednak w 2010 roku zauważono zmianę w kierunku większego udziału kobiet zarówno wśród kandydatów startujących w wyborach, jak i tych spośród kandydatów, którzy otrzymali mandaty wyborcze. W rezultacie statystyczny udział reprezentacji kobiet w samorządzie gminnym ogółem w analizowanych latach wyborczych wzrósł o ok. 4 punkty procentowe.

⇒ **Wyniki wyborów samorządowych do władz uchwałodawczych ze względu na WIEK KANDYDATÓW**

Gminy poniżej 20 tys. mieszkańców i gminy powyżej 20 tys. mieszkańców

Kandydaci do rad reprezentowali szeroki zakres kategorii wiekowych. Najstarszy kandydat spośród wszystkich kandydatów łącznie w wyborach w 2006 i 2010 roku miał 94 lata. Spośród kandydatów, którzy otrzymali mandat, najstarsi mieli 82 lata. Było 3 takich kandydatów: 1 w wyborach samorządowych w 2006 roku i 2 w wyborach samorządowych w 2010 r. Najmłodszy kandydaci mieli 18 lat (dolna granica wieku uprawnionych do kandydowania w wyborach do rad gmin). W 2006 roku na 237 kandydatów w tym wieku tylko 3 otrzymało mandat, natomiast cztery lata później – 260 kandydatów było w wieku 18 lat, a 5 z nich zostało wybranych do rad.

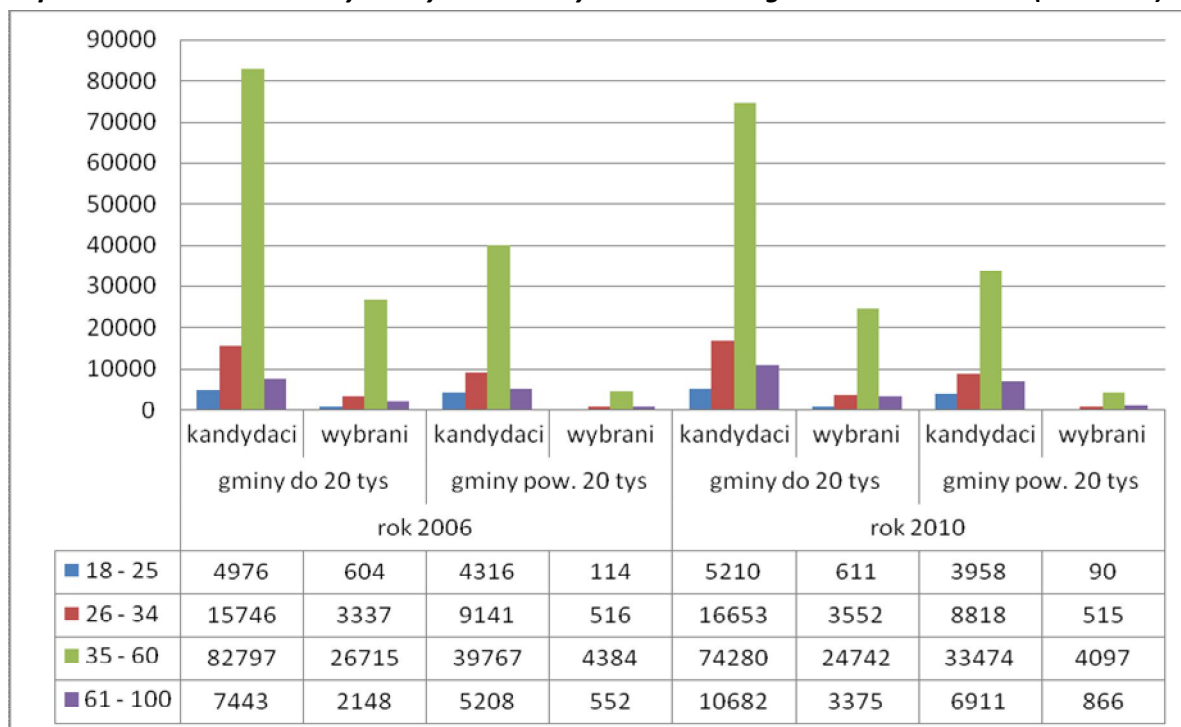
Analizy obu kampanii wyborczych prowadzone pod kątem struktury wieku kandydatów, którzy otrzymują poparcie swoich wyborców, pokazują, że Polacy zachowują się w tym przypadku dość zachowawczo, ale też pragmatycznie – preferują bowiem ludzi dojrzałych, mających już jakieś doświadczenie, czy to zawodowe, czy to społeczne. Niestety ograniczone zaufanie do ludzi młodych, jakie można zauważyć na podstawie wyników wyborów do samorządów, może być też przyczyną niskiego zainteresowania kandydowaniem w wyborach tych reprezentantów społeczności lokalnej, którzy od niedawna poszczycić się mogą uzyskanymi prawami wyborczymi. Z przeprowadzonych analiz wynika, że społeczeństwo polskie bardzo rzadko wybiera swoich reprezentantów do rad gmin spośród ludzi znajdujących się na skrajnych biegunach wiekowych. Średnia wieku kandydatów w wyborach do rad gmin w 2006 roku wynosiła 52 lata, a w roku 2010 - 51,5 lat.

Wyborcy w dwóch badanych latach wyborczych, bez względu na liczebność gmin, wyraźnie preferują jeden przedział wiekowy – od 35 do 60 lat. Na uwagę zasługuje fakt, że w roku 2006, w gminach poniżej 20 tysięcy mieszkańców, wyraźnie dominowali kandydaci w wieku od 42 do 54 lat. W sumie wybrano 16 194 osoby w tym przedziale wiekowym (na łączną ilość 32 264 wybranych radnych). Natomiast w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców, w roku 2006 dominowali kandydaci w wieku od 40 do 60 lat. Kandydaci w tym wieku otrzymali łącznie 3951 mandatów (na 5566 wszystkich radnych).

Podobnie rozkładały się wybory Polaków podczas wyborów samorządowych w roku 2010. Dominowali kandydaci w wieku powyżej 50 lat. W gminach do 20 tysięcy we wskazanym przedziale wyraźnie zaznaczył się podprzedział kandydatów w wieku od 46 do 56 lat, czyli nieco starsi niż 4 lata wcześniej. Takie osoby uzyskały aż 12 747 mandatów spośród ogółu 32 280 radnych we wszystkich gminach tej kategorii. W gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców zaznaczył się podprzedział kandydatów w wieku od 40 do 60 lat, czyli dokładnie tak samo jak 4 lata wcześniej. Mandaty z tego

podprzedziału wiekowego otrzymało 3 616 kandydatów spośród 5 568 ogółu radnych w tej kategorii gmin. Dane na temat liczby kandydatów w poszczególnych przedziałach wiekowych w porównywanych latach wyborczych ilustruje wykres 7.

Wykres 7. Przedział wiekowy kandydatów w wyborach do rad gmin w 2006 i 2010 r. (ilościowo).



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Interesujące w analizie wyników wyborów w obu kampaniach są dane wskazujące na to, jakie zmiany nastąpiły w poszczególnych kategoriach wiekowych w okresie pomiędzy 2006 i 2010 rokiem. Dla gmin do 20 tys. mieszkańców ilustracją tychże zmian jest tabela 14, z której wynika, że najwyższy przyrost radnych dotyczył tych w wieku powyżej 60 roku życia.

Tabela 14 Zmiana udziału kategorii wiekowych w puli zdobytych mandatów wyborczych w gminach do 20 tys. mieszkańców.

Wiek radnych	2006 r.	2010 r.	Zmiana 2006-2010 (pkt. proc)
18 - 25	2%	2%	-
26 - 34	10%	11%	+1
35 - 60	81%	77%	-4
Powyżej 60	7%	10%	+3

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

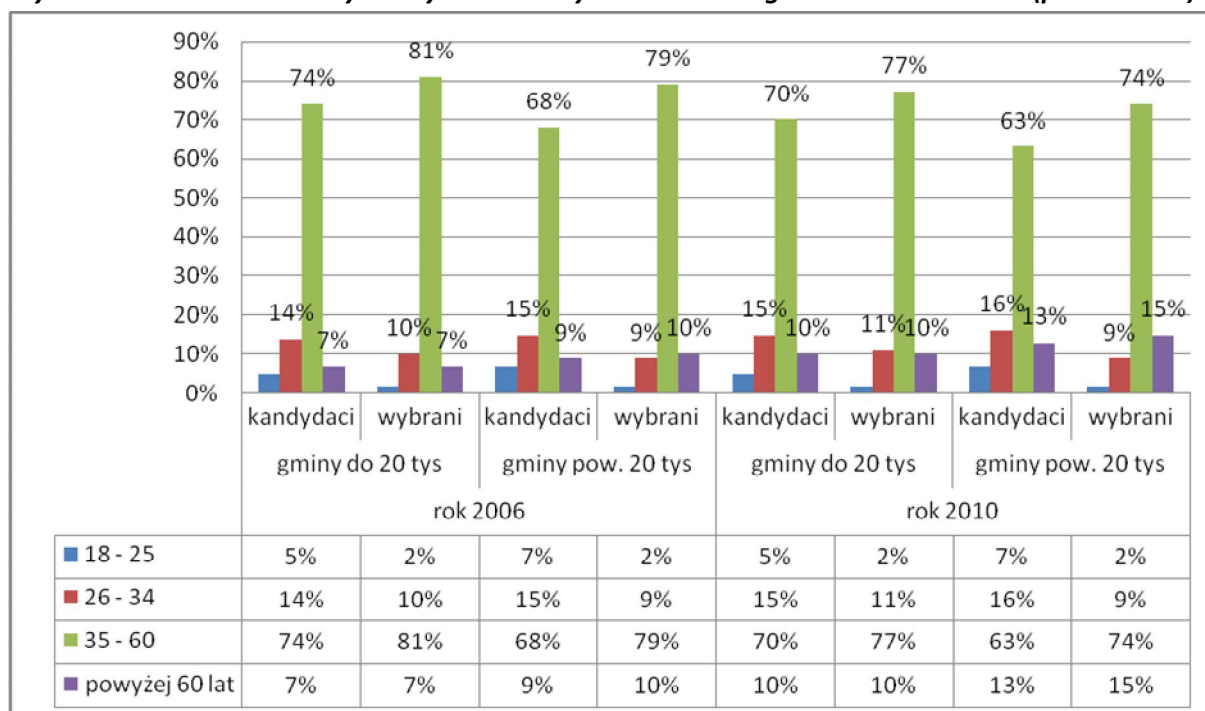
W przypadku gmin powyżej 20 tys. mieszkańców zmiana w strukturze wiekowej wybranych radnych pomiędzy 2006 i 2010 rokiem ma podobny charakter jak w gminach mniejszych. Ilustruje to tabela 15, która pokazuje, że bardziej niż w gminach do 20 tys. mieszkańców wzrósł udział radnych powyżej 60 roku życia przy jednoczesnym nieco większym stopniu spadku udziału radnych w przedziale 35 – 60 lat.

Tabela 15 Zmiana udziału kategorii wiekowych w puli zdobytych mandatów wyborczych w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców.

Wiek radnych	2006 r.	2010 r.	Zmiana 2006-2010 (pkt. proc)
18 - 25	2%	2%	-
26 - 34	9%	9%	-
35 - 60	79%	74%	-5
Powyżej 60	10%	15%	+5

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Udział procentowy poszczególnych kategorii wiekowych kandydatów na radnych oraz wybranych radnych w gminach do i powyżej 20 tys. mieszkańców w wyborach do samorządu w 2006 r. i 2010 r. prezentuje wykres 8. Wynika z niego wyraźnie, że dominującą grupą kandydatów i wybranych radnych w obu kampaniach wyborczych są osoby w przedziale wieku 35 – 60 lat. Nieznaczne wahania pomiędzy kampaniami polegające na obniżeniu przedstawicieli tej kategorii wiekowej, nie wpływają w żaden sposób na fakt, iż Polacy w średnim i nieco starszym wieku częściej niż inni startują w wyborach i – co zrozumiałe – zdecydowanie częściej są wybierani do rad gmin. Interesujące przy tym jest to, że w żaden sposób nie zmienia się procentowy udział młodych osób w ogólnej strukturze zarówno kandydujących, jak i wybranych radnych w obu kampaniach wyborczych.

Wykres 8. Przedział wiekowy kandydatów w wyborach do rad gmin w 2006 i 2010 r. (procentowo).

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Przedziały wiekowe przedstawione w tabeli procentowej ukazują wyraźną przewagę kandydatów z przedziału od 35 do 60 lat. Stanowią oni odpowiednio: w roku 2006 w gminach do 20 tysięcy mieszkańców aż 81% wybranych kandydatów i 77% w roku 2010. W gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców w 2006 roku 79% mandatów przynależą do kandydatów w tym przedziale wiekowym, a w roku 2010 mandaty otrzymało 74% kandydatów mieszczących się w tym przedziale wiekowym.

Z szerokiego przedziału wiekowego od 35 do 60 lat zostali wyróżnieni kandydaci znajdujący się w dominujących podprzedziałach, którzy otrzymali największą liczbę mandatów. Ażeby skonstruować typ „kandydata idealnego”, który otrzymał największą liczbę mandatów w 2006 i 2010 roku, z podprzedziałów wiekowych wybrani zostali kandydaci, którzy otrzymali największą liczbę głosów.

W 2006 roku w gminach do 20 tysięcy mieszkańców wyborcy oddali największą liczbę mandatów osobom w wieku 48 lat (1449 mandatów, tj. 5% ogółu mandatów). W gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców również wybierano najczęściej kandydata w wieku 48 lat (241 mandatów, tj. 4,3% ogółu mandatów).

W roku 2010, w gminach do 20 tysięcy mieszkańców wyborcy oddali największą liczbę mandatów osobom w wieku 51 i 53 lata (po 1292 mandaty, co stanowi po 4% ogółu mandatów), zaś w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców wybierano najczęściej kandydata w wieku 52 lat (227 mandatów, co stanowi 4,1% ogółu mandatów).

Analiza wieku kandydatów na radnych i wybranych radnych w wyborach samorządowych pokazuje, że „typowy” kandydat, który otrzymał mandat radnego w wyborach samorządowych w roku 2006 i 2010 był mężczyzną w wieku od 48 do 53 lat. Przy czym w wyborach w 2010 roku preferowani kandydaci byli nieco starsi niż 4 lata wcześniej. Wzrósł procent wybranych kandydatów z przedziału wiekowego powyżej 60 lat w gminach do 20 tysięcy mieszkańców o 3 punkty procentowe, natomiast w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców - o 5 punktów procentowych.

Miasta na prawach powiatu

W wyborach do rad w miastach na prawach powiatów w 2006 roku wyraźnie dominowali kandydaci w przedziale wiekowym od 35 do 60 lat. Otrzymali oni 1 191 mandatów, co stanowi 70% wszystkich mandatów. W wyborach do rad w miastach na prawach powiatów liczniejsza niż w wyborach do rad gmin do 20 tysięcy mieszkańców i rad gmin powyżej 20 tysięcy mieszkańców była reprezentacja osób młodszych, w wieku od 18 do 25 lat. W roku 2006 startujących kandydatów w tym wieku było 2 596, natomiast wybrano do rad 59 osób w tym przedziale wiekowym, tj. 3,5% wszystkich radnych w tej kategorii. Zaznaczyć przy tym trzeba, że w tym samym roku nie wybrano żadnego kandydata w wieku 18 lat. Przedział kandydatów wybranych rozpoczyna się dopiero od wieku 20 lat (2 kandydatów, którzy otrzymali mandaty). Na przeciwnym biegunie skali wieku (powyżej 60 lat) dominowali kandydaci w wieku od 61 do 65 lat (w sumie wybrano do rad 116 kandydatów w tym wieku, tj. prawie 7% wszystkich radnych w miastach). Najstarszy wybrany kandydat miał w 2006 roku 75 lat (1 mandat).

W najliczniejszej grupie wiekowej (od 35 do 60 lat) w 2006 roku najczęściej wybierano kandydatów w wieku 54 lata (76 mandatów, tj. 4,5% ogółu radnych) oraz, kolejno, w wieku 49 lat (69 mandatów, tj. 4% ogółu radnych) i 48 lat (68 mandatów, tj. 4% ogółu radnych).

Tabela 16 Przedział wiekowy kandydatów do rad miast na prawach powiatów w 2006 r.

Wiek kandydatów	Startowało ogółem wszystkich kandydatów	Do rad wybrano ogółem
18 - 25	2596	59
26 - 34	4155	277
35 - 60	15380	1191
Powyżej 60	2786	180

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Rozkład wieku kandydatów startujących i wybranych do rad w miastach na prawach powiatów w roku 2010 przedstawiał się podobnie jak w 2006 roku. Szczegółowe dane zawiera tabela 17. Wynika z niej, że wśród kandydatów startujących w wyborach do rad i kandydatów, którzy otrzymali mandaty, dominowały osoby w wieku od 35 do 60 lat. Liczba najmłodszych kandydatów (od 18 do 25 lat) startujących do rad w 2010 zmniejszyła się o 619 kandydatów, jednak mimo tego spadek liczba kandydatów wybranych do rad w tym wieku była zbliżona do tych w roku 2006 i stanowiła 3% wszystkich wybranych radnych. Podobnie, jak cztery lata wcześniej, żaden kandydat na radnego w wieku 18 lat nie został wybrany. Przedział kandydatów wybranych do rad zaczyna się od wieku 21 lat (3 osoby w tym wieku otrzymały mandat, co stanowi 0,2% wszystkich radnych). W przedziale wiekowym na drugim końcu skali – osób najstarszych – powyżej 60 lat, kandydowało 3 199 osób, natomiast zostało wybranych 253 kandydatów, tj. ok. 15% wszystkich radnych. Najstarszy kandydat miał 78 lat (1 mandat).

W najliczniej reprezentowanym przedziale wiekowym od 35 do 60 lat, najwięcej mandatów w 2010 roku uzyskali kandydaci w wieku 56 lat (70 mandatów, tj. 4% wszystkich mandatów) oraz – kolejno - 52 lata (58 mandatów, tj. 3,4% ogółu radnych) i 58 i 54 lata (po 52 mandaty, tj. po 3,1% wszystkich radnych).

Tabela 17 Przedział wiekowy kandydatów do rad miast na prawach powiatów w 2010 r.

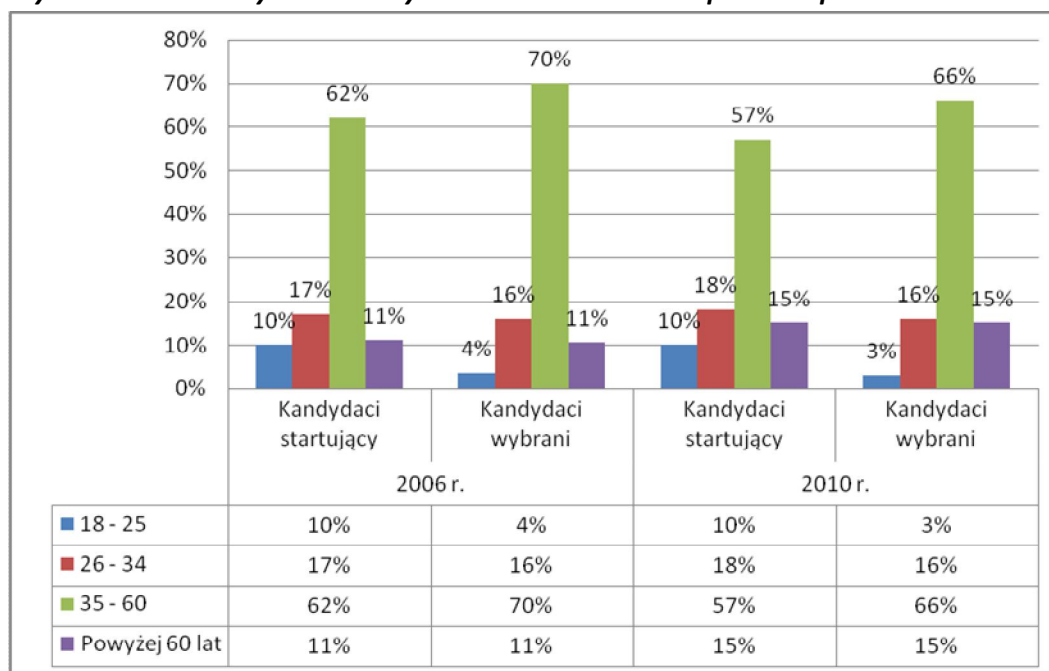
Wiek kandydatów	Startowało ogółem wszystkich kandydatów	Do rad wybrano ogółem
18 - 25	1977	51
26 - 34	3702	268
35 - 60	11819	1129
Powyżej 60	3199	253

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Rozkład procentowy ilustruje stałość wyborów kandydatów we wskazanych przedziałach wiekowych. W roku 2006 i 2010, wyraźnie dominowali kandydaci (startujący i ci, którzy otrzymali mandaty) w wieku od 35 do 60 lat. Od 2006 roku zaszła niewielka zmiana w kierunku większej preferencji osób z przedziału powyżej 60 lat. W roku 2006 wybrano 11% osób w tym przedziale wiekowym, natomiast w roku 2010 już 15%. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że liczba najstarszych kandydatów startujących w wyborach zwiększyła się: w roku 2006 było ich 2786 a w 2010 roku już 3199. Zwiększyła się także liczba kandydatów w tym wieku, którzy otrzymali mandaty (180 w roku 2006 i 253 w roku 2010).

Poniższy wykres zbiorczo prezentuje dane procentowe dla obu kampanii wyborczych (w 2006 i 2010 roku) odnośnie struktury wiekowej zarówno kandydatów na radnych, jak i wybranych członków rad miast na prawach powiatu.

Wykres 8 Wiek kandydatów w wyborach do rad miast na prawach powiatu w 2006 i 2010 r.



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Rozkład wiekowy kandydatów startujących i wybranych do rad miast na prawach powiatów przedstawia się podobnie, zarówno w 2006 i 2010 roku. Dominuje niezmiennie przedział wiekowy od 35 do 60 lat. Zaraz za nim lokuje się przedział wiekowy kandydatów w wieku od 26 do 34 lat. W roku 2010 liczba kandydatów wybranych w wyborach do rad w miastach na prawach powiatów w przedziale wiekowym od 26 do 34 lat zbliża się do liczby kandydatów z przedziału powyżej 60 lat: odpowiednio 268 i 253 wybranych kandydatów. W ujęciu procentowym jest to odpowiednio: 16% i 15%. W roku 2010, w porównaniu do roku 2006, wzrósł udział osób najstarszych spośród kandydatów startujących do rad i kandydatów wybranych. Powyższe tendencje potwierdza również zmiana wewnątrz dominującej kategorii wiekowej (od 35 do 60 lat) w kierunku preferencji osób starszych.

Zmiany procentowe w poszczególnych kategoriach wiekowych w wyborach samorządowych w miastach na prawach powiatu pomiędzy 2006 a 2010 rokiem ilustruje tabela poniżej.

Tabela 18 Zmiana udziału kategorii wiekowych w puli zdobytych mandatów wyborczych w miastach na prawach powiatów

Wiek	2006 r.	2010 r.	Zmiana 2006-2010 (pkt. proc)
18 - 25	4%	3%	- 1
26 - 34	16%	16%	-
35 - 60	70%	66%	-4
Powyżej 60	11%	15%	+5

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

W porównaniu do roku 2006 w 2010 roku o 4 punkty procentowe spadł udział kategorii wiekowej od 35 do 60 lat, natomiast o ok. 5 punktów procentowych wzrósł wśród kandydatów wybranych do rad w przedziale wiekowym powyżej 60 lat.

Polacy niezmiennie wybierają na swoich reprezentantów osoby starsze. Zarówno w gminach do 20 tysięcy mieszkańców, powyżej 20 tysięcy mieszkańców, jak i w miastach na prawach powiatów, wyborcy preferowali osoby w wieku od 35 do 60 lat. W tej grupie wiekowej dominowali kandydaci plasujący się powyżej progu wiekowego wynoszącego 40 lat. Porównując obie kampanie wyborcze w 2006 i 2010 r., we wszystkich kategoriach gmin i miastach na prawach powiatów, można zaobserwować nieznaczny wzrost preferencji wyborczych w kierunku osób starszych.

⇒ **UDZIAŁ PARTII POLITYCZNYCH w wyborach uchwałodawczych władz samorządowych**

W skali całego kraju udział partii politycznych, reprezentowanych w Parlamencie RP, w wyborach samorządowych w latach 2006 i 2010 w gminach do 20 tysięcy mieszkańców i powyżej 20 tysięcy mieszkańców oraz w miastach na prawach powiatu ulegał nieznacznym zmianom w różnych kierunkach. Jedną cechą tych wyborów pozostała jednak niezmienna bez względu na kategorię gmin i rok wyborów – jest nią wyraźna preferencja komitetów niezależnych (obywatelskich) nad komitetami dużych polskich partii politycznych.

Wśród partii wyróżnione zostały i zanalizowane tylko największe partie, które zyskały największą liczbę głosów wyborczych. Mniejsze komitety partyjne włączone zostały w kategorię „komitety niezależne”, ponieważ ich procentowy i liczbowy udział w wyborach był marginalny. Wśród partii politycznych i komitetów znalazły się następujące organizacje, które w latach 2006 i 2010 były największymi ugrupowaniami na polskiej scenie politycznej: Platforma Obywatelska, Prawo i Sprawiedliwość, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Polskie Stronnictwo Ludowe, Liga Polskich Rodzin i Samoobrona oraz tworzone przez nie koalicje z innymi partiami. W 2010 roku zmieniły się nazwy niektórych komitetów, ale były to w zasadniczej większości te same partie (lub partie bez udziału innych koalicjantów), które startowały w 2006 roku, za wyjątkiem LPR i Samoobrony.

Gminy poniżej 20 tys. mieszkańców i gminy powyżej 20 tys. mieszkańców

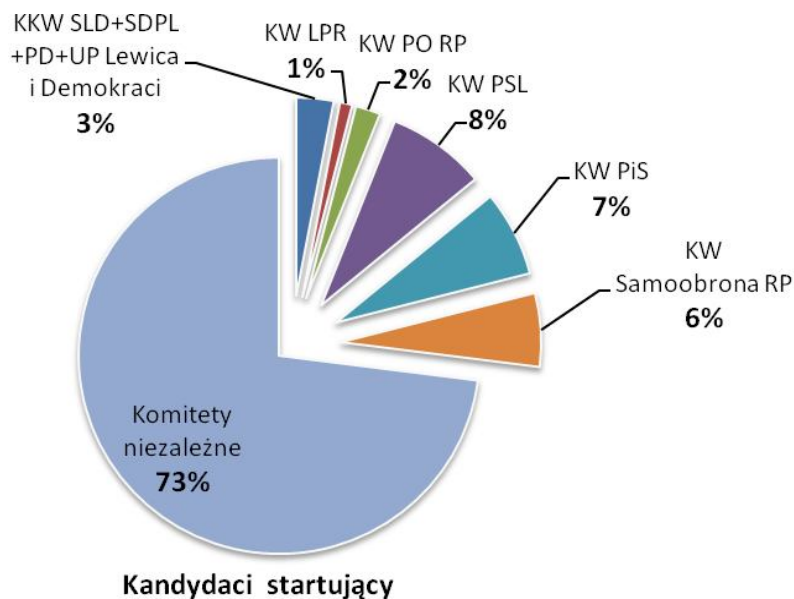
W wyborach do rad gmin w 2006 r. w gminach do 20 tysięcy mieszkańców dominowały komitety niezależne – zdobyły one łącznie 24 952 mandatów, co stanowi 78% wszystkich mandatów. Dominującą partią polityczną w tej kategorii gmin było Polskie Stronnictwo Ludowe (uzyskując 3722 mandaty, tj. 11% wszystkich do objęcia). Na drugim miejscu plasował się komitet wyborczy Prawo i Sprawiedliwość. Otrzymał on 5% mandatów, co stanowiło liczbę całkowitą 1556 mandatów. Kolejne miejsce zajął komitet wyborczy Samoobrona z 825 mandatami (2,5% wszystkich mandatów). Szczegółowe dane dotyczące podziału mandatów radnych pomiędzy poszczególne komitety wyborcze w 2006 r. w gminach do 20 tys. mieszkańców prezentuje tabela poniżej.

Tabela 19 Udział partii politycznych w wyborach do rad gmin do 20 tys. mieszkańców (2006 r.)

Komitety wyborcze	Kandydaci startujący	Procent (startujących kandydatów)	Kandydaci wybrani	Procent (wybranych kandydatów)
Komitety niezależne	79252	73%	24952	78%
Komitet Polskiego Stronnictwa Ludowego	9346	8%	3722	11%
Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość	8201	7%	1556	5%
Komitet Wyborczy Samoobrona Rzeczpospolitej Polskiej	7290	6%	825	2,5%
Koalicyjny Komitet Wyborczy SLD+SDPL+PD+UP Lewica i Demokraci	3360	3%	659	2%
Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP	1872	2%	363	1%
Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin	1641	1%	184	0,5%
Razem	110962	100%	32264	100%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

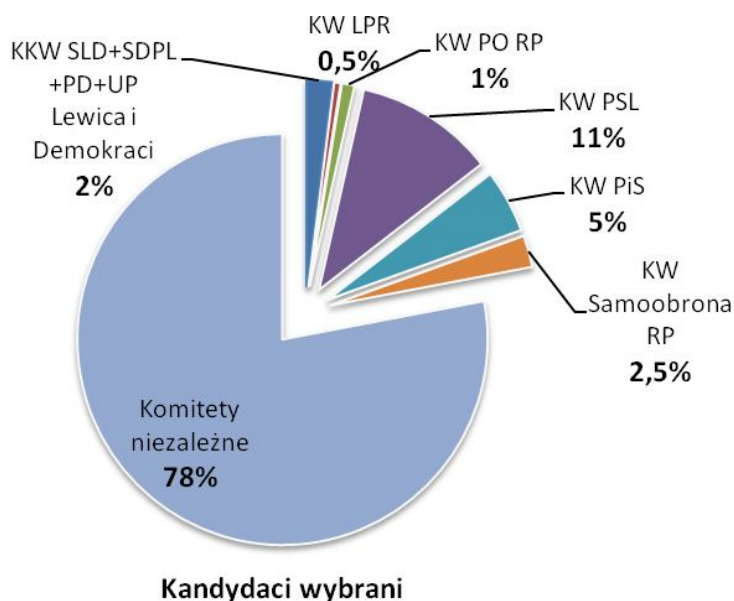
Rozkład procentowy udziału wszystkich partii wśród kandydatów startujących do rad w gminach do 20 tysięcy przedstawia wykres poniżej.

Wykres 9 Procent kandydatów na radnych startujących z list partii politycznych w gminach do 20 tys. mieszkańców (2006 r.)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Wykres poniżej jest procentową ilustracją udziału kandydatów z poszczególnych komitetów wyborczych wybranych do rad gmin do 20 tys. mieszkańców.

Wykres 10 Procent kandydatów na radnych wybranych z list partii politycznych w gminach do 20 tys. mieszkańców (2006 r.)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

W gminach powyżej 20 tys. mieszkańców proporcje wyborów w 2006 r. pomiędzy poszczególnymi komitetami wyborczymi zmieniają się na korzyść Prawa i Sprawiedliwości. Partia ta uzyskała aż 16% wszystkich mandatów radnych w tej kategorii gmin. Platforma Obywatelska uplasowała się zaraz za Prawem i Sprawiedliwością z 13% wszystkich mandatów radnych. Polskie Stronnictwo Ludowe, w gminach z tej kategorii, plasuje się na jednym z ostatnich miejsc zaraz przed Ligą Polskich Rodzin i Samoobroną. Podczas, gdy wyborcy stawiali niezmiennie na kandydatów niezależnych (choć zdecydowanie w mniejszym stopniu niż w gminach do 20 tys. mieszkańców, gdyż uzyskali oni 58% mandatów), wśród partii największym zaufaniem cieszyły się te ugrupowania, które uzyskały najlepsze wyniki na płaszczyźnie wyborów parlamentarnych.

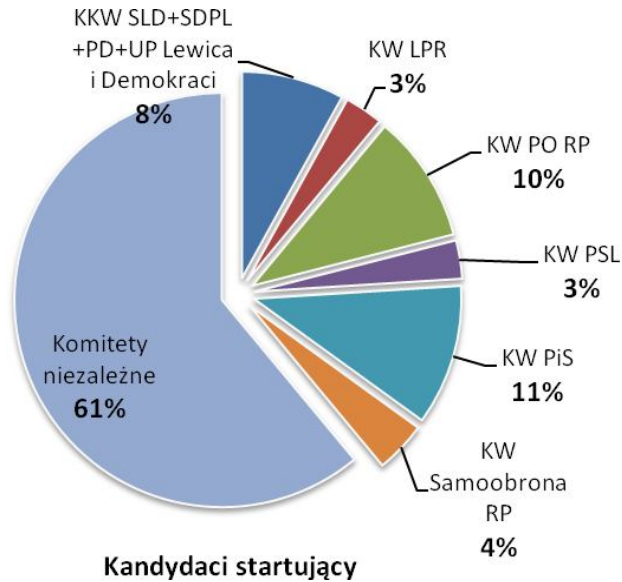
Tabela 20 Udział partii politycznych w wyborach do rad gmin powyżej 20 tys. mieszkańców (2006 r.)

Komitety wyborcze	Kandydaci startujący	Procent (startujących kandydatów)	Kandydaci wybrani	Procent (wybranych kandydatów)
Komitety niezależne	35298	61%	3235	58%
Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość	6557	11%	918	16%
Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP	5808	10%	744	13%
Koalicyjny Komitet Wyborczy SLD+SDPL+PD+UP Lewica i Demokraci	4744	8%	421	7%
Komitet Polskiego Stronnictwa Ludowego	1952	3%	162	4%
Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin	1663	3%	46	1%
Komitet Wyborczy Samoobrona Rzeczpospolitej Polskiej	2410	4%	40	1%
Razem	58432	100%	5566	100%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Poniższy wykres przedstawia procentowy udział kandydatów startujących w wyborach do rad samorządowych w 2006 roku w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców z list partii politycznych na tle kandydatów startujących z ramienia komitetów niezależnych.

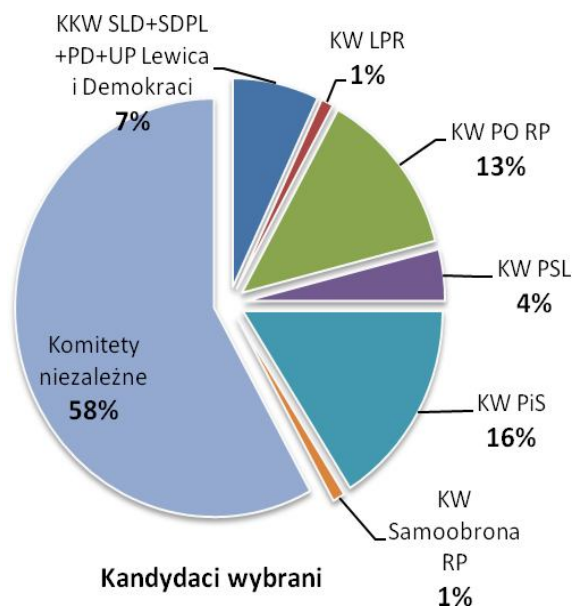
Wykres 11 Procent kandydatów na radnych startujących z list partii politycznych w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców (2006 r.)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Wykres 12 przedstawia proporcje kandydatów z list partyjnych do kandydatów z list komitetów obywatelskich (organizacji niezależnych) w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców wybranych w wyniku wyborów samorządowych w 2006 roku.

Wykres 12 Procent kandydatów wybranych na radnych z list partii politycznych w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców (2006 r.)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

W 2010 roku, wśród wybranych kandydatów w gminach do 20 tysięcy mieszkańców, niezmiennie dominowali członkowie komitetów niezależnych. Podczas, gdy w roku 2006 uzyskali oni 78% mandatów, w 2010 roku udział ten stanowił ok. 77%. Wyraźnie zmieniły się preferencje dotyczące wyborów ugrupowań i koalicji partyjnych. Samoobrona była partią, która w roku 2010 straciła najwięcej głosów wyborców. Podczas, gdy w 2006 uzyskała aż 825 mandatów, 4 lata później odnotowała stratę wynoszącą 785 mandatów (40 mandatów uzyskanych w 2010 roku). Swój wynik poprawiła natomiast Platforma Obywatelska: z 363 mandatów w 2006 roku na 981 mandatów w roku 2010, co stanowiło odpowiednio 1% i 3% wybranych kandydatów.

Komitetem, który najbardziej „zyskał” w 2010 roku w wyborach do rad w gminach do 20 tysięcy mieszkańców, była Platforma Obywatelska, która przy stosunkowo małej - w porównaniu z innymi partiami - liczbie kandydatów (5447), zdołała zyskać aż o 618 mandatów więcej niż w wyborach cztery lata wcześniej. W 2010 roku najlepszy wynik w gminach do 20 tysięcy mieszkańców zanotowało Polskie Stronnictwo Ludowe, które także polepszyło swój wynik z 2006 roku o 453 mandaty w 2010 roku.

Wzrosła także, choć nieznacznie, liczba mandatów, które przypadły w udziale radnym z list Prawa i Sprawiedliwości: z 1556 mandatów zdobytych w roku 2006 do 1655 mandatów zdobytych w roku 2010, tj. o 99 mandatów.

Komitetem, który utracił najwięcej głosów w stosunku do liczby wydelegowanych kandydatów była Samoobrona. W 2006 roku z ramienia Samoobrony startowało 7290 kandydatów, a mandaty otrzymało 825 osób spośród kandydujących z listy tej partii. Diametralnie różnie prezentowała się ta partia w wyborach samorządowych 4 lata później: Samoobrona zarejestrowała już tylko 359 kandydatów, natomiast mandaty radnych otrzymało tylko 40 kandydatów tej partii. Spadek poparcia zanotowała także Liga Polskich Rodzin. W ciągu 4 lat był on na tyle duży, że partia w 2010 roku zbliżyła swój wynik do koalicji partyjnych tworzonych przez ugrupowania, które uzyskały wyniki nieistotne ze statystycznego punktu widzenia. Szczegółowe wyniki wyborów w 2010 roku w gminach do 20 tys. mieszkańców prezentuje tabela poniżej.

Tabela 21 Udział partii politycznych w wyborach do rad gmin do 20 tys. mieszkańców (2010 r.)

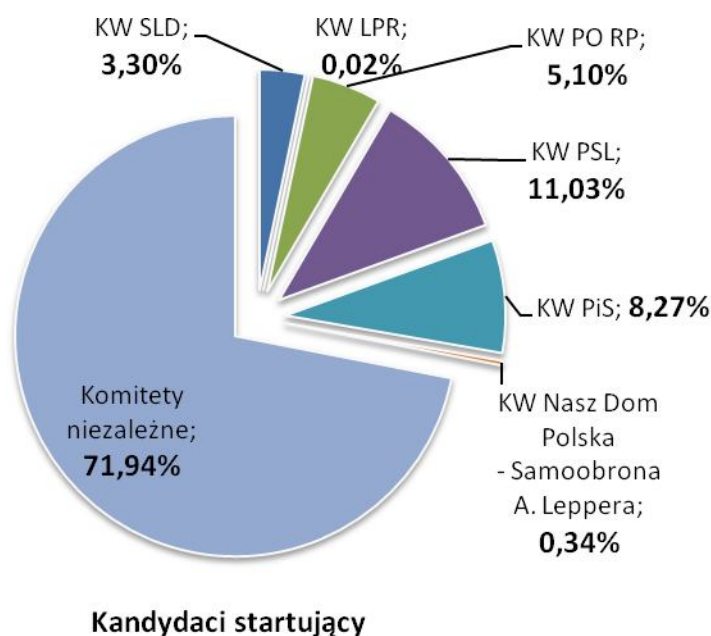
Komitety wyborcze	Kandydaci startujący	Procent (startujących kandydatów)	Kandydaci wybrani	Procent (wybranych kandydatów)
Komitety niezależne	76847	71,94%	24830	76,92%
Komitet Polskie Stronnictwo Ludowe	11785	11,03%	4175	12,93%
Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość	8834	8,27%	1655	5,13%
Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP	5447	5,10%	981	3,04%
Komitet Wyborczy Sojusz Lewicy Demokratycznej	3526	3,30%	596	1,85%
Komitet Wyborczy Nasz Dom Polska - Samoobrona Andrzeja Leppera	359	0,34%	40	0,12%
Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin	26	0,02%	3	0,01%
Razem	106824	100%	32280	100%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Wszystkie komitety, oprócz Komitetu Wyborczego Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony, zanotowały wzrost liczby kandydatów wystawionych w wyborach w 2010 roku. Wzrost tej liczby przełożył się także na nieznaczny wzrost procentowego udziału mandatów głównych partii politycznych. Po prawie całkowitym wyeliminowaniu Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony z areny wyborów samorządowych, najwięcej wzrósł udział procentowy (o 2 pkt. proc.) Polskiego Stronnictwa Ludowego i Platformy Obywatelskiej. Niezmienny pozostał udział Prawa i Sprawiedliwości (choć wzrósł on w liczbach absolutnych) oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej, który, pomimo, że w 2010 roku nie startował już w koalicji z Unią Pracy, Socjaldemokracją Polską i Partią Demokratyczną, nie zanotował znacznego spadku poparcia od 2006 roku. Jeśli weźmiemy pod uwagę rozkład procentowy udziału partii politycznych w zdobytych mandatach zaobserwujemy, że elektoraty Sojuszu Lewicy Demokratycznej oraz Prawa i Sprawiedliwości były najbardziej niezmiennie w gminach do 20 tysięcy mieszkańców. Najbardziej dynamiczny był elektorat Platformy Obywatelskiej (wzrost liczby mandatów w 2010 roku) i elektorat Ligi Polskich Rodzin oraz Samoobrony (istotny spadek poparcia w 2010 roku).

Poniższy wykres obrazuje procentowy rozkład kandydatów na radnych startujących w wyborach w 2010 roku w gminach do 20 tysięcy mieszkańców.

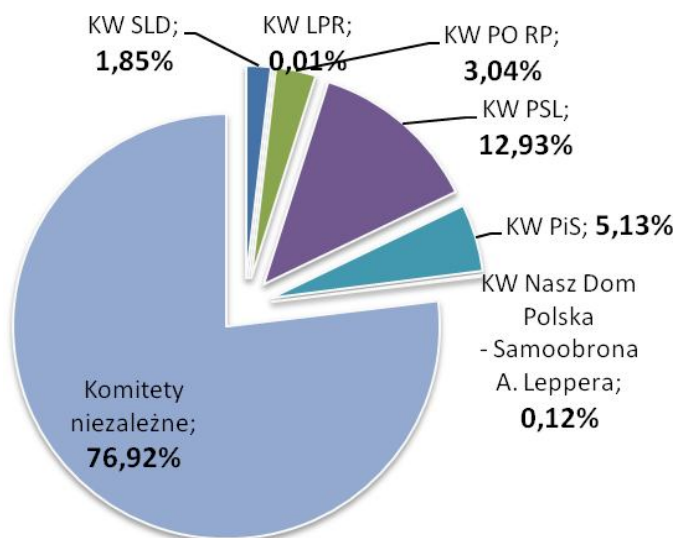
Wykres 13 Procent kandydatów na radnych startujących z list partii politycznych w gminach do 20 tys. mieszkańców (2010 r.)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Poniższy wykres obrazuje rozkład procentowy kandydatów wybranych z list komitetów partyjnych w wyborach w 2010 roku w gminach do 20 tysięcy mieszkańców.

Wykres 14 Procent kandydatów wybranych na radnych z list partii politycznych w gminach do 20 tys. mieszkańców (2010 r.)



Kandydaci wybrani

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Wyniki wyborów samorządowych w gminach do 20 tysięcy mieszkańców, w latach wyborczych 2006 i 2010 pokazują, że partią, która cieszy się największym zaufaniem wyborców jest Polskie Stronnictwo Ludowe. Partia ta ma długie tradycje w mobilizacji elektoratu z gmin wiejskich i jest głęboko zakorzeniona w ludowych („chłopskich”) tradycjach politycznych. W przeciwieństwie do Samoobrony, która, pomimo deklarowanego „ludowego” charakteru i społecznego zaplecza, ma niewielkie w porównaniu z PSL doświadczenie i zakorzenienie w swoim elektoracie. Samoobrona nie zajęła wysokiego miejsca na skali uzyskanych mandatów i udziału w puli reprezentacji procentowej partii na arenie rad gmin do 20 tysięcy mieszkańców.

Największy udział w kategorii gmin do 20 tysięcy mieszkańców, we wszystkich latach wyborczych, zanotowały lokalne komitety niezależne; udział partii politycznych w wyborach do rad tej kategorii gmin pozostał niezmienny. Wzrost liczby mandatów uzyskała tylko Platforma Obywatelska, jednak najwięcej mandatów na terenach wiejskich, zaraz po Polskim Stronnictwie Ludowym, uzyskało Prawo i Sprawiedliwość. Polskie Stronnictwo Ludowe oraz Prawo i Sprawiedliwość były najszerzej reprezentowanymi partiami politycznymi w gminach z tzw. obszarów wiejskich. Należy zaznaczyć, że udział tych partii w puli uzyskanych przez ich kandydatów mandatów w gminach do 20 tysięcy mieszkańców w latach 2006 i 2010 wynosił łącznie odpowiednio: 16% mandatów i 18% mandatów, a udział komitetów niezależnych wyniósł łącznie w latach 2006 i 2010 odpowiednio: 78% i 77%. Pomiędzy obiema kampaniami wyborczymi nastąpiły zmiany w preferencjach wyborczych odnośnie udziału poszczególnych komitetów wyborczych. Szczegółową analizę tego zagadnienia zawiera tabela poniżej.

Tabela 22 Zmiana preferencji partyjnych w radach gmin do 20 tys. mieszkańców (2006-2010 r.)

Komitety wyborcze	2006 r.	2010 r.	Zmiana 2006-2010 (pkt. proc)
KW Platforma Obywatelska RP	1%	3%	2
Komitet Polskiego Stronnictwa Ludowego	11%	13%	2
KKW SLD+SDPL+PD+UP Lewica i Demokraci/Sojusz Lewicy Demokratycznej	2%	1,80%	-0,2
KW Liga Polskich Rodzin	0,50%	0,01%	-0,49
Komitety niezależne	78%	77%	-1
KKW Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej/Nasz Dom Polska	2,50%	0,10%	-2,4
KW Prawo i Sprawiedliwość	5%	5%	-

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Jak widać z powyższego, wzrost udziału w wyborach samorządowych w gminach do 20 tys. mieszkańców odnotowały tylko dwie partie polityczne, tj. PSL i PO. Jedno ugrupowanie (PiS) utrzymuje taki sam udział w preferencjach wyborczych pod względem wyboru kandydatów z list partyjnych, a pozostałe ugrupowania – w tym komitety obywatelskie – tracą nieco zainteresowanie swoich wyborców.

W wyborach do rad gmin powyżej 20 tysięcy mieszkańców w 2010 roku należy zwrócić przede wszystkim uwagę na spadek procentowego udziału komitetów niezależnych w puli uzyskanych mandatów. Zasadniczo procent ten w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców jest zawsze niższy niż w gminach do 20 tysięcy mieszkańców, jednak w perspektywie czasowej 2006 roku i 2010 roku udział komitetów niezależnych w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców zmalał z 58% do 56%. Wzrost natomiast udział komitetów największych partii politycznych z 42% do 44%. Po wyeliminowaniu w wyborach w 2010 roku udziału Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin zwiększył się udział mandatów głównych komitetów wyborczych. Platforma Obywatelska zanotowała największy wzrost liczby uzyskanych mandatów: z 744 mandatów w 2006 roku do 1138 mandatów w 2010 roku. Prawo i Sprawiedliwość zanotowało spadek liczby zdobytych mandatów z 918 w 2006 roku do 762 w 2010 roku oraz spadek procentowy udziału w ogólnej puli mandatów zdobytych przez analizowane partie polityczne. Polskie Stronnictwo Ludowe zanotowało tylko nieznaczny wzrost liczby zdobytych mandatów, tj. o 36 mandatów. Sojusz Lewicy Demokratycznej zanotował nieznaczny spadek poparcia, ale jego udział procentowy w puli zdobytych mandatów pozostał na przestrzeni czterech lat niezmienny i wynosił 7%.

Największym „wygranym” wyborów do rad w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców była Platforma Obywatelska. Wzrost poparcia w 2010 roku szedł w parze ze wzrostem liczby wystawionych przez tę partię kandydatów. Optyczną inwestycją Platformie Obywatelskiej w zwiększenie liczby kandydatów startujących. Niewielkie podniesienie liczby kandydatów startujących przez Prawo i Sprawiedliwość nie spowodowało wzrostu głosów oddanych na tę partię. Największą stałość w tym względzie cechowała Sojusz Lewicy Demokratycznej. W przeciągu czterech lat nie zaszła istotna zmiana w liczbie kandydatów wystawianych przez tę partię i liczbie zdobytych przez nią mandatów. W gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców Sojusz Lewicy Demokratycznej koncentruje na sobie najbardziej „niezmienną” liczbę głosów polskiego elektoratu. Szczegółowe dane tej analizy prezentuje tabela poniżej.

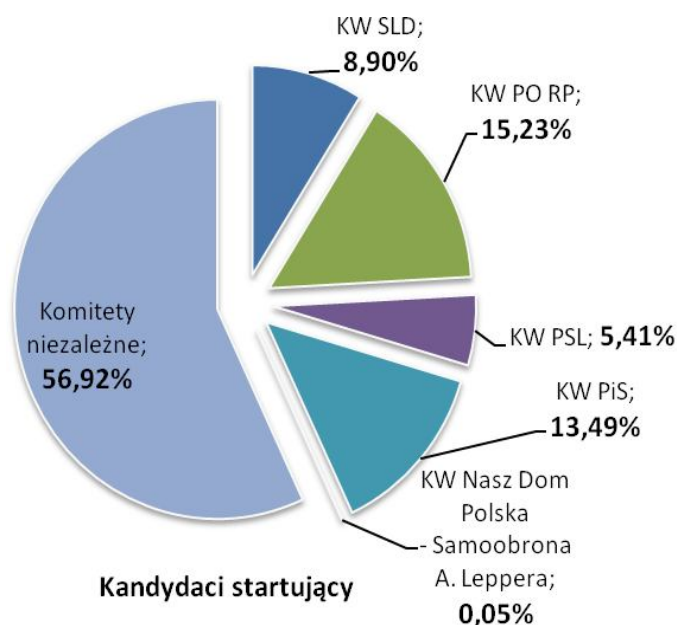
Tabela 23 *Udział partii politycznych w wyborach do rad gmin powyżej 20 tys. mieszkańców (2010 r.)*

Komitety wyborcze	Kandydaci startujący	Procent (startujących kandydatów)	Kandydaci wybrani	Procent (wybranych kandydatów)
Komitety niezależne	30258	56,92%	3093	55,55%
Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP	8098	15,23%	1138	20,44%
Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość	7174	13,49%	762	13,69%
Koalicyjny Komitet Wyborczy Sojusz Lewicy Demokratycznej	4729	8,90%	377	6,77%
Komitet Polskiego Stronnictwa Ludowego	2878	5,41%	198	3,56%
Komitet Wyborczy Nasz Dom Polska – Samoobrona Andrzeja Leppera	24	0,05%	-	-
Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin	-	-	-	-
Razem	53161	100%	5568	100%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Poniższy wykres obrazuje rozkład procentowy udziału kandydatów startujących z list partii i komitetów niezależnych w wyborach samorządowych w 2010 roku w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców.

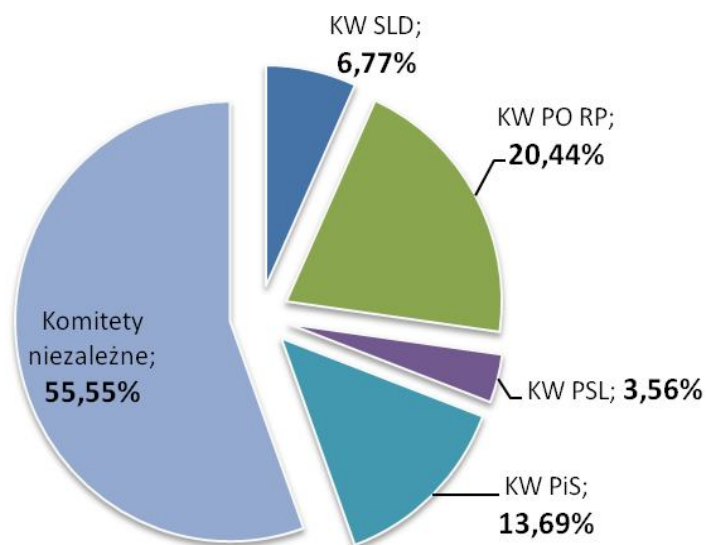
Wykres 15 *Procent kandydatów na radnych startujących z list partii politycznych w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców (2010 r.)*



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Wykres 16 obrazuje procentowy rozkład mandatów, które uzyskały największe komitety partyjne na tle mandatów uzyskanych przez kandydatów niezależnych w wyborach do rad gmin powyżej 20 tys. mieszkańców w 2010 r.

Wykres 16 Procent kandydatów wybranych na radnych z list partii politycznych wyborczych w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców (2010 r.)



Kandydaci wybrani

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

W gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców udział komitetów niezależnych, zarówno w 2006, jak i 2010 roku, był znacznie mniejszy niż w gminach do 20 tysięcy mieszkańców i wynosił 58% w 2006 roku i 56% w 2010 roku. W wyborach samorządowych w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców, „upartyjnienie” rad było znacznie wyraźniejsze niż w gminach do 20 tysięcy mieszkańców. Wyższa była także dynamika zmian preferencji wyborczych mierzona w liczbie uzyskanych mandatów radnych. Na czoło wysunęła się Platforma Obywatelska, która w 2006 roku otrzymała tylko 13% mandatów, by już w 2010 roku prześcignąć swojego głównego rywala – Prawo i Sprawiedliwość – o 6 punktów procentowych, uzyskując wynik 20% udziału radnych z list tej partii w 2010 roku. Dynamika procesów wyborczych w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców wskazuje na znaczący wzrost poparcia dużych partii politycznych i wykluczenie mniejszych partii opozycyjnych. Znaczący spadek poparcia dla Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony wskazuje, że były to partie „sezonowe”, które nie zdołały dłużej utrzymać się na arenie politycznej. Szczegółowe dane dotyczące podziałów mandatów pomiędzy poszczególne ugrupowania polityczne (komitety wyborcze), jakie nastąpiły w wyniku wyborów samorządowych w 2006 i 2010 r. w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców, zamieszczone zostały w tabeli poniżej.

Tabela 24 Zmiana preferencji partyjnych w radach gmin pow. 20 tys. mieszkańców (2006-2010 r.)

Komitety wyborcze	2006 r.	2010 r.	Zmiana 2006-2010 (pkt. proc)
KWPlatforma Obywatelska RP	13%	20%	7
Komitet Polskiego Stronnictwa Ludowego	4%	4%	-
K W Liga Polskich Rodzin	1%	-	-1
KKW Samoobrona Rzeczpospolitej Polskiej/Nasz Dom Polska	1%	-	-1
Komitety niezależne	58%	56%	-2
KW Prawo i Sprawiedliwość	16%	14%	-2
KKW SLD+SDPL+PD+UP Lewica i Demokraci/Sojusz Lewicy Demokratycznej	7%	7%	-

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Jak widać z powyższego, znaczący wzrost poparcia zanotował komitet wyborczy PO oraz nieznaczny wzrost poparcia komitet PSL. Wszystkie pozostałe komitety wyborcze poddane analizie, w tym też komitety obywatelskie, odnotowały spadek zainteresowania wyborców, największy PiS i organizacje niezależne.

Analizy powyższe wskazują, że mniejsze społeczności lokalne są bardziej niezależne od wpływu partii politycznych niż gminy powyżej 20 tys. mieszkańców. Te ostatnie charakteryzują się wyższą dynamiką zmian i mniejszą stałością wyborów. Częścią lokalnej aktywności politycznej, na poziomie gmin do 20 tysięcy mieszkańców, jest zachowywanie niezależności od wielkich ugrupowań partyjnych. Wyjątek stanowi Polskie Stronnictwo Ludowe, które zawsze odgrywało ważną rolę w mobilizacji elektoratu na wsiach. Tę istotną cechę charakteryzującą swego rodzaju specjalizację PSL potwierdza znaczący spadek uzyskanych mandatów tej partii w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców i w miastach na prawach powiatów.

Miasta na prawach powiatu

Rozkład wyborów reprezentantów partii politycznych w miastach na prawach powiatów ukazuje wyraźną obecność największych partii politycznych. Stosunek organizacji niezależnych do partii politycznych wynosił w 2006 roku 28% mandatów uzyskanych przez organizacje niezależne do 72% mandatów partii. Życie polityczne w radach miast na prawach powiatów jest wyraźnie zdominowane przez partie polityczne.

W roku 2006 największą liczbę mandatów uzyskała Platforma Obywatelska (519 mandatów). Zaraz za nią uplasował się jej największy rywal - Prawo i Sprawiedliwość - z 475 mandatami. Uwagę zwraca niska pozycja Polskiego Stronnictwa Ludowego, które dostało tylko 6 mandatów. Tyle samo mandatów uzyskała Liga Polskich Rodzin. Jeszcze raz potwierdza to specyficzny charakter Polskiego Stronnictwa Ludowego, jako partii tradycyjnie zdobywającej najwięcej głosów w wyborach do samorządów gmin wiejskich i miejsko – wiejskich w wymiarze ogólnopolskim. Poniższa tabela prezentuje rozkład udziału partii politycznych i organizacji niezależnych (komitetów obywatelskich) w wynikach wyborów w 2006 r.

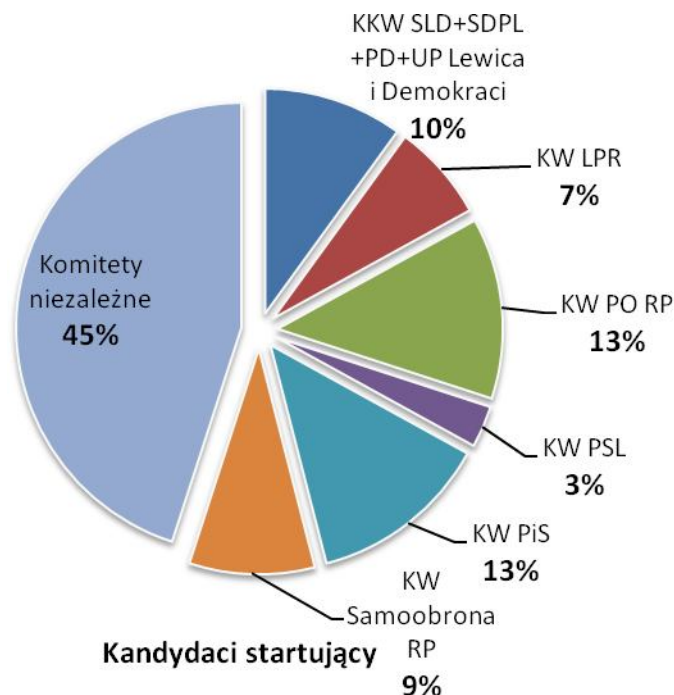
Tabela 25 *Udział partii politycznych w wyborach do rad miast na prawach powiatu (2006 r.)*

Komitety wyborcze	Kandydaci startujący	Procent (startujących kandydatów)	Kandydaci wybrani	Procent (wybranych kandydatów)
Komitec Wyborczy Platforma Obywatelska RP	3215	13%	519	30,4%
Komitec Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość	3257	13%	475	28,0%
Komitet niezależne	11279	45%	478	27,8%
Koalicyjny Komitec Wyborczy SLD+SDPL+PD+UP Lewica i Demokraci	2640	10%	221	12,9%
Komitec Wyborczy Liga Polskich Rodzin	1837	7%	6	0,4%
Komitec Polskiego Stronnictwa Ludowego	682	3%	6	0,4%
Komitec Wyborczy Samoobrona Rzeczpospolitej Polskiej	2007	9%	2	0,1%
Razem	24917	100%	1707	100%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Udział kandydatów z ramienia partii politycznych i organizacji niezależnych prezentuje wykres 17. Szczególną uwagę zwraca liczba kandydatów startujących z list organizacji niezależnych. W roku 2006 stanowili oni aż 45% kandydatów, co przekładało się w wartościach bezwzględnych na 11 279 kandydatów startujących do rad. Po rozstrzygnięciu wyborów udział reprezentacji organizacji niezależnych spada do 28% wszystkich mandatów, natomiast reprezentacja dominujących partii politycznych gwałtownie wzrasta: organizacje niezależne wystawiły 11 279 kandydatów, a wybranych do rad zostało 478 kandydatów. Z ramienia Platformy Obywatelskiej wystartowało 3215 kandydatów, a mandaty otrzymało 519 kandydatów. Podobnie przedstawiają się proporcje wyboru reprezentantów Prawa i Sprawiedliwości: wystartowało 3257 kandydatów, a mandaty otrzymało 475 kandydatów. W 2006 roku w gminach miejskich na prawach powiatu można zauważyć pewną „nieproporcjonalność” liczby zgłoszonych przez organizacje niezależne kandydatów w stosunku do kandydatów wybranych do rad. Aktywność organizacji jest duża, o czym świadczy liczba zgłoszonych kandydatów, liczba uzyskanych mandatów jest zaś „nieproporcjonalnie” niska w stosunku do mandatów otrzymanych przez partie polityczne. Oznacza to między innymi większe wpływy partii politycznych na decyzje tych wyborców, którzy oddają głos w wyborach. Może to być też oznaką szybszego i łatwiejszego przenoszenia na szczebel dużych i średnich miast niż innych gmin debaty politycznej prowadzonej na poziomie parlamentu i central partii. Może być to również zwiastun słabości przekazu niezależnych komitetów wyborczych.

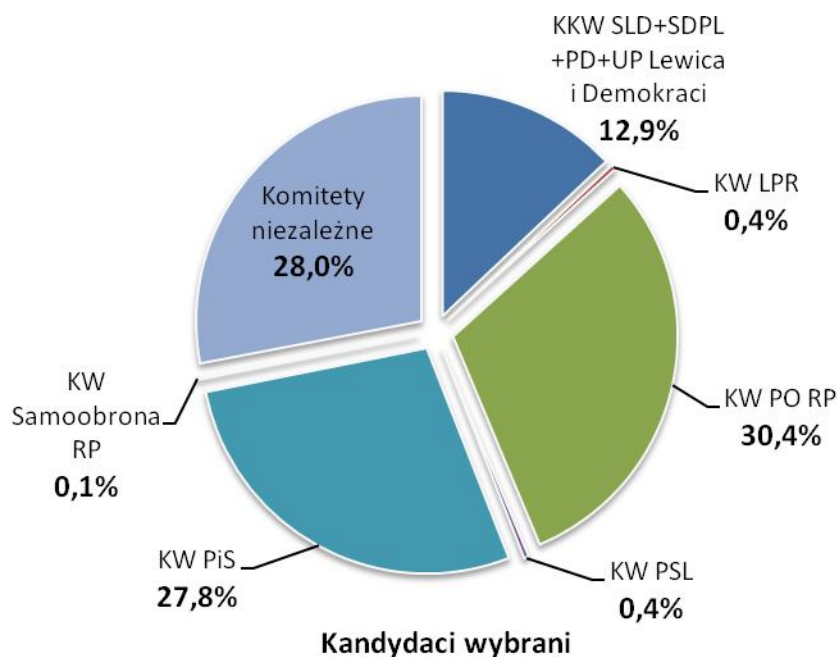
Wykres 17 Procent kandydatów na radnych startujących z list partii politycznych w miastach na prawach powiatów (2006 r.)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Poniżej zamieszczony wykres prezentuje udział poszczególnych grup – partii politycznych i organizacji niezależnych – w wynikach wyborów do samorządu terytorialnego w 2006 roku.

Wykres 18 Procent kandydatów wybranych na radnych startujących z list partii politycznych w miastach na prawach powiatów (2006 r.)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

W wyborach samorządowych, które odbyły się cztery lata później, tj. w 2010 r., w gminach należących do miast na prawach powiatów łączny udział partii politycznych był podobny. W 2010 roku uwagę zwraca wzrost poparcia dla Platformy Obywatelskiej do 600 zdobytych mandatów przy jednoczesnym spadku poparcia dla Prawa i Sprawiedliwości do 365 mandatów. Najśłabsze partie wycofały się z wyborów i nie uzyskały żadnych mandatów wyborczych. Sytuację wyborów do rad miast na prawach powiatu w 2010 r. ilustruje poniższa tabela.

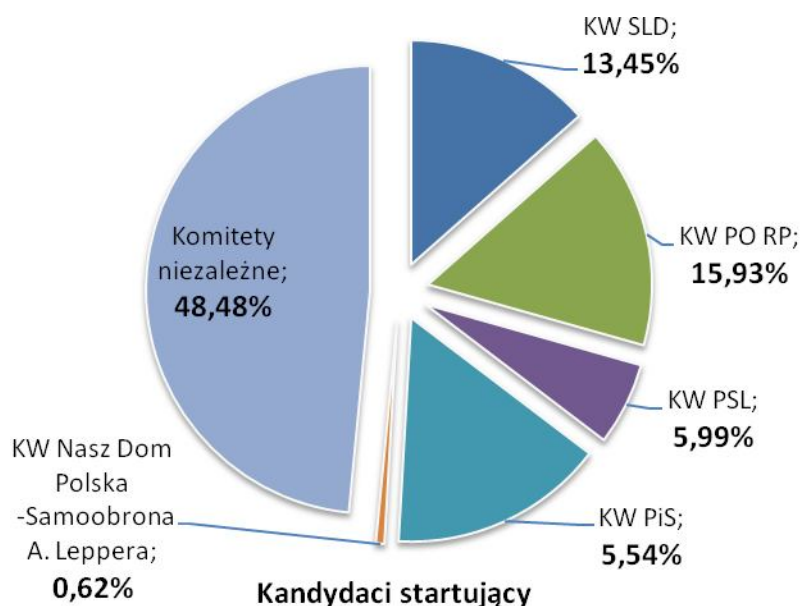
Tabela 26 Udział partii politycznych w wyborach do rad miast na prawach powiatu (2010 r.)

Komitety wyborcze	Kandydaci startujący	Procent (startujących kandydatów)	Kandydaci wybrani	Procent (wybranych kandydatów)
Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP	3296	15,93%	600	35,27%
Komitety niezależne	10033	48,48%	514	30,22%
Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość	3216	15,54%	365	21,46%
Koalicyjny Komitet Wyborczy Sojusz Lewicy Demokratycznej	2784	13,45%	214	12,58%
Komitet Polskiego Stronnictwa Ludowego	1239	5,99%	8	0,47%
Komitet Wyborczy Nasz Dom Polska – Samoobrona Andrzeja Leppera	129	0,62%	-	-
Komitet Wyborczy Liga Polskich Rodzin	-	-	-	-
Razem	20697	100%	1701	100%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Jak widać z powyższego, w wyborach do samorządu gmin miejskich na prawach powiatu w 2010 r. dominującą rolę odgrywały trzy komitety wyborcze: Platformy Obywatelskiej, organizacji niezależnych oraz Prawa i Sprawiedliwości. Komitet wyborczy SLD odegrał pośrednią rolę, natomiast PSL miało zdecydowanie marginalne znaczenie w wynikach wyborów do rad miast na prawach powiatów. Na znaczeniu zaczęły zyskiwać komitety obywatelskie, które zwiększyły swój udział w ogóle miejsc w radach miast na prawach powiatu w 2010 r w stosunku do wyników poprzednich wyborów samorządowych. Rozkład kandydatów pomiędzy wszystkie komitety wyborcze w wyborach w 2010 r. prezentuje poniższy wykres.

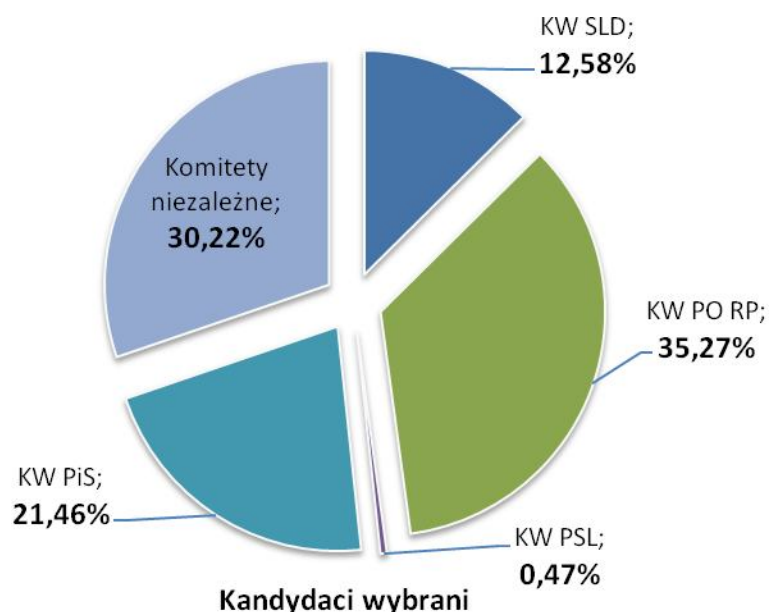
Wykres 19 Procent kandydatów na radnych startujących z list partii politycznych w miastach na prawach powiatów (2010 r.)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Jak widać z powyższego wykresu, wśród kandydujących do rad miast na prawach powiatu prawie 50% wszystkich kandydatów stanowili przedstawiciele organizacji niezwiązanych z największymi partiami politycznymi. Jak wyglądał udział wszystkich komitetów wyborczych w wynikach wyborów w 2010 r., prezentuje wykres poniżej.

Wykres 20 Procent kandydatów wybranych na radnych startujących z list partii politycznych w miastach na prawach powiatów (2010 r.)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Analiza wyborów samorządowych w gminach należących do miast na prawach powiatów wskazuje na znaczny udział partii politycznych zarówno w 2006, jak i w 2010 roku. Odsetek mandatów zdobywanych przez ugrupowania niezależne lekko wzrósł w 2010 r., lecz kształtował się w obu latach na dość stałym poziomie – ok. 30 %. Całkowity udział partii politycznych w wynikach wyborów do rad miast na prawach powiatów nie zwiększył się znacząco od 2006 roku. Pewne różnice można jednak zauważyć w strukturze wyników wyborów wewnątrz kategorii „partie polityczne”. Zauważyć tu można wzrost na tle partii konkurencyjnych udziału mandatów radnych kandydujących z list Platformy Obywatelskiej i spadek poparcia, obserwowany na przestrzeni 4 lat dla partii prezentujących najbardziej „populistyczny” program wyborczy. Wyborcy w gminach należących do miast na prawach powiatów w roku 2010 kierowali się ku coraz bardziej umiarkowanym wyborom politycznym i preferowali równowagę między konkurencyjnymi partiami politycznymi, wykluczając z udziału w łącznej puli mandatów zarówno mniejsze i „radykalne” partie polityczne, jak i partię nie kojarzoną z problematyką miejską i należącą do innego poziomu wyborów lokalnych (PSL). Porównanie wyników wyborów do rad miast na prawach powiatu w 2006 i 2010 roku i zachodzące zmiany w wyniku obu kampanii wyborczych prezentuje poniższa tabela.

Tabela 27 Zmiana preferencji partyjnych w radach miast na prawach powiatu (2006-2010 r.)

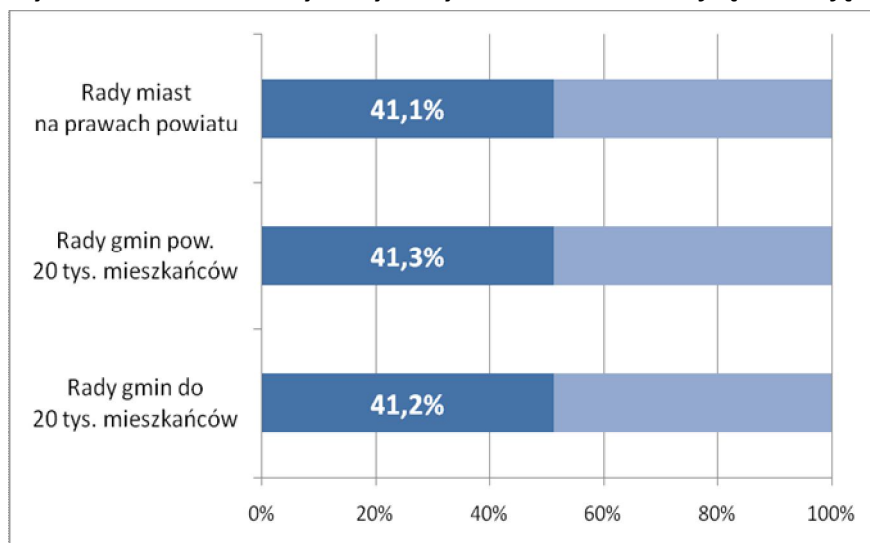
Komitet partyjny	2006 r.	2010 r.	Zmiana 2006-2010 (w pkt. proc.)
KW Platforma Obywatelska RP	30%	35%	5
Komitety niezależne	28%	30%	2
KW Prawo i Sprawiedliwość	28%	21%	-7
KKW SLD+SDPL+PD+UP Lewica i Demokraci/Sojusz Lewicy Demokratycznej	13%	13%	-
Komitet Polskiego Stronnictwa Ludowego	0,4%	0,5%	0,1
K W Liga Polskich Rodzin	0,4%	-	-0,4
KKW Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej/Nasz Dom Polska	0,1%	-	-0,1

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

⇒ **POWTÓRNE WYBORY we władzach uchwałodawczych w 2010 r. w stosunku do 2006 r.**

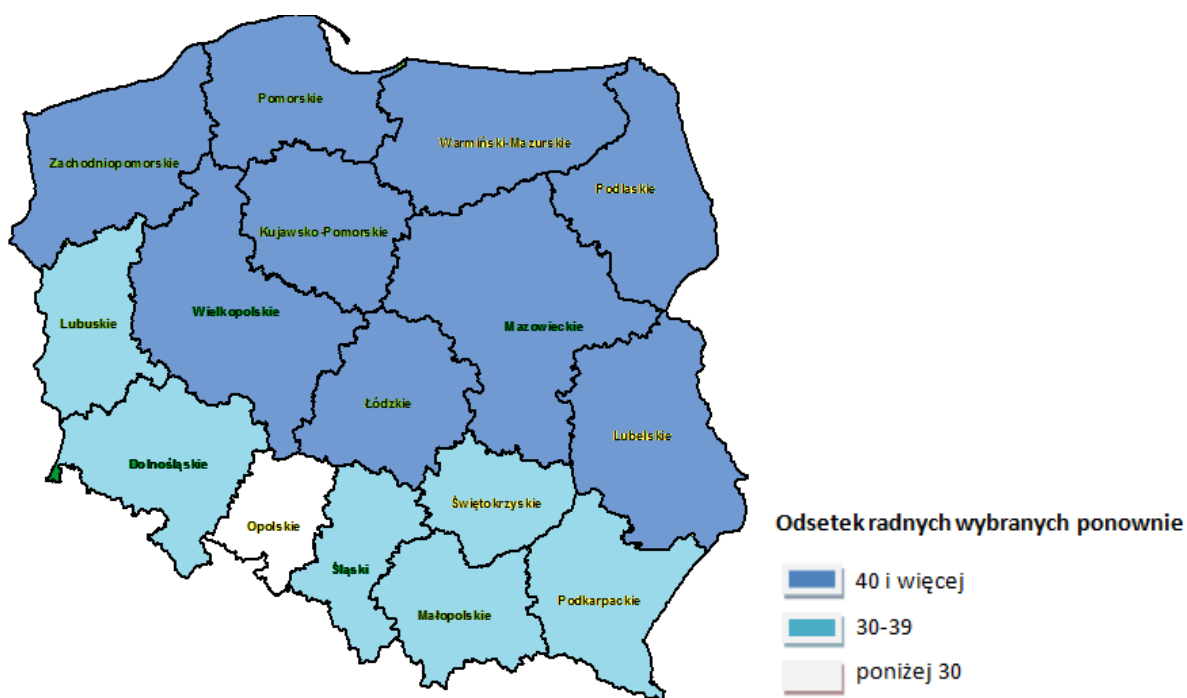
W ramach prowadzonych analiz sprawdzono ilu radnych wybranych w 2006 roku zostało ponownie wybranych w 2010 r.

W gminach do 20 tys. mieszkańców ponownie mandat radnego objęło 13 262 osoby, w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców 2 294 osoby, natomiast w miastach na prawach powiatu 703 osoby. Procentowo udział ponownie objętych mandatów był zbliżony we wszystkich rodzajach gmin i wyniósł ok. 41%. Niewielkie różnice w odsetku ponownie objętych mandatów radnych w zależności od wielkości gmin przedstawia wykres poniżej.

Wykres 21 Odsetek radnych wybranych w 2010 r. na kolejną kadencję

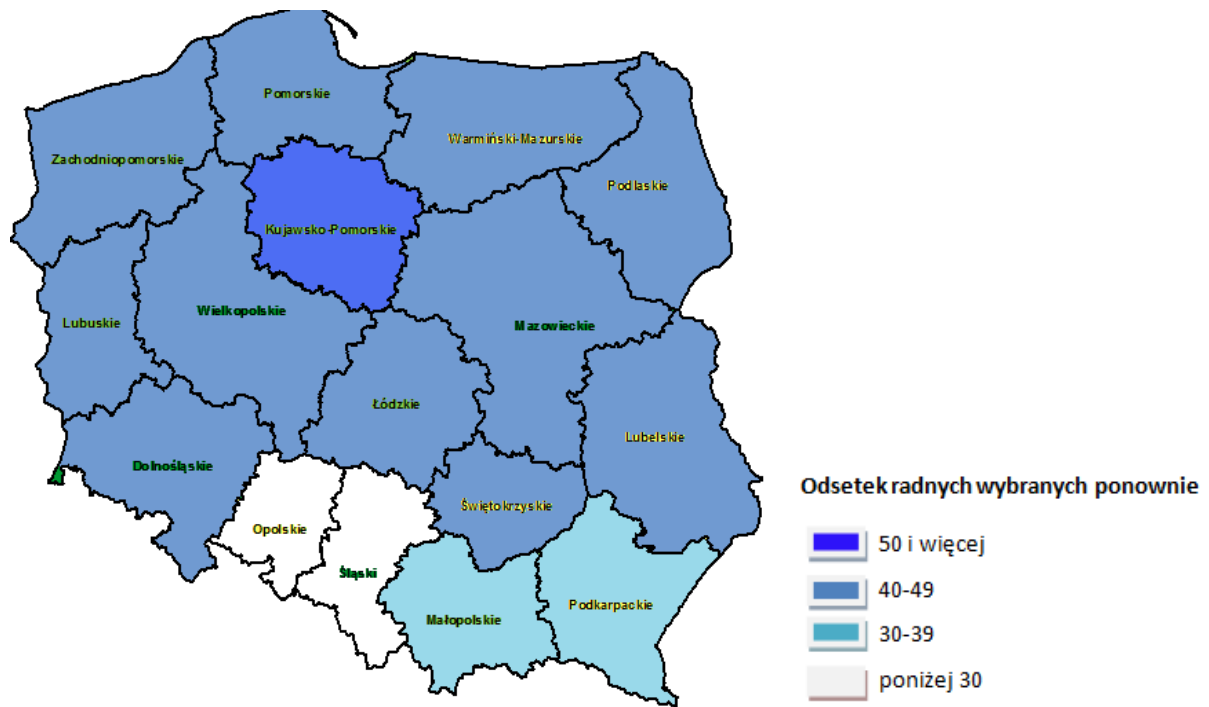
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Na poniższych mapach przedstawiono jak kształtował się rozkład ponownie wybranych radnych w poszczególnych rodzajach gmin w układzie geograficznym.

Mapa 1 Odsetek radnych wybranych ponownie w 2010 r. w gminach do 20 tys. mieszkańców według województw

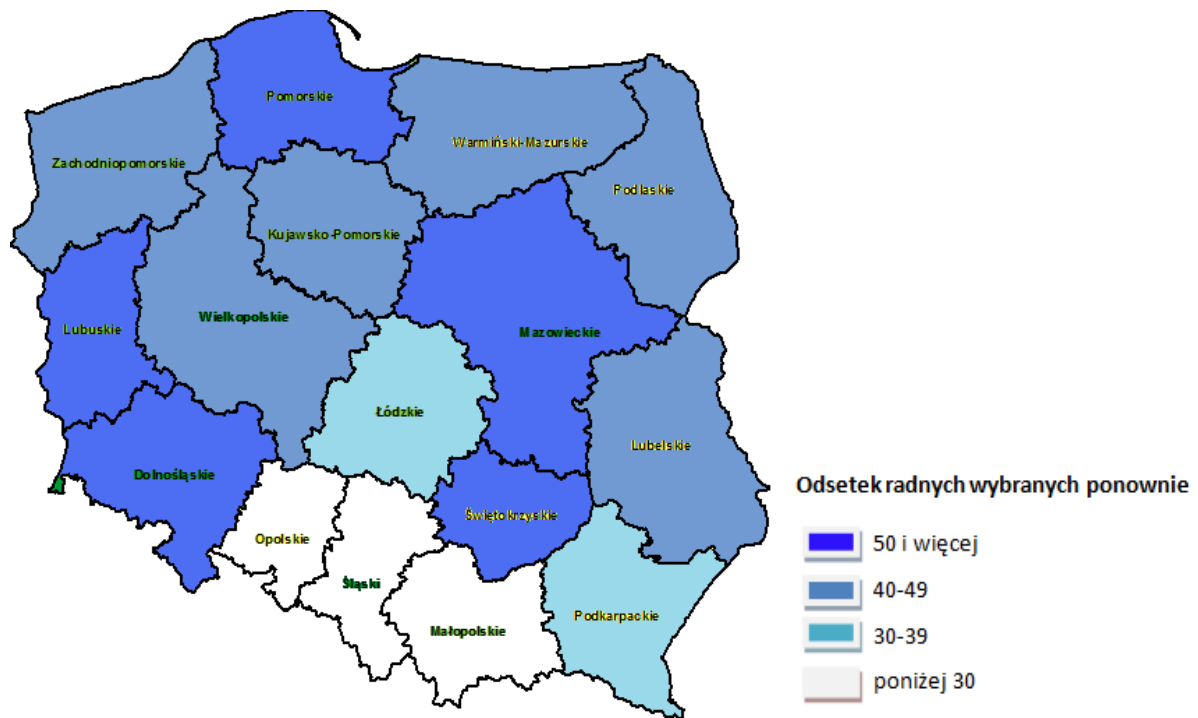
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Mapa 2 Odsetek radnych wybranych ponownie w 2010 r. w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców według województw



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Mapa 3 Odsetek radnych wybranych ponownie w 2010 r. w miastach na prawach powiatu według województw



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Jak wynika z przedstawionych map, bez względu na wielkość gmin, województwami o najniższym poziomie powtórnych wyborów radnych (tym samym o najwyższym poziomie wymienialności składów rad) są województwa opolskie i śląskie. Skala powtórnych wyborów radnych w tych województwach kształtuje się na poziomie ok. 30%. W pozostałych regionach kraju poziom ten jest różny w zależności od wielkości gminy. Najwyższą powtarzalność wyboru radnych (powyżej 50%) odnotowano w województwie kujawsko-pomorskim (w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców) oraz województwach mazowieckim, świętokrzyskim, dolnośląskim, lubuskim oraz pomorskim (w miastach na prawach powiatu).

Podsumowanie

Analiza statystyczna kandydatów i zwycięzców wyborów do rad gmin w 2006 roku i 2010 roku przedstawia obraz, którego główną cechą jest niska dynamika zmian i stosunkowo duża niezależność samorządu gminnego od wpływu największych partii politycznych. W szczegółowych analizach obraz wpływu partii politycznych różnie się kształtuje w zależności od wielkości gminy (tj. inaczej w gminach do 20 tysięcy mieszkańców, w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców i w miastach na prawach powiatów).

Pomiędzy wymienionymi poziomami, wartości analizowanych zmiennych różnią się najbardziej między poziomami gmin do i powyżej 20 tysięcy mieszkańców a poziomem gmin należących do miast na prawach powiatów. Różnica ta jest szczególnie wyraźna w odniesieniu do zmiennej „upartyjnienia” samorządów gminnych przez udział partii w radach.

Pod względem udziału płci kandydatów na radnych w ogólnej puli mandatów zdobytych w latach 2006 i 2010 poziom samorządu nie różnią się znacząco między sobą. Dominują mężczyźni, którzy stanowią średnio 78% wszystkich, którzy uzyskali mandaty we wszystkich kategoriach gmin i w dwóch analizowanych latach wyborczych. Analiza statystyczna ukazuje niewielki wzrost udziału kobiet we wszystkich kategoriach gmin w 2010 r. w stosunku do poprzednich wyborów. Dynamika zmiany udziału kobiet w wyborach i zdobywania mandatów radnych nie jest znaczna i trudno na podstawie dwóch lat wyborczych wnioskować o jakimkolwiek trendzie, czy też znaczącej zmianie w preferencjach wyborczych Polaków.

Podobnie przedstawiał się wybór kandydatów na radnych ze względu na wiek. Statystyczny kandydat startujący i wybrany to mężczyzna w wieku od 45 do 60 lat. Polacy zachowują w tym względzie niezmiennie „konserwatywną” postawę; w 2010 roku zaobserwowano nieznaczną zmianę w gminach do 20 tysięcy mieszkańców i gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców w kierunku preferencji coraz starszych osób w radach gmin. We wszystkich kategoriach gmin i w analizowanych latach wyborczych niezmiennie dominowali kandydaci wybrani do rad w przedziale od 35 do 60 lat. Polacy prawie wcale nie wybierali kandydatów lokujących się na skrajnych biegunach przedziałów wiekowych: najstarszych (powyżej 70 lat) i najmłodszych (od 18 do 21 lat).

Największe różnice między analizowanymi kategoriami gmin występują w przypadku zmiennej „upartyjnienia” rad samorządowych. „Upartyjnieniem” rad gmin rządzi reguła: im wyższy poziom samorządu, tym większe uczestnictwo dużych partii politycznych w radach. Dynamika „upartyjnienia” zaczyna wzrastać od poziomu gmin powyżej 20 tysięcy i, w gminach należących do miast na prawach

powiatów, w 2010 roku osiąga wysoki poziom ok. 70% kandydatów wybranych z list głównych partii politycznych reprezentowanych w polskim parlamencie w ogóle wybranych radnych.

Analiza dynamiki „upartyjnienia” samorządów gminnych wskazuje na stały poziom ich niezależności w gminach do 20 tysięcy mieszkańców we wszystkich latach. Nieznaczny wzrost udziału partii w życiu publicznym gmin obserwujemy w roku 2010 w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców, w porównaniu z rokiem 2006. Dotyczy to przede wszystkim jednej partii, która od roku 2006 i poziomu gmin powyżej 20 tysięcy mieszkańców sukcesywnie zwiększała swój wynik wyborczy. W gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców udział partii politycznych w wyborach jest znacznie większy niż w gminach do 20 tysięcy mieszkańców.

Znaczny wzrost udziału partii w wyborach radnych zanotowano w gminach miejskich na prawach powiatów. Dysproporcje między liczbą mandatów partii a kandydatów niezależnych, uległy zwiększeniu na rzecz partii politycznych.

Najbardziej efektywną i dynamicznie zmieniającą się pod względem liczby uzyskanych mandatów partią była Platforma Obywatelska. To ona była największym wygranym wyborów do rad gmin w 2010 roku, szczególnie w gminach miejskich na prawach powiatów.

Analizy potwierdziły wyjątkowość Polskiego Stronnictwa Ludowego, które było partią polityczną zdobywającą najwięcej mandatów radnych w gminach do 20 tysięcy mieszkańców, natomiast powyżej tego progu ludnościowego partia ta traciła swój udział, zrównując się do poziomu, który charakteryzował najmniejsze, „sezonowe” partie polityczne.

Wyniki badań statystycznych ukazują zasadniczą stałość wyborów kandydatów do rad. Wszędzie, oprócz gmin należących do miast na prawach powiatów, w wyborczych szrankach zwyciężają najczęściej kandydaci niezależni, ale liczba zdobywanych przez nich mandatów nie powiększa się.

1.2. Wybory na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast

Analogicznie, jak w przypadku wyborów do samorządowych władz uchwałodawczych, przeprowadzono analizę profilu kandydatów wybranych w wyborach do władz wykonawczych. Poniżej przedstawiono charakterystykę wójtów, burmistrzów, prezydentów miast (wybranych w wyborach do samorządu terytorialnego w 2006 i 2010 r.) ze względu na płeć, wiek oraz przynależność partyjną. Analizie poddano również powtarzalność wyboru tych samych kandydatów w kolejnych wyborach samorządowych.

Zasady wybierania wójtów, burmistrzów i prezydentów miast w wyborach w 2006 i 2010 r. określały przepisy ustawy z dnia 20 czerwca 2002 r. o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta (Dz. U. Nr 113, poz. 984, z późn. zm.). Zgodnie z obowiązującym prawem wójta, burmistrza czy też prezydenta miasta wybierano w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich oraz w głosowaniu tajnym. Prawo wybierania wójta w danej gminie (jak również burmistrza oraz prezydenta miasta), czyli tzw. czynne prawo wyborcze miał każdy, kto posiadał prawo wybierania do tej rady gminy. Bierne prawo wyborcze, czyli tzw. prawo wybieralności, posiadał każdy obywatel polski mający prawo wybierania do rady gminy, który najpóźniej w dniu głosowania ukończył 25 lat.

W tabeli poniżej przedstawiono liczbę mandatów do objęcia na poszczególne urzędy samorządowej władzy wykonawczej w wyborach w 2006 i 2010 r.

Tabela 28 Liczba mandatów do objęcia w wyborach na wójta, burmistrza i prezydenta miasta w wyborach w 2006 i 2010 r.

Wybory samorządowe	Wójt	Burmistrz	Prezydent
2010 r.	1576	796	107
2006 r.	1590	781	107

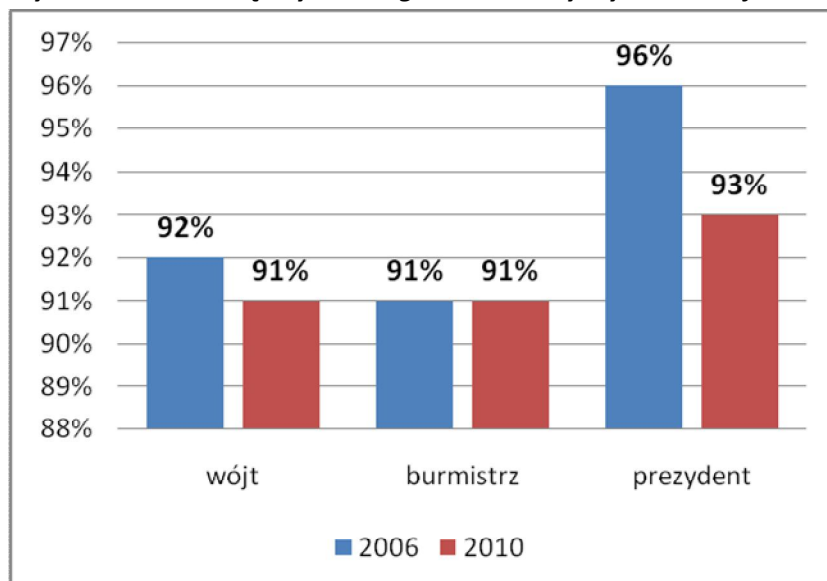
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Różnice w ilości mandatów wójtów i burmistrzów, jakie widać w tabeli powyżej, wynikają ze zmian administracyjnych gmin (zmiana liczby mieszkańców, uzyskanie praw miejskich). Liczba miast na prawach powiatu w analizowanych okresach wyborów samorządowych nie uległa w Polsce zmianie. Poniżej opisane zostały wyniki analizy kandydatów na i wybranych wójtów, burmistrzów i prezydentów miast ze względu na czynniki społeczno – polityczne.

⇒ Wyniki wyborów we władzach wykonawczych ze względu na PŁEĆ

Na podstawie analizy wyników wyborów samorządowych w 2006 i 2010 r. do władz wykonawczych ze względu na płeć należy stwierdzić, że organy te są silnie zdominowane przez mężczyzn. Zarówno w 2006, jak i 2010 roku ponad 90% wójtów, burmistrzów i prezydentów miast to mężczyźni (w 2010 r. w stosunku do 2006 r. liczba kobiet w tych organach wzrosła jedynie o ok. 1 pkt. proc).

Nie stwierdzono wyraźnych zmian w udziale kobiet pełniących funkcję władz wykonawczych pomiędzy obiema kampaniami wyborczymi w poszczególnych organach wykonawczych władz samorządowych. Stosunkowo najslabiej kobiety są reprezentowane wśród prezydentów miast. Na 107 prezydentów w 2010 r. urząd ten objęło jedynie 7 kobiet (w 2006 r. było ich tylko 4). Wśród wójtów kobiety stanowiły jedynie ok. 9% w 2010 r. (i ok. 8% w 2006 r.). Natomiast wśród burmistrzów było to ok. 9% (zarówno w 2010 r., jak i w 2006 r.) wszystkich osób pełniących funkcję władzy wykonawczej w samorządach. Szczegółowe dane na temat udziału mężczyzn w poszczególnych organach wykonawczych przedstawiono na wykresie poniżej.

Wykres 22 Udział mężczyzn w organach władzy wykonawczej w 2006 i 2010 r.

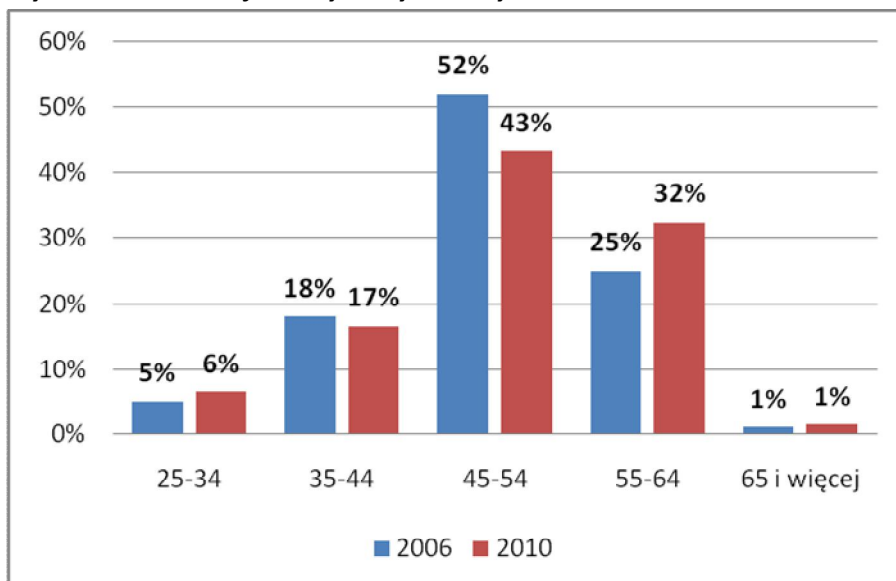
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Widać z powyższego wyraźną dominację mężczyzn we władzach samorządu lokalnego, lecz przewaga ta zostaje nieznacznie naruszona w 2010 roku w stosunku do 2006 r. w przypadku gmin wiejskich oraz miast na prawach powiatu. Jedynie w gminach miejskich i miejsko-wiejskich (ale z wyłączeniem miast na prawach powiatu), relacja procentowa kobiet i mężczyzn na stanowisku burmistrza utrzymuje stagnację.

⇒ Wyniki wyborów we władzach wykonawczych ze względu na WIEK

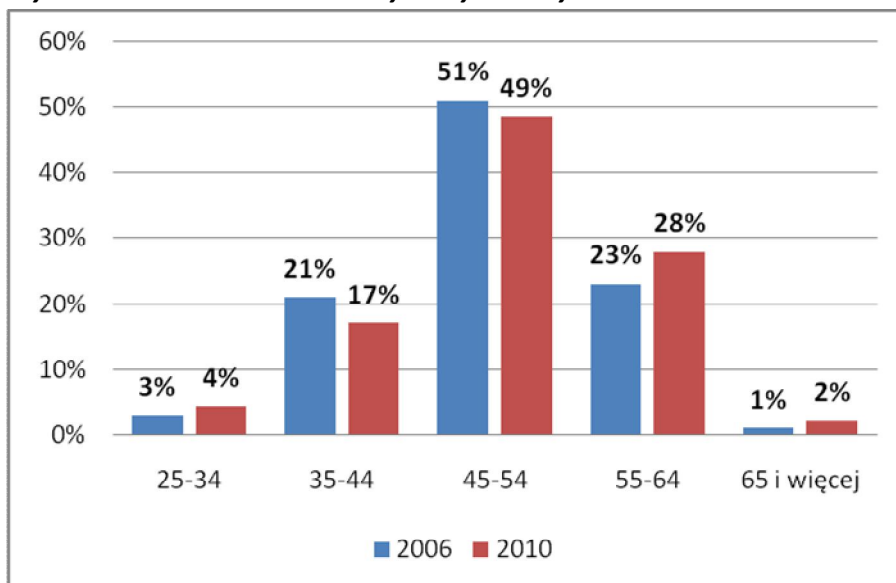
Analizie poddano również wiek wybranych kandydatów na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Spośród wybranych kandydatów na poszczególne urzędy (zarówno w roku 2006, jak i 2010) najwięcej osób było w przedziale wiekowym 45-54 lata. W 2006 roku w tym przedziale wiekowym była ponad połowa wójtów i burmistrzów oraz ok. 44% prezydentów miast. W 2010 r. odsetek ten nieco zmalał we wszystkich organach - najwięcej o 9 punktów procentowych w przypadku wójtów oraz o 2 punkty procentowe w przypadku burmistrzów i prezydentów miast. Równocześnie w 2010 r. w stosunku do 2006 r. zaobserwowano wzrost udziału kategorii wybranych kandydatów w wieku 55-64 lata. I tak wśród wójtów wzrost ten nastąpił z poziomu 25% do 32%, wśród burmistrzów – z 23% do 28%, a wśród prezydentów z 22% do 32%. Wzrosła nieco tym samym w 2010 r. w porównaniu z 2006 r. średnia wieku wójtów (z 49 do 50 lat) oraz prezydentów (z 49 do 51 lat), w przypadku burmistrzów średni wiek nie uległ zmianie zarówno w 2010, jak i 2006 roku, i wynosił 50 lat.

Wśród osób wybieranych w wyborach władz wykonawczych stosunkowo niski odsetek stanowią osoby młode w wieku 25-34 lata (około 1/5 wybranych zarówno na urząd wójta, burmistrza czy prezydenta). Najmłodszy reprezentant władz wykonawczych wybrany w wyborach w 2006 i 2010 r. miał 25 lat, najstarszy 72 lata. Szczegółowe dane na temat udziału poszczególnych kategorii wiekowych wójtów, burmistrzów i prezydentów miast w wyborach w 2006 i 2010 r. przedstawiono na wykresach poniżej.

Wykres 23 Wiek wójtów wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Z wykresu wyraźnie widać dominację osób w wieku 45-54 lata, które pełnią funkcję wójta gminy. Uwagę zwraca wzrost udziału osób w wieku 55-64 lata na stanowisku wójta. Podobną sytuację zaobserwować można w pozostałych kategoriach gmin, co uwidocznione zostało na poniższych wykresach.

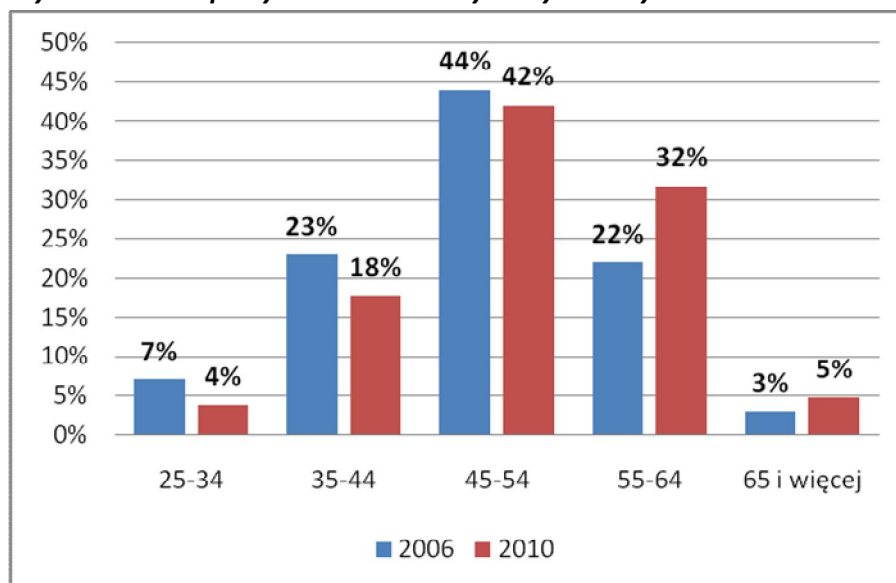
Wykres 24 Wiek burmistrzów wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Podobną jak w przypadku gmin wiejskich, prawidłowość można zaobserwować w gminach miejskich i miejsko-wiejskich. Jednakże spadek udziału burmistrzów z przedziału 45-54 lata i wzrost udziału tych z kategorii 55-64 nie są już tak dynamiczne jak w przypadku gmin wiejskich. Natomiast silniejszy

spadek jest w przypadku burmistrzów w wieku 35-44 lata w stosunku do wójtów w tym samym przedziale wiekowym pomiędzy rokiem 2006 i 2010.

Wykres 25 *Wiek prezydentów miast wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r.*



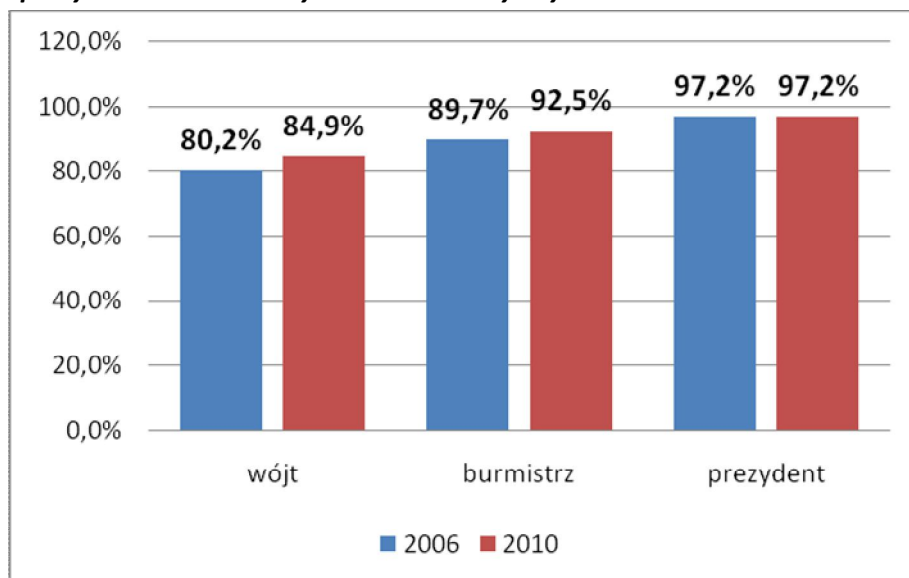
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Jeszcze silniejszy spadek udziału nastąpił wśród prezydentów w wieku 35-44 lata niż miało to miejsce w przypadku burmistrzów i wójtów w tym samym przedziale wiekowym. Może to być wynikiem obawy wyborców przed brakiem wystarczającego doświadczenia kandydata, który chce pełnić funkcję władzy wykonawczej. Takie zachowanie wyborców może być pochodną stopnia skomplikowania spraw, jakimi musi zajmować się władza wykonawcza w dużym mieście, co może wpływać na decyzje wyborców, skłaniające ich do oddawania głosów na osoby starsze, posiadające doświadczenie, wiedzę i praktyczne umiejętności zarządzania. Być może, że w pewnych przypadkach są to osoby, które już były we władzach wykonawczych, w odczuciu wyborców sprawdziły się, a ich kontrkandydaci nie potrafili przekonać wyborców o konieczności dokonania zmiany we władzach wykonawczych lub też używana przez nich argumentacja jest mało przemawiająca do wyobraźni wyborców.

⇒ Wyniki wyborów we władzach wykonawczych ze względu na WYKSZTAŁCENIE

Kolejnym obszarem analizy wyborów samorządowych jest wykształcenie wybranych wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Analizie poddane zostały poziomy, a nie kierunki posiadanego wykształcenia. Nie jest bowiem istotne dla sprawowania urzędu władzy wykonawczej to, jaki kierunek wykształcenia prezentuje urzędujący wójt, burmistrz czy prezydent, lecz dla jakości zarządzania może mieć znaczenie poziom posiadanego wykształcenia (warunkuje to dostęp do wiedzy, nowoczesnych metod zarządzania itp.). Z danych PKW wynika, że w zdecydowanej większości przedstawiciele władzy wykonawczej legitymują się wykształceniem wyższym. Dodatkowo należy podkreślić i to, że w porównaniu z rokiem 2006 udział osób pełniących urząd wójta, burmistrza i prezydenta mających wykształcenie wyższe w 2010 roku jest nieznacznie większy. Zestawienie dotyczące wykształcenia reprezentantów władzy wykonawczej prezentuje poniższy wykres.

Wykres 26 Udział kandydatów wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r. na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast z wykształceniem wyższym



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Jak widać z powyższego, aż 85% wszystkich wójtów i prawie 93% burmistrzów oraz 97% prezydentów miast wybranych w 2010 roku legitymuje się wykształceniem wyższym. Zamieszczone tu wyniki analizy wskazują, że część urzędujących przedstawicieli władzy wykonawczej legitymuje się innym niż wyższe wykształceniem. Poniżej prezentowane są wyniki analizy wykształcenia osobno dla wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.

Tabela 29 Wykształcenie wójtów wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r.

Wykształcenie	2006 r.	2010 r.
podstawowe	0,1%	0,2%
zasadnicze zawodowe	0,3%	0,3%
średnie	19,3%	14,6%
wyższe	80,2%	84,9%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Analiza dostępnych danych wskazuje na rosnący udział osób z wykształceniem wyższym, które pełnią funkcję wójta. Prawie 85% wszystkich wybranych w 2010 roku wójtów ma wykształcenie wyższe i to jest o ok. 5 pkt. proc. więcej niż miało to miejsce w 2006 roku. Oznacza to, że poziom wykształcenia, bez względu na jego kierunek, ma znaczenie dla wyborców.

Tabela 30 Wykształcenie burmistrzów wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r.

Wykształcenie	2006 r.	2010 r.
podstawowe	0,1%	0,1%
zasadnicze zawodowe	0,1%	-
średnie	10,0%	7,4%
wyższe	89,7%	92,5%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Podobnie, jak w przypadku wójtów, wyborcy zdecydowanie częściej wybierali w 2010 roku tych kandydatów na burmistrzów, którzy mają wykształcenie wyższe. Udział kandydatów z tym poziomem wykształcenia jest jeszcze wyższy niż w przypadku wójtów i wyniósł w 2010 roku prawie 93% wszystkich burmistrzów. Wskaźnik ten jest wyższy od wyniku w 2006 roku o prawie 3 pkt. proc. Charakterystyczne przy tym jest to, że w ostatnich wyborach samorządowych nie wybrano żadnego burmistrza z wykształceniem zasadniczym zawodowym i o prawie 3 pkt. proc. zmniejszył się udział burmistrzów legitymujących się tylko wykształceniem średnim.

Tabela 31 Wykształcenie prezydentów miast wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r.

Wykształcenie	2006 r.	2010 r.
średnie	2,8%	2,8%
wyższe	97,2%	97,2%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

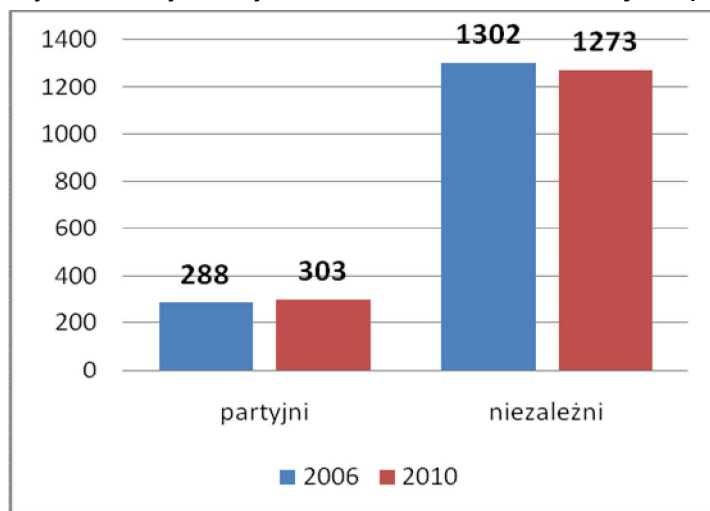
Najbardziej wykształcenie liczy się w wyborach na prezydentów miast. Z danych PKW wynika, że w wyborach zarówno w 2006, jak i 2010 roku zanotowano dokładnie takie same proporcje osób z wykształceniem średnim, jak i wyższym. W zdecydowanej większości miastami na prawach powiatu rządzą osoby z wykształceniem wyższym. I ta tendencja jest dotąd trwała.

Reasumując, można stwierdzić, że dla wyborców ma znaczenie poziom wykształcenia. Wolą oni osoby z wyższym wykształceniem, gdyż może to oznaczać lepsze przygotowanie do pełnienia funkcji władzy wykonawczej, większą otwartość, wiedzę i doświadczenie. A zatem wyborcy mogą pokładać w takim przedstawicielu władzy wykonawczej większe nadzieje na skuteczne zarządzanie sprawami wspólnoty.

⇒ Wyniki wyborów we władzach wykonawczych ze względu na PRZYNALEŻNOŚĆ PARTYJNA

Poniżej przedstawiono wyniki wyborów władz wykonawczych w podziale na komitety partii politycznych z uwzględnieniem podziału na kandydatów partyjnych (startujących z list komitetu partii politycznej) oraz niezależnych (startujących z list komitetów obywatelskich).

Zarówno w 2006, jak i 2010 roku urząd wójta i burmistrza obejmowali zdecydowanie częściej kandydaci bezpartyjni. Ilustracją wyników wyborów na wójta jest poniższy wykres.

Wykres 27 Wyniki wyborów w 2006 i 2010 r. na wójtów (kandydaci partyjni/niezależni)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

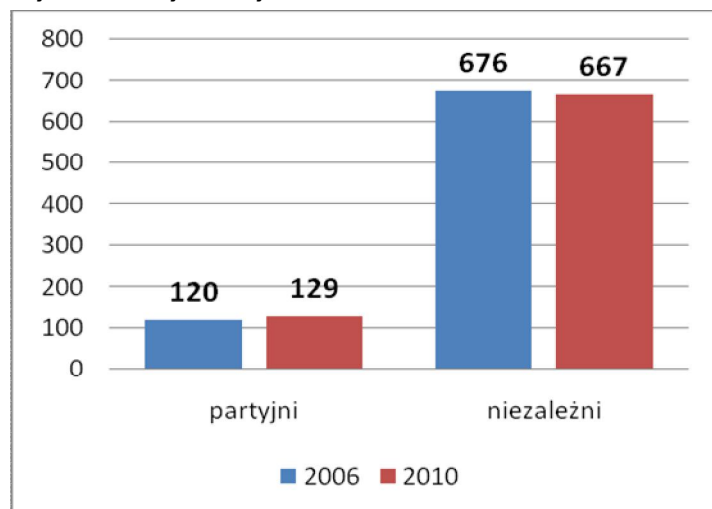
Kandydaci ubiegający się o urząd wójta, startujący z listy partyjnych komitetów wyborczych, w 2006 r. stanowili 18,1% wszystkich wybranych, a w 2010 – 19,2%. Oznacza to, że nastąpił niewielki wzrost udziału kandydatów popieranym przez partie polityczne (o 1,1 punktu proc.). Sytuację tę charakteryzuje tabela poniżej.

Tabela 32 Wyniki wyborów w 2006 i 2010 r. na wójtów (kandydaci partyjni/niezależni)

	Wybrani kandydaci na wójtów				zmiana 2006-2010 (pkt. proc.)
	partyjni	niezależni	ogółem	udział proc. kandydatów partyjnych	
2010 r.	303	1273	1576	19,2	+1,1
2006 r.	288	1302	1590	18,1	

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Jeszcze mniejszy procent mandatów objęli kandydaci partyjni ubiegający się o stanowisko burmistrza (ok. 15,4% w 2006 i 16,2% w 2010 r., tj. zmiana na poziomie ok. 0,8 pkt. proc.). Obrazuje tę sytuację poniższy wykres.

Wykres 28 Wyniki wyborów w 2006 i 2010 r. na burmistrzów (kandydaci partyjni/niezależni)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

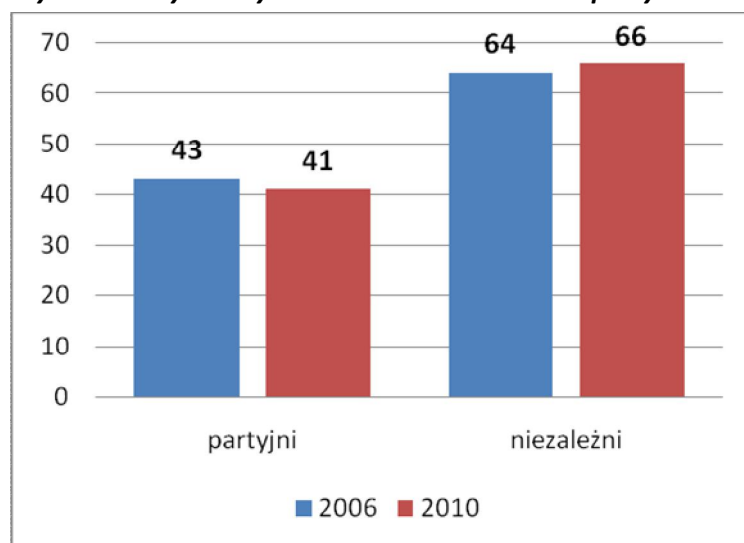
W wyborach samorządowych na burmistrza udział wybranych kandydatów z poparciem partii politycznych zwiększył się nieznacznie w 2010 roku w stosunku do wyników wyborów sprzed czterech lat. Zmianę, jaka nastąpiła w porównywanych wyborach obrazuje tabela 33.

Tabela 33 Wyniki wyborów w 2006 i 2010 r. na burmistrzów (kandydaci partyjni/niezależni)

Wybrani kandydaci na burmistrzów					
	partyjni	niezależni	ogółem	udział proc. kandydatów partyjnych	zmiana 2006-2010 (pkt.proc.)
2010	129	667	796	16,2	+0,8
2006	120	676	781	15,4	

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Nieco odmienną sytuację można było zaobserwować w wynikach wyborów prezydentów miast. Nieznacznie zmniejszyła się tam liczba tych kandydatów, którzy startowali z komitetu partii politycznej. Obrazuje to poniższy wykres.

Wykres 29 Wyniki wyborów w 2006 i 2010 r. na prezydentów miast (kandydaci partyjni/niezależni)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Zmiana, jaka nastąpiła w wyniku wyborów na prezydentów miast w 2010 roku w stosunku do wyników wyborów sprzed czterech lat pokazana została w tabeli zamieszczonej poniżej. Wynika z niej, że udział kandydatów partyjnych zmniejszył się w miastach o niecałe 2 pkt. proc. w stosunku do 2006 roku. Nie jest to wiele, ale być może jest to objawem pewnego zmęczenia wyborców wpływem polityki prowadzonej centralnie (w Parlamencie) na życie społeczne i gospodarcze dużych miast.

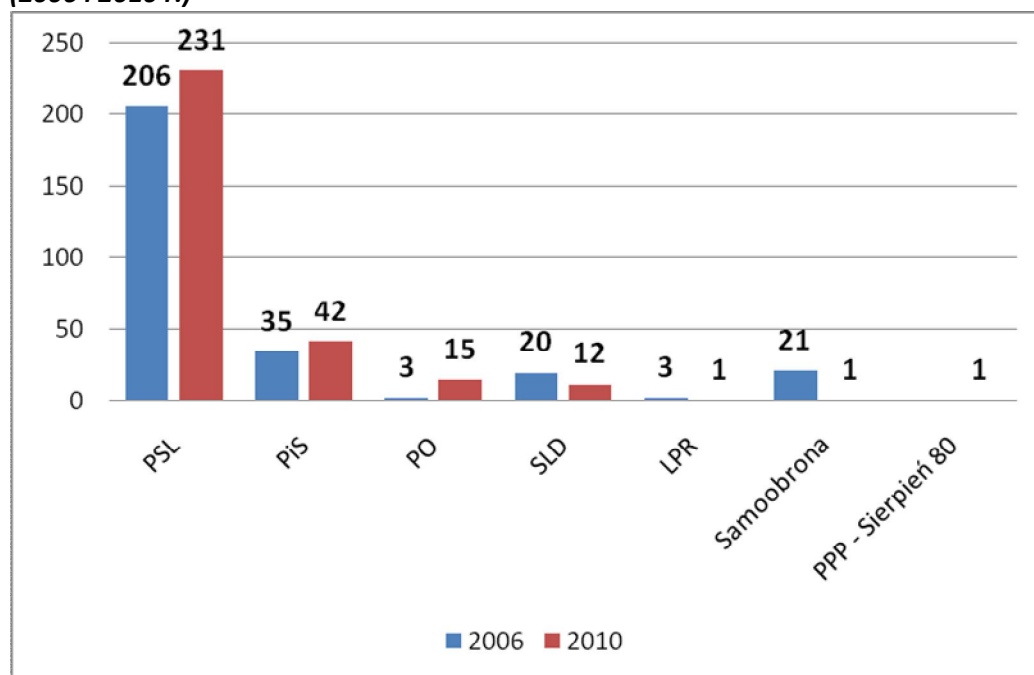
Tabela 34 Wyniki wyborów w 2006 i 2010 r. na prezydentów miast (kandydaci partyjni/niezależni)

Wybrani kandydaci na prezydentów					
	partyjni	niezależni	ogółem	udział proc. kandydatów partyjnych	zmiana 2006-2010 (pkt.proc.)
2010	41	66	107	38,3	- 1,9
2006	43	64	107	40,2	

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Porównując liczbę mandatów objętych przez kandydatów poszczególnych partii politycznych w wyborach samorządowych do władz wykonawczych w 2006 i 2010 r. należy odnotować znaczny wzrost poparcia dla kandydatów Platformy Obywatelskiej. W organach władz wykonawczych bez względu na rodzaj gminy w wyborach w 2010 roku PO umocniła swoją pozycję względem pozostałych partii (największy wzrost wśród wybranych burmistrzów - z 25 do 48). Najwięcej w stosunku do 2006 roku straciło z kolei Prawo i Sprawiedliwość (zwłaszcza wśród prezydentów miast - spadek z 15 do 4 reprezentantów tej partii). Stosunkowo dobry wynik w 2010 r. zanotowało Polskie Stronnictwo Ludowe, umacniając swoją pozycję w gminach wiejskich (wzrost liczby wójtów z 206 do 231). Poniższy wykres szczegółowo ilustruje opisaną sytuację w przypadku wyników wyborów bezpośrednich na wójtów gmin w 2006 i 2010 r.

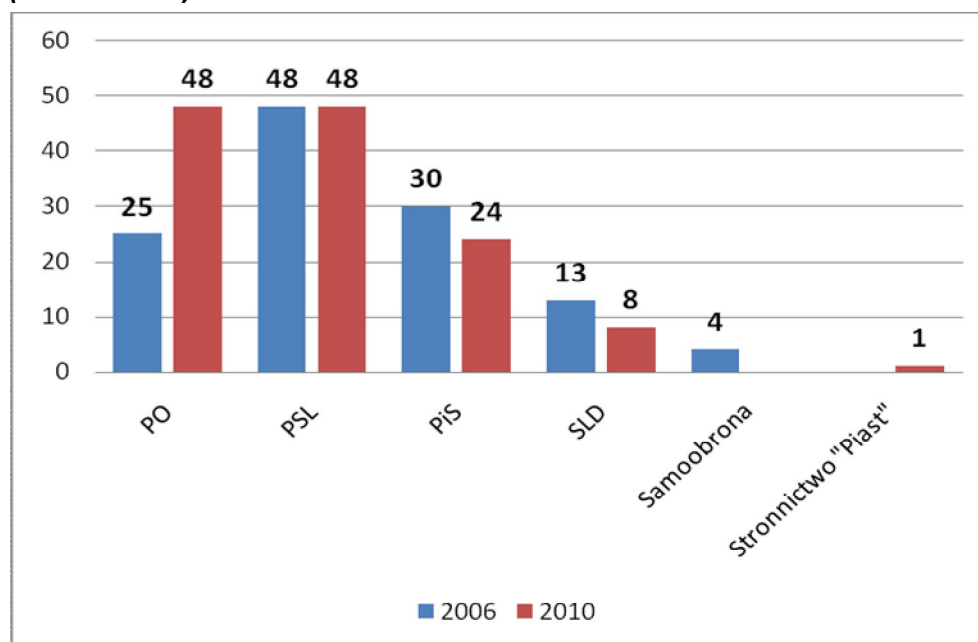
Wykres 30 Wyniki wyborów na wójtów według podziału na komitety partii politycznych (2006 i 2010 r.)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

W przypadku wyborów na burmistrzów poważny – prawie dwukrotny - wzrost wybranych kandydatów dotyczy Platformy Obywatelskiej (z 25 do 48). PSL, które w tej kategorii gmin było liderem, utrzymało w 2010 r. wynik liczby burmistrzów wybranych z list tej partii dokładnie na tym samym poziomie jak w 2006 r. Największe spadki wśród wybranych burmistrzów zanotowały pozostałe partie polityczne (PiS, SLD, Samoobrona). Zmiany te ilustruje poniższy wykres.

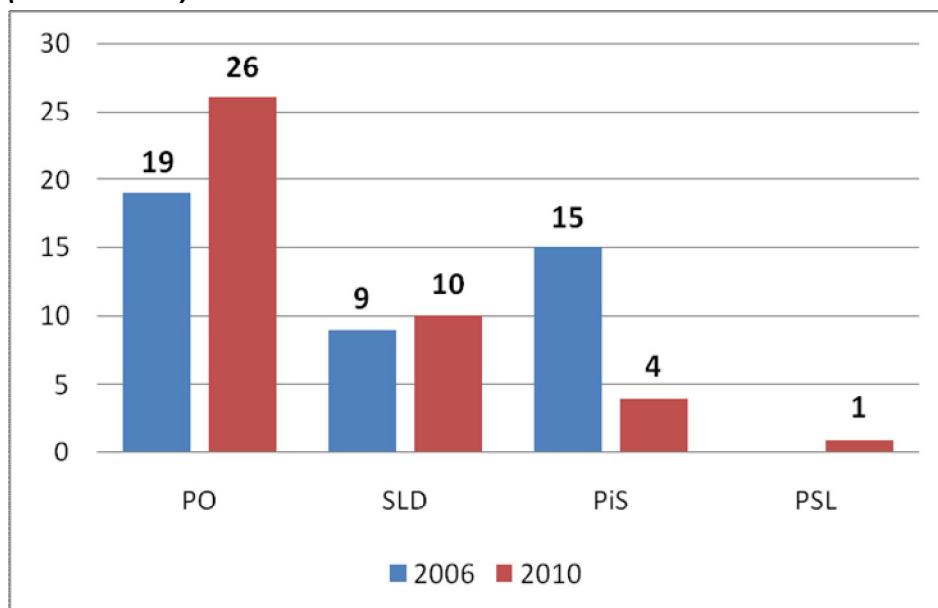
Wykres 31 Wyniki wyborów na burmistrzów według podziału na komitety partii politycznych (2006 i 2010 r.)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Zmiany w wynikach ze względu na przynależność partyjną dotyczyły w 2010 w stosunku do 2006 roku również bezpośrednich wyborów na prezydentów miast. W 2010 r. w 26 miastach wybrano kandydata PO (w 2006 r. było to 19 kandydatów). O jednego prezydenta miasta poprawił swój wynik Komitet Wyborczy SLD. Komitet Wyborczy PSL obsadził w 2010 r. swoim kandydatem urząd jednego miasta, natomiast poważna utrata stanowisk prezydenta miasta dotyczyła w 2010 r. Komitetu Wyborczego PiS, które obsadziło tylko 4 miasta w stosunku do 15 w 2006 r. Wykres zamieszczony poniżej ilustruje dokonane zmiany w wynikach wyborów na prezydentów miast.

Wykres 32 Wyniki wyborów na prezydentów miast według podziału na komitety partii politycznych (2006 i 2010 r.)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

W kontekście przedstawionych wyników wyborów władz wykonawczych w podziale na komitety partii politycznych ciekawie przedstawia się zestawienie liczby wybranych wójtów, burmistrzów, prezydentów miast będących członkami partii politycznych. Na podstawie przeprowadzonych analiz stwierdzono, że stosunkowo często kandydaci do władz wykonawczych będąc członkami partii zakładają własne komitety i startują jako kandydaci niezależni. Sytuacja ta dotyczy zwłaszcza wyborów na wójtów i burmistrzów. Wśród wybranych burmistrzów ponad 40% kandydatów będąc członkami partii startowała w wyborach z komitetu niezależnego (w 2006 r. było to 40,9%, a w 2010 r. 44,9%). W przypadku wyborów na wójtów odsetek ten był nieco niższy, choć znaczący i wynosił w 2006 r. 31,6% i w 2010 r. 36,9%. Zestawienie liczby wybranych wójtów, burmistrzów i prezydentów miast w podziale na kandydatów będących członkami partii politycznych i kandydatów startujących z komitetu partyjnego przedstawiono w tabeli poniżej.

Tabela 35 Wyniki wyborów władz wykonawczych (kandydaci partyjni/członkowie partii)

Wybory	Wójt		Burmistrz		Prezydent	
	2006 r.	2010 r.	2006 r.	2010 r.	2006 r.	2010 r.
członkowie partii politycznej	421	480	203	234	41	45
kandydaci startujący z komitetu partyjnego	288	303	120	129	43	41

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

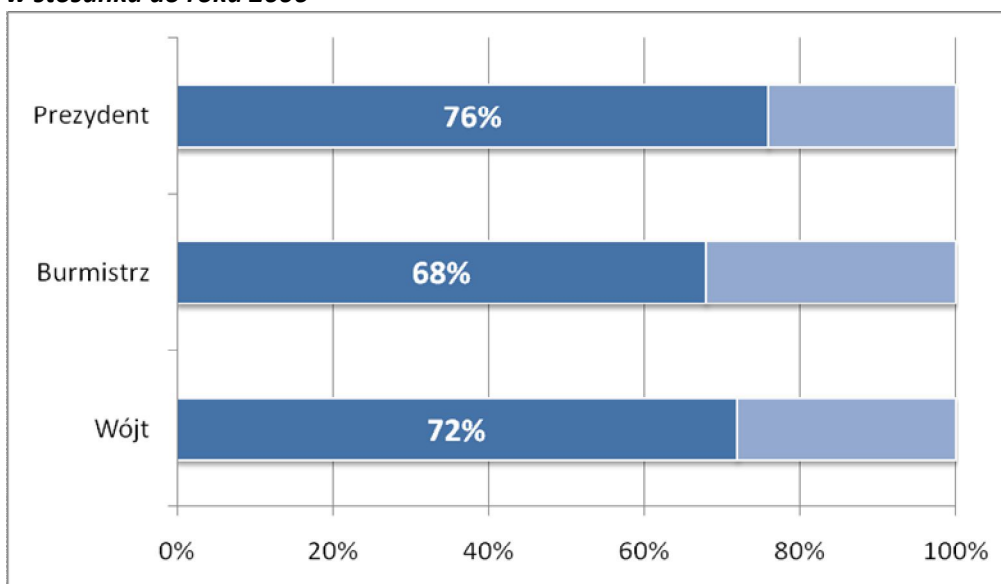
Warto dodać, że wśród kandydatów na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast znajdują się również kandydaci niebędący członkami partii politycznej, którzy za namową lokalnych struktur partyjnych startują w wyborach z komitetu partyjnego.

Opisane powyżej dwie swoiste strategie wyborcze kandydatów do organów władz wykonawczych, tj. członkowie partii startujący w wyborach jako kandydaci niezależni oraz kandydaci bezpartyjni kandydujący z komitetu partii politycznej (bez formalnej przynależności do partii) zamazują nieco obraz stopnia rzeczywistego „upartyjnienia” samorządów lokalnych. Jest też to dowód na to, że często start kandydatów w wyborach samorządowych (z list partii bądź komitetu niezależnego) jest w dużej mierze uzależniony od relacji środowiskowych w jakich kandydaci funkcjonują.

⇒ POWTÓRNE WYBORY we władzach wykonawczych w 2010 r. w stosunku do 2006 r.

W ramach prowadzonych analiz sprawdzono, ilu wójtów, burmistrzów i prezydentów miast wybranych w 2006 roku zostało ponownie wybranych w 2010 r.

Wśród wójtów ponownie mandat objęło 1141 osób, wśród burmistrzów 534, a wśród prezydentów 81. Biorąc pod uwagę liczbę mandatów do objęcia w 2006 roku (tj. w przypadku wójtów - 1590, burmistrzów - 781, prezydentów - 107) wyliczono procentowy udział powtórnych wyborów. Najwyższy stopień powtarzalności wyboru stwierdzono w przypadku prezydentów miast (wyborcy zaufali ponownie ok. 76% prezydentów). Niemal równie częstą powtarzalność wyboru odnotowano w przypadku wójtów (ok. 72%). Stosunkowo najmniej powtórnych wyborów było wśród burmistrzów (ok. 68%). Poniżej ilustracja tej tendencji.

Wykres 33 Procent powtórnych wyborów na urząd wójta, burmistrza i prezydenta miasta w 2010 r. w stosunku do roku 2006

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Analizując powyższych wyników wyborów samorządowych władz wykonawczych w 2006 r. i 2010 r. pokazuje wyraźnie, że wyborcy w niewielkim stopniu chcieli dokonywać zmian na stanowiskach wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Oznacza to osiągnięcie poziomu stabilizacji polskiego samorządu. Może również oznaczać to, że przedstawiciele władz wykonawczych sprawdzili się w ostatnich czterech latach na tyle, by ponownie zyskać zaufanie zdecydowanej rzeszy wyborców. Co ciekawe, pomimo relatywnie większego „upartyjnienia” samorządu we władzach wykonawczych w miastach na prawach powiatu niż pozostałych gminach, nie miało to zasadniczego wpływu na decyzje wyborców, którzy w zdecydowanej większości głosowali na znanych sobie i sprawdzonych kandydatów. Podobna sytuacja miała miejsce w gminach wiejskich, jednakże z tą tylko różnicą, że tam zdecydowaną przewagę mają kandydaci bezpartyjni. Można więc pokusić się o taką tezę, że zachowują swe stanowiska w większości ci, którzy w odczuciu wyborców już się na nim sprawdzili.

ROZDZIAŁ II. DYNAMIKA „UPARTYJNIENIA” RAD GMIN W PERSPEKTYWIE WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH W 2006 I 2010 ROKU W SKALI KRAJU

W niniejszym rozdziale przedstawiono wyniki analizy dotyczącej poziomu (stopnia) „upartyjnienia” wyborów do samorządów gmin w układzie województw. Analizy dokonano w odniesieniu do organów władzy uchwałodawczej, tj. rad gmin.² Uwzględniając obowiązującą ordynację wyborczą i odmienne zasady wyboru organów samorządowej władzy uchwałodawczej w zależności od wielkości gminy, analizy dokonano w podziale na: gminy do 20 tys. i powyżej 20 tys. mieszkańców oraz gminy miejskie na prawach powiatu. Przyjęto, że o stopniu „upartyjnienia” danego

² W przypadku wyborów samorządowych władz wykonawczych, z uwagi na przewagę kandydatów niezależnych komitetów wyborczych (co przedstawiono w poprzednim rozdziale), analiza stopnia „upartyjnienia” w układzie geograficznym nie wykazała istotnych różnic między województwami.

województwa świadczy liczba mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych (tj. kandydatów startujących z list partyjnych komitetów wyborczych) w ogólnej liczbie wszystkich mandatów radnych do objęcia, odpowiednio w gminach do i powyżej 20 tys. mieszkańców oraz w miastach na prawach powiatu.

2.1. „Upartyjnienie” rad w gminach do 20 tys. mieszkańców

Porównując udział mandatów objętych przez kandydatów partyjnych w ogólnej liczbie mandatów do objęcia w gminach do 20 tys. mieszkańców (w poszczególnych województwach), najwyższy stopień „upartyjnienia” (zarówno według wyników wyborów w 2006 i 2010 roku) stwierdzono w województwie lubelskim (odpowiednio 37,4% i 37,9% mandatów w radach gmin objęli kandydaci partyjni). Obok województwa lubelskiego równie wysokim stopniem „upartyjnienia” (według wyników wyborów w 2010 r.) cechują się województwa: świętokrzyskie (37,6%) oraz łódzkie i mazowieckie (nieco ponad 30%). Z kolei najniższy odsetek mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych odnotowano w województwach: pomorskim (jedynie 8,7%), śląskim (11,4%) oraz dolnośląskim (12,2%). Szczegółowe dane na temat stopnia „upartyjnienia” w poszczególnych województwach (w wyborach w 2006 i 2010 r.) przedstawiono w tabeli poniżej.

Tabela 36 Rozkład procentowy mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych w gminach do 20 tys. mieszkańców według województw (w 2006 i 2010 r.)

Województwo	2006 r.	2010 r.	Zmiana 2006-2010* (pkt. proc)
Lubelskie	37,4%	37,9%	+0,5
Świętokrzyskie	36,7%	37,6%	+0,9
Łódzkie	29,8%	30,7%	+0,9
Mazowieckie	26,1%	30,1%	+4,0
Podkarpackie	28,5%	25,0%	-3,5
Wielkopolskie	20,9%	23,1%	+2,2
kujawsko-pomorskie	23,2%	22,1%	-1,1
Lubuskie	17,6%	21,7%	+4,1
Opolskie	15,5%	19,2%	+3,7
Zachodniopomorskie	17,8%	19,2%	+1,4
Podlaskie	15,0%	18,1%	+3,1
Małopolskie	18,3%	18,0%	-0,3
Warmińsko-mazurskie	23,4%	17,3%	-6,1
Dolnośląskie	14,6%	12,2%	-2,4
Śląskie	11,6%	11,4%	-0,2
Pomorskie	6,8%	8,7%	+1,9

* (-) zmiana w kierunku większej „niezależności” rad gmin
(+) zmiana w kierunku większego „upartyjnienia” rad gmin

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Jak wynika z powyższej tabeli, największy przyrost „upartyjnienia” rad gmin do 20 tysięcy mieszkańców miał miejsce w województwie lubuskim, mazowieckim i opolskim. Tam przyrosty udziału radnych partyjnych wybranych w 2010 roku w stosunku do 2006 roku były największe (rzędu około 4 pkt. proc.). Mimo to, województwem o najwyższym stopniu „upartyjnienia” rad w wyborach

samorządowych w 2010 roku nadal pozostawało województwo lubelskie, choć przyrost udziału partii politycznych w radach był tam niewielki (rzędu 0,5 pkt. proc.). Największy spadek „upartyjnienia” rad gmin zanotowano w województwie warmińsko-mazurskim (rzędu 6 pkt. proc.). Kolejnymi województwami, gdzie nastąpił spadek udziału partii politycznych w radach gmin, ale już o mniejszej dynamice niż w województwie warmińsko-mazurskim, były województwa podkarpackie (spadek o prawie 4 pkt. proc) i dolnośląskie (spadek o ponad 2 pkt. proc). Poniższa mapa obrazuje stopień „upartyjnienia” rad gmin do 20 tysięcy mieszkańców w układzie wojewódzkim (w 2010 r.). Im ciemniejsze pole, tym większy stopień wpływu partii politycznych na wyniki wyborów do samorządów lokalnych.

Mapa 4 „Upartyjnienie” rad gmin do 20 tysięcy mieszkańców według województw (2010 r.)



Stopień „upartyjnienia” rad gmin (w %)

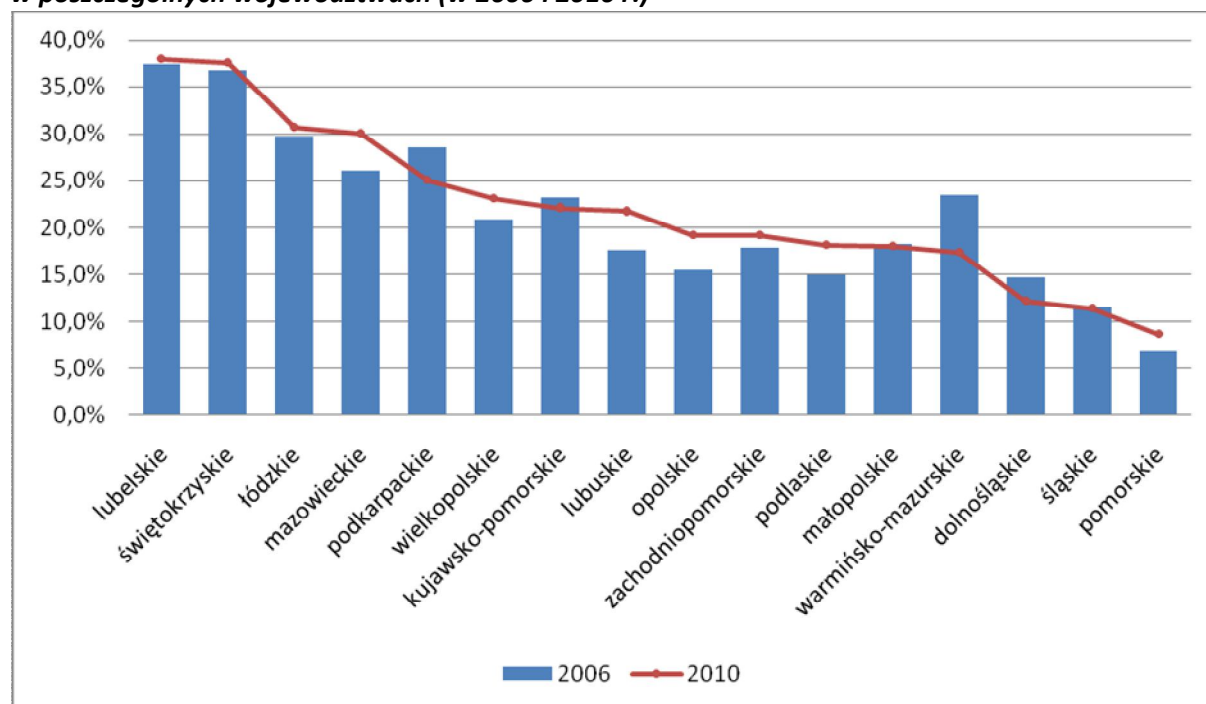


Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Obserwując przedstawiony na powyższej mapie rozkład udziału partii politycznych w układzie województw, zwraca uwagę ich koncentracja w środkowo-wschodniej części kraju (woj. łódzkie, świętokrzyskie, lubelskie, mazowieckie). Biorąc pod uwagę historyczne położenie tego obszaru, wspomnieć trzeba, że są to ziemie należące dawniej do zaboru rosyjskiego. W wielu analizach o charakterze antropologicznym i historycznym fakt ten przywoływany jest jako czynnik warunkujący zestaw zachowań i aktywności publicznej zamieszkującej te tereny ludności.

Przeprowadzona analiza nie wykazała znaczących zmian (istotnych na poziomie statystycznym) w nasileniu bądź zmniejszeniu stopnia „upartyjnienia” rad gmin do 20 tysięcy mieszkańców w poszczególnych województwach (rozkład zmiany 2006-2010 wyniósł od -6,1 do +4,1 punktów procentowych). Na podstawie zaobserwowanych różnic nie można jednoznacznie stwierdzić, czy rady w gminach poniżej 20 tys. w poszczególnych województwach stają się bardziej „upartyjniene”, czy też „niezależne”. Wśród województw można jednak wyróżnić te, w których udział mandatów partyjnych uległ zwiększeniu lub zmniejszeniu.

Wykres 34 Rozkład procentowy mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych w poszczególnych województwach (w 2006 i 2010 r.)





Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Na przedstawionym powyżej wykresie można zaobserwować zmianę w procentowym udziale mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych w poszczególnych województwach (według wyników wyborów 2006 i 2010 r.). W większości województw nastąpiła zmiana w kierunku większego „upartyjnienia” rad gmin (wzrostu udziału procentowego mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych). W sześciu województwach, tj. podkarpackie, kujawsko-pomorskie, małopolskie, śląskie, warmińsko-mazurskie oraz dolnośląskie zaobserwowano sytuację odwrotną (spadek procentowego udziału mandatów radnych partyjnych). Zaobserwowane różnice zobrazowano terytorialnie na mapie poniżej.

Mapa 5 Dynamika zmiany udziału mandatów radnych partyjnych w ogólnej liczbie mandatów do objęcia w gminach do 20 tys. mieszkańców według województw (wybory 2006 i 2010 r.)



 zmiana w kierunku większej „niezależności” rad gmin
(spadek udziału procentowego mandatów radnych partyjnych w ogólnej liczbie mandatów)

 zmiana w kierunku większego „upartyjnienia” rad gmin
(wzrost udziału procentowego mandatów radnych partyjnych w ogólnej liczbie mandatów)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Analiza powyższa wskazuje, iż w większości polskich województw w gminach do 20 tys. mieszkańców następuje wzrost „upartyjnienia” wyborów do rad gmin. Proces odwrotny dotyczy mniejszej liczby regionów, przy czym trudno zaobserwować jakieś charakterystyczne dla tego procesu wnioski – dotyczy on zarówno regionów o ugruntowanej historycznie tkance społecznej, z bogatymi tradycjami i bogatych (np. Śląsk, Małopolska), jak również regionów o słabszej kondycji gospodarczej, o mniej zwartej strukturze tkanki społecznej, bardziej wewnątrznie zróżnicowanych (np. woj. podkarpackie czy warmińsko-mazurskie). Trudno tu zatem – na podstawie dostępnych i analizowanych danych statystycznych - mówić o istnieniu jakichkolwiek tendencji.

2.2. „Upartyjnienie” rad w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców

Na podstawie przeprowadzonej analizy uwzględniającej gminy powyżej 20 tys. mieszkańców stwierdzono, że województwem o najwyższym stopniu „upartyjnienia” rad gmin jest województwo łódzkie (prawie 58% mandatów radnych przypadło dla partyjnych kandydatów zarówno w wyborach w roku 2006, jak i 2010). W grupie województw charakteryzujących się największym „upartyjnieniem” rad gmin, osiągającym wskaźnik powyżej 50%, znalazły się również województwa: podlaskie (56,5%), kujawsko-pomorskie (nieco ponad 55%) oraz lubelskie (prawie 51%). Natomiast województwami najmniej „upartyjnionymi” w wyborach do rad gmin powyżej 20 tys. mieszkańców okazały się województwa: śląskie i małopolskie (poniżej 40% mandatów dla kandydatów partyjnych w radach tych gmin). Szczegółowe dane na ten temat przedstawia tabela poniżej.

Tabela 37 Rozkład procentowy mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców według województw (w 2006 i 2010 r.)

Województwo	2006 r.	2010 r.	Zmiana 2006-2010* (pkt. proc)
Łódzkie	57,59%	57,59%	-
Podlaskie	47,62%	56,46%	+8,84
Kujawsko-pomorskie	51,42%	55,19%	+3,77
Lubelskie	41,70%	50,47%	+8,77
Opolskie	46,48%	49,36%	+2,88
Pomorskie	45,27%	49,11%	+3,85
Świętokrzyskie	49,07%	48,60%	-0,48
Zachodniopomorskie	46,91%	46,91%	-
Podkarpackie	40,59%	44,41%	+3,82
Mazowieckie	40,73%	44,11%	+3,38
Dolnośląskie	48,53%	42,81%	-5,72
Lubuskie	44,05%	41,67%	-2,38
Warmińsko-mazurskie	46,06%	41,22%	-4,84
Wielkopolskie	33,88%	40,66%	+6,79
Małopolskie	30,70%	39,31%	+8,62
Śląskie	29,53%	32,82%	+3,28

* (-) zmiana w kierunku większej „niezależności” rad gmin
(+) zmiana w kierunku większego „upartyjnienia” rad gmin

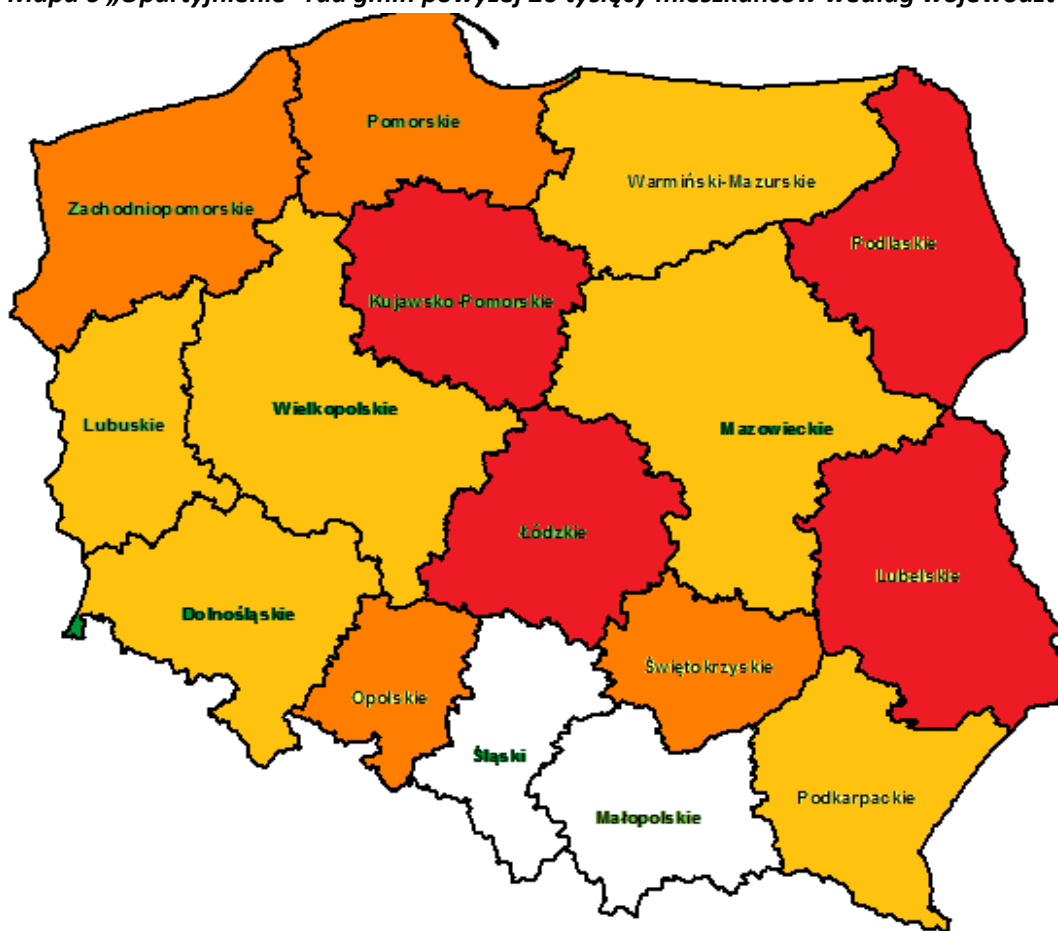
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Powyżej zamieszczone dane pokazują, w których województwach nastąpił wzrost „upartyjnienia” uchwałodawczej władzy samorządowej, a w których nastąpił spadek udziału kandydatów partii politycznych. Największy przyrost udziału partii politycznych w wynikach wyborów do rad gmin powyżej 20 tys. mieszkańców zarejestrowano w województwach podlaskim, lubelskim i małopolskim, gdzie wzrost ten osiągnął w 2010 r. wskaźnik wyższy o ponad 8 pkt. proc. w stosunku do wyników wyborów w 2006 r. Ciekawe w tym zestawieniu jest to, że województwo małopolskie - pomimo jednego z największych przyrostów udziału partii politycznych w radach gmin pow. 20 tys. mieszkańców – nadal jest w ogólnym zestawieniu tym województwem (obok śląskiego), gdzie partie polityczne mają najsłabszy wpływ na wyniki wyborów samorządów. Interesujące jest również to, że

największe spadki udziału partii politycznych w radach gmin nastąpiły w tych województwach, które i tak należą do grupy najmniej „upartyjnionych”. Są to województwa: dolnośląskie, lubuskie i warmińsko-mazurskie. Niestety, spadek zanotowany w tych województwach nie był tak silny, jak wzrost udziału partii politycznych w województwach przywołanych jako te, w których był on najwyższy; osiągnął on poziom rzędu maksymalnie niecałych 6 pkt. proc.

Biorąc pod uwagę rozkład stopnia „upartyjnienia” rad gmin powyżej 20 tys. mieszkańców według województw w relacji do ich położenia geograficznego, nie stwierdzono wyraźnych zależności. Zwraca uwagę jedynie ponowne wystąpienie wśród województw najbardziej „upartyjnionych” (podobnie jak w przypadku gmin poniżej 20 tys. mieszkańców) województwa łódzkiego oraz lubelskiego. Rozkład województw pod względem „upartyjnienia” rad gmin powyżej 20 tys. mieszkańców w wyborach w 2010 r. przedstawia mapa poniżej.

Mapa 6 „Upartyjnienie” rad gmin powyżej 20 tysięcy mieszkańców według województw (2010 r.)



Stopień „upartyjnienia” rad gmin (w %)

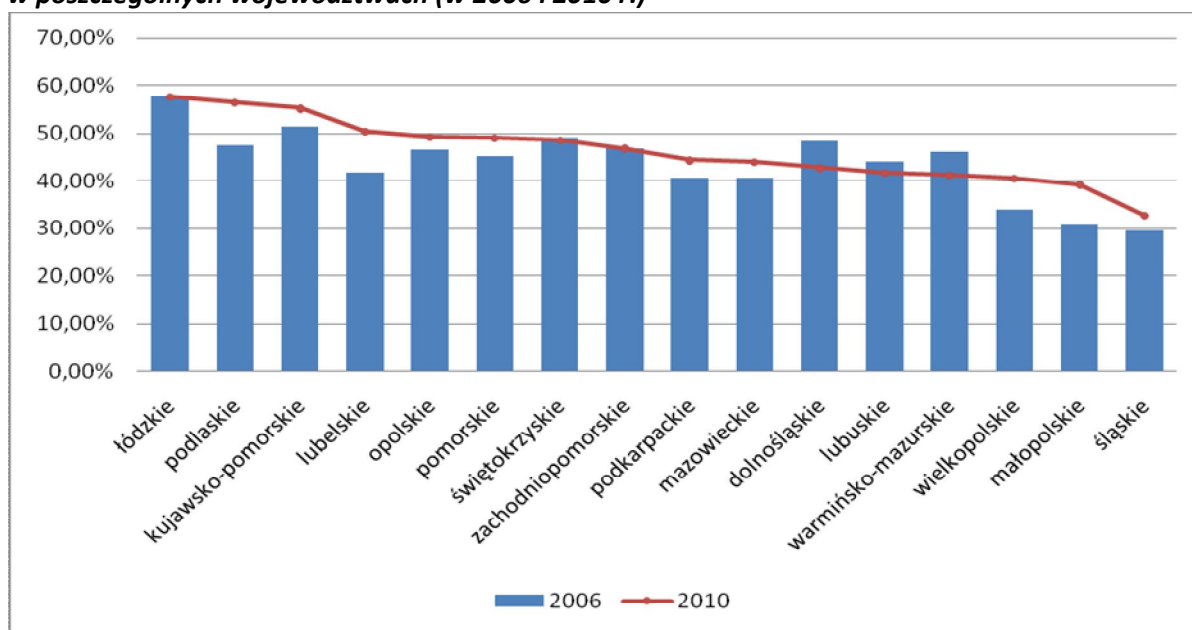


Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Analizując zmiany w poziomie „upartyjnienia” wyborów do rad w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców w 2010 roku w stosunku do wyborów w roku 2006 nie stwierdzono wyraźnych zmian (istotnych na poziomie statystycznym). Zaobserwowane zmiany są jednak wyraźniejsze niż w przypadku porównania wyników wyborów w 2006 i 2010 r. do rad w gminach poniżej 20 tys. mieszkańców (rozkład zmiany w poziomie „upartyjnienia” od -5,7 do +8,9 pkt. proc.).

Podobnie, jak w przypadku wyborów do rad w gminach do 20 tys. mieszkańców, w większości województw odnotowano zmianę w kierunku większego udziału mandatów reprezentantów partyjnych w ogólnej liczbie objętych mandatów. Tylko w czterech województwach nastąpiła zmiana w kierunku zmniejszenia liczby objętych mandatów przez przedstawicieli partii politycznych lub przez nie popieranym. Było to w województwach: świętokrzyskim, dolnośląskim, lubuskim i warmińsko-mazurskim. Zaobserwowane zmiany przedstawiono na wykresie i mapie poniżej.


Wykres 35 Rozkład procentowy mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych w poszczególnych województwach (w 2006 i 2010 r.)




Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Mapa 7 Dynamika zmiany udziału mandatów radnych partyjnych w ogólnej liczbie mandatów do objęcia w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców według województw (wybory 2006 i 2010 r.)



 zmiana w kierunku większej „niezależności” rad gmin
(spadek udziału procentowego mandatów radnych partyjnych w ogólnej liczbie mandatów)

 zmiana w kierunku większego „upartyjnienia” rad gmin
(wzrost udziału procentowego mandatów radnych partyjnych w ogólnej liczbie mandatów)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Analizując powyższe dane można stwierdzić, że tylko w czterech województwach wyborcom udało się utrzymać większą niezależność od wpływów partii politycznych na skład rad gmin powyżej 20 tys. mieszkańców.

2.3. „Upartyjnienie” rad w miastach na prawach powiatu

Najbardziej „upartyjnionymi” województwami, biorąc pod uwagę liczbę radnych partyjnych w radach miast na prawach powiatu są województwa lubuskie, zachodniopomorskie, mazowieckie i opolskie. Blisko 90% mandatów radnych w miastach na prawach powiatu w tych województwach było

w wyniku wyborów w 2010 r. obsadzonych przez kandydatów reprezentujących partyjne komitety wyborcze. O ile w województwie lubuskim i opolskim udział mandantów radnych partyjnych pozostał na zbliżonym poziomie w stosunku do wyników wyborów w 2006 r., to w przypadku województwa zachodniopomorskiego i mazowieckiego zwraca uwagę wzrost ich ilości (woj. zachodniopomorskie – wzrost o 6,5 pkt. proc., mazowieckie – o ok. 8 pkt. proc.).

Największą grupę wśród wszystkich województw stanowią te, w których od 70 do 79% mandatów w radach miast na prawach powiatu obsadzonych jest przez kandydatów partyjnych (7 województw, tj. kujawsko-pomorskie, lubelskie, warmińsko-mazurskie, małopolskie, łódzkie, wielkopolskie, świętokrzyskie). Nieco niższym stopniem „upartyjnienia” charakteryzują się województwa podlaskie, pomorskie, dolnośląskie i podkarpackie (60-69% mandatów partyjnych). Najmniejszy stopień „upartyjnienia” województw występuje w województwie śląskim – niespełna 55% mandatów partyjnych). Szczegółowe dane analizy zamieszczone są w tabeli poniżej.

Tabela 38 Rozkład procentowy mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych w radach miast na prawach powiatu według województw (w 2006 i 2010 r.)

Województwo	2006 r.	2010 r.	Zmiana 2006-2010* (pkt. proc)
Lubuskie	92,00%	90,00%	-2,00
Zachodniopomorskie	81,82%	88,31%	+6,49
Mazowieckie	79,87%	88,05%	+8,18
Opolskie	88,00%	88,00%	-
Kujawsko-pomorskie	76,92%	79,81%	+2,88
Lubelskie	74,00%	79,00%	+5,00
Warmińsko-mazurskie	84,00%	78,00%	-6,00
Małopolskie	85,71%	75,82%	-9,89
Łódzkie	73,56%	73,56%	-
Wielkopolskie	70,37%	72,22%	+1,85
Świętokrzyskie	78,57%	72,00%	-6,57
Podlaskie	67,57%	68,92%	+1,35
Pomorskie	72,64%	64,15%	-8,49
Dolnośląskie	70,59%	61,18%	-9,41
Podkarpackie	60,00%	60,00%	-
Śląskie	62,16%	54,68%	-7,48

* (-) zmiana w kierunku większej „niezależności” rad miast
(+) zmiana w kierunku większego „upartyjnienia” rad miast

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Analizując zamieszczone w powyższej tabeli dane można dojść do wniosku, że zarówno przyrosty, jak i spadki udziału partii politycznych w wynikach wyborów w tej kategorii gmin są znaczniejsze niż w pozostałych gminach (wzrost udziału o ponad 8 pkt. proc. w województwie mazowieckim i spadek o prawie 10 pkt. proc. w województwie małopolskim). Ciekawe jest też to, że aż w 7 województwach nastąpił spadek udziału kandydatów partyjnych w wynikach wyborów do rad miast, w 3 województwach udział ten pozostał na tym samym poziomie, jaki zanotowano w wyborach w 2006 r., a wzrost udziału partii politycznych w wyborach samorządowych nastąpił jedynie w 6 województwach. Trudno na podstawie tych danych wyrokować o jakichkolwiek tendencjach;

jedynie co można stwierdzić, to taki fakt, że partie polityczne zaczynają natrafiać w dużych miastach na silne grupy komitetów obywatelskich, które skutecznie potrafią przekonać wyborców do swoich kandydatów i wprowadzić ich do rad miejskich. Należy jednak dodać, że w porównaniu do pozostałych kategorii gmin, „upartyjnienie” rad w miastach na prawach powiatu jest zdecydowanie najwyższe i zawiera się w przedziale 50-90% mandatów radnych partyjnych w zależności od województwa. W przypadku gmin powyżej 20 tys. mieszkańców są to natomiast wielkości rzędu 30-60%, a w gminach poniżej 20 tys. mieszkańców 10-40%.

Rozkład „upartyjnienia” rad gmin w miastach na prawach powiatu w układzie województw w wyborach 2010 r. przedstawia mapa poniżej.

Mapa 8 „Upartyjnienie” rad miast na prawach powiatu według województw (2010 r.)



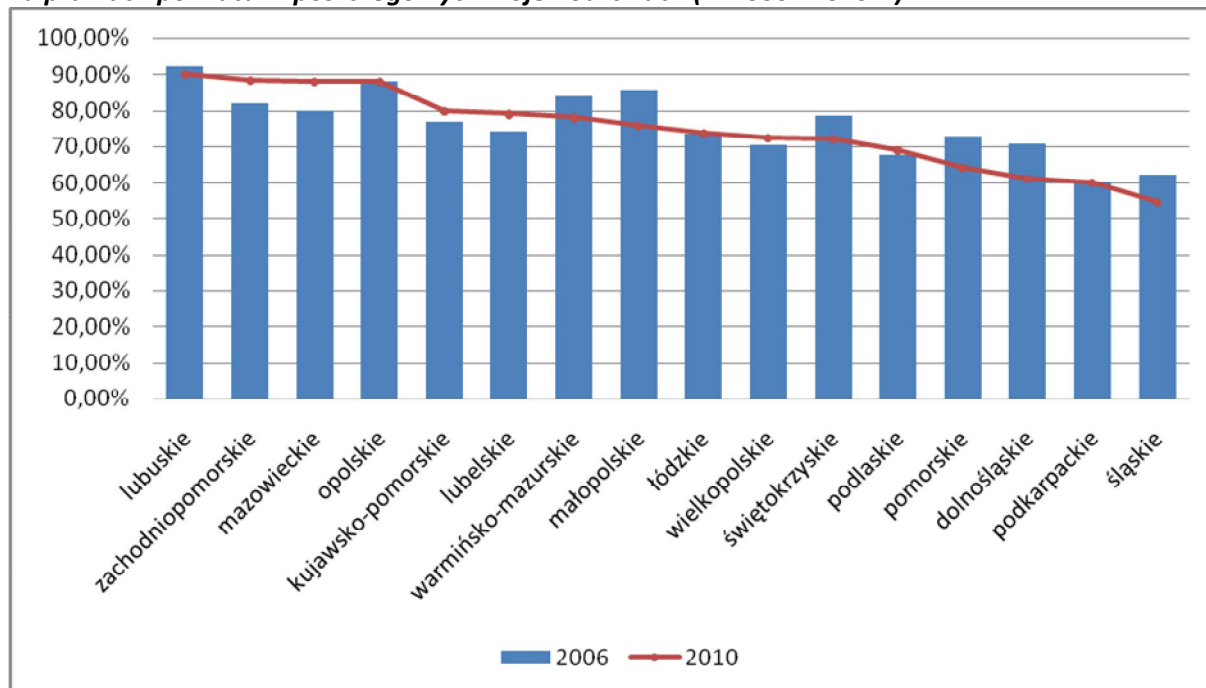
Stopecie „upartyjnienia” rad (w %)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Zmianę stopnia „upartyjnienia” województw zobrazowano na wykresie i mapie poniżej.


Wykres 36 Rozkład procentowy mandatów objętych przez kandydatów partyjnych w radach miast na prawach powiatu w poszczególnych województwach (w 2006 i 2010 r.)




Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

Mapa 9 Dynamika zmiany udziału mandatów radnych partyjnych w ogólnej liczbie mandatów do objęcia w radach miast na prawach powiatu według województw (wybory 2006 i 2010)



 zmiana w kierunku większej „niezależności” rad
(spadek udziału procentowego mandatów radnych partyjnych w ogólnej liczbie mandatów)

 zmiana w kierunku większego „upartyjnienia” rad
(wzrost udziału procentowego mandatów radnych partyjnych w ogólnej liczbie mandatów)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW

PODSUMOWANIE

Dokonana analiza wyników wyborów do samorządów lokalnych w 2006 i 2010 roku na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej wskazuje na kilka charakterystycznych cech polskiej demokracji lokalnej. Poniżej prezentujemy skrócone zestawienie tych wskaźników, które w sposób najbardziej dobitny opisują polski samorząd w 20-lecie jego restytucji. Dodać tu należy, że analiza dokonana została w podziale na 3 kategorie gmin ze względu na wielkość mierzoną liczbą mieszkańców. Wyniki wyborów samorządowych analizowane były zatem osobno dla gmin poniżej 20 tys. mieszkańców, powyżej 20 tys. mieszkańców i gmin miejskich na prawach powiatu. Dokonana analiza wskazuje na to, że:

- ⇒ Frekwencja w wyborach samorządowych jest stale na poziomie nie przekraczającym połowy uprawnionych do głosowania. W 2010 r. osiągnęła ona wskaźnik 47% w I turze i 35% w II turze. Cztery lata wcześniej frekwencja kształtowała się odpowiednio na poziomie 46% i 40%. W tym miejscu podkreślić należy, że w obu analizowanych latach wyborczych frekwencja była wyższa niż 20 lat wcześniej, podczas pierwszych w pełni demokratycznych wyborów do samorządu terytorialnego – wynosiła ona wtedy niewiele ponad 42% wszystkich uprawnionych do głosowania.
- ⇒ Władze uchwałodawcze i wykonawcze zdominowane są przez mężczyzn – dotyczy to wszystkich kategorii analizowanych gmin. W wyniku wyborów w 2010 r. udział mężczyzn w radach gmin do 20 tys. wyniósł 74%, w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców 78%, a w miastach na prawach powiatu 76%. We władzach wykonawczych mężczyźni objęli ponad 90% stanowisk. W stosunku do wyników wyborów w 2006 r. odnotowano niewielki wzrost liczby kobiet w radach gmin (o ok. 4 pkt. proc) oraz na stanowiskach władz wykonawczych (o ok. 1 pkt. proc).
- ⇒ Zanotowano niski udział ludzi młodych (w wieku 18-25 lat) we władzach samorządowych zarówno w 2006, jak i 2010 r. Ich udział w ogólnej liczbie radnych kształtował się na poziomie 2% w gminach do i pow. 20 tys. mieszkańców oraz 3% w miastach na prawach powiatu. Statystyczny radny to najczęściej mężczyzna w wieku 45-60 lat. Średnia wieku kandydatów na radnych wynosi ok. 52 lata.
- ⇒ Statystyczny wójt, burmistrz, prezydent jest mężczyzną w wieku 45-52 lata.
- ⇒ Statystyczny wójt, burmistrz i prezydent to osoba z wyższym wykształceniem. Dotyczy to 85% wójtów, 93% burmistrzów i 97% prezydentów miast.
- ⇒ Nieco spada udział kandydatów niezależnych oraz startujących z list komitetów obywatelskich w wyborach do rad gmin; spadek ten nie dotyczy miast na prawach powiatu. A warto tu przypomnieć, że 20 lat wcześniej gros kandydatów wywodziło się z Komitetów

Obywatelskich „Solidarność” oraz lokalnych komitetów wyborczych. W wyborach w 1990 r. ich udział w ogólnej liczbie uzyskanych wtedy mandatów stanowił łącznie prawie 78%. Taki udział niezależnych komitetów i kandydatów charakterystyczny jest w wyborach samorządowych w 2010 r. dla gmin liczących do 20 tys. mieszkańców.

- ⇒ W wyborach w 2010 r. potwierdza się silna pozycja PSL w radach i organach wykonawczych w gminach do 20 tys. mieszkańców. W 2010 r. udział radnych popieranych przez PSL wynosi 13% w tej kategorii gmin.
- ⇒ W 2010 r. nastąpił wzrost udziału kandydatów Platformy Obywatelskiej (zarówno startujących, jak i wybranych) w wyborach do rad gmin i organów wykonawczych. PO zwiększyła swoje udziały w radach gmin pow. 20 tys. mieszkańców (o 7 pkt. proc. w 2010 r.) i miastach na prawach powiatu (tu wzrost wyniósł 6 pkt. proc.).
- ⇒ Urząd wójta, burmistrza, prezydenta miasta zdecydowanie częściej obejmowali kandydaci bezpartyjni zarówno w 2006 r., jak i 2010 r. Ich udział kształtował się w przypadku wójtów i burmistrzów na poziomie ok. 80%, a wśród prezydentów miast ok. 60%, w obu analizowanych latach wyborczych.
- ⇒ Mimo powyższego, nastąpił jednak nieznaczny wzrost kandydatów partyjnych wybranych na urząd wójta, burmistrza w gminach poniżej 20 tys. mieszkańców i gminach powyżej 20 tys. mieszkańców. Przyrost ten był w granicach ok. 1 pkt. proc.
- ⇒ W przypadku miast na prawach powiatu spadła liczba prezydentów popieranych przez partie polityczne. Spadek ten był w granicach prawie 2 pkt. proc. w stosunku do 2006 r.
- ⇒ Wyniki wyborów w 2010 r. potwierdzają wysoki odsetek powtórnych wyborów tych samych kandydatów w wyborach władz wykonawczych (największy w przypadku prezydentów miast). I tak, w ostatnich wyborach wyborcy zaufali ponownie 76% prezydentów miast, 72% wójtów i 68% burmistrzów.
- ⇒ Najbardziej „upartyjnione” (pod względem liczby radnych partyjnych) województwa to: lubelskie i łódzkie. Z kolei najmniej „upartyjnione” województwa to: śląskie i pomorskie.
- ⇒ W większości województw nastąpiła nieznaczna zmiana w kierunku większego „upartyjnienia” rad gmin (tj. nastąpił wzrost liczby wybranych kandydatów partyjnych do rad gmin).

Powyższe stwierdzenia są próbą analitycznego zobrazowania zjawisk, jakie zaszły w wyniku wyborów samorządowych w 2010 r., w porównaniu do wyników wyborów w 2006 r. w 20-lecie odrodzenia samorządu terytorialnego w Polsce. Na podstawie tych analiz trudno wyrokować o jakichkolwiek tendencjach czy też trwałych determinantach polskiej demokracji lokalnej. Stwierdzić jedynie można to, że cechą charakterystyczną polskiej demokracji jest relatywnie niska frekwencja wyborcza, która wprawdzie nieznacznie wzrasta, ale dotyczy tylko mniej niż połowy uprawnionych do głosowania obywateli. Kolejnym elementem opisu jest fakt, że polski samorządowiec to głównie mężczyzna, choć coraz częściej mandaty radnych i władzę wykonawczą obejmują kobiety i to bez ustawowych zapisów o parytetach. Dodatkowo podkreślić należy, że polski samorząd rzadko składa się z ludzi młodych, a wyborcy chętniej wybierają ludzi doświadczonych (statystyczny radny wybrany w 2010 r. jest o 4 lata starszy niż ten sam radny wybrany w 2006 roku). Koniecznie zaznaczyć też trzeba, że wyborcy cenią wykształcenie wyższe u kandydatów na stanowiska władzy wykonawczej w samorządzie. Niestety, nie zawsze idzie to w parze z poziomem wykształcenia radnych, co w praktyce może rodzić sporo powodów do różnicy poglądów. Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, to polskie społeczeństwo obywatelskie stara się bronić samorząd terytorialny przed nadmiernym wpływem partii politycznych na jego działanie. Wprawdzie trudno odmawiać partiom politycznym prawa do udziału w życiu publicznym gmin, to pamiętać należy, że jakość prowadzonej debaty publicznej na tzw. szczytach władzy, wspieranej lub też podsycanej jeszcze przez media – i te tradycyjne, i te elektroniczne – jest oceniana negatywnie. Widać chyba charakterystyczne ścieranie się komitetów niezależnych (obywatelskich) z partiami politycznymi o udział w rządzeniu Polską lokalną. Widać to po mapach, które obrazują stopień „upartyjnienia” województw w kontekście wyników wyborów samorządowych.

Kolejna część raportu opisuje konfrontację wyników statystycznych z wynikami analiz jakościowych w wybranych gminach, gdzie przeprowadzone zostały badania jakościowe.

SPIS TABEL I WYKRESÓW

<i>Tabela 1 Liczba gmin w Polsce</i>	11
<i>Tabela 2 Liczba mieszkańców i uprawnionych do głosowania w gminach i miastach na prawach powiatów w wyborach samorządowych w 2006 r.....</i>	11
<i>Tabela 3 Liczba mieszkańców i uprawnionych do głosowania w gminach i miastach na prawach powiatów w wyborach samorządowych w 2010 r.....</i>	12
<i>Tabela 4 Frekwencja w wyborach samorządowych w 2006 r.</i>	12
<i>Tabela 5 Frekwencja w wyborach samorządowych w 2010 r.</i>	12
<i>Tabela 6 Frekwencja w wyborach samorządowych według województw. Rok 2006 i 2010*.</i>	13
<i>Tabela 7 Odsetek głosów nieważnych w wyborach samorządowych w 2006 i 2010 r.</i>	14
<i>Tabela 8 Przyczyny nieważności głosów oddanych w wyborach w 2006 i 2010 r. według kategorii jednostek samorządu terytorialnego (% z oddanych głosów nieważnych)</i>	16
<i>Tabela 9 Liczba kandydatów startujących i wybranych do rad gmin w roku 2006.</i>	17
<i>Tabela 10 Liczba kandydatów startujących i wybranych do rad gmin w roku 2010.</i>	17
<i>Tabela 11 Liczba kandydatów startujących i wybranych do rad w miastach na prawach powiatów w roku 2006 i 2010 r.</i>	17
<i>Tabela 12 Zmiana w wynikach wyborów do rad gmin ze względu na płeć (2006-2010 r.).....</i>	20
<i>Tabela 13 Zmiana w wynikach wyborów do rad miast na prawach powiatu ze względu na płeć (2006-2010 r.)</i>	22
<i>Tabela 14 Zmiana udziału kategorii wiekowych w puli zdobytych mandatów wyborczych w gminach do 20 tys. mieszkańców.....</i>	24
<i>Tabela 15 Zmiana udziału kategorii wiekowych w puli zdobytych mandatów wyborczych w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców.....</i>	25
<i>Tabela 16 Przedział wiekowy kandydatów do rad miast na prawach powiatów w 2006 r.</i>	27
<i>Tabela 17 Przedział wiekowy kandydatów do rad miast na prawach powiatów w 2010 r.</i>	27
<i>Tabela 18 Zmiana udziału kategorii wiekowych w puli zdobytych mandatów wyborczych w miastach na prawach powiatów</i>	28
<i>Tabela 19 Udział partii politycznych w wyborach do rad gmin do 20 tys. mieszkańców (2006 r.).....</i>	30
<i>Tabela 20 Udział partii politycznych w wyborach do rad gmin powyżej 20 tys. mieszkańców (2006 r.)</i>	31

<i>Tabela 21</i>	<i>Udział partii politycznych w wyborach do rad gmin do 20 tys. mieszkańców (2010 r.)</i>	33
<i>Tabela 22</i>	<i>Zmiana preferencji partyjnych w radach gmin do 20 tys. mieszkańców (2006-2010 r.)</i>	36
<i>Tabela 23</i>	<i>Udział partii politycznych w wyborach do rad gmin powyżej 20 tys. mieszkańców (2010 r.)</i>	37
<i>Tabela 24</i>	<i>Zmiana preferencji partyjnych w radach gmin pow. 20 tys. mieszkańców (2006-2010 r.)</i>	39
<i>Tabela 25</i>	<i>Udział partii politycznych w wyborach do rad miast na prawach powiatu (2006 r.)</i>	40
<i>Tabela 26</i>	<i>Udział partii politycznych w wyborach do rad miast na prawach powiatu (2010 r.)</i>	42
<i>Tabela 27</i>	<i>Zmiana preferencji partyjnych w radach miast na prawach powiatu (2006-2010 r.)</i>	44
<i>Tabela 28</i>	<i>Liczba mandatów do objęcia w wyborach na wójta, burmistrza i prezydenta miasta w wyborach w 2006 i 2010 r.</i>	49
<i>Tabela 29</i>	<i>Wykształcenie wójtów wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r.</i>	53
<i>Tabela 30</i>	<i>Wykształcenie burmistrzów wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r.</i>	53
<i>Tabela 31</i>	<i>Wykształcenie prezydentów miast wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r.</i>	54
<i>Tabela 32</i>	<i>Wyniki wyborów w 2006 i 2010 r. na wójtów (kandydaci partyjni/niezależni)</i>	55
<i>Tabela 33</i>	<i>Wyniki wyborów w 2006 i 2010 r. na burmistrzów (kandydaci partyjni/niezależni)</i>	56
<i>Tabela 34</i>	<i>Wyniki wyborów w 2006 i 2010 r. na prezydentów miast (kandydaci partyjni/niezależni)</i>	57
<i>Tabela 35</i>	<i>Wyniki wyborów władz wykonawczych (kandydaci partyjni/członkowie partii)</i>	60
<i>Tabela 36</i>	<i>Rozkład procentowy mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych w gminach do 20 tys. mieszkańców według województw (w 2006 i 2010 r.)</i>	62
<i>Tabela 37</i>	<i>Rozkład procentowy mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców według województw (w 2006 i 2010 r.)</i>	66
<i>Tabela 38</i>	<i>Rozkład procentowy mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych</i>	70

Wykres 1 Podział ze względu na płeć – wybory do rad gmin w 2006 r.	18
Wykres 2. Podział ze względu na płeć – wybory do rad gmin w 2010 r.	19
Wykres 3. Procentowy udział kobiet i mężczyzn w wyborach do rad gmin w 2006 i 2010 r.	19
Wykres 4 Podział ze względu na płeć – wybory do rad miast na prawach powiatów w 2006 r.	21
Wykres 5 Podział ze względu na płeć – wybory do rad miast na prawach powiatów w 2010 r.	21
Wykres 6 Procentowy udział kobiet i mężczyzn w wyborach do rad miast na prawach powiatu w 2006 i 2010 r.	22
Wykres 7. Przedział wiekowy kandydatów w wyborach do rad gmin w 2006 i 2010 r. (ilościowo).	24
Wykres 8 Wiek kandydatów w wyborach do rad miast na prawach powiatu w 2006 i 2010 r.	28
Wykres 9 Procent kandydatów na radnych startujących z list partii politycznych w gminach do 20 tys. mieszkańców (2006 r.)	30
Wykres 10 Procent kandydatów na radnych wybranych z list partii politycznych w gminach do 20 tys. mieszkańców (2006 r.)	31
Wykres 11 Procent kandydatów na radnych startujących z list partii politycznych w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców (2006 r.)	32
Wykres 12 Procent kandydatów wybranych na radnych z list partii politycznych w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców (2006 r.)	32
Wykres 13 Procent kandydatów na radnych startujących z list partii politycznych w gminach do 20 tys. mieszkańców (2010 r.)	34
Wykres 14 Procent kandydatów wybranych na radnych z list partii politycznych w gminach do 20 tys. mieszkańców (2010 r.)	35
Wykres 15 Procent kandydatów na radnych startujących z list partii politycznych w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców (2010 r.)	37
Wykres 16 Procent kandydatów wybranych na radnych z list partii politycznych wyborczych w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców (2010 r.)	38
Wykres 17 Procent kandydatów na radnych startujących z list partii politycznych w miastach na prawach powiatów (2006 r.)	41
Wykres 18 Procent kandydatów wybranych na radnych startujących z list partii politycznych w miastach na prawach powiatów (2006 r.)	41
Wykres 19 Procent kandydatów na radnych startujących z list partii politycznych w miastach na prawach powiatów (2010 r.)	43

Wykres 20 Procent kandydatów wybranych na radnych startujących z list partii politycznych w miastach na prawach powiatów (2010 r.).....	43
Wykres 21 Odsetek radnych wybranych w 2010 r. na kolejną kadencję	45
Wykres 22 Udział mężczyzn w organach władzy wykonawczej w 2006 i 2010 r.....	50
Wykres 23 Wiek wójtów wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r.....	51
Wykres 24 Wiek burmistrzów wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r.....	51
Wykres 25 Wiek prezydentów miast wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r.....	52
Wykres 26 Udział kandydatów wybranych w wyborach w 2006 i 2010 r. na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast z wykształceniem wyższym	53
Wykres 27 Wyniki wyborów w 2006 i 2010 r. na wójtów (kandydaci partyjni/niezależni).....	55
Wykres 28 Wyniki wyborów w 2006 i 2010 r. na burmistrzów (kandydaci partyjni/niezależni)	56
Wykres 29 Wyniki wyborów w 2006 i 2010 r. na prezydentów miast (kandydaci partyjni/niezależni).....	57
Wykres 30 Wyniki wyborów na wójtów według podziału na komitety partii politycznych	58
Wykres 31 Wyniki wyborów na burmistrzów według podziału na komitety partii politycznych (2006 i 2010 r.)	58
Wykres 32 Wyniki wyborów na prezydentów miast według podziału na komitety partii politycznych (2006 i 2010 r.)	59
Wykres 33 Procent powtórnych wyborów na urząd wójta, burmistrza i prezydenta miasta w 2010 r. w stosunku do roku 2006	61
Wykres 34 Rozkład procentowy mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych w poszczególnych województwach (w 2006 i 2010 r.).....	64
Wykres 35 Rozkład procentowy mandatów radnych objętych przez kandydatów partyjnych w poszczególnych województwach (w 2006 i 2010 r.).....	68
Wykres 36 Rozkład procentowy mandatów objętych przez kandydatów partyjnych w radach miast na prawach powiatu w poszczególnych województwach (w 2006 i 2010 r.).....	72

<i>Mapa 1 Odsetek radnych wybranych ponownie w 2010 r. w gminach do 20 tys. mieszkańców według województw</i>	<i>45</i>
<i>Mapa 2 Odsetek radnych wybranych ponownie w 2010 r. w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców według województw</i>	<i>46</i>
<i>Mapa 3 Odsetek radnych wybranych ponownie w 2010 r. w miastach na prawach powiatu według województw</i>	<i>46</i>
<i>Mapa 4 „Upartyjnienie” rad gmin do 20 tysięcy mieszkańców według województw (2010 r.)</i>	<i>63</i>
<i>Mapa 5 Dynamika zmiany udziału mandatów radnych partyjnych w ogólnej liczbie mandatów do objęcia w gminach do 20 tys. mieszkańców według województw (wybory 2006 i 2010 r.).....</i>	<i>65</i>
<i>Mapa 6 „Upartyjnienie” rad gmin powyżej 20 tysięcy mieszkańców według województw (2010 r.) ...</i>	<i>67</i>
<i>Mapa 7 Dynamika zmiany udziału mandatów radnych partyjnych w ogólnej liczbie mandatów do objęcia w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców według województw (wybory 2006 i 2010 r.).....</i>	<i>69</i>
<i>Mapa 8 „Upartyjnienie” rad miast na prawach powiatu według województw (2010 r.)</i>	<i>71</i>
<i>Mapa 9 Dynamika zmiany udziału mandatów radnych partyjnych w ogólnej liczbie mandatów do objęcia w radach miast na prawach powiatu według województw (wybory 2006 i 2010)</i>	<i>73</i>

CZĘŚĆ II. BADANIE JAKOŚCIOWE W WYBRANYCH GMINACH

WPROWADZENIE

Punktem wyjścia do konstruowania badań jakościowych były wyniki analizy danych statystycznych. W szczególności brane były pod uwagę wnioski dotyczące stopnia „upartyjnienia” gmin w wyniku wyborów samorządowych w układzie wojewódzkim. Podstawowym celem tej części analizy była próba sprawdzenia, jak przebiegają procesy wyborcze (kampania wyborcza, wybory, współpraca pomiędzy władzą a społeczeństwem obywatelskim oraz władzą uchwałodawczą a wykonawczą) w polskich gminach. Szczególnie interesująca była próba odpowiedzi na pytania: na ile stopień „upartyjnienia” w województwach znajduje odzwierciedlenie w jakości życia publicznego w gminach, co przeszkadza, a co pomaga we wzmacnianiu aktywności obywatelskiej, w czym ta aktywność się najczęściej przejawia oraz jaki jest charakter interakcji między administracją państwową a samorządem lokalnym? W badaniu wzięły udział gminy wyróżnione ze względu na stopień „upartyjnienia” władz samorządowych. Do badań wybrano sześć gmin: dwie gminy do 20 tysięcy mieszkańców i dwie gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców. Dodatkowo dobrano dwie gminy, których cechą wyróżniającą była zmiana na stanowisku wójta/burmistrza w 2010 roku w stosunku do 2006 roku. Badania prowadzone były w wybranych województwach, które we wskazaniach statystycznych zajmowały naczelne miejsca ze względu na stopień „upartyjnienia” rad gmin i stopień niezależności od wpływu partii politycznych na samorząd lokalny. Do analizy wybrano gminy w następujących województwach: lubelskie i łódzkie, jako najbardziej „upartyjnione” oraz śląskie i małopolskie, jako najbardziej niezależne od wpływu partii politycznych.

Wybrane do badań dwie gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców to gminy miejskie, w których władzę wykonawczą sprawuje burmistrz oraz prezydent. W jednej z tych gmin dominowała reprezentacja partii politycznych, natomiast druga była wolna od obecności partii politycznych. Pierwsza z tych gmin znajdowała się w województwie łódzkim, druga zaś w województwie śląskim.

Kolejne dwie gminy to jednostki o liczebności do 20 tysięcy mieszkańców, które, podobnie jak poprzednia kategoria gmin, wyróżnione zostały ze względu na kryterium stopnia „upartyjnienia”. Pierwsza gmina znajdowała się w województwie lubelskim, a druga w województwie śląskim. Gmina z województwa lubelskiego była w dużym stopniu „upartyjniona”. Większość osób w radzie gminy należało do partii politycznych, a stronnictwem dominującym był PSL. W drugiej gminie, w województwie śląskim nie było radnych należących do partii politycznych. Wszystkie komitety wyborcze podczas ostatnich wyborów samorządowych były bezpartyjne.

Kolejnym etapem było zbadanie gmin, w których podczas ostatnich wyborów samorządowych w 2010 r. zaszła zmiana na stanowiskach wójtów. Do badań wybrano dwie takie gminy w województwie małopolskim.

Badanie pokazało, że czynnik stopnia „upartyjnienia” samorządu, odzwierciedlony w analizie statystycznej, w bardzo małym stopniu wpływa na aktywność obywatelską w gminach do 20 tysięcy mieszkańców, natomiast w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców stopień „upartyjnienia” oddziałuje na postawy i opinie mieszkańców badanych gmin. Obecność „wielkiej polityki” wszędzie postrzegana była raczej jako czynnik przeszkadzający w porozumieniu społeczności lokalnych z władzą samorządową lub była elementem nieistotnym. Z analiz jakościowych wynika, że inne

czynniki decydują o aktywizacji mieszkańców w gminach do 20 tysięcy mieszkańców i powyżej 20 tysięcy mieszkańców. Są to przede wszystkim: lokalne wzory współpracy między władzą wykonawczą a mieszkańcami gminy (przyjęte sposoby sprawowania władzy, obecność silnego lidera w postaci wójta i uprawiany przez niego styl polityki samorządowej) oraz tradycje działalności społecznej (lokalna kultura polityczna i utrwalone postawy samorządowe) w gminie. Czynniki te znacząco wpływają na ocenę współpracy między mieszkańcami a władzą samorządową oraz deklarowane w wypowiedziach poczucie zaangażowania w sprawy gminy.

Gmina do 20 tysięcy uznana na podstawie analiz statystycznych za „upartyjnioną” charakteryzowała się wysokim stopniem rozwoju form współpracy przedstawicieli różnych środowisk i organizacji lokalnych z wójtem gminy, otwartością na różne środowiska społeczne, a także ciągłością władzy samorządowej w gminie. Gmina ta posiada wieloletnie tradycje współpracy społecznej i kulturalnej. Panował w niej utrwalony kulturowy wzór samorządności. Tradycje te sięgały jeszcze czasów przedwojennych; w gminie działał teatr i różnorodne koła zainteresowań, szczególnie kulturalne. Podczas II wojny światowej na badanym terenie działała prężna partyzantka chłopska (Bataliony Chłopskie). Wspominamy o tym, gdyż podczas wywiadów prowadzonych na terenie gminy z jej mieszkańcami, te aspekty wielokrotnie były przywoływane przez reprezentantów różnych grup mieszkańców, jako czynniki mające istotne znaczenie dla poczucia wpływu na decyzje w gminach. „Upartyjnienie”, czy też przynależność do różnych partii politycznych (a w przypadku tej gminy głównie do PSL), nie miało praktycznie żadnego znaczenia dla oceny funkcjonowania społeczności lokalnej. Mieszkańcy wielokrotnie podkreślali, że obecność partii ma charakter sezonowy i ujawnia się tylko na czas wyborów. Debata publiczna w tej gminie toczyła się wokół ważnych dla niej i dla jej mieszkańców spraw, a nie wokół sporów przenoszonych z poziomu tzw. „polityki krajowej”.

Wybrana do badań „niezależna” gmina do 20 tysięcy mieszkańców z województwa śląskiego była pozbawiona tradycji współpracy a lokalne wzory aktywności społecznej były tu słabo wykształcone. Pierwsze organizacje społeczne zostały powoływane przez mieszkańców spontanicznie dopiero przed kilkoma laty. Pomimo, że w wyborach samorządowych nie brały udziału partie polityczne, w gminie istniał silny konflikt społeczny, a współpraca z władzami gminy była utrudniona i oparta na bezpośrednich, indywidualnych relacjach z wójtem gminy, które miały charakter silnie klientelistyczny. Praktyki sprawowania władzy w gminie były zdominowane przez osobiste sympatie i konflikty na linii wójt – część mieszkańców i członkowie podzielonej rady gminy. Centralna w tym układzie osoba wójta dzieliła mieszkańców, a oni sami – pomimo częściowego niezadowolenia ze sprawowanej władzy – nie potrafili stworzyć obywatelskiej reprezentacji, aby przełamać tę niekomfortową dla siebie sytuację.

W gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców zaobserwowano większy wpływ partii politycznych, a także ogólnopolskich mediów zajmujących się politycznymi rozgrywkami na szczeblu krajowym, na życie gminy, w dwojakim sensie. Przede wszystkim wpływ ten przejawiał się poprzez zauważalne odniesienia do spraw pojawiających się w prasie codziennej i pojawiające się gdzieś wzmianki o sympatiach partyjnych w radach i wśród mieszkańców. Z drugiej strony, mieszkańcy większych miejscowości, w większym stopniu kierowali się wskazaniem partyjnym w wyborze swoich burmistrzów i prezydentów. Przynależność partyjna była tam częściej wykorzystywana jako narzędzie rozgrywek wewnątrz gminy. Na podstawie podziałów partyjnych kształtowały się konflikty w radach. Jednocześnie dało się zauważyć silną pozycję wójtów i prezydentów, którzy potrafili działać ponad

podziałami i aktywizować mieszkańców gmin. W gminie uznanej za „niezależną” władza burmistrza była bardzo silna. Burmistrz rozstrzygał wszystkie konflikty w radzie. Natomiast w gminie, gdzie w radzie znajdowali się członkowie partii pozycja prezydenta w strukturze władzy była słabsza.

Jakościowa część raportu składa się z 7 rozdziałów. W pierwszym opisano profil osób sprawujących władzę samorządową. Drugi rozdział relacjonuje współpracę pomiędzy organami władzy oraz pomiędzy władzą a mieszkańcami danej gminy. Kolejny rozdział poświęcony jest czynnikom kształtującym wybory kandydatów do samorządu. Rozdział czwarty omawia wyniki analiz odnoszących się do opinii na temat jednomandatowych okręgów wyborczych. Rozdział piąty relacjonuje analizy dotyczące oceny lokalnej aktywności społecznej w gminach. W rozdziale szóstym przedstawiono opinie społeczności lokalnych na temat wpływu krajowej polityki na życie gminy. Ostatni rozdział dotyczy czynników wpływających na zmianę samorządowych władz wykonawczych.

Badania zostały przeprowadzone metodą indywidualnego wywiadu pogłębionego IDI (z wójtem, burmistrzem, prezydentem) oraz wywiadów grupowych FGI (z przedstawicielami rady gminy i osobno z reprezentantami mieszkańców działających w lokalnych organizacjach społecznych). Do badań, z wybranych województw, zaproszono kilkanaście wyselekcjonowanych gmin, z czego przeprowadzono je w 6 z nich. Badanie wykonano w okresie marzec-kwiecień 2011 r.

ROZDZIAŁ I. PROFILE OSÓB SPRAWUJACYCH WŁADZĘ SAMORZĄDOWĄ

1.1. Profil radnego

Gminy poniżej 20 tysięcy mieszkańców

W gminie w województwie lubelskim radni zasiadali kilka kadencji w radzie gminy. W kilku przypadkach byli reprezentantami organizacji założonych przez mieszkańców. Motywacje startu w wyborach samorządowych były różnorodne, ale dominowało przekonanie o konieczności działania na rzecz gminy i wspólnoty mieszkańców. Jeden z radnych wypowiedział się w tej kwestii w następujący sposób:

Ja chciałem doprowadzić do końca mój pomysł wybudowania zbiornika retencyjnego w jednym z sołectw. I to się udało, teraz realizacja będzie już skończona. Tak samo remizy, to każdy z nas radnych ma na uwadze, żeby podnosić trochę standard. U nas to się udało, posadzkę udało się wyremontować, teraz w planie są okna, ogrodzenie zrobić, żeby to jakoś wyglądało i funkcjonowało. Jestem też pasjonatem sportu, więc wszystkie takie inwestycje, które są w gminie, jak najbardziej popieram. Tak, żeby ta kultura i sport dla młodych, żeby były zawsze dostępne, żeby tych młodych wyciągnąć z domów, sprzed komputerów.

Radny lubelskiej gminy

Podobnie przedstawiała się motywacja i skład rady w drugiej z badanych gmin. Nowa rada, wybrana w 2010 r., składa się z osób już kiedyś zajmujących miejsce w radzie. Motywacje startu w wyborach były podobne jak w pierwszej badanej gminie:

Przede wszystkim promować swoją wieś. Tam, gdzie wygrałem wybory na radnego. I tam już pracowałem w tej gminie, i człowiek już tak ciągnie do pracy ze społeczeństwem, z ludźmi.

Radny śląskiej gminy

Nie zaobserwowano większych różnic w wypowiedziach radnych w obu badanych gminach. Radni posiadali podobne motywacje startu w wyborach, a skład obu rad był trwały. Osoby po raz pierwszy zasiadające w radzie były w obu gminach w mniejszości. Jediną różnicę pomiędzy obiema radami gmin stanowiła przynależność partyjna radnych. W gminie w województwie śląskim większość radnych była bezpartyjna, natomiast w gminie w województwie lubelskim - radni byli członkami Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców

Radnymi w badanych gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców zostawały najczęściej osoby pracujące wcześniej w instytucjach samorządowych, bądź zaangażowane w działalność organizacji pozarządowych funkcjonujących na danym terenie. Biorąc pod uwagę płeć, wykształcenie i doświadczenie zawodowe radnych skład rady w gminie „upartyjnionej” niewiele różnił się od składu rady w gminie niezależnej.

Motywacją startu w wyborach do rady gminy, jak to podkreślali w rozmowach radni, była „dusza społecznika” osób od lat zaangażowanych w życie społeczne gminy.

W moim przypadku to zawsze byłem społecznikiem. Zawsze człowiek się udzielał w jakichś organizacjach społecznych, młodzieżowych jeszcze w PRL-u i tak zostało. Nie wyobrażam sobie nie być wśród ludzi, zawsze lubię być wśród ludzi i jeśli by mnie skazać na odosobnienie to szybko zginę i umrę.

Radny łódzkiej gminy

Jeżeli chodzi o mnie to zawsze od najmłodszych lat przejawiałem żytkę społecznika, później formalizując to jakoś w samorządzie szkolnym, następnie byłem przewodniczącym w radzie samorządu studentów, później działalność w młodzieżówce partii i tak dostałem się do rady.

Radny łódzkiej gminy

W radzie często zasiadają również osoby, które chcą wykorzystać swoje bogate doświadczenie w pracy w samorządzie dla rozwoju miasta.

Legitymuję się dość długim stażem zawodowym w jednostkach samorządowych i chciałam je wykorzystać w pracy rady.

Radna łódzkiej gminy

Ja od 20 lat pracuję w administracji i od tylu lat mam kontakt z mieszkańcami. I uznałam, że mogę pomóc ludziom. I zostałam radną.

Radna śląskiej gminy

Na podstawie rozmów z radnymi można stwierdzić, że wyznawane poglądy polityczne, czy chęć zaistnienia na lokalnej scenie politycznej nie mają wpływu na motywacje zasiadania w radzie. Jest

raczej odwrotnie - osoby chcące zasiadać w radzie często zostają namówione przez reprezentantów lokalnych struktur partyjnych do startu z listy danej partii bądź komitetu niezależnego.

Stwierdzono natomiast wyraźne przenikanie do rad gmin przedstawicieli organizacji pozarządowych. Zarówno w gminie „upartyjnionej”, jak i w gminie „niezależnej” członkami rad są często przedstawiciele organizacji społecznych. Czują się oni reprezentantami danego środowiska i przez zasiadanie w radzie chcą jeszcze bardziej pracować na rzecz jego wspierania.

Jestem z zawodu politykiem społecznym. Po przejściu na emeryturę chciałam służyć seniorom. Jestem twórcą Uniwersytetu Trzeciego Wieku, który okazał się sukcesem i trafił na ogromne potrzeby.

Radna łódzkiej gminy

Na co dzień jestem dyrektorem domu kultury. I miałem nadzieję, że to się też będzie trochę w sposób pozytywny przekładało na funkcjonowanie samej placówki, na współpracę z ludźmi.

Radny łódzkiej gminy

Radni czują się przygotowani do pracy na rzecz rozwoju gminy i reprezentowania interesów mieszkańców, choć mają też świadomość swojej ograniczonej roli jako organu uchwałodawczego, niejako wyłączonego opinującego propozycje organu wykonawczego. Nie zawsze również czują się kompetentni w danej dziedzinie.

Bo to władza wykonawcza najlepiej wie. Wśród pracowników urzędu, prawda, są fachowcy, są ludzie przygotowani, mają rozeznanie, znają przepisy, a radni to są bardzo często ludzie, którzy z daną dziedziną, czy to gospodarką komunalną, czy z finansami, czy czymś, nie mają do czynienia. My jesteśmy od opiniowania uchwał.

Radny łódzkiej gminy

Słabe przygotowanie radnych do pracy na rzecz gminy podkreślają zwłaszcza przedstawiciele władzy wykonawczej, zarówno gminy „upartyjnionej”, jak i „niezależnej”. Przedstawiciele władzy wykonawczej często narzekają na poziom merytoryczny, jaki reprezentują radni i skarżą się na brak inicjatywy z ich strony.

Ja uważam, że w radzie powinny być osoby, które odniosły sukces, którzy mają coś do powiedzenia. A nie sfrustrowany nauczyciel, czy jakiś bezrobotny, a dobrze mówiący i tak dalej, bo tak też się zdarza. Te osoby nie są w stanie nic z siebie dać.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

Powyższe kwestie znajdują odzwierciedlenie w relacjach pomiędzy radą gminy a w władzą wykonawczą, które opisano szerzej w następnym rozdziale.

Na podstawie przeprowadzonych wywiadów stwierdzono również, że dość częstym zjawiskiem w samorządzie jest zasiadanie w radzie od wielu kadencji tych samych osób. W opinii burmistrza śląskiej gminy jest to niekorzystne zjawisko - sprzyja temu obecna ordynacja wyborcza.

To są w dużej mierze starzy wyjadacze, którzy po 4,5 kadencji zasiadają w radzie. Mają swój stały elektorat, a ich wyborowi sprzyja ordynacja.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

Podobnie uważają przedstawiciele mieszkańców (zarówno w gminie „niezależnej”, jak i „upartyjnionej”) zwracając uwagę na „skostnienie” lokalnej władzy uchwałodawczej w ich gminach.

Przed poprzednią kadencją to były w większości te same osoby w radzie. Teraz to zaczęło się powoli zmieniać. Zauważalne było to skostnienie, zasiedzenie tych samych osób, brak inicjatywy. Przynajmniej w oczach mieszkańców gminy.

Mieszkaniec śląskiej gminy

Opisując profil radnego gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców na podstawie uzyskanego materiału jakościowego można stwierdzić, że w radach gmin zasiadają ludzie z zamiłowaniem, skorzy do pracy społecznej, choć często nieprzygotowani merytorycznie i wygrywający wybory ze względu na rozpoznawalność w danej społeczności, bądź długoletnią działalność w instytucjach samorządowych. Na podstawie zebranych wypowiedzi uczestników wywiadów można zaryzykować stwierdzenie, że obecna ordynacja wyborcza sprzyja petryfikacji składu samorządowych władz uchwałodawczych. Zdaniem mieszkańców badanych gmin w radach często zasiadają od lat te same osoby (choć, jak wykazują analizy statystyczne, powtarzalność wyboru radnych kształtuje się na poziomie ok. 41% i jest dużo niższa niż w przypadku wyboru władz wykonawczych). Z wypowiedzi uczestników wywiadów wynika, że szanse na reelekcję do rady gminy zwiększa pełnienie funkcji radnego w poprzedniej kadencji oraz pełnienie innych funkcji publicznych w gminie. Czynniki te stanowią swego rodzaju barierę dla zaangażowania się w sprawy gminy osób do tej pory nieuczestniczących w życiu publicznym, a chcących pracować na rzecz lokalnej społeczności, szczególnie ludzi młodych, bądź tych, którzy osiągnęli sukces i mogliby zaangażować się w życie publiczne. Trzeba jednak zaznaczyć, że sytuacja ta z kadencji na kadencję zaczyna się zmieniać. Obecne władze samorządowe, jak i mieszkańcy badanych gmin upatrują poprawy sytuacji w zmianie ordynacji wyborczej, o czym szerzej piszemy w następnych rozdziałach.

1.2. Profil wójta/burmistrza/prezydenta miasta

Gminy poniżej 20 tysięcy mieszkańców

Wójtowie w obu gminach poniżej 20 tysięcy mieszkańców zajmowali swój urząd przez kilka kadencji z rządu. Wójt w gminie w województwie śląskim zajmował swoją pozycję od 1991 roku, natomiast w województwie lubelskim wójt zajmował urząd już przez sześć kadencji z rządu. Wójtowie mieli duże doświadczenie w rządzeniu gminą. Trwałość ich władzy wynikała, w przypadku gminy w województwie śląskim, z przyzwyczajenia mieszkańców, ale także z pozytywnej oceny skuteczności działań wójta. W przypadku drugiej gminy wójt trwałość swego stanowiska zawdzięczał otwartości na sprawy mieszkańców. Warto jeszcze dodać, że w gminie w województwie lubelskim wójt był członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego, natomiast w gminie w województwie śląskim wójt nie reprezentował żadnej partii politycznej.

Gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców

Osoba pełniąca urząd władzy wykonawczej w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców pochodzi najczęściej z danej gminy, w której startuje w wyborach, bądź z gmin sąsiednich, albo pracuje

w instytucjach na terenie danej gminy. Większą szansę na wybór mają niewątpliwie osoby znane w lokalnym środowisku i od lat zaangażowane w sprawy gminy.

Jestem od trzeciego pokolenia w mieście, wyborcy znali moich rodziców, więc to na pewno ma znaczenie. Bo ja tu nie jestem z kapelusza, ja tu chodziłem do wszystkich poziomów szkół, skończyłem studia i wróciłem do miasta. Myślę, że temu, kto przychodzi tutaj za rodziną, za pracą jest mu gorzej bo jest bez tej przeszłości. Oczywiście można i źle trafić z rodziną, ja akurat mam to szczęście, że mam pozytywną rodzinę. W poprzedniej kadencji wiele się mówiło, że to, jaki jestem zawdzięczam właśnie rodzinie. I ja oczywiście podtrzymuje to, bo moja mama była urzędnikiem, ojciec aktywistą społecznym, więc siłą rzeczy ludzie ich znali. Ale i ich dokonania i pracę tutaj.

Prezydent miasta w województwie łódzkim

Zdarza się jednak również tak, że osoby niezwiązane ściśle z gminą też wygrywają wybory. Sytuacja taka ma miejsce, gdy lokalna społeczność jest zmęczona dotychczasową władzą i chce sprowadzić „osobę z zewnątrz”, by ta zajęła się sprawami gminy. Tak było w badanej śląskiej gminie „niezależnej”, gdzie w 2006 r. wygrał kandydat niezwiązany do tej pory z gminą. Nie bez wpływu na jego wybór było doświadczenie w pracy samorządowej i parlamentarnej.

Pięć lat temu chcieli człowieka z zewnątrz, który przerwie te wszystkie takie, co tu dużo mówić, nazwę to po imieniu, również patologiczne uwarunkowania.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

Przedstawiciele władzy wykonawczej badanych gmin uzyskali w wyborach w 2010 r. reelekcje, co – jak podkreślali – zdarzyło się po raz pierwszy w ich gminach. Zwracali przy tym uwagę, że jedna kadencja to zdecydowanie za mało dla zrealizowania planów wyborczych.

Cztery lata to zdecydowanie za mało. To częściej takie przetarcie, przygotowanie do realizacji planów w następnej kadencji. Tu często na początku jest się uzależnionym od tego, co się zastanie w gminie, jakie były decyzje poprzedników, choćby w sprawach budżetowych. Także te efekty od razu nie nastąpią.

Prezydent miasta w województwie łódzkim

Temat ciągłości władzy był podnoszony również przez przedstawicieli mieszkańców, którzy upatrywali w tym szansę na zrównoważony rozwój ich gmin.

Z drugiej strony, obaj przedstawiciele władzy wykonawczej wyrażali postulat ograniczenia kadencyjności do dwóch 5-letnich kadencji.

Przychylam się niejako do takiego stwierdzenia, że dobrze by było jednak ograniczyć kadencyjność, choć nie wszędzie to jest konieczne, ale 2 kadencje 5-letnie by wystarczyły z prostego względu - często ci ludzie się już potem marnują, oni już nie są w stanie nic z siebie wykrzesać.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

1.3. Profil organizacji mieszkańców

Gminy poniżej 20 tysięcy mieszkańców

W przypadku reprezentacji organizacji społecznych (obywatelskich) w mniejszych gminach zauważono pewne różnice pomiędzy badanymi obszarami. Mieszkańcy gminy w województwie lubelskim samodzielnie organizowali się w znacznie większym stopniu niż mieszkańcy gminy z województwa śląskiego. W lubelskiej gminie istniało wiele kółek kulturalnych, samopomocowych i społecznych. Reprezentant gminnej straży pożarnej określił funkcję swojej organizacji jako służebną wobec społeczności:

Czuwamy nad bezpieczeństwem w pierwszej kolejności, potem współpraca z młodzieżą (...) Nie ma też święta bez straży, bo wszystkie imprezy obsługują, konkursy dla młodzieży te pożarnicze i inne, także tą współpracę, to my tutaj widzimy.

Reprezentant ochotniczej straży pożarnej w lubelskiej gminie

Więc ma [organizacja] szeroki zakres działalności, bo swoje życie jakoś tak skupia na spotkaniach towarzyskich. Organizują tu spotkania w związku ze świętami państwowymi, tak jak Dzień Matki, Dzień Kobiet. Dołączają się do różnych uroczystości organizowanych w gminie. Organizują wyjazdy na spotkania poza teren gminy. Organizują takie spotkania towarzyskie przy muzyce, przy wspólnym stole - herbatka i kanapki, no i co więcej... Wycieczki organizują, także życie towarzyskie, a takiego potrzeba starszym ludziom, kwitnie w naszej gminie i rozszerza swoje granice na wyjazdy. Związane jest też z naszymi działaniami Stowarzyszenie Miłośników Ziemi [opisywanej gminy] i wspólnie bierze udział przy opłatku gminnym, przy świętach państwowych organizowanych przez szkoły. Współpraca z Gminnym Ośrodkiem Kultury bardzo dobrze się układa, także należy stwierdzić, że ludzie potrafią się zorganizować.

Członek organizacji społecznej w lubelskiej gminie

W gminie śląskiej sytuacja organizacji społecznych rysowała się inaczej. Brakowało aktywności mieszkańców i woli współpracy w gminie. Istnieją tam tylko nieliczne organizacje zrzeszające najczęściej emerytów i kobiety. Ich historia jest krótka i pozbawiona wyraźnych osiągnięć organizacyjnych.

To jest tak, żeby się coś działo, to my sobie tak wymyśliliśmy związek emerytów, bo tu w gminie nie było kompletnie nic, więc z tą inicjatywą poszliśmy do wójta i wójt mówi: dlaczego nie.

Członek organizacji społecznej w śląskiej gminie

Już pięć lat minęło, i tak funkcjonujemy sobie jako koło gospodyń i to jest bardzo miłe, gdzie jakieś imprezy czy festyny, tutaj jakby nie było u nas jest parę sołectw, wszędzie jesteśmy zapraszane, wszędzie jedziemy.

Członek organizacji społecznej w lubelskiej gminie

Gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców

W badanych gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców istnieje wiele prężnie działających podmiotów społecznych, które włączają się w różne problemowe dziedziny, organizują imprezy dla lokalnych społeczności, wspierają się i współpracują. Na podstawie przeprowadzonych wywiadów w obu gminach, wydaje się, że poziom „upartyjnienia” lokalnych władz w żaden sposób nie wpływa na aktywność lokalnej społeczności do organizowania się i podejmowania wspólnych inicjatyw.

Stwierdzono natomiast odmienny charakter relacji pomiędzy organizacjami pozarządowymi a władzami gminy. W łódzkiej gminie relacja ta przybrała formę oficjalnej reprezentacji środowiska organizacji pozarządowych, jaką pełni powołana przez prezydenta miasta rada pożytku publicznego. Organ ten reprezentuje organizacje pozarządowe przed władzami miasta i opiniuje decyzje władz dotyczące współpracy z organizacjami.

W śląskiej gminie relacja organizacji z władzami samorządowymi miała bardziej zindywidualizowany charakter. Poszczególni przedstawiciele organizacji zabiegają indywidualnie o swoje interesy. Brak w gminie wspólnej reprezentacji całego środowiska, mimo że jest ono ze sobą zintegrowane. Zdaniem przedstawicieli organizacji nie było do tej pory potrzeby formalnego współdziałania.

Wśród najprężniej działających organizacji w łódzkiej gminie należy wymienić Uniwersytet Trzeciego Wieku skupiający lokalne środowisko seniorów, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci oraz liczne stowarzyszenia abstynenckie. Organizacją szczególnie znaną i cenioną w łódzkiej gminie jest zwłaszcza Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Imprezy organizowane przez tę organizację są niezwykle popularne w gminie. Ciekawym wydarzeniem jest koncert charytatywny, w którym występują lokalni politycy.

Najprężniej działającą organizacją w śląskiej gminie był Uniwersytet Trzeciego Wieku skupiający lokalne środowiska seniorów. Warty podkreślenia jest fakt licznych działań skierowanych na aktywizację starszych mieszkańców w obu badanych gminach.

ROZDZIAŁ II. RELACJE POMIĘDZY ORGANAMI WŁADZY SAMORZĄDOWEJ ORAZ POMIĘDZY WŁADZĄ SAMORZĄDOWĄ A MIESZKAŃCAMI

Relacje między mieszkańcami gminy (organizacjami społecznymi) a władzami gminy mogą być scharakteryzowane w kilku wymiarach. Obejmują one relacje między władzą wykonawczą gminy a mieszkańcami (organizacjami), między władzą wykonawczą a radą gminy oraz między radą gminy a mieszkańcami. Poniżej prezentujemy wyniki analizy tego aspektu funkcjonowania samorządu terytorialnego.

2.1. Rada gminy a władza wykonawcza

Gminy poniżej 20 tysięcy mieszkańców

Rada gminy w województwie lubelskim ocenia współpracę z wójtem jako dobrą i spełniającą oczekiwania lokalnej wspólnoty. Dobrą współpracę niekiedy utrudnia brak funduszy na realizację inwestycji. Ocenia się jednak, że wójt rozdziela posiadane fundusze sprawiedliwie.

Z wójtem współpracuje się dobrze, aczkolwiek nie wszystko, co sobie człowiek zamierzy ma przełożenie na realizację. Dlatego, że nasz budżet jest dość mały, dlatego że mamy narzucane odgórnie np. dofinansowanie szkoły. I te pieniądze się rozchodzą.

Radny lubelskiej gminy

Współpraca dobrze się układa, jeżeli są jeszcze pieniądze na inwestycje, to wiadomo, że będzie w porządku, jeżeli tych pieniędzy nie ma, to wiadomo, że każdy będzie coś nowego wprowadzał na naszych zebraniach, albo będzie miał pretensje, że coś nie zostało zrobione. Zawsze jest coś do poprawienia w relacjach, nie jesteście ideałami, więc na pewno coś można by poprawić.

Radna lubelskiej gminy

Relacje z wójtem oceniamy bardzo dobrze, jako radni, ale także jako społeczność. Wójt organizuje różne spotkania integracyjne, mamy na przykład taki opłatek, my go nazywamy „ludowym”, ale to jest dla każdego mieszkańca wsi.

Radna lubelskiej gminy

Wójt gminy również ocenia współpracę z radą, jako wzorową. Nie dostrzega większych problemów w komunikacji, a nawet postrzega gminę, jako wyjątkową pod tym względem w skali ogólnopolskiej.

Wybieramy władze rady gminy i zapominamy o polityce, tylko idziemy ciągle gospodarczo, co by zrobić, gdzie szukać środków i myślę, że te sukcesy gminy, bo trochę inwestycji zrobiliśmy, to jest ta zgoda wewnątrz rady. No też powiem taki przypadek. My już tak szóstą kadencję od początku, to nie wiem czy w Polsce tak znajdziemy, tak żeby był przewodniczący rady i wójt razem szóstą kadencję - cały czas.

Wójt gminy w województwie lubelskim

Nie, nie ma tu problemów, bo jeżeli są, to my sobie na komisjach pewne sprawy uzgadniamy. Oczywiście nie zawsze jest tak, że jest jednogłośnie w działaniach. Natomiast nie było problemów z radą żebyśmy jakiś konflikt silny mieli, jasne że jakieś tam drobne sprawy były... Są trudne sprawy, takie jak podatki na przykład. Ale każdy ma wolną rękę. Nie musi być zawsze jednogłośnie, ale nie doprowadzamy do tego, żeby zaognić sprawy w radzie.”

Wójt gminy w województwie lubelskim

W śląskiej gminie konflikt między częścią rady a wójtem jest wyraźny. Radni dyskutują „mniej lub bardziej ostro” o sprawach gminy i stają w opozycji do wójta lub przeciwko sobie.

Były mniejsze albo większe kłótnie, ale nikt nie był na tyle skłócony, żeby nie rozmawiać ze sobą. Kto miał coś do powiedzenia to powiedział raz ostrzej, raz mniej ostro. Ale w gruncie rzeczy zawsze rozmawialiśmy ze sobą, dyskutowaliśmy różne sprawy.

Radny śląskiej gminy

W wypowiedziach radnych często przewija się wspomniany już wątek personalnych relacji wójta z radnymi. Wójt skupia wokół siebie grupę oddanych radnych i z nimi ustala szczegóły podejmowanych decyzji lub odpowiada na ich potrzeby. O poglądach reszty członków rady wyróżnieni przez wójta radni nic nie wiedzą lub nie chcą się wypowiadać.

Mnie osobiście współpraca układa się bardzo dobrze. Nie wiem jak inni się wypowiedzą. Wiem, że nie wszystko mam co bym chciała uzyskać, bo chcę dużo więcej, bo jak to się mówi - da palce to się chce całą rękę. Ale ja nie narzekam.

Radna śląskiej gminy

Wójt bardzo wyraźnie postrzega rysujący się w gminie konflikt. W jego opinii pewne sprawy wynikają z nieznamości realiów lokalnych, a opozycja działa „na przekór” najlepszym inwestycjom, co do których zgłaszane są pretensje o to, czy zawsze są realizowane w zgodzie z obowiązującymi przepisami.

W kadencji 2006 – 2010 „miałem” tylko czterech radnych, to jakie były boje z radą gminy... Jak chcieliśmy budować pływalnię w gminie to ci radni byli przeciw...

Wójt gminy w województwie śląskim

Obecny skład rady jest bardzo dobry, bo dziewięciu radnych jest z „mojego” ugrupowania, a sześciu z przeciwnego. Jak przyszedłem na wójta, teraz, w zeszłym roku to trzeba było pewne sprawy pozatlatwiać, ale nie żebym przyszedł z czarną listą, to tak to nie...

Wójt gminy w województwie śląskim

Gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców

Przynależność do danej partii politycznej ma stosunkowo niewielki wpływ na relacje między władzą wykonawczą a uchwałodawczą w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców. Działalność władz samorządowych skupia się wokół rozwiązywania spraw istotnych dla gminy. Jeśli dochodzi do sytuacji konfliktowych, to dzieje się to raczej na polu różnic interesów poszczególnych dzielnic, bądź grup społecznych, które reprezentują radni. Zauważalne są też personalne konflikty w relacji między burmistrzem/prezydentem a radą gminy. Opcja polityczna w organie wykonawczym ma znaczenie na początku kształtowania się wspomnianych relacji, czyli w niedługim czasie po wyborach. Prędzej czy później sytuacja ta normalizuje się na tyle, że o panujących relacjach można mówić w kategoriach współdziałania.

Istotną rzeczą dla sprawnego zarządzania gminą jest niewątpliwie sytuacja, w której organ wykonawczy może poszczycić się większością w radzie. Podkreślają to sami radni.

Z reguły tak jest, że władza wykonawcza, żeby coś zrealizowała i przekładając coś radzie musi liczyć się z tym żeby to przeforsować, mówiąc takim językiem sportowym, to trzeba po prostu mieć większość. I każda władza wykonawcza, żeby skutecznie realizować i rządzić, to musi mieć większość w radzie. Bez większości nic nie zrobi. Tzn. może zrobi, ale to, co będzie większość rady dyktować. I to wtedy się rozmija z wieloma sprawami.

Radny łódzkiej gminy

Radni podkreślają, że ważniejsze od przynależności burmistrza czy prezydenta do danej opcji politycznej jest jego postawa i otwartość, chęć współpracy z radą. Radni podkreślają przy tym, że władza wykonawcza ma silniejszy mandat i inicjatywa do współdziałania powinna leżeć po jej stronie.

Wszędzie gdzie są ludzie i wszystko od ludzi zależy. Świetnym kazusem jest Wrocław, gdzie jest prezydent, który potrafił sobie zjednać większość bez względu na to czy to będą takie opcje polityczne czy inne. Także tutaj naprawdę wiele instrumentów jest po stronie prezydenta. Ja bym tu jeszcze powiedział, że o ile rada powiatu faktycznie ma silny mandat, o tyle w radzie gminy ten mandat silniejszy ma prezydent, burmistrz czy wójt.

Radny łódzkiej gminy

Prezydent ma bardzo silny mandat i jeśli prezydent ma na tyle silnej woli i dobrej woli do współpracy to może zdobyć bez problemu większość w radzie i wtedy może coś dobrego dla miasta zrobić. W innym przypadku, gdy tej większości nie będzie miał, to z reguły kończy się to tak samo. Raczej w tej kadencji najważniejsze akty, jakie pan prezydent proponował zostały załatwione. I podatki, prawda, to są takie trudne społecznie sprawy, od podatków począwszy poprzez budżet czy choćby wynagrodzenie prezydenta po wyborze - to takie najważniejsze wymieniałem - to nie było z tym żadnych problemów.

Radny łódzkiej gminy

W opinii prezydenta „upartyjnionej” gminy miejskiej interes partyjny w relacjach z radą ma drugorzędne znaczenie.

Dobra współpraca z radą miejską to jest bardzo ważne, w tamtej kadencji miałem popierającą mnie radę i nie miałem żadnych problemów. No dziś jest trochę inaczej, aczkolwiek żadnych problemów nie mam. Skład rady: PiS, SLD, PO i moje skromne ugrupowanie samorządowe, z tym że PiS z SLD ma dzisiaj większość, PO jest marginalizowane, natomiast jak to się dalej ułoży, to zobaczymy. Dzisiaj sobie nie przeszkadzamy. Rada przegłosowuje te uchwały, które ja przedkładam, np. budżet z małymi poprawkami, więc ja nie mogę narzekać, że jest jakaś opozycja. Niedługo będzie absolutorium, gdzie rada będzie musiała różne decyzje podejmować, więc zobaczymy, jak to będzie się układało. Ja jestem gotowy na każdą współpracę, dla dobra miasta i mieszkańców, a nie dobra mojego czy interesu politycznego, bo ja politykiem nie jestem.

Prezydent miasta w województwie łódzkim

Pozycję rady w stosunku do władzy wykonawczej jasno określa burmistrz badanej gminy „niezależnej”. Zwraca on również uwagę, że pozytywne stosunki burmistrza z mieszkańcami mogą odgrywać rolę w relacji rada miasta a burmistrz.

Dla mnie rada jest organem uchwałodawczym i ją szanuję i nie wtrącam się im. Natomiast też przynajmniej oni nie próbują się wtrącać w rzeczy, które są dla nich zastrzeżone, czyli jest to tak zwane wykonawstwo (...) Wychodzę z założenia, że jestem menedżerem gminy, przynoszę projekty, akceptujecie albo nie i nie wdaję się w niepotrzebną polemikę. Jeżeli są sprawy trudne, które nie uzyskują akceptacji, to staram się mobilizować mieszkańców i w dwóch przypadkach mieszkańcy właściwie wymusili na opozycyjnej radzie decyzje zgodne z moimi oczekiwaniami i z moimi koncepcjami.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

Burmistrz dodaje, że radni mają świadomość swojej pozycji względem władzy wykonawczej i z tą pozycją się w zupełności godzą, sugerując przy tym, że zasiadanie w radzie jest łatwym źródłem dochodu.

Myślę, że się pogodzili z tym takim rozdziałem, ale ja myślę, że to głównie z uwagi na pieniądze. To przestało być rzeczywiście pracą społeczną, bo powiedzmy sobie szczerze przeciętny radny dostaje 1200 zł diety...a proszę porównać... Burmistrz, pracowity burmistrz w miesiącu musi poświęcić około 200 godzin na pracę, ja nie mówię dojazdów i tak dalej... i zarabiając taki samorządowiec 10 tys. zł brutto, to proszę sobie przeliczyć przez 200 godzin, wychodzi 50 zł na godzinę, tak? Dokładnie tak. I teraz weźmy radnego... średnio ja to policzyłem pracuje 10 godzin i dostaje 1000 zł, to jego praca wyceniona jest na 100 zł?! Gdyby ograniczyć diety to rzeczywiście by startowali wtedy ludzie, którym leży dobro miasta na sercu a nie dieta.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

2.2. Relacje wewnątrz rady gminy

Gminy poniżej 20 tysięcy mieszkańców

W radzie lubelskiej gminy nie istniał dzielący radnych konflikt, nie pojawiły się też grupy, które stały za wójtem i stronnictwa wobec niego opozycyjne. Wszelkie kwestie sporne były rozwiązywane na drodze przekonywania i argumentacji na sesjach rady. Pomimo formalnej obecności dużej partii politycznej nie dało się zauważyć wynikających z tego podziałów na poziomie samej gminy. Kwestia przynależności była ważna tylko na podczas wyborów. To wtedy kierownictwo PSL uruchamiało „maszynę partyjną” i wysyłało swoich ludzi w teren, by nakłaniali mieszkańców do startowania z jej list. Od lat byli to jednak ci sami kandydaci, dlatego też ani mieszkańcy, ani radni nie zauważali wpływu partii na życie społeczne i polityczne gminy. Radni nie dostrzegają także różnicy między własnymi ocenami a ocenami samych mieszkańców. Identyfikują się zarówno z jedną, jak i drugą grupą.

Uczestnictwo partii w życiu gminy staje się jednak problemem, gdy mieszkańcy chcą wybrać reprezentantów komitetów obywatelskich do rad. W lubelskiej gminie, mieszkańcy wskazywali, że kandydaci do rad są przechwytywani przez komitety partyjne i zapisywani na listy dużych partii politycznych. Nie stanowi to jednak przeszkody w funkcjonowaniu rady gminy i nie rodzi wewnętrznych konfliktów w jej obrębie, ponieważ radnymi są osoby zamieszkujące gminę. Reprezentacja partyjna kandydatów nie zmienia także preferencji wyborców. Jeśli radni zauważają jakiś wpływ partii politycznych na życie w gminie i stosunki w radzie, to ma on charakter jedynie czynnika utrudniającego porozumienie.

Tu jest tak, że nas czasami, nasze środowisko, nasi przełożeni naciskają... Ale my na co dzień jesteśmy, byliśmy i będziemy ze sobą, że raczej politycznie wszyscy psioczymy na wszystkich, ale użytku z tego nie robimy żadnego. Jest tak, że dzisiaj się besztamy a zaraz za dwie godziny idziemy robić, to co trzeba. Ale tak w dobrym tego słowa znaczeniu.

Członek organizacji społecznej w lubelskiej gminie

W śląskiej gminie nie zaznaczył się wpływ partii politycznych na funkcjonowanie rady gminy. Konflikt, który tam występował nie miał charakteru politycznego, lecz był wynikiem podziału zdań lokalnej społeczności odnośnie osoby wójta. Konflikt dzielił radę gminy na zwolenników i przeciwników urzędującego wójta. Sprawy poruszane na zebraniach rady gminy były organizowane według osi tego konfliktu. Pomimo, że konflikt nie miał nic wspólnego z krajową polityką partyjną był czynnikiem niesprzyjającym podejmowaniu decyzji.

Gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców

Podziały partyjne w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców są silniej widoczne w funkcjonowaniu samej rady gminy niż w relacji rada a burmistrz/prezydent. Znaczenie mają tu nie tyle poglądy partyjne czy reprezentowanie interesu partii w regionie przez poszczególnych radnych, a raczej sama przynależność i identyfikacja radnego z danym ugrupowaniem. Należy dodać, że do sytuacji konfliktowych dochodzi zarówno w przypadku zasiadania w radzie przedstawicieli dużych partii politycznych, jak i w przypadku, gdy w radzie przeważają radni z komitetów niezależnych.

Z drugiej strony warto dodać, że na szczeblu samorządowym kształtują się koalicje, często nieodzwierciedlające układu krajowych sił politycznych. Dla przykładu, w badanej łódzkiej gminie „upartyjnionej” powstała w radzie gminy koalicja PiS-SLD popierająca bezpartyjnego prezydenta miasta. Jak wynika z przeprowadzonych wywiadów, na poziomie lokalnym sztyld partyjny schodzi na dalszy plan, a władze samorządowe skupiają swoje działania wokół spraw ważnych dla danych społeczności lokalnych.

Z przeprowadzonych wywiadów zarówno z przedstawicielami władzy wykonawczej, jak i uchwałodawczej wynika, że na poziomie lokalnym tzw. „dużej polityki” raczej się nie uprawia. W interesie władz samorządowych leży dobro gminy i lokalnej społeczności i decyzje partii na poziomie krajowym w codziennym funkcjonowaniu gminy nie mają znaczenia. Inną sprawą jest, że czasem osoba mająca rozległe kontakty w strukturach partii potrafi „załatwić” jakąś sprawę dla gminy.

Często się mówi, że radni z komitetów partyjnych upartyjnijają radę a za mało jest w niej takich typowych działaczy społecznych, którzy będą się wstawiać za daną społecznością lokalną. No nie jestem takiego do końca zdania, dlatego że my tutaj jakieś grubszej, większej polityki w regionie nie uprawiamy. Jest tutaj jakaś większość, która się zarysowuje i podejmuje decyzje, bez względu na przynależność do partii. Ale jakbym mógł się odnieść do poprzedniej kadencji gdzie byłem w mniejszości, gdzie byłem de facto w opozycji a dzisiaj jestem w większości, gdzieś jakiś wpływ na radę mam, to jakieś takiej większej zmiany w funkcjonowaniu rady nie widzę.

Radny łódzkiej gminy

Do konfliktów pomiędzy partiami dochodzi częściej w relacji władz gminy z władzami powiatu bądź województwa, które, jak wynika z przeprowadzonych wywiadów, podlegają silnym wpływom partyjnym. Kwestia ta wymaga jednak odrębnych badań.

2.3. Relacje mieszkańców z władzami gminy

Gminy poniżej 20 tysięcy mieszkańców

W gminie śląskiej całość relacji można scharakteryzować, jako zależne od arbitralnych decyzji wójta. Wójt wyznacza zakres kontaktów z reprezentantami rady gminy, dobiera sobie współpracowników spośród sprzyjających mu mieszkańców i tworzy wokół siebie sieć personalnych relacji, poprzez które umacnia swoją władzę. W gminie istnieje silny podział na zwolenników wójta i jego przeciwników. Wskazują na to doniesienia prasowe, w których oskarża się wójta o sprzeniewierzenie pieniędzy, brak współpracy i walkę z opozycją.

W gminie, w województwie lubelskim relacje między władzą samorządową a mieszkańcami gminy opierają się na uznaniu i egalitarnym traktowaniu organizacji. Uwagę zwraca łatwość, z jaką mieszkańcy rozwiązują wszystkie swoje lokalne problemy. Władza wójta jest oparta na legitymacji, jaką dają jej mieszkańcy. W przypadku kilku konfliktów w gminie, wójt był osobą mediującą i doprowadzającą do porozumienia. W gminie nie istniała opozycja mobilizująca się przeciwko wójtowi czy członkom rady.

Mieszkańcy tej gminy tak scharakteryzowali formę komunikacji z wójtem:

My mamy sesje cykliczne. Na sesjach wójt przedstawia projekty, my zadajemy pytania.

Mieszkanca lubelskiej gminy

W analizowanej gminie mieszkańcy doceniają przywódczą rolę wójta, który aktywizuje społeczność lokalną, ale nie narzuca jej decyzji odgórnie:

Ktoś mieszkańców musi pokierować. Sam mieszkaniec ze wsi nic nie zorganizuje. Tylko trzeba mieć środki, trzeba mieć wszystkie dane. Jak ktoś rzuci hasło to wtedy wszyscy idą: strażę, koło gospodyń, emeryci, wszyscy i idziemy razem. Jak jest jakieś święto czy gminne, czy powiatowe...

Mieszkaniec lubelskiej gminy

Jednocześnie przewija się tutaj stały wątek dezorientacji mieszkańców i organizacji w obliczu wymogów administracyjnych i biurokratycznych. Mieszkańcy nie potrafią sobie poradzić z wymaganymi dokumentami potrzebnymi do rozpoczęcia działalności społecznej. Jest to szczególnie widoczne przy okazji wyborów samorządowych i zakładania komitetów obywatelskich.

Nie ma sprawy, żeby nie dało się jej załatwić. Są protesty, ale mam nadzieję, że to dojdzie do porozumienia i nikt nie będzie pokrzywdzony. Na pewno wójt i nasze władzę będą mieli na myśli to, żeby było z korzyścią dla rolnika, bo to nie sztuka zabić kruka.

Mieszkaniec lubelskiej gminy

W śląskiej gminie relacje mieszkańców (organizacji) z wójtem układały się według preferencji jednostkowych. Mieszkańcy zwracali się bezpośrednio do wójta w konkretnych sprawach takich, jak budowa kanalizacji, remonty budynków czy budowa dróg.

O ile coś takiego istnieje [współpraca z wójtem] to ludzie przychodzą bezpośrednio do wójta.

Mieszkanca śląskiej gminy

Mnie to ludzie mówią jako sołtysowi, jak mnie gdzieś spotkają, że to by było, to by można było zrobić, żeby wójtowi przekazać, to ja biorę kartkę i piszę, bo przyjść powiedzieć tak do wójta to też nie bardzo, to piszę petycje do wójta gminy, proszę o to, o to i zostawiam w sekretariacie.

Mieszkaniec śląskiej gminy

Wójt w śląskiej gminie stara się powstrzymać od aktywności mieszkańców, którzy nie zgadzają się z jego decyzjami. Wypowiedzi naszych respondentów, którzy byli zwolennikami wójta, wskazują, że wójt potrafi szybko rozwiązywać problemy z opozycją. Jest to jedna z rzeczy, za którą cenią go jego zwolennicy:

Tutaj trzeba przyznać, że ludzie wójta lubią, on jest tu już kopę lat, ludzie wiedzą co on robi, także ma poparcie, co widać po wynikach wyborów. Nawet jak opozycja coś kombinuje, bo też tacy są - próbowali referendum zrobić, ale im nie wyszło.

Mieszkaniec śląskiej gminy

W badanej gminie nie istnieje potrzeba zmiany wójta, ponieważ obecny potrafi „załatwić” wiele rzeczy, które, gdyby nie koneksje, nie zostałyby zrealizowane:

A teraz jest spokojnie, bo każdy wie co jest do zrobienia i, że kiedyś to zrobią. I to się robi dość szybko, bo basen wybudowali szybciej, wszystkie szkoły mają hale sportowe. Szkoły są wyremontowane, więc moim zdaniem nie wolno narzekać. No, bo po co zmieniać głowę wójta jak jest w gminie dobrze.

Mieszkaniec śląskiej gminy

W śląskiej gminie panuje przekonanie, że status quo obecnej władzy jest pożądany, o ile wójt realizuje zamierzenia, które ustalił ze sprzyjającymi jego władzy mieszkańcami. Pożądany jest spokój i porządek w gminie, który gwarantuje silna władza wójta. Pomimo kontrowersji dotyczących jego osoby, mieszkańcy nie chcą angażować się w zmianę władzy, gdyż stałość kadencji gwarantuje realizację interesów poszczególnych mieszkańców.

W opinii samego wójta gminy współpraca z mieszkańcami, którzy go popierają układa się dobrze i nie występują żadne przeszkody na drodze komunikacji. Wójt „układa” sobie relacje z niektórymi mieszkańcami gminy i na tym tle wybuchały konflikty dotyczące realizacji inwestycji. Wójt miał w gminie wrogów i przyjaciół. Stałość tych relacji i sieci powiązań z mieszkańcami (biznesmenami, drobnymi właścicielami etc.) gwarantowała mu zachowanie urzędu i realizację zamierzonych planów często wbrew głosom krytycznym czy opiniom rady.

To przejawiało się od wyborów samorządowych 2002. Człowiek ciągnie swoje i już ma poukładane, można powiedzieć.

Wójt gminy w województwie śląskim

Pojawiały się w gminie głosy, że nic nie robię tylko ryję w ziemi. Siedem lat byłem górnikiem, to może dlatego. Ale wybrali mnie na kolejną kadencję. Ludzie mieli porównanie z poprzednim wójtem, który nic nie załatwił, dlatego wybrali mnie ...

Wójt gminy w województwie śląskim

W wymiarze relacji rady gminy z mieszkańcami, w gminie w województwie lubelskim zauważa się przywiązanie do dialogu i rozmowy z mieszkańcami. Problemy są zgłaszane, dyskutowane bezpośrednio z radnymi lub na zebraniach w poszczególnych sołectwach.

Bezpośrednie spotkania. Na bieżąco. A każdy z nas oprócz tego, że pełni funkcje radnego, pełni także inne funkcje społeczne. I tu spotkania na co dzień są, a to strażak, a to przewodnicząca koła gospodyń wiejskich. Liczy się bezpośredni kontakt - radny a mieszkaniec.

Radny lubelskiej gminy

Radni podkreślają, że w relacjach z mieszkańcami jest im obca polityka i ostre spory. Przeważa kategoria „dobra gminy”, która decyduje o realizacji spraw bieżących ponad podziałami i wielką polityką.

Nas ludzie znają i nam ufają, my polityki nie uprawiamy. Wiadomo, że każdy ma swoje poglądy, ale u nas polityka się kończy przed wyborami, a po wyborach tym bardziej. Tutaj jest gospodarka. Dobro gminy najważniejsze. Stawiamy na wspólne działanie. Ci z góry powinni brać z nas przykład.

Radna lubelskiej gminy

W województwie śląskim konflikt w gminie odbija się na stosunkach rady z mieszkańcami. Brak tradycji współpracy w gminie wyraźnie nie pozwala radnym na mobilizację mieszkańców do wspólnego wysiłku realizacji inwestycji. W relacjach rady z mieszkańcami przeważa podejście „klientelistyczne”. Oznacza to, że decyzje są podejmowane arbitralnie i służą interesom poszczególnych mieszkańców. Jak wynika z wypowiedzi zarówno radnych, jak i mieszkańców organizacje społeczne i pozarządowe w gminie są bardzo słabe i nie wpływają ani na wybory samorządowe, ani na decyzje rady czy wójta. Rada kontaktuje się z mieszkańcami w zależności od ich indywidualnych potrzeb.

Pod batutą rady gminy nie ma żadnych akcji, które bezpośrednio byłyby skierowane do mieszkańców. To wszystko jest rozłożone na poszczególne sołectwa.

Przewodniczący rady gminy w województwie śląskim

Jak ktoś się zgłosi po coś i potrzebuje pomocy – to zależy czy to jest logiczne i do załatwienia. Myślę, że jak ktoś się zgłosi, to w miarę możliwości wójt i cała rada pomoże i udzieli wsparcia. Różne mogą być odzewy, czy plotki. Jeśli jest spokojnie, rzeczowo i z sensem, to można uzyskać tę pomoc.

Radna śląskiej gminy

Kontakty między mieszkańcami a władzami gminy były uzależnione od istniejącej w gminie tradycji współpracy i aktywności obywatelskiej. Czynniki „upartyjnienia” nie miały większego znaczenia dla kształtu kontaktów w gminie. Pomimo, że w lubelskiej gminie rada i wójt należeli do partii, nie miało to większego znaczenia dla decyzji podejmowanych na szczeblu lokalnym. Wynika to także z charakteru partii, jaką jest PSL. Partia ta posiada tradycyjne wpływy na terenach wiejskich i jest mocno związana z ruchem ludowym. Dlatego też dla mieszkańców wsi jej obecność była zjawiskiem pozytywnym w przeciwieństwie do obecności innych partii lub nacisków płynących z wyższych szczebli władzy samorządowej. Współpraca w gminie w województwie lubelskim układała się harmonijnie a granice między radą, mieszkańcami, organizacjami pozarządowymi i wójtem były bardzo płynne.

W gminie w województwie śląskim wyraźnie widoczny był konflikt w radzie i pomiędzy częścią rady a wójtem, który odciskał się na kształcie relacji w trzech wskazywanych wymiarach. Brak tradycji współpracy i marginalizacja organizacji pozarządowych sprawiała, że wójt nawiązywał bliskie kontakty z „wybranymi” mieszkańcami i członkami rady. Skutkowało to nieporozumieniami i kłótniami w radzie i wśród mieszkańców. Władza wójta była w pełni uzależniona od skuteczności jego działań i realizacji zaplanowanych inwestycji. Działania te ocierały się jednak o łamanie bądź nadużywanie prawa. Partie polityczne nie miały w śląskiej gminie żadnej reprezentacji, gmina składała się z lokalnych ugrupowań, które na tym poziomie zwalczały się nawzajem.

Zaobserwowane relacje były zatem różne w zależności od, z jednej strony, tradycji aktywności społecznej i politycznej mieszkańców, a z drugiej od sposobu sprawowania władzy wykonawczej.

Gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców

Pozytywna ocena władz samorządowych przez społeczność lokalną w gminach powyżej 20 tys. mieszkańców jest uzależniona przede wszystkim od widocznych przedsięwzięć na rzecz rozwoju gminy, poprawiających jakość życia mieszkańców. Aktualny krajowy układ sił politycznych i deklarowane poparcie dla danych partii politycznych ma mniejsze znaczenie przy ocenie władzy wykonawczej w gminie. Co znamienne, kandydaci często po raz pierwszy startujący z list partyjnych w kolejnych wyborach powołują niezależne komitety wyborcze, nie chcąc być kojarzeni z żadną opcją polityczną.

Dla mieszkańców gmin powyżej 20 tysięcy mieszkańców wpływ na rozwój gminy ma ciągłość władzy.

My jesteśmy tym miastem nieszczęśliwym, gdzie od 90 roku nie było powtórzenia po prostu kadencyjności. Prezydent był zmieniany co 4 lata a nawet była taka kadencja, że dwóch prezydentów było w jednej kadencji. No i to jest niestety nasza bolączka, bo mnie bynajmniej nikt nie przekona, że w 4 lata jednej kadencji można wszystko cudownie przygotować i tak dalej. Miasta ościenne, które tutaj, że tak powiem z demokracji wyciągnęli jakieś wnioski mają kadencje burmistrzów, prezydentów po dwie, po trzy i widać, że się rozwijają.

Przedstawiciel organizacji pozarządowej w łódzkiej gminie

Ja myślę, że dopiero końcówka tej kadencji pokaże to, co zostało w poprzednich 4 latach rozpoczęte teraz będzie kontynuowane, bo ja wiem jak to wygląda, poprzednicy jeszcze tam coś próbują robić

potem krytykują, następnie tu coś próbują, znów krytykują i tak po prostu cztery lata mija kadencja, no i nie oszukujmy się, no może teraz osiem lat.. Chociaż ja też uważam, że osiem lat to jeszcze nie jest okres, żeby wszystko zrobić co się planuje.

Przedstawicielka organizacji pozarządowej w łódzkiej gminie

Na pytanie o przyczyny braku ciągłości władzy samorządowej przedstawiciele mieszkańców odpowiadają:

To wynika z tego, że nie myśli się perspektywicznie. Myśli się krótkookresowo i jak ktoś otrzymał tę władzę, to niech teraz pokaże, co może zrobić... Jak obecny nam nie odpowiadał, no to teraz sprawdzmy, co kto inny pokaże. No a przecież tak się nie da. Tak jak to jest choćby teraz pokazywane w tych politykach horyzontalnych gdzie myśli się długofalowo i jedno z drugiego wynika, no ale do tego jest potrzebny czas.

Przedstawicielka organizacji pozarządowej w łódzkiej gminie

No a do tego każda władza jak się zmienia, to nie oszukujmy się, zmienia również otoczenie ludzi. I zanim ci ludzie zaczną funkcjonować... No a przychodzą ludzie naprawdę nieprzygotowani. Oni też muszą się wdrożyć, musi być jakiś czas, żeby się przygotowali, a jak się przygotowują i zaczynają funkcjonować, to przy zmianie władzy im już dziękujemy, to tak nie można, to nie da się tak pracować.

Przedstawicielka organizacji pozarządowej w łódzkiej gminie

Kontakty z mieszkańcami przybierają podobne formy w gminie „upartyjnionej”, jak i „niezależnej”. Częściej i chętniej z mieszkańcami spotykają się przedstawiciele władzy wykonawczej niż radni.

Władze wykonawcze w różny sposób umożliwiają mieszkańcom kontakt. Najczęściej kontakt z mieszkańcami ma formę spotkań w wyznaczonych terminach (np. przyjmowanie mieszkańców w określone dni tygodnia 2-3 razy w miesiącu).

To jest różnie, kontakt z mieszkańcami mamy bardzo ścisły, bo dwa razy w miesiącu przyjmujemy mieszkańców na spotkania prezydentów - cała nasza trojka ma wtedy spotkania z mieszkańcami. Kilkadziesiąt osób dziennie, każdy może przyjść, nie ma zapisów. Od 8 do 12 w czwartki, w zależności od kalendarza, ale staramy się, żeby to były dwa czwartki w miesiącu. Więc staramy się żeby każdy mieszkaniec był wysłuchany.

Prezydent miasta w województwie łódzkim

Kiedy zostałem burmistrzem bardzo duży nacisk położyłem na kontakty z mieszkańcami. I te kontakty mają wymiar codzienny z mieszkańcami w formie spotkań. Teraz jestem po serii takich spotkań z mieszkańcami, gdzie każdy mógł przyjść.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

Ciekawym rozwiązaniem jest możliwość zdawania pytań burmistrzowi z wykorzystaniem strony internetowej urzędu miasta, jaką wprowadzono w badanej śląskiej gminie.

Oprócz tego od pięciu lat funkcjonuje w mieście możliwość zadawania burmistrzowi pytań przez Internet. Blisko 6 tys. takich pytań zostało zadanych. Ja staram się odpowiadać na te pytania dosyć szybko. Niekiedy to jest od ręki można powiedzieć. Oczywiście pytania są anonimowe, mogą dotyczyć meritum spraw politycznych, bo na pytania merytoryczne odpowiedzi przygotowują pracownicy, ale również inne różne sprawy są często w pytaniach poruszane.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

Kontakt radnych z mieszkańcami przybiera, podobnie jak w przypadku władz wykonawczych, formę wyznaczonych spotkań w określonych terminach bądź kontakt bezpośredni w miejscu zamieszkania radnego. O ile jednak przedstawiciele władzy wykonawczej wskazywali na duże zainteresowanie spotkaniami ze strony mieszkańców, to w opinii niektórych radnych częstotliwość ich kontaktów z mieszkańcami jest raczej niska.

Co tydzień, w poniedziałek prezydium rady ma dyżury, przez kilka godzin. Mieszkańcy przychodzą ze swoimi problemami. I my staramy się pomoc rozwiązać sprawę albo skontaktować mieszkańca z konkretnym radnym, żeby ten pilotował tę sprawę dalej.

Radny łódzkiej gminy

Ale jak ktoś coś chce załatwić, to nawet i do nas do domów przychodzi. Tak, że znajdują nas ludzie. Nachodzą nas w domu, bo czasem nie ma innego wyjścia. Ja mam komórkę, i dzwonią do mnie albo i przychodzą do pracy.

Radny śląskiej gminy

Ale u mnie, to ludzie rzadko do mnie przychodzą. No jak jest jakiś problem to może częściej, ale tak, żeby jakoś bardzo często ktoś przychodził, to nie ma tak.

Radny śląskiej gminy

ROZDZIAŁ III. CZYNNIKI WYBORU KANDYDATÓW DO WŁADZ SAMORZĄDOWYCH

W niniejszym rozdziale poddano analizie czynniki, jakie zadecydowały o wyborze danego kandydata na radnego i wójta/burmistrza/prezydenta w wyborach samorządowych w 2006 i 2010 r. Pierwszym czynnikiem jest ocena roli doświadczenia kandydata, następnie wzięto pod uwagę kampanię wyborczą kandydatów oraz dodatkowy czynnik, jakim była obecność mediów w kampaniach wyborczych kandydatów.

Gminy poniżej 20 tysięcy mieszkańców

W obu gminach poniżej 20 tysięcy mieszkańców zgodnie podkreślano, że najważniejszym kryterium, jakim kierowano się w wyborze było doświadczenie i znajomość kandydata. Kampanie wyborcze i media odgrywają zazwyczaj drugorzędną rolę w mobilizowaniu wyborców. Jeśli były obecne w gminach, to spełniając funkcję narzędzi służących do atakowania lub oczerniania przeciwników. Strategie medialnych kampanii wyborczych najczęściej nie spełniają jednak pokładanych w nich

nadziei i przynoszą skutek odwrotny od zamierzonego. W małych gminach, do 20 tysięcy mieszkańców skutkują kampanie „pozytywne” połączone z dobrą znajomością kandydata.

W badanej gminie w województwie lubelskim bardzo duży nacisk kładzie się na znajomość wójta wśród mieszkańców.

Wójt już piątą kadencję jest, więc widzi się, że co się w gminie zrobiło, a od zera żeśmy zaczynali. Nie było nic, ni wody, ni telefonów, nie było nic, nic. Taka infrastruktura powstała tutaj w gminie, ludzie mają zaufanie i dlatego głosują. Tak samo Ci radni są znani po wsiach, w środowisku, z zaangażowania, zawsze chcą pomóc i przez to zaufanie jest i wybierani są.

Mieszkaniec lubelskiej gminy

Tylko my znamy ludzi i głosujemy na osoby i tutaj akurat osoba wójta nie budzi żadnych jakichś wątpliwości i znany jest w środowisku. Ja myślę, że przez to po prostu nawet nie miał kontrkandydata, bo gdy się raz zdarzyło, że miał to i tak procentowy wynik głosowania, to był wiadomo jaki.

Reprezentant organizacji społecznej w lubelskiej gminie

U nas żadnej kampanii nikt nie prowadził. Naszą kampanią było wywieszenie list wyborczych na lokalu i tyle. Jeden chłopak ode mnie prowadził kampanię, tzn. wywieszał się na plakatach i przepadł. Tak, że ludzie głosują na znanych im ludzi.

Radna lubelskiej gminy

Podobne wypowiedzi zanotowano w gminie w województwie śląskim. Tam również uważano, że wójt i radni są wybierani spośród „swojskich” kandydatów.

Tym żeby radny umiał coś powiedzieć, coś zrobić dla miejscowości, bo wiadomo, że nie może być taki, że będzie siedział cicho i nic. Chociaż tu specjalnie walczyć nie trzeba, bo tutaj to się ustala priorytety na zebraniach wiejskich, to i to ustalamy, że robimy.

Mieszkaniec śląskiej gminy

Liczy się doświadczenie na pewno! W ogóle nasz wójt to jest taki prawdziwy wójt, nie jak taki pan przychodzący z miasta, taki prawdziwy chłop!

Radna śląskiej gminy

Tak, mi się wydaje, że doświadczenie, bo jakby nie było wójt jest już kilka lat, miał przerwę i znowu także tutaj wchodzi. To trzeba umieć, trzeba znać się na tym i trzeba rozumieć wszystko.

Radna śląskiej gminy

W obu gminach mieszkańcy i radni wskazują na doświadczenie, jednak w śląskiej gminie doświadczenie było rozumiane przede wszystkim, jako szczególna zdolność do załatwiania spraw mieszkańców, natomiast w gminie lubelskiej kładziono większy nacisk na porozumienie i znajomość wójta. Sam wójt lubelskiej gminy mówił o tym tak:

My nie robimy, że tak powiem kampanii. U nas nigdy kampanii nie było, żaden mój kontrkandydat kampanii nie robił. Ja też żadnych zebrań nie robiłem. W czasie kampanii dałem ludziom wolną rękę. Niech sobie wybiorą i decydują. My pracujemy na okrągło tak jakby nie było tutaj kampanii. O tak powiem.”

Wójt gminy w województwie lubelskim

Nieznaczące różnice występują w ocenie kampanii wyborczych prowadzonych w gminach. W gminie lubelskiej praktycznie nie prowadzono żadnych kampanii. Nie było to potrzebne ani w wyborach do rad, ani w wyborach na stanowisko wójta, ze względu na znajomość kandydatów i ich programu wyborczego.

U nas nie ma takiej kampanii. Obwieszono są drzewa, a później nie ma kto tego zdjąć. U nas ani wójt żadnego plakatu nie wywiesił, ani radny. Jak miał zaufanie, to był wybrany. A te wszystkie z zewnątrz przyjeżdżają, to jest tego sterty, a nikt nikogo nie zna, nikt nie będzie na tego głosował. Różne opcje polityczne, wszyscy obiecują gruszki na wierzbie.

Mieszkaniec lubelskiej gminy

Ja nie miałam plakatów. Bo ludzie nas znają, wiedzą, że kandydowaliśmy. Kampania była bezpośrednia. Jeżeli chodzi o ostatnie wybory prezydenckie, to były to wybory przede wszystkim medialne i na ludzkich uczuciach. A tu lokalnie liczy się przede wszystkim kontakt z ludźmi.

Radna lubelskiej gminy

W gminie śląskiej kampania była bardziej widoczna. Plakaty i ulotki były rozdawane wśród mieszkańców i miały charakter atakujący przeciwnika politycznego. Okres wyborów był burzliwy i obfitował w oskarżenia i plotki. Kampania nie przyniosła jednak oczekiwanego efektu. Mieszkańcy wybrali ponownie poprzedniego wójta i sprzyjający mu skład rady.

Plakaty, rozmowy z wyborcami, jakieś ulotki, spotkania na ulicach były.

Radna śląskiej gminy

Była ulotka, tutaj w mojej miejscowości i taka pani, co startowała to miała taką ulotkę, co w moim odczuciu trochę nie za bardzo to napisała, ale wydaje mi się, że w tutejszych miejscowościach, w tutejszym gronie ludzi, próbować kogoś oczernić to nawet źle zrobi. Bo to jest odwrotna sytuacja, tym bardziej jak to się nie pokrywa z prawdą.

Przewodniczący rady gminy w województwie śląskim

Rola mediów w życiu gminy lubelskiej nie była znacząca. Ludzie nie przywiązywali wagi do przekazów medialnych i nie odgrywały one żadnej roli w wyborach samorządowych. Wójt i radni prowadzili kampanie ogłaszając swoją kandydaturę i oczekując na wyniki. Mieszkańcy powtarzali często, że „będzie tak, jak ludzie chcą”. Podobne zdanie wyraził wójt gminy w województwie śląskim, ale tam wyraźnie zaznaczyły się ataki prasowe na jego osobę i próby podkopania jego pozycji.

Sam wójt mówi o tym tak:

Kontrkandydat wydał taką kartkę, na której opisywał, że pływalnia kosztowała 7 milionów. Cyganili. Poradziłem się prawników i przegrali. Potem złożyli odwołanie i dalej chodzili z tymi kartkami i rozdawali. Drukowane były ulotki, do których wrzucano taką kartkę z pomówieniami. Były też inne pomówienia, ale one były nie do udowodnienia. A teraz mam trzy sprawy karne w sądzie z tego powodu.

Rola kampanii wyborczych i mediów w porównywanych gminach była odmienna. W gminie lubelskiej w ogóle nie posługiwano się kampanią medialną a przebieg wyborów na wójta i do rady gminy był z góry znany, ponieważ kandydaci wywodzili się z lokalnego środowiska. W śląskiej gminie kampania medialna w wyborach w 2010 roku miała charakter „negatywny” i była skierowana przeciwko kandydaturze wójta. Treścią kampanii były oszczerstwa i pomówienia.

W obu gminach kładziono nacisk na doświadczenie kandydatów na wójtów i radnych i traktowano je jako główny czynnik determinujący wybór. Znajomość kandydatów w gminach wiejskich do 20 tysięcy mieszkańców wspomagała zjawisko ciągłości władzy i wzrostu zaufania do urzędującego kandydata. Jednak w przypadku gminy śląskiej oznaczało to przywiązanie do konkretnych relacji, jakie wójt zdążył zawiązać z mieszkańcami i radnymi. W przypadku gminy lubelskiej ciągłość władzy była gwarantowana przez zaufanie do osoby wójta i radnych. Mieszkańcy nie widzieli podziałów między radami a organizacjami mieszkańców i nie traktowali wójta, jako „naczelnika gminy”, lecz jako partnera w działaniach dla dobra gminy.

W gminie śląskiej wójt reprezentował typ władzy opartej na realizacji interesów grup związanych z nim mieszkańców. Wójt prezentował postawę „szefa gminy” traktowanej jak „teren prywatny”. Przeciwko tej formie sprawowania władzy buntowali się mieszkańcy niezwiązani z wójtem. Należeli oni do gminnej opozycji. W wyborach samorządowych mieszkańcy wybierali kandydatów kierując się aktualnym interesem i stopniem zażyłości w kontaktach z wójtem. Odrzucali kampanie wyborcze, jako środek walki o stanowisko o charakterze pozytywnym. W gminie lubelskiej uwydatnił się inny model sprawowania władzy. Mieszkańcy również wskazywali na znajomość kandydata, jako decydującą o wyborze, ale najważniejszą zaletą obecnego wójta była „gospodarność” przejawiająca się w częstym komunikowaniu się z mieszkańcami, radnymi i wspólnym rozwiązywaniu gminnych problemów. Ogólnie rzecz biorąc, w gminach do 20 tysięcy mieszkańców sprawdziła się zasada, że charakter władzy sprawowanej przez wójta odzwierciedla charakter gminy i profil społeczny jej mieszkańców oraz stopień i formę zaangażowania w sprawy gminy. Wszędzie bowiem skład władzy samorządowej jest odbiciem oczekiwań i zdolności do publicznego wyrażania swoich żądań mieszkańców gminy artykułowanych w czasie wyborów samorządowych. Mieszkańcy nie kierują się innymi czynnikami, takimi, jak wiek, wykształcenie, pochodzenie bądź płeć.

Gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców

W opinii przedstawicieli mieszkańców w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców wśród czynników przesądzających o wyborze danego kandydata na radnego największe znaczenie ma jego lokalne pochodzenie, rozpoznawalność w lokalnym środowisku, a w przypadku ponownego wyboru, ocena dotychczasowej działalności na rzecz lokalnej społeczności. Przynależność kandydata do partii politycznej czy start z listy danego ugrupowania ma mniejsze znaczenie, choć w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców odgrywa pewną rolę (jest to na pewno bardziej wyraźne niż w małych gminach).

U nas mieszkańcy to z tego co widzę, to głosują na nazwisko. A to kto jest z jakiej partii schodzi na dalszy plan. Głosują na tego kogo znają.

Radny śląskiej gminy

W opinii mieszkańców badanych gmin przynależność kandydata do partii nie jest czynnikiem przesądającym o wyborze, a raczej go ułatwiającym, zwłaszcza osobom, na co dzień nieinteresującym się lokalnymi sprawami gminy.

Ludzie patrzą na te rozgrywki na górze przenoszone również na niższy poziom, to w większym czy mniejszym stopniu wpływ jednak ma na ich wybór.

Mieszkaniec łódzkiej gminy

Start z listy danego ugrupowania jest „opłaczalny” dla nowych kandydatów nieznanymi szerzej w lokalnym środowisku. Jak podkreślali przedstawiciele mieszkańców w danych społecznościach, zawsze jest grupa wyborców głosująca na partię. Przy wyborze danego kandydata ma wtedy znaczenie popularność danego ugrupowania na danym terenie. Zdarza się również tak, że kandydat chcąc zwiększyć swoje szanse na sukces wyborczy startuje z listy danego ugrupowania nie mając przekonania do poglądów, jakie reprezentuje partia.

W kształtowaniu wyborów partyjnych niewątpliwą rolę odgrywa styl polityki prowadzonej na szczeblu krajowym oraz sposób jej opisywania przez media ogólnopolskie. Przedstawiciele mieszkańców dostrzegają w polskim dyskursie politycznym ciągłą, wręcz immanentną tendencję do pograżania się w sporach, antagonizmach, które przyjęło się określać mianem „wojen polsko-polskich” i retorykę zaprowadzania porządku przez nowe władze.

Konfliktogenny styl uprawiania krajowej polityki podsycany w mediach niewątpliwie oddziałuje na postrzeganie lokalnych władz samorządowych wprowadzając często niepotrzebne incydenty bądź złośliwości. Jest to wykorzystywane w lokalnych kampaniach wyborczych. Przykładem jest tu zaskakująco wysoki wynik wyborczy mało znanego dotychczas lokalnej społeczności kandydata na prezydenta miasta w województwie łódzkim, który jako emerytowany generał głosił hasło zaprowadzenia porządku w mieście. Szeroka kampania w lokalnych mediach podkreślająca stereotypowe utożsamianie armii z zaprowadzaniem porządku, bez wskazywania na cechy osobiste i przygotowanie merytoryczne do zarządzania miastem, wystarczyła do dobrego wyniku wyborczego.

Sytuacja głosowania na dane ugrupowanie, a nie na osobę jest częstsza w gminie „upartyjnionej” niż „niezależnej”. Należy jednak zwrócić uwagę, że niezależne komitety wyborcze są często postrzegane przez wyborców jako ugrupowania partyjne, które często i tak de facto sympatyzują z poszczególnymi opcjami politycznymi bądź wywodzą się ze środowisk poszczególnych partii.

Co więcej, z przeprowadzonych rozmów z mieszkańcami i radnymi gminy niezależnej wynika, że duży udział od lat komitetów niezależnych w radzie miasta wynika przede wszystkim z tradycji ich działalności na danym terenie. Kluczowe znaczenie w ich sukcesie wyborczym mają dobrze funkcjonujące struktury w terenie i rozpoznawalność danego komitetu wśród mieszkańców.

Tu była zawsze tradycja takich niezależnych komitetów, które funkcjonują już od wielu lat. One mają już tu wyrobioną pozycję. Ludzie znają ich kandydatów. No ale trzeba też powiedzieć, że są to komitety sympatyzujące z tą czy inną opcją, ale ludzie jednak ich kojarzą jako niezależnych.

Radny śląskiej gminy

Potwierdzałyby to wyniki analiz statystycznych, opisane w poprzedniej części raportu, z których wynika, że komitety niezależne od lat skupione są w tych samych regionach (szczególnie na Śląsku i Pomorzu) a dynamika powstawania nowych na innych terenach jest raczej słaba.

W regionach o silnej pozycji partii politycznych nowe komitety niezależne mają ograniczone możliwości zaistnienia na lokalnej scenie wyborczej. Ze względu na potencjał organizacyjny dużym partiom łatwiej organizować się w terenie i przekonywać do siebie wyborców.

Komitety mają szanse oczywiście, ale nie zawsze mają takie przygotowanie merytoryczne czy organizacyjne jak komitety partyjne.

Radny łódzkiej gminy

Jak podkreślają przedstawiciele mieszkańców, w gminie „upartyjnionej” bariery w powstawaniu nowych, niezależnych komitetów istnieją ze względu na ogólne zniechęcenie ludzi do polityki oraz niski poziom dyskursu politycznego kreowany w mediach, szczególnie tych ogólnopolskich.

No jest sporo bezpartyjnych ludzi, którzy się angażują ale często jest tak, że ta część taka bezpartyjna nie bardzo chce się angażować. Czy to dlatego, że nie chce się upolitycznić czy z innych względów, to trudno powiedzieć, bo dzisiaj ludzie jak tak patrzą na to wszystko co się dzieje, to nieraz mają dość polityki, a utożsamiają to może z tą dużą polityką nam proponowaną przez media, przez środki masowego rażenia, że tak powiem i to powoduje, że ludzie w tych warunkach jakie są, w tych strukturach nie bardzo chcą zaistnieć.

Mieszkaniec łódzkiej gminy

Tam przecież też ci, którzy byli twórcami tych komitetów niezależnych też próbowali zainteresować część osób, które nie miały z samorządami do czynienia. Te komitety przepadły po prostu z kretesem. Ja już nie mówię o tym czy program, jaki proponowały był atrakcyjny, czy wszystkie osoby były akceptowane przez społeczność naszego miasta. Ale żaden z tych komitetów nie przebił się przez tą ścianę partyjną, żaden z nich nie wprowadził nikogo do rady miejskiej, a było tych komitetów przecież kilka.

Radny łódzkiej gminy

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że na szczeblu samorządowym sama przynależność partyjna nie wystarcza by osiągnąć sukces w wyborach. Świadczy o tym, jak podkreślają radni łódzkiej gminy, dobry wynik wyborczy kandydatów startujących z list komitetów partyjnych z dalszych miejsc na liście.

To nie jest tak, że wystartuje się z listy partii, pokaże się swoje nazwisko i wchodzi się do rady. Też trzeba dotrzeć do tego wyborcy. To nie jest tak, że jestem z partii, to od razu wchodzi. Słuchajcie państwo, w samorządach to jest szczególnie widoczne, że jedyńki nie gwarantują wejścia do rady.

Często ludzie wchodzą z 8, 13 miejsca (...) Tak, że to nie jest tak. Głosuje się w pewnym sensie na partię, ale też na osobę, która startuje z tej listy. Jak się słońca postawi na pierwszym miejscu, to nie wygra, nie wejdzie.

Radny łódzkiej gminy

W przypadku wyboru władzy wykonawczej w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców największe znaczenie ma przekonanie mieszkańców o dobrym kierunku rozwoju gminy. Mieszkańcy ufają burmistrzowi czy prezydentowi, jeśli widzą konkretne efekty sprawowania przez niego władzy, tj. rozwiązywanie problemów ważnych dla danej społeczności czy dbanie o poprawę jakości życia mieszkańców. Są to zarówno przedsięwzięcia o charakterze gospodarczym, jak i społecznym.

Świadomość siły oddziaływania spełnionych obietnic wyborczych mają również sami przedstawiciele władzy wykonawczej. Przykładem jest wypowiedź burmistrza miasta w województwie śląskim:

Ja jestem bardzo precyzyjny, jeśli chodzi o konkretne deklaracje. Jeśli zadeklarowałem, że postaram się przebudować 10 km ulic miejskich i przebudowałem 22 km... oczywiście było to związane z możliwością wydania większych pieniędzy, itd... ale to pokazuje, że są to bardzo konkretne działania, mówi się 10 robi się 20...

Burmistrz miasta w województwie śląskim

Więc zapewne pokazanie, że wiele rzeczy, których dotychczas nie dało się zrobić, zostały zrobione... oraz otwartość to moim zdaniem jest bardzo ważne i taki dobry kontakt z mieszkańcami.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

W opinii przedstawicieli władzy samorządowej lokalne media w ograniczony sposób wpływają na wybory mieszkańców. Choć reprezentują one zwykle poszczególnych kandydatów startujących w wyborach.

Ja powiem tak, w środowiskach małych, lokalnych dziennikarstwo jest jeszcze ciągle bardzo, bardzo słabe. Bo albo dziennikarz wdaje się i współpracuje na zasadzie obopólnej korzyści. Ja miałem taki przykład przez wyborami, gdzie dziennikarz nawet od pewnego momentu otrzymywał wynagrodzenie i pracował dla mojego kontrkandydata... albo pisze tak, żeby się nikomu nie narazić. To dla mnie nie jest dziennikarstwo. Dziennikarz powinien brać pod uwagę tematy, które budzą jakieś wątpliwości, ale pokazywać te tematy z jednej i z drugiej strony.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

ROZDZIAŁ IV. OCENA I POSTULATY DOTYCZĄCE ORDYNACJI WYBORCZEJ

Gminy poniżej 20 tysięcy mieszkańców

Zagadnienie ordynacji wyborczej przedstawiało się podobnie w dwóch porównywanych gminach. Mieszkańcy, reprezentanci organizacji społecznych i radni wszędzie uznawali, że ordynacja większościowa jest rozwiązaniem dobrym dla małych gmin. Przy okazji wskazywano, że od ordynacji wyborczej zależy „upartyjnienie” gmin, które jest zjawiskiem niepożądanym w społeczności lokalnej.

W opinii uczestników wywiadów ordynacja większościowa, jaka obowiązuje w gminach do 20 tysięcy mieszkańców, gwarantuje wybór władz samorządowych w zgodzie z wolą wyborców. Mieszkańcy obu gmin negatywnie postrzegają jakiegokolwiek wpływy zewnętrzne, ale tam, gdzie aktywność obywatelska była wyższa (w gminie w województwie lubelskim) częściej wskazują oni na niebezpieczeństwa z tym związane i są bardziej świadomi wpływu, jaki na wybory samorządowe mogą mieć partie polityczne bądź regulacje na wyższych szczeblach administracyjnych.

W gminie w województwie lubelskim mieszkańcy mają świadomość antydemokratycznego charakteru ordynacji wyborczej na wyższych szczeblach samorządu. Zdecydowanie krytykują nie tylko mechanizmy wyborcze, ale także wszelkie próby ingerencji w samorządność gminy poprzez manipulacje miejscami na listach wyborczych.

Większość głosów trzeba wychodzić po domach i to jest dopiero zadowolenie. A już tam dalej, wyżej, gdzieś tam powiaty, gdzieś tam powiedzmy województwa, gdzie tak zwane listy się robi, umieszcza się pierwszego a później dziesięciu pracuje na tego pierwszego. Jest taki pogląd przynajmniej u nas na wsi, w naszej gminie, chyba wszędzie, że powinno być tak: dziesięć kandydatów czy to posłów, czy radnych i każdy otrzymuje równy głos czy jest z piątego, czy z dziesiątego miejsca. To dopiero by była demokracja, sprawiedliwość. A tak to jest ustalanie sobie stołków. Ci co byli dziesięć razy będą dziesięć razy. Czas najwyższy to zmienić i zrobić prawdziwą demokrację...

Mieszkaniec lubelskiej gminy

Mieszkańcy preferują mniejsze okręgi wyborcze i zwracają uwagę na położenie nacisku na wybór „bezpośredni” to znaczy nieograniczony identyfikacjami z partiami i krajową polityką.

Ja bym preferowała mniejsze okręgi, żeby była ta reprezentacja. Takie jest moje odczucie, bo tak jak w tej chwili to funkcjonuje... Okręg duży u nas ma 1270 mieszkańców, gdzie do tego dochodzą takie, które mają tam 70 czy 90 mieszkańców (...) Tak, że wydaje mi się, że lepiej by było rozdzielić ten duży na mniejsze. Chcieliśmy to zmienić, bo to na wniosek wyborców nawet było, przed tymi wyborami, okręg podzielić, no ale nie było tych przesłanek, które mogłyby utrzymać naszą decyzję, że tak powiem, bo tam ani nie zmienił się liczbowo ten okręg... nie było tych przesłanek i uchwałę mam uchylono.

Reprezentantka organizacji społecznej w lubelskiej gminie

Jeden z mieszkańców w odpowiedzi na pytanie o postulowaną najlepszą ordynację wyborczą, odniósł się do polityki krajowej i przełożył na nią zasady, które powinny panować w małych gminach.

Okręgi jednomandatowe i jakiś przepis, który reguluje, że jeżeli dany poseł nie realizuje w przeciągu pół roku jakiś zadań, które zamierzył, to społeczeństwo go natychmiastowo zdejmuje. Żeby nie było czegoś takiego, że pojedzie taki i przesiedzi 4 lata, pieniądze weźmie i nic nie robi.

Mieszkaniec lubelskiej gminy

Stały wątek niezależności samorządu lokalnego przewija się przez wszystkie odpowiedzi dotyczące ordynacji wyborczej. Podkreśla się niepożądany wpływ władzy wojewody na wybór kandydatów do rad.

Bo to trzeba podejść po ludzku, jeżeli rada widzi, że ta moja duża wieś, nie może się przez kilka lat przebić i nie ma żadnego radnego reprezentanta, to trzeba jakoś pomóc. I rada się dostosowała, przeniosła nas, a wojewoda to uchyla. To jaki to samorząd jest tutaj. Ani wójt, ani rada nie jest w swojej gminie kompetentna. I się człowiek zastanawia czy to jest jakiś sens, być tym radnym. I gdyby nie mobilizacja i wsparcie ludzi, nie wojewody, ludzi to nie udałoby mi się przebić.”

Radny lubelskiej gminy

W gminie w województwie śląskim stopień świadomości zasad działania ordynacji wyborczych był znacznie mniejszy. Ani mieszkańcy, ani radni nie formułowali postulatów dotyczących naprawy obecnej ordynacji. Jednoznacznie oceniali ordynację niesprzyjającą wyborom lokalnych kandydatów, jako sprzeczną z zasadami panującymi w gminie. W większości jednak radni i mieszkańcy odnosili się tylko do wyborów w roku 2010 i oceniali ordynację z punktu widzenia własnego startu w radzie bądź powtórnego zajęcia miejsca w radzie.

Ja akurat za pierwszą kadencją miałam dosyć dużą liczbę głosów, bo było 17 kandydatów, przeszło 5. W tej chwili też było 13, przeszło 5. Jestem jedną z najstarszych kandydatów i zastanawiałam się nad tą drugą kadencją, ale skoro współtowarzysze uważali, że powinnam brać udział, więc wzięłam, także myślę, że moja praca w tamtej kadencji jakoś zaowocowała, skoro wybrano mnie na drugą kadencję.

Radna śląskiej gminy

Gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców

Nie stwierdzono różnic w opinii na temat ordynacji wyborczej pomiędzy radnymi zasiadającymi w radzie gminy „upartyjnionej” a radnymi w gminie „niezależnej”.

W obu badanych gminach przeważali zwolennicy ordynacji większościowej i jednomandatowych okręgów wyborczych na każdym szczeblu samorządu.

Myślę, że ordynacja dotychczasowa i partie - ludzie są już tym zmęczeni i świadomy obywatel czeka na zmianę i to jest już czas na zmianę. Tylko wszystko zależy od tego, jakie będzie do tego podejście organizacyjne, bo uważam, że dzisiaj przynajmniej w naszej gminie ludzie głosują na partie a powinniśmy głosować na fachowców, na takich społeczników, którzy mają za sobą bagaż pewnych rzeczy.

Przedstawicielka organizacji pozarządowej w łódzkiej gminie

Choć radni zwracali również uwagę na wady takiego rozwiązania (zwłaszcza Ci w gminie „upartyjnionej”). Poniżej przedstawiono kilka ich wypowiedzi na ten temat.

Moim zdaniem ludzie, przynajmniej ci, którzy chodzą do wyborów, to do tego systemu jaki jest przyzwyczaili się, bo taka jest prawda. Ja tak odczuwam i gdyby byłaby zmiana no to dla wielu ludzi starszych byłaby to zmiana duża i musieliby inaczej podchodzić do tego tematu.

Radny łódzkiej gminy

Natomiast ja sobie nie bardzo wyobrażam w takim średnim mieście jak nasze i podobnych miastach a nawet i większych, jak później ta władza uchwałodawcza się tu ułoży, jeśli w radzie będzie zlepek tak jak u nas 23 ludzi z różnych tych 23 okręgów i każdy będzie od Sasa do lasa, to jak ludzie się dogadają między sobą, bo tu jest najważniejsza rzecz, która sprawi trudność taką komunikowania się.

Radny łódzkiej gminy

Może ten wybór jest niedoskonały, ale on tutaj ułatwia później funkcjonowanie. Natomiast gdyby zrobić okręgi jednomandatowe, to może wybór byłby bardziej doskonały, ale to funkcjonowanie mogłoby być gorsze szczególnie na początku.

Radny łódzkiej gminy

Zdecydowanie za wprowadzeniem ordynacji większościowej i jednomandatowych okręgów wyborczych w gminach powyżej 20 tysięcy byli przedstawiciele władz wykonawczych badanych gmin.

Jednomandatowe okręgi wyborcze są dla rady dobrym rozwiązaniem. Bo teraz jest sporo przypadkowości, bo w pierwszej kolejności liczą się głosy na listę, nie na osobę i to wynik listy powoduje, że ludzie, którzy dostają spore ilości głosów nie wchodzi, bo im się to miejsce jakby nie należy, bo cała lista na to nie zapracowała. Przy jednomandatowych okręgach każdy zapracuje na swój wynik i wygra ten, kto zdobędzie największą ilość głosów.

Prezydent miasta w województwie łódzkim

Ja byłbym bardzo zadowolony, gdyby była ordynacja większościowa. No, bo jednak dużo takiego niezrozumienia jest teraz. Na przykład kandydatka, którą wspierałem, która startowała z mojej listy uzyskała 128 głosów i nie została radną a są radni, którzy dostali czterdzieściparę głosów... więc to jest takie trochę. No wiadomo, że przekracza grupa, tu nie ma co mówić o wielkiej polityce, jest grupa, przekracza próg 5% i wchodzi... i liderzy, bo to kilka okręgów wyborczych jest i liderzy tych okręgów wyborczych wchodzi... i to są takie w wielu przypadkach osoby od wielu, wielu lat. Tam mają jakiś stały elektorat i to im wystarczy te 100 głosów, 80 i zostają radnymi. I teraz według mojej oceny w przypadku zmiany ordynacji (w takiej gminie jak nasza) 200 głosów dopiero da przepustkę żeby zostać radnym, to trochę się zmieni.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

Okręgi jednomandatowe w samorządzie to jest dobry pomysł. On idzie w kierunku większej takiej swobody i myślę, że tutaj jakość radnych może się podnieść. Bo nie będę musiał przystępować do żadnej grupy. Pewne koterie też się skończą. Będę sobie mógł założyć własny komitet i wystartować. I być może będzie tak, że grupa mieszkańców powie a bądź ty radnym, czy jesteś naszym kandydatem, może być taki oddolny jednak nacisk, żeby po prostu startować...

Burmistrz miasta w województwie śląskim

**ROZDZIAŁ V. STOPIEŃ ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO
– AKTYWNOŚĆ SPOŁECZNA W GMINIE****Gminy poniżej 20 tysięcy mieszkańców**

Stopień rozwoju społeczeństwa obywatelskiego jest różnie oceniany w zależności od gminy. Jak już wspomniano, gminę w województwie śląskim charakteryzował wysoki stopień ocenianej przez radnych, wójta i samych mieszkańców aktywności oddolnej. Przejawiało się to także w liczbie organizacji pozarządowych, kół i stowarzyszeń kulturalnych. Druga gmina w województwie śląskim w wiele słabszym stopniu potrafiła sprostać wyzwaniu mobilizacji społecznej. Częstsze były tam konflikty i protesty „przeciwko” konkretnym decyzjom. Ludność mobilizowała się wobec zagrożenia indywidualnego interesu lokalnych grup i rzadko podejmowała wysiłek organizacji trwalszej reprezentacji na arenie publicznej gminy w postaci kół, zrzeszeń czy platform porozumienia. W żadnej gminie nie istniała Rada Pożytku Publicznego, ale powody jej nieobecności były różne. W gminie lubelskiej poziom współpracy był na tyle wysoki, że nie istniała taka potrzeba. W gminie śląskiej liczba organizacji była bardzo mała i nie zajmowały one żadnego stanowiska w sprawach gminy, nie zaistniała potrzeba stworzenia płaszczyzny porozumienia.

Gmina w województwie lubelskim jest stawiana przez mieszkańców, jako wzór współpracy i zgody mieszkańców. Mieszkańcy ochoczo angażują się w życie gminy.

Mieszkańcy bardzo chętnie angażują się, przychodzą na czyn społeczny. Może słowo nie jest i najnowocześniejsze, ale tak jest. Mieszkańcy mojej miejscowości w zeszłym roku w czynie społecznym wybudowali dach na remizie, co nas to kosztowało kilka tygodni ciężkiej pracy. Chętnie przychodzą, angażują się, tak, że to się tak toczy.

Radny lubelskiej gminy

Jest tak dzięki międzyludzkiej współpracy i zaufaniu, a także dzięki roli wiejskiego lidera, jaką sprawuje wójt. W gminie panuje porządek i „duch współpracy”.

Na każdej wiosce jest ten znak współpracy z wójtem. U nas został wybudowany już za kadencji tego wójta Dom Ludowy, inne są remontowane. I już nie mówię tu o relacjach czysto ludzkich, które są dobre, a nawet bardzo dobre. W każdej wiosce ślad współpracy sołtysa z wójtem. W każdej wiosce coś się dzieje. A jak się spojrzy na naszą gminę, to tutaj jest czuć rękę dobrego gospodarza, tutaj wszystko jest zadbane. Czysta, estetyczna gmina.

Radny lubelskiej gminy

Na spotkaniach wiejskich zjawiają się ludzie w pełni zaangażowani w życie gminy. Z wypowiedzi respondentów uczestniczących w wywiadach fokusowych wynika, że współpraca w ramach wspólnoty jest wzorowa. Potwierdza to raz jeszcze brak przeszkód na drodze komunikacji między władzą samorządową a mieszkańcami:

Ja myślę, że interesują się [mieszkańcy gminy], zwłaszcza na spotkaniach wioskowych, gdzie są pytania dotyczące gospodarki, dopytywanie co i kiedy będzie zrobione, wręcz wskazywanie istniejących problemów. Czyli krótko mówiąc, angażują się. I jest to dla mieszkańców ważne, co się

dzije w gminie. Może nie wszyscy w 100%, ale jest grupa ludzi, która zawsze chętnie w tym uczestniczy.”

Radny lubelskiej gminy

Na „bardzo wysoki” ocenia stopień rozwoju społeczeństwa obywatelskiego wójt gminy w województwie lubelskim. W jego wypowiedziach pojawiają się stwierdzenia o „medalowym” poziomie współpracy mieszkańców. W gminie nie prowadzi się agresywnych kampanii, ani nie uprawia „wielkiej polityki”. Mieszkańcy sami, pod przewodnictwem wójta, dbają o własne otoczenie i sprawy gminy.

Jeśli chodzi o inne gminy, to uważam, że mamy się czym pochwalić, bo tutaj przykład biorę i z regionu i z sąsiednich gmin, bo jeżeli mówię to co widzimy, jak się zaognia... to szczególnie te kampanie, to pokazują... to sukcesem tej atmosfery – zdrowej - jest to, że nie ma tych kampanii takich... jakby to nazwać... takich agresywnych.

Wójt gminy w województwie lubelskim

W porównaniu z innymi gminami w województwie i powiecie, stopień rozwoju gminy jest bardzo wysoki:

No to ja myślę, że... To nie tylko moja ocena, ale na tym gdzieś tam poziomie medalowym jesteśmy.

Wójt gminy w województwie lubelskim

Stopień rozwoju aktywności oddolnej najlepiej podsumowują głosy mieszkańców:

Wspólnie się działa. Straż, Koło Gospodyń Wiejskich, to wszystko wspólnie działa. Tak w ogóle, to wychodzi to wspaniale. Na każdej imprezie tą współpracę to widać kwitnąco.

Członek organizacji społecznej w lubelskiej gminie

W gminie w województwie śląskim sytuacja rysuje się odmiennie. Mieszkańcy nie są zainteresowani sprawami gminy.

Przychodzą [na zebrania wiejskie], mało licznie – czasem więcej, czasem mniej, ale przychodzą, jak mają jakieś sprawy.

Radna śląskiej gminy

Mieszkańcy interesują się tylko sprawami, które ich dotyczą. Przychodzą tylko na zebrania poświęcone konkretnej sprawie lub decyzji dotyczącej bezpośrednio ich najbliższego otoczenia.

Zależy jaki to jest moment, czego to dotyczy... Jest raczej ja wiem czy wysokie, czy niskie [zaangażowanie obywatelskie]? Raczej tak można powiedzieć średnie, więcej niż średnie, zależy czego dotyczy.

Radna śląskiej gminy

Ludzie są niechętni do pracy społecznej i prezentują postawę roszczeniową.

Ludzie do takiej pracy społecznej to nie są, oni by chcieli by im wszystko podano na tacy.

Radna śląskiej gminy

W badanej gminie ludzie potrafią się organizować tylko w sytuacjach kryzysowych. Wtedy pomagają sobie nawzajem. Życie codzienne mieszkańców wypełnione jest sprawami prywatnymi.

Chociaż jak była ta wichura w 2008 roku to ludzie potrafili się zgrać i po prostu jeden drugiemu pomagał. Jak są sytuacje ciężkie to naprawdę można na pomoc liczyć. A na co dzień, to raczej tak jak wszędzie, każdy idzie do pracy, potem przychodzi i żyje swoim życiem.

Mieszkaniec śląskiej gminy

Badane gminy różnią się stopniem ocenianego zaangażowania w życie społeczne gminy. W śląskiej gminie aktywność obywateli była niewielka, dominowała postawa roszczeniowa i niemożność budowania trwałych więzi między organizacjami i grupami społecznymi. W gminie lubelskiej aktywność obywatelska przekładała się na frekwencje wyborczą, która była bardzo wysoka zarówno w wyborach w 2006, jak i w 2010 r.

Biorąc pod uwagę protest mieszkańców zauważono jednak odwrotne proporcje. Mieszkańcy w gminie w województwie śląskim o wiele częściej występowali w zbiorowych protestach niż mieszkańcy gminy lubelskiej. W gminie śląskiej protest odbywał się regularnie o każdą inwestycję i decyzję wydaną przez wójta. Sam wójt był w konflikcie z wieloma mieszkańcami. Dotyczyły one przede wszystkim drobnych spraw: remontów i ociepleń budynków, przenosin cmentarza, kanalizacji i rozbudowy gminnego ośrodka kultury.

Protesty zdarzały się także w gminie województwie lubelskim, ale sprawy, których one dotyczyły dotyczyły całej gminy. Mniejsze konflikty były rozwiązywane przez wójta i radę indywidualnie.

Mieszkańcy buntowali się przeciwko budowie biogazowni i farmy wiatrowej. Konflikt ten nie został dotychczas rozwiązany.

Tak, są protesty. No bo ludzie uważają, że to będzie śmierdziało [biogazownią], że to, że tamto. Widocznie nie mają informacji. Ale jak jest jakaś inwestycja, to zawsze był sprzeciw. Albo, że gaz też, że będą wybuchy, że to, że tamto ale potem ludzie się uspokoili. Kiedyś była kupa krów i świń a teraz trochę zawieje lekki smrodek i już protest.

Mieszkaniec lubelskiej gminy

Na przykład ostatnio mamy taką sytuację, że blokują nam budowę biogazowni. To jest taka inicjatywa oddolna, typowo powstała i z tym się borykamy, bo miała powstać jedna z najnowocześniejszych, takich już pokazowych biogazowni.

Wójt gminy w województwie lubelskim

Wcześniej rada gminy przegłosowała, bo wyjeżdżaliśmy na teren, żeby obejrzeć to czy śmierdzi czy nie śmierdzi i okazało się, że inwestycje w Niemczech są i w całej Europie i mogą funkcjonować. No u nas

się nie udaje tego przeforsować. Znajdzie się trzy, cztery osoby, które zbierają podpisy, blokują... to taki z ostatniego dnia, można powiedzieć, przykład. Ale protest jest i nic się nie da z tym zrobić.

Wójt gminy w województwie lubelskim

Trzeba rozmawiać o konfliktach. Każdą inwestycje... konsultacje trzeba przeprowadzać. Dużo jest takich roszczeniowych tematów, że trzeba zrobić, trzeba dać, no a prawda... I widzę też konflikty międzysąsiedzkie też. To się nagminnie jak gdyby zwiększa. Gdzieś tam gałązka za miedzę, gdzieś tam jakiś płot pobudowany, to już skargi są, takie tam trudne sprawy.

Wójt gminy w województwie lubelskim

W badanych gminach wskaźnikiem aktywności obywatelskiej jest z jednej strony współpraca, z drugiej zaś zdolność do protestu. Pierwszy czynnik zdecydowanie przeważa w gminie w województwie lubelskim, drugi natomiast w gminie śląskiej. Wydaje się, że możliwość protestu jest dopełnieniem aktywności polegającej na współpracy obywatelskiej a nie głównym czynnikiem świadczącym o dobrej współpracy w gminie.

Gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców

Na aktywność obywatelską mieszkańców w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców wpływ ma: otwartość władz, dobra relacja z mieszkańcami, stwarzanie mieszkańcom dogodnych warunków do zrzeszania się oraz ciągłość władzy.

Aktywność obywatelska mieszkańców organizuje się poza podziałami politycznymi. Zarówno w gminie „upartyjnionej” jak i „niezależnej” można wskazać działania stymulujące rozwój aktywności obywatelskiej mieszkańców.

Kluczowe dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego jest stwarzanie instytucjonalnych warunków dla tworzenia i funkcjonowania organizacji pozarządowych. Ważna jest inicjatywa ze strony władz samorządowych i otwartość współpracy z organizacjami pozarządowymi. Przykładami działań poprawiających relację organizacji pozarządowych z władzami samorządowymi jest funkcjonowanie przy prezydencie miasta, w województwie łódzkim, pełnomocnika ds. organizacji pozarządowych, powołanie rady pożytku publicznego czy udostępnianie przestrzeni publicznej dla działalności organizacji.

Mamy w swoim składzie pełnomocnika ds. organizacji pozarządowych, więc taka funkcja w urzędzie od ok. 4 lat jest. Jest to młoda osoba, która zajmuje się współpracą z ngo, pomaga tworzyć nowe organizacje. Natomiast my staramy się udostępnić im po niższej cenie lokale, żeby mieli gdzie funkcjonować. Wtedy wydaje mi się, że tutaj jest dobra współpraca i metodologia działań (...) Jako jedyne miasto w woj. łódzkim dopracowaliśmy się z wydawnictwa, które wiąże wszystkie organizacje, mamy radę pożytku publicznego, organizujemy piknik organizacji pozarządowych. W sierpniu wszystkie te organizacje pokazują się społeczeństwu, wystawiają swoje stoiska. Jest wspólne przedstawianie swoich osiągnięć, ale i wspólna zabawa.

Prezydent miasta w województwie łódzkim

Myślę że budowanie infrastruktury obywatelskiej zgrabnie nam nawet wychodzi. Małymi wprowadzając krokami, ale powstało centrum dialogu społecznego, które jeszcze raczkuje, ale myślę, że dobrymi krokami. Mamy zapis w statucie o inicjatywie obywatelskiej, która daje możliwości takiej no powagi demokratycznej dla społeczeństwa. I już taka jedna inicjatywa była złożona odnośnie nazwania ronda. Myślę, że to są drzwi, to jest furka, z której mieszkańcy mogą korzystać w wielu sprawach, to jest otwarcie się na inicjatywy właśnie oddolne, zupełnie oddolne. Jeżeli chodzi o organizacje samorządowe też uważam, że w poprzedniej kadencji nastąpił taki dość znaczny wybuch działania tych organizacji. Ale to też było przy pomocy władz samorządowych, wydziału polityki społecznej.

Radna łódzkiej gminy

Mało tego, powstała rada pożytku publicznego z ludzi - działaczy miejscowych. Myślę, że to jest załączek, który pójdzie w dobrą stronę, bo nikt tak nie nada tempa jak właśnie sami mieszkańcy, którzy wiedzą, czego chcą, no, ale muszą mieć warunki do zrzeszania się.

Radna łódzkiej gminy

Wagę powołania przez prezydenta miasta pełnomocnika ds. organizacji pozarządowych podkreślają również przedstawiciele tych organizacji.

Ja myślę, że w ogóle w poprzedniej kadencji to, co było pierwszym takim ważnym krokiem, żeby to się wszystko poprawiło to było powołanie pełnomocnika ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi. Bo pojawiła się osoba, wokół której te organizacje zaczęły się skupiać. A ponieważ była to osoba, że tak powiem zlokalizowana w tym wydziale polityki społecznej, to tak się to wszystko ładnie poukładało, nawiązało.

Przedstawicielka organizacji pozarządowej łódzkiej gminy

W gminie, w której utworzono gminną radę pożytku publicznego bardzo dobrze oceniano jej działania na rzecz integracji środowiska organizacji pozarządowych.

Ja myślę, że bardzo dobrym rozwiązaniem jest ten piknik organizacji pozarządowych powstały z inicjatywy rady [pożytku publicznego], bo tam się ludzie dowiadują, jakie organizacje są, otrzymują informatory, gdzie z jednej strony mogą szukać pomocy, z drugiej strony są ludzie, którzy mają jakiś tam wolny czas, mogą go w pewien sposób zagospodarować czy wokół swoich zainteresowań, czy umiejętności... Jest ten kierunek, oni przychodzą, widzą, organizacje się prezentują, dostają taki informator i tu ten ruch się wytwarza.

Przedstawicielka organizacji pozarządowej łódzkiej gminy

Zarówno radni, jak i mieszkańcy gminy, podkreślają rolę ustawodawstwa krajowego w organizacji relacji między władzami samorządowymi a organizacjami pożytku publicznego.

Ja myślę, że o roli ustawodawcy nie możemy tu również zapominać... ustawa o działalności organizacji pożytku publicznego reguluje kwestie współdziałania miasta, powiatu z organizacjami.

Przedstawicielka organizacji pozarządowej łódzkiej gminy

No ale nie bez znaczenia jest zmiana systemu prawnego. No bo ustawą o działalności pożytku publicznego, która tam ileś vacatio legis leżała, bo nie każdy wiedział jak ją ruszyć... dopiero jak zaczęła funkcjonować to się okazało, że ona ma wiele błędów i w tej chwili już po kilku nowelizacjach mamy to co mamy - jak się współpracuje z organizacjami, bo ta ustawa określa... Ustawodawca też wie czego oczekuje od samorządu, a czego od organizacji... Zresztą powołanie rady [pożytku publicznego] no to nic innego, jak też jest zapis ustawowy, tak. Myślę że teraz, jeżeli nikt nic nie popsuje, to powinno, że tak powiem coraz lepiej to funkcjonować.

Przedstawicielka organizacji pozarządowej łódzkiej gminy

Władze wykonawcze podkreślają stałe zwiększanie środków przeznaczanych na funkcjonowanie organizacji pozarządowych w ich gminie.

Kiedy zostałem burmistrzem były to naprawdę niewielkie pieniądze przeznaczone na organizacje pozarządowe. W ubiegłym roku był to już 1% budżetu. Kilkadziesiąt ngo dostaje pieniądze na realizację różnych zadań w zakresie sportu, kultury, zdrowia, pomocy społecznej. To też jest bardzo ważny segment. Dla mnie ngo są bardzo ważną częścią działania w mieście. Ngo wypełniają taką lukę między mieszkańcami a samorządem terytorialnym, w tym wypadku miastem.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

Pozainstytucjonalna aktywność społeczna mieszkańców przejawia się najczęściej w sytuacji obrony interesu istotnego dla danej grupy, bądź wokół sprawy istotnej dla danej dzielnicy.

Ludzie się łączą, jeśli mają interes zbiorowy. Czy, jeśli na przykład naprawić ulicę czy zbudować ulicę, zmienić nazwę. No są takie komitety, jeśli tym bardziej jest to prawem dozwolone, że łatwiej jest coś takiego zrobić, to ludzie zbierają się chętnie do takich rzeczy i powstają. Bardzo często bywa tak, że przez to dana społeczność zyskuje.

Radny śląskiej gminy

Są pewne środowiska, które bronią swoich interesów. No jak ja bym należał do takiej grupy i miał w tym interes, no to też bym bronił, prawda. Jeżeli my patrzymy z góry na całe miasto, no to wiemy, że musi być równomierny rozwój wszystkich dzielnic i wszystkich środowisk. No, ale tutaj nie zawsze to idzie w sukurs.

Radny łódzkiej gminy

ROZDZIAŁ VI. OCENA WPŁYWU POLITYKI KRAJOWEJ NA ŻYCIE GMINY

Gminy poniżej 20 tysięcy mieszkańców

W gminie w województwie lubelskim polityka krajowa i wpływ partii na życie gminy były oceniane jednoznacznie negatywnie. Mieszkańcy bronią się przed ingerencją polityki zewnętrznej, ale nie mogą do końca wykluczyć ze swojego życia zbiorowego wpływu regulacji administracji państwowej i partii politycznych, szczególnie w okresie kampanii wyborczej.

[Partie] szukają oparcia w naszych organizacjach. Przyjeżdżają jak wybory są i obiecują gruszki na wierzbach.

Mieszkaniec lubelskiej gminy

Mieszkańcy gminy narzekają na biurokrację i brak możliwości tworzenia własnych komitetów wyborczych. W ich opinii samorządność jest ograniczana odgórnie. Mieszkańcy nie znają się na przepisach administracyjnych i to stanowi najważniejszą przeszkodę na drodze aktywnego uczestnictwa w wyborach samorządowych bez udziału partii politycznych oraz aktywności obywatelskiej.

Biurokracja jest taka, że odstrasza wszystkich potencjalnych działaczy. Tych, którzy by chcieli coś tu założyć. Jest dużo tych papierkowych spraw, że utrudniają bardzo i niektórzy się zniechęcają. Wiadomo, że w większych miastach to szybciej przebiega.

Mieszkaniec lubelskiej gminy

Ja to odbieram w takiej formie, że ta aktywność oddolna, tak jak mówicie, rzeczywiście zaczęło się mówić w sklepach, do mnie przychodzili, pytali jak założyć komitet, ale w gruncie rzeczy tutaj, nie wiem jak to określić, bo ta aktywność się pobudziła z tym, że nie tworzyli tych komitetów, bo zostali jak gdyby przez inne komitety partyjne przejęci. Po prostu nie potrafili ich założyć.

Członek organizacji pozarządowej w gminie w województwie lubelskim

Mieszkańcy podkreślają, że komitety partyjne przychodzą w określonym, strategicznym momencie i przejmują listy wyborcze. Jest to część strategii partii politycznych, które na co dzień są nieobecne w gminie.

Komitet Platformy się pojawił nagle, bo u nas nie było tych działań PO, nie było koła na terenie gminy i tutaj właśnie te działania jak gdyby zewnętrzne poszły w tym kierunku, że... No strategia przyszła z góry, rozkaz, że macie wyjść w teren i tak się ułożyło i to u nas po części zaskutkowało.

Członek organizacji pozarządowej w gminie w województwie lubelskim

Start w wyborach z listy komitetu partyjnego ułatwia poradzenie sobie z obowiązkami biurokratycznymi. Partia posiada stałe struktury, potrafi sprawnie zbierać podpisy i bierze na siebie odpowiedzialność za ewentualne błędy proceduralne. Z jednej strony wpływ partii stanowi więc ułatwienie pokonania przeszkód kandydowania, z drugiej zaś, jest przeszkodą na drodze swobodnego „oddolnego” zrzeszania się.

Bo indywidualny komitet to trochę jest tych obowiązków, bośmy to przerabiali i to czasami... Najlepiej propozycja taka, żebyś z jakiejś opcji wystartował. To prowadzi tę sprawę bieżącą i musisz swoim nazwiskiem podpisywać, bo to jakby nie było, to troszkę tam jakiejś odpowiedzialności jest, żeby się dać później wytłumaczyć w razie czego, jakiegoś przykrego przypadku. No to okazało się, a oni przyszli tutaj, struktury są, przyszli kurierzy tutaj w teren i mówię, dlatego słyszałem sam od kolegów nie będzie teraz łatwo i tak faktycznie wyszło.

Członek organizacji pozarządowej w gminie w województwie lubelskim

Partie polityczne pełnią funkcję instrumentalną dla kandydatów na radnych. Prawdziwe znaczenie ma jedna partia polityczna, która jednak zachowuje się podobnie do reszty partii na tym terenie. Jest to Polskie Stronictwo Ludowe. Polskie Stronictwo Ludowe jest ugrupowaniem o długiej tradycji w regionie, ale reprezentanci partii także odwiedzają swoich wyborców, podobnie jak inne partie, tylko w czasie kampanii.

Sztaby wyborcze były w sklepach, organizowały się, bo polecenie partyjne dostały inne opcje, różne partie, że macie wystawić kandydatów, a tutaj nasza gmina jest jaka jest. Już od pradziejów, można powiedzieć, jedno ugrupowanie tutaj jest współdecydujące (PSL). A tu okazało się, że mieli obawy jak tu wejść, ale udało im się. Nowi przyszli i zorientowali się jak tu jest, co tu jest i czy coś nowego wniosą. Z mojej obserwacji, polecenie partyjne dostali... Moi koledzy partyjni (PSL) mówili, że nie będzie teraz wam lekko w waszej gminie, bo większość mandatów była poobsadzana z jednej opcji.”

Radny gminy w województwie lubelskim

Do nas przyjeżdżają z PSL-u poprosić kogoś z komitetu do wyborów. Był u nas prezes Pawlak. Dwukrotnie był w naszej gminie.

Radny gminy w województwie lubelskim

Postawa wobec partii politycznych ma dwojaki charakter: eksperci partyjni pomagają w rozwiązywaniu problemów biurokratycznych, ale po wyborach ich obecność nie ma żadnego znaczenia dla życia gminy, a nawet jest w gminie niepożądana.

Samorządność gminy w opinii radnych, mieszkańców i członków organizacji pozarządowych jest ograniczana w nich przez kampanie wyborcze, ale także przy okazji działań administracji państwowej. Ograniczenia te najczęściej dotyczą swobody w operowaniu wydatkami gminy.

Gmina jest ograniczona w swoich działaniach przez różnego rodzaju zlecenia. Dostajemy dofinansowanie na określone działania i nie możemy tego swobodnie przerzucać, musimy wywiązywać się ze zleceń. I to nas blokuje, tą samorządność. Odnosnie szkolnictwa na przykład.

Radna lubelskiej gminy

Dużym ograniczeniem jest Karta Nauczyciela, która jest tak skonstruowana, że ani wójt, ani samorząd, ani rada nie mają nic do powiedzenia, po prostu ma tyle płacić. Czy ją stać czy nie stać, musi płacić. No a gminę to mocno obciąża, a my jesteśmy gminą typowo rolniczą. Nie ma tu dużo zakładów i jest po prostu ciężko w tym temacie.

Radna lubelskiej gminy

Innym problemem są Izby Rolnicze, które, według uczestników badań, ograniczają wydatkowanie funduszy na rozwój regionów rolniczych. Poziom wojewódzki, na którym Izby zarządzają środkami finansowymi nie jest odpowiedni dla małych gmin. Nie bierze się pod uwagę regionalnych potrzeb, a Izby zbierają składki, nad którymi samorządy nie mają kontroli.

Te izby to są w ogóle nam nie potrzebne. To tylko tyle, że gmina musi jeszcze pieniądze odprowadzać ze swojego budżetu. Tutaj nic nie działają na tym terenie.

Mieszkaniec lubelskiej gminy

Rady to są reprezentanci rolników. Występują niby w imieniu rolników, tylko też nic nie mogą zmienić, bo albo ich nie dopuszczają do kamery, albo to co powiedzą, to też nic się z tego nie dzieje a oni mają zatrudnienie. Za mała siła przebicia. Kontakt też żaden. Podobno jest tam radca prawny czy coś. Są godziny otwarcia, gdyby ktoś się interesował albo miał potrzebę, można zadzwonić.

Mieszkaniec lubelskiej gminy

W badanej gminie w województwie śląskim obecność partii nie była zauważalna. Respondenci wskazywali, że krajowe życie polityczne nie oddziałuje na społeczność lokalną i jest traktowane neutralnie; ani nie przeszkadza, ani nie pomaga w rozwiązywaniu problemów. Zważywszy na niską aktywność społeczną w śląskiej gminie, świadomość wpływów politycznych i wiedza na temat polityki parlamentarnej była niska. Większość wypowiedzi na ten temat była opatrzona stwierdzeniami ogólnymi. Mieszkańcy byli zainteresowani swoimi własnymi sprawami i wewnętrznym konfliktem, który rozgrywał się w gminie.

Patrząc na te wybory, to chyba wszyscy się spodziewali takiego wyniku. Każde sołectwo ma swojego reprezentanta i myślę, że tutaj jest to dobrze rozłożone. Nie zauważam wpływu partii politycznych na politykę lokalną. Jeżeli chodzi o te niższe szczeble, to partie nie mają większego wpływu i nie odczuwa się tu tego. Ani nie ma tutaj jakiś przebić ani wpływów.

Radny śląskiej gminy

Badania w gminach do 20 tysięcy mieszkańców pokazują złożony obraz wpływu partii politycznych i struktur administracyjnych na poczucie samorządności mieszkańców. W śląskiej gminie mieszkańcy mieli niewiele do powiedzenia na temat ingerencji partii politycznych w życie lokalne. Analizy statystyczne pokazały, że wybory samorządowe w 2006 i 2010 roku w badanej gminie nie były obiektem zainteresowania dużych partii politycznych w gminie w województwie śląskim.

W województwie lubelskim respondenci byli bardziej zainteresowani wpływem partii politycznych na funkcjonowanie samorządu i tutaj ujawniły się najbardziej sprzeczne opinie na temat ich obecności w samorządzie. Respondenci byli skoncentrowani na uprawianiu aktywności w strukturach „horyzontalnych” – sieciach relacji opartych na sąsiedztwie i gminnej współpracy. Nie akceptowali natomiast wpływu struktur „wertykalnych” na działalność samorządu bądź akceptowali istnienie tych wpływów z braku wiedzy o zasadach wyborów samorządowych lub braku doświadczenia w zakładaniu komitetów wyborczych.

Gminy powyżej 20 tysięcy mieszkańców

W gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców negatywny wpływ polityki krajowej na życie gminy przedstawiali zwłaszcza reprezentaci władzy wykonawczej. Dostrzegali oni wiele decyzji podejmowanych na szczeblu krajowym, niekorzystnie wpływających na funkcjonowanie samorządów. Przykładem są poniższe wypowiedzi przedstawicieli władzy wykonawczej badanych gmin.

To się wszystko zaczyna rozwierać. Było bardzo silne przełożenie krajowej polityki na samorząd, kiedy w parlamencie można było łączyć funkcje np. burmistrza z funkcją posła - tak było do 2001 roku. Wtedy wielu samorządowców łączyło te funkcje. Niestety to jest ze stratą. Dzisiaj wiele decyzji podejmowanych przez parlament jest kompletnie oderwanych od rzeczywistości. Przykład, choćby decyzja podwyżki dla nauczycieli czy kuriozalna sprawa wyrównań dla nauczycieli uzależniona od średniej wyrobionych godzin w szkole... jeśli nie ma wyrobionej średniej, to samorząd musi dopłacać do takiej szkoły... i szereg decyzji podejmowanych w parlamencie później przechodzi na poziom samorządu i tak naprawdę my się musimy po prostu z tym boksować. Co raz bardziej krytyczny jestem do ustawodawstwa polskiego, choć w ostatnim roku parę zmian jest pozytywnych.

Prezydent miasta w województwie łódzkim

Trzeba jeszcze jedno wziąć pod uwagę, że decyzja na poziomie państw np. podatek dochodowy od osób fizycznych... W 2006 roku rząd podjął decyzję o obniżeniu stawek PITu i dla takiego miasta jak moje to oznacza w ostatnich latach 6 mln podatków mniej. Nikt tego nie bierze pod uwagę. Mało tego, ja podejrzewam że większość, która głosowała nie miała w ogóle pojęcia jak to zaszkodzi dla sfery samorządu. No bo teraz nie ma w parlamencie samorządowców z prawdziwego zdarzenia. Jest paru, którzy tam byli kiedyś w samorządzie. A jak to mówią... przebywanie w łodzi podwodnej, jaką często nazywa się sejm, to skutkuje tym, że się traci kontakt z rzeczywistością.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

Szansą dla lepszego reprezentowania interesów samorządów na szczeblu krajowym, według przedstawicieli władz wykonawczych badanych gmin, byłaby ich reprezentacja w Senacie.

Ja bym chciał, żeby Senat był, po pierwsze o połowę mniejszy i by była to taka reprezentacja samorządów. Ja nawet byłbym za tym, żeby rozwiązać szesnastu marszałków i dodać załóżmy po jednym czy dwóch przedstawicieli województw i w sumie powstałoby takie 50-osobowe ciało na wzór Bundesratu w Niemczech, które w sprawach regionalnych mógłby położyć weto.

Burmistrz miasta w województwie śląskim

ROZDZIAŁ VII. CZYNNIKI WPŁYWAJĄCE NA ZMIANĘ SAMORZĄDOWEJ WŁADZY WYKONAWCZEJ

Wyniki analiz statystycznych przedstawione w pierwszej części niniejszego raportu pokazały znaczną powtarzalność wyboru organów samorządowej władzy wykonawczej (w dwóch porównywalnych latach wyborczych - 2006 i 2010). Najwyższy stopień powtarzalności wyboru stwierdzono w przypadku prezydentów miast (wyborcy zaufali ponownie ok. 77% prezydentów). Niemal równie częstą powtarzalność wyboru odnotowano w przypadku wójtów (ok. 72%). Stosunkowo najmniej powtórnym wyborów było wśród burmistrzów (ok. 68%). Wydaje się wobec tego, że wyborcy w niewielkim stopniu chcieli dokonywać zmian na stanowiskach wójtów, burmistrzów i prezydentów. Mogłoby to oznaczać osiągnięcie poziomu stabilizacji polskiego samorządu. Może również oznaczać, że przedstawiciele władz wykonawczych sprawdzili się w ostatnich czterech latach na tyle, by ponownie zyskać zaufanie zdecydowanej rzeszy wyborców.

Niemniej jednak nie można pominąć faktu, że w ok. 30% przypadków dokonano zmiany na urzędzie władzy wykonawczej. Interesujące wobec tego jest pytanie o to, jakie czynniki skłaniają lokalne społeczności do zmiany władzy wykonawczej. Aby przyjrzeć się temu zagadnieniu, przeprowadzono wywiady focusowe w dwóch gminach, gdzie taka zmiana nastąpiła: w jednej na stanowisku wójta, w drugiej na stanowisku burmistrza. W analizie czynników zmiany władzy wykorzystano również materiał zebrany podczas wywiadów w pozostałych badanych gminach, jeśli kwestię tę poruszali mieszkańcy danych społeczności.

Jak już wspomniano wcześniej, głównymi czynnikami, jakimi kierują się mieszkańcy w wyborach władz wykonawczych, jest znajomość kandydata w lokalnym środowisku, a w przypadku ponownego wyboru konkretne efekty działań na rzecz rozwoju danej gminy. Nie bez znaczenia są też tu dobre relacje władzy wykonawczej z mieszkańcami. Co jednak w przypadku, gdy wszystkie te warunki są spełnione a wójt czy burmistrz rządzi nieprzerwanie od kilku kadencji? Jak pokazują wywiady przeprowadzone w gminach, gdzie w wyborach w 2010 r. urząd objęli nowi kandydaci pokonując osoby z długoletnim stażem na urzędzie władzy wykonawczej, wraz z kolejnymi kadencjami jakość sprawowania urzędu spada w oczach mieszkańców (czasem nawet bez względu na rzeczywiste efekty jej sprawowania przez daną osobę).

Czasami mieszkanie trzeba przewietrzyć. Tak się stało w urzędzie naszej gminy. Wójt był dosyć długo i mieszkańcy mieli prawo do tego, żeby przewietrzyć tę gminę. Żeby od nowa zacząć działać sprawiedliwie, że nie tylko się kierować tam, gdzie jest większa aktywność ale całą gminę objąć jednakowym zaufaniem wszystkich mieszkańców i działać w miarę możliwości finansowej, jak to się mówi być sprawiedliwym człowiekiem i okazuje się, że trzeba było przewietrzyć tę gminę i tak się stało.

Mieszkaniec małopolskiej gminy

Podobnie wypowiadał się wójt, który objął mandat w jednej z badanych małopolskich gmin w ostatnich wyborach 2010 r.

Ja myślę, że jest to zmęczenie materiału, trzy kadencje to ja bym powiedział to jest takie maksimum, co ludzie mogą znieść, chociażby wójt był najlepszy. No są gminy, gdzie wójtowie są po pięć, sześć kadencji ale to moim zdaniem są gminy, gdzie mieszkańcy myślą - a jakoś to będzie, lepiej znany niż nieznany (....) A moim zdaniem... jak tak rozmawiałem z mieszkańcami... to jedynie mąż żonie nie powinien się do śmierci znudzić a w polityce to wie pan jak to jest... Jeżeli się przychodzi na spotkania a siłą rzeczy każdy ma specyficzną mowę, specyficzny sposób zachowania, ekspresji to się ludziom to opatrzy. Przyjdzie człowiek na takie spotkanie z wójtem, zobaczy, a po pięciu, sześciu latach stwierdzi a mówi to samo. Może ktoś przyjdzie nowy to coś nowego zrobi, nowego pchnie, no i tak to jest.

Wójt małopolskiej gminy

Jak wskazują mieszkańcy badanych gmin długoletnie sprawowanie władzy odbija się w miarę upływu kolejnych kadencji na zachowaniach samych osób je sprawujących. Z czasem tracą one chęć do dalszego działania na rzecz lokalnej społeczności i sprawują urząd dla „samego sprawowania”. Dochodzi wtedy do zakłócenia relacji między władzą a mieszkańcami. W oczach mieszkańców władza taka staje się skostniała i reprezentuje interesy tylko środowiska, które wokół siebie skupia.

Poprzednia władza czuła się za pewnie i była skostniała. Nic już od lat nie wniosła nowego.

Mieszkaniec małopolskiej gminy

Ludzie zaczęli mówić, że to się już zrobiła taka dyktatura. Narzucano odgórnie i tylko wykonywane były polecenia.

Mieszkaniec małopolskiej gminy

Po prostu trzeba to czasem zmienić. Jeżeli chodzi o poprzedniego pana wójta, to miał w sobie takie podejścia przedwyborcze. Umiał ująć społeczeństwo i to społeczeństwo ufało jeden rok, jedną kadencję i to tak szło, toczyło się. Miał swoich stałych wyborców.

Mieszkaniec małopolskiej gminy

Często przywoływanym argumentem dla zmiany osoby na stanowisku „szefa” gminy jest zła relacja z mieszkańcami czy wręcz personalne animozje z przedstawicielami lokalnych środowisk, które narastają przez kolejne kadencje.

Z mojego poziomu to wyglądało tak, że poprzednik obecnego pana wójta nie słuchał mieszkańców. Dla mnie to tak wyglądało, że mieszkańcy mieli inicjatywę, mieli własne pomysły, propozycje i nikt ich nie słuchał. To też było z poziomu rady widać. Mieli ścieżkę swoją wymyśloną, nie do końca zaakceptowaną przez mieszkańców i tak sobie szli.

Radna małopolskiej gminy

Wójt był po prostu stronnicy. Ja jestem prezesem straży. Za jego kadencji nie zrobił nic. Ani nie dał na remont ani nic. Tak się wziął na naszą miejscowość... Czysta mściwość, zawziętość. Jak ktoś miał swoje zdanie, to nie liczył się zupełnie. W tej chwili wójt wyszedł do ludzi, rozmawia, nie wstydzi się, jest gotowy do pracy z młodymi. Są nadzieje, że nie będzie kłótni w gminie tylko będziemy współpracować.

Przedstawiciel Ochotniczej Straży Pożarnej

W miarę narastania konfliktów, w badanej małopolskiej gminie, przez kolejne kadencje wynajdywane były wójtowi sprawy, których nie załatwił, a które obiecywał i w efekcie zarzucano mu brak gospodarności. Biorąc pod uwagę opisane czynniki wyboru władz wykonawczych, to raczej długość pozostawania u władzy sprzyjała tego rodzaju sytuacjom niż rzeczywisty brak gospodarności. W przypadku poważnych uchybień w zarządzaniu gminą społeczność lokalna weryfikują swój wybór od razu po jednej kadencji nie przedłużając mandatu. Potwierdzają to opinie mieszkańców badanych gmin powyżej 20 tys. mieszkańców w województwie łódzkim i śląskim, gdzie do wyborów w 2010 r. co kadencje następowała zmiana na urzędzie władzy wykonawczej. Co ciekawe, w opinii mieszkańców tych gmin sytuacja ta odbijała się niekorzystnie na rozwoju gmin. Co więcej, podniesienie jakości życia w gminach upatrywali oni w ciągłości władzy.

O ciągłości władzy z korzyścią dla gminy opowiadali również mieszkańcy jednej z badanych gmin do 20 tys. mieszkańców w lubelskim, gdzie wójt z powodzeniem rządzi od sześciu kadencji. Mało tego, przewodniczący rady gminy sprawuje swój urząd również sześć kadencji. W opinii mieszkańców „układ” ten bardzo korzystnie wpływa na rozwój gminy. Mieszkańcy mają zaufanie do władz i uważają że sprawy gminy są w dobrych, „doświadczonych rękach”. Z drugiej strony długoletniość (wręcz powszechność) władzy tych samych osób doprowadza do braku kontrkandydatów do objęcia urzędu. Póki sprawujący urząd wójt chce wykonywać swe obowiązki, jest to z korzyścią dla gminy. Problemem może być sytuacja, gdy nie będzie on chciał już dłużej sprawować władzy. Powraca w tym miejscu opisywany wcześniej temat kadencyjności władzy wykonawczej. Większość badanych przedstawicieli tej władzy opowiadało się za ograniczeniem kadencyjności wyborów na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.

Choć pojawiły się również głosy przeciw takiemu rozwiązaniu. Wójt jednej z małopolskich gmin podkreślił, że w procesie zmiany większą wagę ma inicjatywa „oddolna” mieszkańców dążących do zmiany niż „odgórne” uregulowania.

Pomysł niektórych z dwu-kadencyjnością wójtów to jest zupełnie nietrafiony. Z bardzo prostego powodu - to ludzie decydują, kiedy chcą dokonać zmian, a nie odgórnie... No albo co rozpoczynamy jakąś inwestycję dużą i w połowie tej inwestycji dokonujemy zmian?!

Wójt małopolskiej gminy

Wobec przytoczonych opinii można stwierdzić, że zmiana na stanowisku władzy wykonawczej może następować zarówno z inicjatywy „oddolnej” samych mieszkańców „znudzonych” obecną władzą, jak i być wynikiem czynników indywidualnych leżących po stronie samej władzy. Przejawia się to najczęściej źle odbieranym przez mieszkańców stylem sprawowania władzy i skupianiu wokół siebie

wiernych wyborców (brakiem dbałości o sprawy całej społeczności). W przypadku osób rządzących kilka kadencji w danych jednostkach samorządu, czynniki „zewnętrzne”, takie jak zmiana partyjnych preferencji wyborczych na szczeblu krajowym czy wpływ mediów, mają mniejsze znaczenie. Wydaje się, że mogą odgrywać one rolę jedynie w początkach kadencji i w przypadku osób mało zakorzenionych w lokalnym środowisku, a budujących dopiero zaufanie mieszkańców. W miarę zdobycia zaufania lokalnej społeczności kandydaci oceniani są według bezpośrednich relacji z mieszkańcami i „rozliczani” z konkretnych przedsięwzięć poprawiających jakość życia w gminie. Jeśli relacje te kształtują się pozytywnie a osoba sprawująca urząd sprawdza się na stanowisku przez kolejne kadencje, to, jeśli tylko wykaże inicjatywę dla dalszego działania, może sprawować władzę przez długie lata z korzyścią dla gminy.

CZĘŚĆ III. ANALIZA PRASY

ROZDZIAŁ I. METODOLOGIA BADAŃ PRASY

Tytuły prasowe wybrane do badań

Do analizy zawartości prasy wybraliśmy dwa tytuły prasowe, które ukazują się w wydaniach codziennych: Rzeczpospolitą i Gazetę Wyborczą. Gazety te mają zbliżony nakład i profil udziału w rynku prasowym. Gazeta Wyborcza jest największym wysokonakładowym dziennikiem w Polsce. Wychodzi nieprzerwanie od 1989 roku. Rzeczpospolita jest dziennikiem ogólnopolskim, który wychodził już w czasach międzywojennych. Odrodzenie dziennika nastąpiło w latach osiemdziesiątych. Odtąd gazeta nieprzerwanie wychodzi w nakładzie około 160 tysięcy egzemplarzy.

Dzienniki prezentują odmienne opcje polityczne i światopoglądowe. Powstanie Gazety Wyborczej jest związane z obradami Okrągłego Stołu. Początkowo Gazeta była organem solidarnościowej opozycji politycznej, następnie doszło do rozłamu i dziennik otrzymał zakaz posługiwania się symbolem Solidarności. Obecnie reprezentuje umiarkowaną opcję liberalną, promuje światopogląd oparty na wartościach demokracji i wolnorynkowej gospodarki. Gazeta Wyborcza posiada wydania lokalne. Codziennie do głównego wydania krajowego dodawany jest dodatek lokalny z każdego polskiego województwa. To w tych dodatkach odnajdujemy najwięcej artykułów, felietonów i notek informacyjnych o przebiegu i ocenie wyborów samorządowych w 2006 i 2010 roku.

Rzeczpospolita jest dziennikiem o charakterze prawno-ekonomicznym. Na początku swojej działalności, w latach 1920-1932, gazeta była związana ze Stronnictwem Chrześcijańsko-Narodowym. Dziś promuje wartości narodowe i konserwatywne. Udziały w dzienniku posiada Skarb Państwa. Rzeczpospolita jest uznawana za główny organ prasowy środowisk katolickich i pravicowych w Polsce, ale nie sprzyja ona otwarcie ugrupowaniu Prawo i Sprawiedliwość. Gazeta nie posiada dodatków lokalnych, dlatego też prawie wcale nie pojawiają się w niej informacje o sprawach lokalnych. Więcej jest za to wypowiedzi i analiz dotyczących kwestii związanych z prawem wyborczym, ocen i prognoz wyborczych oraz felietonów poświęconych mechanizmom rządzącym wyborami władz samorządowych przez Polaków.

W obu dziennikach pod uwagę zostały wzięte wszystkie typy wypowiedzi prasowej, zarówno informacyjne, jak i publicystyczne: artykuł prasowy, news prasowy, felieton, komentarz, analiza, sondaż prasowy, ankiety prasowe, reportaż, wywiad, relacja i sprawozdanie, notatka prasowa.

Badana próba

Ze względu na reprezentatywność tych dzienników i odzwierciedlanie przez nie głównych opcji politycznych i podziałów światopoglądowych w społeczeństwie polskim, zdecydowaliśmy się na analizę numerów archiwalnych dzienników dwa miesiące przed wyborami samorządowymi w 2006, w miesiącu wyborczym w 2006 roku i na dwa miesiące po wyborach samorządowych. Tą samą procedurę powtórzyliśmy w przypadku wyborów w 2010 roku. Wybrane okresy najlepiej

odzwierciedlają zmiany w języku prasowym i zróżnicowanie tematyczne artykułów. Szczegółowo, przedziały czasowe obejmują wydania w okresie:

- Dwa miesiące przed wyborami samorządowymi w 2006 roku. Wrzesień i październik 2006 roku.
- W miesiącu wyborczym, w okresie prowadzenia najbardziej zaciętych kampanii wyborczych. Listopad 2006 roku.
- Dwa miesiące po wyborach samorządowych 2006. Od grudnia do końca stycznia 2007 roku.
- Dwa miesiące przed wyborami samorządowymi w 2010 roku. Wrzesień i październik 2010.
- W trakcie wyborów samorządowych w 2010 roku i kampanii wyborczej, w miesiącu listopadzie.
- Dwa miesiące po wyborach samorządowych 2010 roku. Od grudnia do końca stycznia 2011 roku.

Prasa codzienna na bieżąco oceniała wybory i podsumowywała ich wyniki. Reporterzy obu gazet, w okresie wyborczym, śledzili rozgrywki polityczne w gminach. W okresie powyborczym oceniali władze samorządowe i przyglądali się funkcjonowaniu gmin. Pytania, jakie sobie zadaliśmy brzmią:

- Jakie tematy najczęściej poruszano w prasie codziennej odnośnie wyborów samorządowych w 2006 i 2010 roku? Interesowało nas to, jak rysowała się tematyczna „mapa” prasowego dyskursu odnośnie wyborów samorządowych.

- Jak tematyka i język artykułów prasowych zmieniały się w zależności od bliskości daty wyborów i natężenia walki wyborczej oraz w trakcie wyborów i po zakończeniu procesu wyborczego?

W analizie wzięliśmy pod uwagę następujące obszary tematyczne:

A. KAMPANIA WYBORCZA

- ocena przygotowania do kampanii wyborczej kandydatów
- sposób przedstawiania kandydatów z partii politycznych a kandydaci niezależni
- prowadzenie kampanii wyborczej i nadużycia występujące w kampanii

B. WYBORY I ORDYNACJA WYBORCZA

- ocena ordynacji wyborczej
- opinie, poglądy, krytyka ordynacji wyborczej
- przebieg i frekwencja wyborcza – opinie, oceny komentarze

C. KORUPCJA PROCESU WYBORCZEGO

- korupcja wyborcza (przekupstwo, łamanie ciszy przedwyborczej itp.)
- ocena władz samorządowych po wyborach
- korupcja i patologie władzy lokalnej po wyborach samorządowych (np. oceny wydatków na kampanie)

Do badań dobraliśmy artykuły prasowe znajdujące się w archiwum Gazety Wyborczej i Rzeczpospolitej. Wyszukiwaną frazą było wyrażenie: „wybory samorządowe”. W badanym okresie, w Gazecie Wyborczej, w obu latach wyborczych, uzyskano 329 wypowiedzi prasowych, które

zawierały wyszukiwaną frazę lub jej odmiany. W Rzeczypospolitej znaleziono 437 wypowiedzi prasowych zawierające wspomnianą frazę lub jej odmiany.

Po wstępnej analizie zostały odrzucone wszystkie te wypowiedzi prasowe, w których fraza „wybory samorządowe” występuje jako temat poboczny. Odrzucone zostały artykuły traktujące o sprawach niezwiązanych z wyborami, gdzie w innym kontekście pojawiły się wyszukiwane słowa. Odrzucone kategorie to na przykład: wydarzenia w gminach, dla których tłem były wybory samorządowe, ale nie dotyczyły one bezpośrednio wyborów, opisy osób w artykułach nietraktujące bezpośrednio o wyborach samorządowych i dla których są one jedynie kontekstem lub są wspominane jako wydarzenie, sprawy lokalne niezwiązane z procesem wyborczym, dla których wybory stanowią cezurę czasową i wszystkie te wypowiedzi prasowe, w których słowa te pojawiają się na marginesie wątku przewodniego.

ROZDZIAŁ II. TEMATYKA WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH NA ŁAMACH PRASY CODZIENNEJ

WYBORY SAMORZĄDOWE W 2006 ROKU

Język Gazety Wyborczej na dwa miesiące przed wyborami

W Gazecie Wyborczej na dwa miesiące przed wyborami samorządowymi w 2006 roku przeważały wypowiedzi prasowe poświęcone problemom w danym regionie. Dziennikarze dużo miejsca poświęcali wypowiedziom mieszkańców na temat potrzeb swojego regionu. Pojawiały się nagłówki takie, jak: „Zapytaj przyszłego prezydenta - debata "Gazety" i Radia Olsztyn” (GW Olsztyn nr 242, wydanie z dnia 16/10/2006), „Wybieramy nasz samorząd” (GW Bydgoszcz nr 225, wydanie z dnia 26/09/2006) czy „Najbliższe są nam wybory w gminie” (GW Rzeszów nr 214, wydanie z dnia 13/09/2006). Wypowiedzi te były utrzymane w tonie neutralnym i zwróconym bezpośrednio do mieszkańców województw, w których ukazywało się wydanie. Wskazywano tutaj na konieczność debat i prowadzenia zrównoważonej kampanii wyborczej. Kładziono nacisk na sprawy gmin i powiatów jako najważniejsze. Takich wypowiedzi prasowych było w badanym roku znacznie więcej niż cztery lata później. Dwa miesiące przed wyborami w Gazecie Wyborczej dominowały jednak, niezależnie od roku wydania, wypowiedzi nastawione na ukazanie gry partyjnej między największymi przeciwnikami politycznymi. Pomimo kontekstu lokalnego wyborów tematyka koncentrowała się na rozgrywkach, a także na skandalach występujących w otoczeniu poszczególnych kandydatów lub związanych z klubami wyborczymi.

Wskazmy kilka przykładów tytułów prasowych, które o tym traktowały: „Nowy blok bez PiS” (GW nr 210, wydanie z dnia 08/09/2006), „Kandydaci z przeszłością” (GW Częstochowa nr 251, wydanie z dnia 26/10/2006), „Na kupujących władzę nie ma mocnych?” (GW nr 245, wydanie z dnia 19/10/2006). W treści tych wypowiedzi prasowych były poruszane sprawy związane z przeszłością kandydatów do rad oraz korupcją wyborczą polegająca na sprowadzaniu do miejscowości głosów ludzi niezamieszkałych w gminie.

W innej serii wypowiedzi prasowych sygnowanych nagłówkami: „To wszystko zbieg okoliczności - twierdzi kandydat na radnego” (GW TORUŃ nr 242, wydanie z dnia 16/10/2006), „Cios za cios” (GW

TORUŃ nr 247, wydanie z dnia 21/10/2006), „Prawo i Sprawiedliwość boi się klęski” (GW Wrocław nr 213, wydanie z dnia 12/09/2006) poruszano tematy związane z walką wyborczą. Wypowiedzi były nacechowane w większości pejoratywnie. Używano wyrażen odnoszących się do emocji „negatywnych”: „strachu”, „porażki”, „szybkiego poszukiwania nowych możliwości”, „formowania koalicji w obawie o wygranie wyborów przez dużą partię”.

Dziennikarze Gazety, z jednej strony, dostrzegali grę polityczną i narzekali na jej obecność, a z drugiej byli bardziej skłonni niż dziennikarze Rzeczpospolitej do opisywania negatywnych stron przedwyborczej kampanii. Dziennikarz poznańskiego wydania Gazety Wyborczej pisał tak:

Na gierki nie powinno tu być wiele miejsca. Ale poznańscy politycy, miast skoncentrować całą energię na debatach o inwestycjach, innowacjach czy transporcie, zagrali z wyborcami w ciuciubabkę. Widocznie mają o nas niskie mniemanie, skoro każą nam rozszyfrowywać, który Tomczak czy Grobelny na listach wyborczych to okaz prawdziwy, a który jest falsyfikatem. Ta zabawa to jakieś polityczne przedszkole. Proponuję naszym politycznymmacherom, by zanucili sobie na znaną melodię taką oto piosenkę: „Gdzie jest program, kiedy śpi? Czy polityk zawsze bywa zły?”. I aby odpowiedzieli sobie na te pytania

Cios za cios (GW Toruń nr 238, wydanie z dnia 11/10/2006)

Krytyka nie ominęła też samych wyborców. W jednym z artykułów poświęconych charakterystyce przeciętnego wyborcy wskazano na nieznaną kandydatów. Dziennikarze byli przekonani, że głównym atutem polityka w oczach wyborców jest wiek i wygląd:

Wiele innych osób też będzie go wybierać, a to z racji siwych włosów, garnituru i złotych oprawek okularów. Zdaniem moich rozmówców to obraz statecznego polityka.

Swego radnego (nie) znacie (GW Katowice nr 240, wydanie z dnia 13/10/2006)

W okresie przed wyborami samorządowymi 2006 w Gazecie Wyborczej nie dało się zauważyć wyraźnej „nagonki” na przeciwników politycznych. I choć, gdy pisano o partiach uznanych zwyczajowo za przeciwne opcji światopoglądowej Gazety Wyborczej, używano języka nacechowanego „pejoratywnie”, to ilość tych wypowiedzi prasowych była równoważona wypowiedziami o charakterze „neutralnym” (informującym) oraz wypowiedziami formułowanymi „w obronie” wolnych od partii politycznych i korupcji wyborów samorządowych. Oto jeden z przykładów:

W ostatnich dniach bardzo wyraźnie widać, jakie miejsce w rachubach czołowych polskich polityków zajmuje samorząd. Niestety, dla lokalnych społeczności nie jest to widok zbyt przyjemny. Choć liderzy sejmowych ugrupowań mają zwykle pełne usta frazesów o tym, jak bardzo na sercu leży im dobro poszczególnych regionów, gdy przychodzi co do czego, zapominają o tym w mgnieniu oka.

W obronie lokalnych wyborów (GW Poznań, nr 228, wydanie z dnia 29/09/2006)

I dlatego należy – pisze dalej dziennikarz Gazety Wyborczej – *na każdym kroku przypominać, jak istotne są wybory samorządowe - że nie są przygrywką czy gigantycznym sondażem przed wyborami*

parlamentarnymi, lecz autonomicznym wydarzeniem, które na wiele lat determinuje życie każdego z nas. Bo jeśli ktoś wybawi nas w końcu od zalegających na chodnikach psich kup, to na pewno nie będą to Rokita, Kaczyński czy Olejniczak, tylko jakiś lokalny polityk. Warto o tym pamiętać.

W obronie lokalnych wyborów (GW Poznań, nr 228, wydanie z dnia 29/09/2006)

Język Gazety Wyborczej w trakcie wyborów samorządowych. Listopad 2006 roku.

W trakcie wyborów samorządowych 2006, czyli w miesiącu listopadzie, język prasowy przybierał nieco ostrzejszą postać. Tematyka wypowiedzi prasowych koncentrowała się na rozgrywkach politycznych, których rytm wyznaczały konflikty na szczeblu parlamentarnym i kampania wyborcza, mająca na celu wprowadzenie reprezentantów partii politycznych do rad gmin i swoich kandydatów na stanowiska wójtów, burmistrzów i prezydentów.

W okresie kilku dni tuż przed wyborami wypowiedzi prasowe pełne były obwieszczeń o głosach poparcia lub wycofaniu poparcia dla kandydatów oraz ostatnich wizytach wyborczych polityków „w terenie”: „Tusk na pomoc Platformie” (GW TORUŃ, nr 259, wydanie z dnia 06/11/2006), „Wyborcza wizyta premiera” (GW Kielce nr 259, wydanie z dnia 06/11/2006), „Kalisz: Nie oddamy władzy” (GW Zielona Góra nr 261, wydanie z dnia 08/11/2006).

Trudno mówić o przewadze wypowiedzi prasowych, w których jedynym problemem były przedwyborcze manipulacje partyjne mające na celu wsparcie swoich kandydatów w regionie lub wypowiedzi wskazujących na „nieczyste” zagrywki kandydatów. Na kilka dni przed wyborami, w listopadzie, Gazeta Wyborcza obfitowała raczej w krótkie wypowiedzi nawołujące do uczestnictwa w wyborach.

W dniach po wyborach, w miesiącu listopadzie, pojawiły się artykuły analizujące słabszy od spodziewanych wynik Platformy Obywatelskiej i nadspodziewanie dobry (w stosunku do przewidywań przedwyborczych) wynik Prawa i Sprawiedliwości. Podsumowania te dotyczyły jednak głównie wygranych w wyborach na prezydentów miast i wyborów do sejmików województw – ten poziom wyborów najbardziej interesował dziennikarzy Gazety Wyborczej. Dziennikarze doceniali jednak świadomość wyborców nakazującą im oddanie swoich głosów na kandydatów niezależnych.

Frekwencja tym razem zbliżyła się do europejskich standardów. Cień wielkiej polityki, który padł na te wybory, na szczęście nie odepchnął Polaków, a ostre starcia, też personalne, zachęciły do głosowania.

Wybory samorządowe wygrały (GW nr 265, wydanie z dnia 14/11/2006)

Dało się zauważyć, że im więcej czasu upływało od wyborów, tym bardziej koncentrowano się na sprawach lokalnych i drobnych skandalach oraz na zaobserwowanym w województwach procesie utrwalania zwycięskich wizerunków głównych partii politycznych:

Wybory samorządowe większość partii przedstawia jako swój sukces. PO - bo wygrała w sejmikach, radach miejskich, a Hanna Gronkiewicz-Waltz pokonała w Warszawie Kazimierza Marcinkiewicza. PiS

chwali się sukcesem w wyborach do rad gmin i powiatów; PSL podkreśla, że ma najwięcej radnych. Nawet szef LPR Roman Giertych stwierdził, że jego partia „stanęła na nogach”.

PO zwycięska, PiS przegrane (GW nr 277, wydanie z dnia 28/11/2006)

Z czasem, dla dziennikarzy, coraz ważniejszy stawał się lokalny wymiar wyborów i regionalne patologie życia wyborczego:

Tegoroczne wybory samorządowe w gminie Dorohusk są wyjątkowe. Stanisław Korzeniewski, urzędujący wójt, który ubiegał się o reelekcję, ma na koncie prawomocny wyrok skazujący. Kandydat (startował z niezależnego komitetu) zataił tę informację przed komisją wyborczą i wygrał pierwszą turę - dostał 45 proc. głosów. Drugi był Adam Mendel z PSL. Trzecie miejsce z niespełna 23-procentowym poparciem zajęła kandydatka PiS Marzena Szopińska-Demczuk. Jak się okazuje, to właśnie ona ma największe szanse na objęcie stanowiska wójta.

Wójt z wyrokiem kandydować nie może (GW Lublin nr 276, wydanie z dnia 27/11/2006)

W Kolbudach komitet bezpartyjnego wójta zdobył wszystkie mandaty radnych. Konkurencja z PiS zarzuca mieszkańcom, że wprowadzają kult jednostki. Wybory samorządowe w podgdańskiej gminie Kolbudy wygrał dotychczasowy wójt Leszek Grombala (bezpartyjny). Zdobył 3600 głosów (80 proc. oddanych), pokonując kandydata PiS Jarosława Ściska, który otrzymał pozostałe 20 proc. głosów. W rywalizacji o 15 miejsc rady gminy też liczył się tylko komitet Grombali i komitet PiS. Inne partie w Kolbudach nie startowały. Po podliczeniu wyników okazało się, że radnymi zostali wyłącznie kandydaci komitetu wójta. - I dobrze, przynajmniej będziemy mogli sprawnie rządzić - podsumował Grombala. Ścisk przełknął gorycz porażki w wyborach wójta, ale ze składem rady nie może się zgodzić.

Rodzi się kult jednostki? (GW Trójmiasto (Gdańsk) nr 269, wydanie z dnia 18/11/2006)

Pojawiły się także pierwsze „negatywne” wypowiedzi i komentarze skierowane w stronę polityków Prawa i Sprawiedliwości. Podkreślano klęskę PiS w wyborach do sejmików i dużą liczbę członków tej partii wprowadzonych do rad gmin. Całość dokonań PiS została podsumowana, jako druzgocąca porażka, którą dodatkowo podkreślały wymowne tytuły artykułów:

Po wyborach samorządowych obóz władzy znalazł się w głębokiej defensywie. I to na wszystkich polach - społecznym, politycznym i ideowym. W wyborach do sejmików wojewódzkich, które są najlepszym miernikiem poparcia partii politycznych, opozycja (PO, LiD i PSL) wygrała z koalicją w stosunku 54 do 35 proc. Dla przypomnienia: w ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych koalicja wygrała z opozycją stosunkiem 45 do 40 proc. Sam PiS jest pierwszą formacją rządzącą, która po zwycięstwie w wyborach parlamentarnych rok później przegrała rywalizację w wyborach sejmikowych. To cios dla prestiżu i siły politycznej tej formacji. Na ostodę PiS może sobie pogratulować w dwóch sprawach. Po pierwsze, wprowadził tysiące ludzi do rad i setki osób na fotele wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Partia braci Kaczyńskich przestała być ugrupowaniem kadrowym, stając się formacją masową. Jej liderzy mogą więc mówić, że wybory samorządowe przyniosły im prawdziwy przełom.

Wybory samorządowe - Stalingrad PiS (GW nr 271, wydanie z dnia 21/11/2006)

Język Gazety Wyborczej dwa miesiące po wyborach

W dwa miesiące po wyborach Gazeta Wyborcza poświęcała już o wiele mniej miejsca tematyce wyborczej. Uwagę zwracały tematy związane z wyborczą korupcją i opisem nadużyć lokalnej władzy, szczególnie tej związanej z PiS.

Krynki słyną nie tylko z wody mineralnej, ale również z krewkiego wójta - Bogusława Panasiuka. Gdy wiosną tego roku ktoś spuścił powietrze z opon wójtowego syna, ten - nie bacząc na pełniony przez siebie urząd - wziął sprawy we własne ręce. Dosłownie. W efekcie odpowiada właśnie za pobicie czternastolatka. Grozi mu do dwóch lat więzienia. Wójta, który do niedawna był prominentnym działaczem podlaskiego PiS, już spotkała za to dość dotkliwa kara. Partyjni koledzy nie pozwolili startować mu w wyborach w barwach ugrupowania. Jeden z ubiegłorocznych kandydatów na wojewodę nie przejął się tym jednak zbyt i wystartował pod własnym szyldem. I wygrał w pierwszej turze, zdobywszy 62 proc. głosów.

Skuteczność najważniejsza (GW Białystok nr 280, wydanie z dnia 01/12/2006)

Dziennikarze ogłosili zwycięstwo „demokratycznego rozsądku” i klęskę Prawa i Sprawiedliwości. W opinii Gazety Wyborczej wybory samorządowe były pokazem zróżnicowania głosów i zwycięstwem opcji samorządów wolnych od „upartyjnienia”. Te cechy wyborów podkreślali szczególnie felietoniści. Oto przykład jednego z felietonów:

Wybory do samorządów stały się swoistymi igrzyskami demokracji. Poziom i wyniki tego widowiska były całkiem niezłe, a nawet obiecujące. Nagrodą stawało się wejście do elity światowej: albo wyjdzie staranie o ulokowanie się w gronie rozwiniętych demokracji zachodnioeuropejskich, albo idziemy w XIX-wieczny skansen. Na dobrą sprawę mieliśmy do czynienia ze swoistym referendum na ten temat. Wyniki minionych wyborów wskazują dobitnie, że społeczeństwo nie chce „państwa historycznego”, o jednej ideologii, religii i scentralizowanej władzy w ręku jednej partii i z „przystawkowym” prezydentem. Chce lokalnej demokracji i samorządności, bez dominacji politycznych ugrupowań. Ostatnie wybory samorządowe ujawniają łaknienie państwa obywatelskiego. Gdy spojrzeć z tej perspektywy na wyniki wyborów, to można powiedzieć, że jesteście świadkami ideowej klęski braci Kaczyńskich. I chwala Bogu!

Udane igrzyska (GW Katowice nr 280, wydanie z dnia 01/12/2006)

Język Gazety Wyborczej w badanym okresie był skoncentrowany z jednej strony na polityce wyższego szczebla, z drugiej zaś na sprawach lokalnych związanych z wyborami. Wszędzie jednak przebijały się echa walk między największymi partiami parlamentarnymi. Porachunki partyjne były komentowane jako porażka demokracji samorządowej, przy czym partią, która najmocniej przyczyniała się do powstania tego obrazu było, według dziennikarzy Gazety Wyborczej, Prawo i Sprawiedliwość. Ostatecznie wybory w 2006 okazały się być triumfem demokracji lokalnej, ponieważ partia uznana za walczącą najbardziej zacięcie i chcącą zdobyć najwięcej mandatów, szczególnie w wyborach do sejmików, przegrała. Język Gazety Wyborczej w 2006 roku był łagodniejszy od języka z roku 2010. Oznacza to, że zawierał mniej tytułów nagłówek zawierających słowa nacechowane pejoratywnie.

Wypowiedzi prasowe jednoznacznie nacechowane „negatywnie” wobec przeciwników politycznych były równoważone wypowiedziami neutralnymi i analizami procesu wyborczego, dotyczącymi zasad ordynacji wyborczej i szans komitetów niezależnych na uzyskanie mandatów.

Język Rzeczypospolitej na dwa miesiące przed wyborami

Na dwa miesiące przed wyborami w 2006 roku Rzeczpospolita poświęcała wezwaniom do spokojnej i pozbawionej agresji kampanii wyborczej. Na jej łamach pojawiały się także relacje z medialnych kampanii wyborczych różnych ugrupowań politycznych. Przed wyborami PiS, według Rzeczypospolitej starał się tonować koalicjantów i wyborców.

Politycy PiS starają się tonować koalicyjne emocje. - Liczymy, że koalicja w tej konfiguracji przetrwa. Sądzę, że te deklaracje koalicjantów mają charakter przedwyborczy. Po przyjeździe premiera dojdzie do spotkania liderów i mam nadzieję, że osiągniemy konsensus - powiedział „Rz” minister Adam Lipiński.

Premier Kaczyński uspokaja koalicję (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 14/09/2006)

Tematyka tytułów prasowych i zawartości treści wypowiedzi na dwa miesiące przed wyborami utrzymana jest w tonie koncyliacyjnym. Pomimo, że Rzeczpospolita wskazywała na toczącą się w owym czasie w sejmie „wojnę domową” nie powinna ona, według dziennikarzy, przenosić się na wybory samorządowe.

Rządowa wojna domowa. Już nie tylko wojska w Afganistanie, ale nawet termin podpisania samorządowej umowy politycznej dzielą koalicjantów. Czy remedium na kryzys będą wybory? Od powstania rządu stosunki w koalicji znacznie się pogorszyły. Jarosław Kaczyński i Andrzej Lepper ufają sobie coraz mniej.

Rządowa wojna domowa (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 18.09/2006)

W Rzeczypospolitej prawie w ogóle nie poruszano się problemów wyborów na szczeblu samorządów lokalnych. O zbliżających się wyborach pisano, jako o wyniku gry politycznej „na górze”. Trudno było znaleźć tutaj wypowiedź prasową, która poruszałaby temat wyborów niezależnie od rozgrywek parlamentarnych lub sięgała tematyki wyborów w gminach wiejskich. Wybory były przedstawiane prawie wyłącznie w kontekście zagrywek taktycznych dużych partii. Potwierdza to zdanie felietonisty komentującego grę polityczną:

Gdy nadchodzi pora pójścia do urn, politycy zaczynają hazardową grę - kto da więcej: na szkoły, dzieci, ludzi starych, bezrobotnych czy rolników. I jak przystało na hazardzistów, stawki podbijają bez mrugnięcia okiem. A kwot, którymi żonglują, mogą im pozazdrościć bywalcy kasyna w Monako. Nie inaczej jest tym razem, w roku wyborów samorządowych.

Kto da więcej (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 21/09/2006)

Dziennikarze poruszając się ciągle w obrębie tematycznym „wielkiej polityki” skierowanej „z góry do dołu” komentowali medialne kampanie wyborcze kandydatów na prezydentów największych miast. Nagłówki codziennych wydań Rzeczpospolitej przywoływały zwroty: „Plakatowe starcie kandydatów” (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 30.09.2006), czy „Krótkie filmy bez agresji” (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 02/09/2006).

Media były jednym z obiektów szczególnej uwagi Rzeczpospolitej przed wyborami samorządowymi 2006. Z braku tematów lokalnych Rzeczpospolita koncentrowała się na szczytach władzy i oddziaływaniu polityki parlamentarnej na niższe szczeble samorządu. Wypowiedzi prasowe przybierały ekspercki ton, ale nie wychodziły poza ocenę sytuacji na poziomie polityki parlamentarnej.

Język Rzeczpospolitej w trakcie wyborów samorządowych. Listopad 2006 roku.

W miesiącu wyborczym w Rzeczpospolitej wypowiedzi prasowe były utrzymane na podobnym poziomie odwołującym się do polityki prowadzonej na parlamentarnym szczeblu. Wybory były zatem lokalne, ale kampania miała charakter zjawiska „promieniującego” z centrum. W Rzeczypospolitej panowało przekonanie, że wyniki wyborów samorządowych są wypadkową rozgrywek na wyższych szczeblach władzy politycznej.

Wybory lokalne, kampania centralna. Zamiast obietnic i programów kampanię samorządową zdominowały najważniejsze wydarzenia ostatnich tygodni. Kto najlepiej wykorzystał rozpad i odbudowę koalicji, aferę taśmową, ujawnienie dokumentów z szafy Lesiaka czy sprawę Mazura?

Wybory lokalne, kampania centralna (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 08/11/2006)

W tym samym artykule zwrócono uwagę na ważność medialnej kampanii wyborczej, podczas gdy w Gazecie Wyborczej, w tym samym okresie, tematyka ta była marginalna. Na wybory, według dziennikarzy Rzeczpospolitej, miały wpływ także wielkie afery polityczne, które zajmowały w owym czasie uwagę mediów.

W przypadku PiS elementem kampanii była już lipcowa wymiana premiera i zastąpienie Kazimierza Marcinkiewicza przez Jarosława Kaczyńskiego. Partia rządząca w tym czasie rozpoczęła zresztą świadomą kampanię, emitując w telewizji spoty reklamowe do złudzenia przypominające spoty Ronalda Reagana z lat 80. Gdy jednak we wrześniu swoje filmiki, z Jarosławem Kaczyńskim doprowadzającym do płaczu małe dziecko, zaczęła emitować Platforma, szybko zostało to przestłonięte przez konflikt w koalicji i usunięcie z rządu Andrzeja Leppera. Dziś politycy PiS nie ukrywają, że oprócz afery z taśmami Beger wydarzenia polityczne z przełomu września i października były dla ich partii korzystne z punktu widzenia kampanii. - Wyrzucenie z rządu Leppera, a potem przyjęcie go z powrotem było dobrym ruchem - przekonuje prominentny polityk PiS. - Dzięki temu przed wyborami mamy stabilną koalicję, a Lepper siedzi cicho.

Wybory lokalne, kampania centralna (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 08/11/2006)

Z monitoringu wynika, że PiS ma w mediach wyraźną przewagę. Telewizja publiczna poświęca mu 60 procent czasu w „Wiadomościach”. Dla porównania - informacje o PO zajmują 23 proc. czasu, o LPR 27 proc., o Samoobronie 17 proc. - Ta przewaga może się jeszcze zmienić, do pewnego stopnia wynika ona z tego, że właśnie PiS jest u władzy - dodaje Krajewski.

Dużo rządu, mało opozycji (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 06/11/2006)

Tuż po wyborach samorządowych Rzeczpospolita nie zauważyła triumfu Platformy Obywatelskiej ani też nie obwieściła zwycięstwa Prawa i Sprawiedliwości. Tradycyjnie już koncentrowano się na mediach a w komentarze wyników były sceptyczne odnośnie wysokiego wyniku osiągniętego przez Platformę. Przedwczesne zadowolenie tej partii nazywano „ekwilibrystyką”:

Liderzy zwycięskich partii będą rozmawiać o przyszłych koalicjach w samorządach. Ekwilibrystyka Platformy - Nie ogłaszamy triumfu - zapewniał wczoraj z triumfem w głosie lider PO Donald Tusk. Politycy Platformy czują, że wyniki wyborów samorządowych mogą obudzić partię z letargu, w jaki wpadła ona po podwójnie przegranych wyborach w 2005 roku.

Ekwilibrystyka Platformy (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 14/11/2006)

Tuż przed drugą turą wyborów rozegrała się według Rzeczpospolitej „ostra walka na noże”. Miała ona charakter bitwy na kampanie wyborcze. Przy czym komentowane były, tak jak poprzednio, tylko najważniejsze dla Rzeczpospolitej wymiary wyborów – wybory do sejmików i na prezydentów głównych polskich miast.

W Łodzi kandydaci - Krzysztof Kwiatkowski (PO) i Jerzy Kropiwnicki (PiS) - poszli na noże. Zaczął sztab kandydata PO. Jeszcze przed wyborami napisał na plakatach, że Kropiwnicki podróżował przez 200 dni na koszt podatników. Kropiwnicki, urzędujący prezydent, odpierał: jeździł nie na wakacje, tylko szukać inwestorów. Sztaby PO i PiS próbują znaleźć sposób na pognębień rywali. PO zaatakowała szefa miejskiego MPO, że wykorzystywał pracowników do prywatnych celów. - W otoczeniu prezydenta znalazł się człowiek podejrzewany o korupcję. Żądamy wyjaśnienia tej sprawy - zareagował patetycznie kandydat Kwiatkowski.

Ostra walka o samorząd (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 20/11/2006)

Po ogłoszeniu wyników drugiej tury wyborów, kiedy zwycięstwo w sejmikach wojewódzkich należało już do Platformy Obywatelskiej, Rzeczpospolita podsumowała je w tylko w kilku zdawkowych artykułach i notkach. W innych wypowiedziach całe wybory zostały podsumowane, jako wynik rozgrywek medialnych. Ciekawe jest to, że na łamach Gazety Wyborczej pojawiły się dokładnie odwrotne wnioski. Wybory dla Gazety Wyborczej miały być „triumfem samorządów”. W Rzeczypospolitej tak skomentowano wybory w 2006 roku:

Trwająca od miesięcy walka między obozem rządowym a opozycją wpłynęła na atmosferę kampanii i zachowania głosujących. Klasycznym przykładem partyjnego charakteru tych wyborów była bitwa warszawska. W stolicy nie tyle Hanna Gronkiewicz-Waltz zwyciężyła Kazimierza Marcinkiewicza, ile Platforma - PiS. Marcinkiewiczowi, bardzo popularnemu byłemu premierowi, nie pomógł image polityka reprezentującego liberalne skrzydło PiS. Zderzyły się dwa giganty polskiej sceny politycznej, konkretne osoby w tym pojedynku miały drugoplanowe znaczenie. To, co się stało podczas wyborów,

pokazuje, że w Polsce konsekwentnie buduje się system dwubiegunowy. Czternaście miesięcy po wyborach parlamentarnych i PiS, i Platforma utrzymały, a nawet zwiększyły, swój stan posiadania.

Nie ma miejsca dla PO – PiS (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 27/11/2006)

Język Rzeczpospolitej dwa miesiące po wyborach

W okresie dwóch miesięcy po wyborach wypowiedzi prasowe w Rzeczpospolitej były również skoncentrowane na rozgrywkach wewnątrz rządu. Przeważały komentarze i analizy podsumowujące wyniki wyborcze z punktu widzenia dużych partii politycznych i ich liderów. Niezmiennie „winę” za utratę poparcia dla PiS przypisywano aferom, jakie wybuchały przed wyborami i w ich trakcie. Na przykład słynnej w owym czasie seksaferze:

Preferencje wyborcze po seksaferze zyskała Platforma, straciło PiS. Poparcie dla PiS zmniejszyło się o osiem punktów procentowych, na pierwsze miejsce wróciła Platforma, która nieznacznie zyskała.

Zyskała Platforma, straciło PiS (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 13/12/2006)

W czasie dwóch opisywanych miesięcy powyborczych pojawiają się opinie, że Platforma Obywatelska wcale nie jest zwycięzcą wyborów i „jedzie na jałowym biegu”:

PO na jałowym biegu. W PO wrze - taki obraz partii wyłania się z prasowych doniesień. Jednak w PO nawet nie szumi. Ugrupowanie Donalda Tuska po prostu nie wie, dokąd maszerować.

PO na jałowym biegu (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 06/01/2007)

Rzeczpospolita nie unikała jednak także krytyki Prawa i Sprawiedliwości. W kontekście zaciętej bitwy „na górze” i to ugrupowanie straciło impet:

PiS przejmuje złe nawyki poprzedników. Rządzący tracą instynkt. Jeszcze przed rokiem głosili potrzebę przebudowy państwa. Dziś coraz bardziej upodabniają się do poprzednich ekip. Syndrom obłądzonej twierdzy odbiera im zdolność racjonalnego myślenia. Nie potrafią już na zimno analizować kolejnych posunięć oraz przewidywać ich konsekwencji.

„PiS przejmuje złe nawyki poprzedników (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 16/01/2007)

Rok wyborczy 2006 w wypowiedziach prasowych

Rzeczpospolita i Gazeta Wyborcza prezentują dwa różne profile wypowiedzi prasowych pod względem poruszanych tematów i nacechowania emocjonalnego używanego słownictwa. Rzeczpospolita koncentrowała się wyłącznie na wymiarze ponadlokalnym wyborów i działalności dużych partii politycznych. Gazeta Wyborcza, poprzez swoje wydania lokalne, śledziła życie wyborcze z jego wnętrza. Największe różnice zauważyliśmy w przypisywaniu przyczyn porażek wyborczych odpowiednim czynnikom sprawczym. Podczas gdy dla Rzeczpospolitej wyniki wyborów były uzależnione od rozgrywek na szczytach władzy, dla Gazety Wyborczej kampanie medialne i sfery

polityczne nie miały większego znaczenia. Gazeta Wyborcza przypisywała sprawstwo zwykłym ludziom i ogłaszała zwycięstwo samorządu. Gazeta Wyborcza nie oszczędzała także swoich przeciwników politycznych. Zwycięstwo wyborców i niezależnego samorządu oznaczało dla jej dziennikarzy równoczesną klęskę PiS. Rzeczpospolita zachowywała umiar w ocenie partii politycznych i nie przypisywała żadnej z nich złych intencji. Wyraźnym narzędziem strategii wyborczych były za to dla dziennikarzy tej gazety media. Koncentrowano się na wpływie dużych ugrupowań partyjnych i grupach politycznych rozgrywających się na szczytach władz krajowych.

WYBORY SAMORZĄDOWE W 2010 ROKU

Język Gazety Wyborczej na dwa miesiące przed wyborami

Już na dwa miesiące przed wyborami Gazeta Wyborcza wzięła „na celownik” swojego stałego wroga w postaci Prawa i Sprawiedliwości. Prawo i Sprawiedliwość było przedstawiane jako ugrupowanie, które „obraża się na wszystkich” i wszędzie węszy spisek przeciwko sobie.

List prezesa do działaczy to utwór wywodzący się z przekonania, że świat cały uwziął się na PiS i przedstawia go innym, niż jest. A jaki jest?

Śmiesz, tumani, przestrasza (GW nr 208, wydanie z dnia 06/09/2010)

Wypowiedzi prasowe zawierały głównie opinie krytyczne wobec ugrupowania Jarosława Kaczyńskiego. W nagłówkach występowały takie jednoznaczne stwierdzenia jak: *PiS obłożoną twierdzą* (GW nr 212, wydanie z dnia 10/09/2010), *Mniej PiS w TVP to lepiej* (GW nr 209, wydanie z dnia 07/09/20), *Idą wybory, a PiS śpi* (GW nr 216, wydanie z dnia 15/09/2010).

Głównym obiektem zainteresowania dziennikarzy Gazety Wyborczej w analizowanym roku wyborczym była aktywność polityczna Prawa i Sprawiedliwości. PiS występował tutaj jako ugrupowanie, które atakuje przeciwników lub chce zatrzeć niekorzystne wrażenie, jakie na jej temat mają wyborcy. Działalność tej partii była przedstawiana w kategoriach stylizowanych na język psychologiczny.

PiS chce zatrzeć wrażenie, że jest skłócony. Jarosław Kaczyński spotkał się na „długiej, miłej rozmowie” zgody z Joanną Kluzik-Rostkowską. Cel na wybory samorządowe: zdobyć siedem sejmików.

PiS schowa konflikt (GW nr 220, wydanie z dnia 20/09/2010)

Wiele miejsca Gazeta Wyborcza poświęciła sytuacji lokalnej. W wydaniach regionalnych komentowany był start kandydatów w wyborach samorządowych w odniesieniu do aktualnej sytuacji miasta lub gminy wiejskiej. W wypowiedziach prasowych na temat sytuacji lokalnej także przeważała jednak tematyka zachowań PiS i próby „przeniknięcia” umysłowości prezesa tej partii Jarosława Kaczyńskiego.

Jak Jarosław Kaczyński traktuje Łódź? Po raz kolejny PiS zsyła do Łodzi na spadochronie polityka, ale po raz pierwszy ma to być kandydat na urząd prezydenta miasta. O co chodzi? Zapewne nie o to, by Witold Waszczykowski wygrał wybory, bo w to nawet działacze PiS-u nie wierzą.”

Zesłany na prezydenta (strony lokalne GW - Łódź nr 224, wydanie z dnia 24/09/2010)

Dziennikarze Gazety najchętniej komentowali demonstracje siły politycznej PiS-u w różnych regionach kraju:

Pierwsza samorządowa konwencja PiS odbędzie się jutro w Rzeszowie. Przyjedzie Jarosław Kaczyński, będzie marsz z pochodniami pod krzyż.

PiS demonstruje siłę na Podkarpaciu (Gazeta Wyborcza nr 217, wydanie z dnia 16/09/2010)

Znaczna część wypowiedzi prasowych dotyczy rzeczy obiecanych przez kandydatów na prezydentów, burmistrzów i członków rad. Gazeta Wyborcza wyraźnie kładła nacisk na obietnice przedwyborcze, które miały być spełnione przez kandydatów a wzmianki prasowe były niejako dowodem na danie słowa wyborcom.

Pretendenci do ratusza nęcą wyborców. Janusz Cichoń wyzwoli energię olsztynian, Czesław Małkowski zorganizuje operowy festiwal, a Marcin Kulasek zadba o kobiety.

Kandydaci obiecali (strony lokalne GW - Olsztyn nr 254, wydanie z dnia 29/10/2010)

Gazeta Wyborcza relacjonowała regionalne spory podczas kampanii wyborczej, koncentrując się na poprzednich kadencjach prezydentów. Oceny były dokonywane z perspektywy szans na przyszłą kadencję. Zwyczajowo, poruszono problem ścierania się „w terenie” Platformy Obywatelskiej z Prawem i Sprawiedliwością. Częstym tematem były obiecanie w poprzedniej kadencji drogi. Napominano polityków o wykonanie swoich obietnic sprzed kilku lat. W Radomiu konkurencyjny wobec PiS-owskiego prezydenta radny nie zauważył żadnych postępów w budowie dróg:

Radny Woźniak: Biorę lupę i nijak nie widzę 330 km nowych dróg, o których w liście do mieszkańców pisze prezydent Kosztowniak. - Mamy najlepszego prezydenta ze wszystkich miast w Polsce - zachwalał na konwencji poseł PiS-u Marek Suski.

Kampania wyborcza: dobra kontynuacja i efekty pod lupą (strony lokalne GW - Radom nr 254, wydanie z dnia 29/10/2010)

Język Gazety Wyborczej w trakcie wyborów samorządowych. Listopad 2010 roku.

W miesiącu wyborczym Gazeta Wyborcza poświęciła prawie cztery razy więcej miejsca wyborom samorządowym niż Rzeczpospolita. Szpalty Wyborczej obfitowały przede wszystkim w doniesienia lokalne i komentarze dotyczące kampanii wyborczej. Prawie wcale, w przeciwieństwie do Rzeczpospolitej, nie ukazywały się w tym okresie komentarze o charakterze uogólniającym i przewidywania dotyczące wpływu, jaki będą miały wybory samorządowe na scenę polityczną.

Koncentrowano się głównie na zachowaniach Prawa i Sprawiedliwości i ocenie poszczególnych kandydatów w otoczeniu ich rodzinnych komitetów.

Że „ciemny lud wszystko kupi”, wiadomo powszechnie. Mądrość tę obwieścił swego czasu prominentny działacz PiS na Pomorzu, Jacek Kurski. Szybko okazało się jednak, że „wszystko” może mieć nieco inne znaczenie. PiS przegrał wszystko co możliwe. Nie pomogła nawet chwilowa przemiana Jarosława Kaczyńskiego w gołąbka pokoju.

Kto to dzisiaj kupi (strony lokalne GW - Gdańsk nr 258, wydanie z dnia 04/11/2010)

Wybory samorządowe odbyły się w drugiej połowie listopada 2010 roku. Przed dniem wyborczym nacisk kładziono na programy wyborcze, drobne potyczki kandydatów, obietnice wyborcze i ujawnianie „negatywnych” aspektów kandydatury Prawa i Sprawiedliwości. Język wypowiedzi prasowych był ostrzejszy niż dwa miesiące przed wyborami. Tuż po wyborach, w Gazecie Wyborczej jednoznacznie ogłoszono zwycięstwo Platformy Obywatelskiej.

Koniec matecznika Prawa i Sprawiedliwości w Podlaskiem odtrąbiły ogólnopolskie media. Błąd. Choć realna strata procentowa i przegrana na poziomie politycznym na pewno dla działaczy tej partii jest bolesna.

W gminach partia się nie liczy (strony lokalne GW - Białystok nr 276, wydanie z dnia 26/11/2010)

Po drugiej turze wyborów 5 grudnia stało się jasne, kto jest zwycięzcą tegorocznych wyborów. Na łamach Gazety Wyborczej szeroko komentowano zmiany i przetarasowania powyborcze.

Bezapelacyjnie to zmiana władzy samorządowej w województwie była najważniejszym wydarzeniem politycznym mijającego roku. PO, PSL i SLD odtrąbiły victorię. Czy jednak wieści o końcu PiS-u nie są nieco przesadzone?

Co z PiS-em? (strony lokalne GW - Rzeszów nr 305, wydanie z dnia 31/12/2010)

Senator PiS-u Kazimierz Jaworski krytykuje otwarcie liderów swojej partii za to, że przegrali wybory samorządowe. „Od 2002 r. PiS nigdy nie miał pomysłu, jak podjąć skuteczną walkę w Rzeszowie i w całym województwie” - oświadcza Kazimierz Jaworski.

Senator Jaworski krytykuje PiS (strony lokalne GW - Rzeszów nr 289, wydanie z dnia 11/12/2010)

Język Gazety Wyborczej dwa miesiące po wyborach

Dwa miesiące po wyborach poruszano problemy zmiany na stanowiskach lokalnej władzy i drobnych nadużyć wyborczych. Pojawiały się także artykuły dotyczące problematyki finansowania partii. W wielu regionach pojawiają się nowe układy sił. Wskazują na to nagłówki: „Nowy sejmik i rada miasta: PO we władzach i opozycji” (strony lokalne GW - Toruń nr 304, wydanie z dnia 30/12/2010) i opisy przemian samorządowych.

Nowy zarząd województwa, który tworzą politycy PO i PSL, podzielił się kompetencjami. Mniej będzie departamentów, powołany za to zostanie sekretarz urzędu marszałkowskiego. Propozycję pracy dostanie były marszałek Marek Nawara.

Podzielili władzę (strony lokalne GW - Kraków nr 288, wydanie z dnia 10/12/2010)

Nie będzie koalicji Platformy Obywatelskiej i Sojuszu Lewicy Demokratycznej do rządzenia miastem. Taka jest oficjalna decyzja częstochowskiego zarządu Platformy.

PO: Żadnej koalicji z lewicą (strony lokalne GW - Częstochowa nr 286, wydanie z dnia 08/12/2010)

Gazeta Wyborcza znacznie więcej miejsca niż Rzeczpospolita poświęciła lokalnemu wymiarowi wyborów samorządowych. Dla dziennikarzy istotne było podkreślenie zmienności lokalnego układu sił wyborczych. W analizowanym okresie bardzo rzadko pojawiały się analizy i oceny wykraczające poza sprawy lokalne i grę sił politycznych o stanowiska w radach i na fotelach prezydentów i burmistrzów miast. Nie interesowano się relacjami między wielką polityką, mediami a polityką lokalną. W większej mierze podkreślano istotność rozgrywek partyjnych i zmian władzy na płaszczyźnie lokalnej. Jednoznacznie częściej podkreślano, że wybory mają swoich zwycięzców i przegranych. Wypowiedzi prasowe dziennikarzy Gazety Wyborczej odnośnie polityki były zatem znacznie bardziej „czarno-białe” niż wypowiedzi dziennikarzy Rzeczpospolitej.

Język Rzeczpospolitej na dwa miesiące przed wyborami

Na dwa miesiące przed wyborami Rzeczpospolita w sposób bardzo umiarkowany i wyważony podchodziła do rozpoczynających się kampanii wyborczych. Tak jak cztery lata temu, dziennikarze opierali wiele komentarzy na analizach mediów. Rzeczpospolita zauważała prawie wyłącznie wyższe szczeble samorządu, nie zniżając swoich analiz do polityki regionalnej.

Naciągane pozdrowienia, wpisy w czasie pracy – sieć jest dla kandydatów do samorządu pomocą, ale i pułapką. Hannie Gronkiewicz-Waltz wytknięto, że pisze na portalu w godzinach urzędowania. Internauci dociekają, jak Wojciech Olejniczak wysłał na Twittera pozdrowienia z meczu, używając stacjonarnego komputera. Dla walczących o urząd prezydenta miasta, burmistrza czy wójta kampania w Internecie to już prawie konieczność. Dlatego roi się od ich wpisów i profili na portalach społecznościowych, np. na Facebooku. Piszą też często na komunikatorze Twitter (angielskie „twit” znaczy ćwierkać).

Ćwierkając po władzę (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 14/10/2010)

Szpalty dziennika we wrześniu i październiku pełne były zapowiedzi ruszających kampanii, ale nie występował w nich język nacechowany pejoratywnie w stosunku do żadnej opcji politycznej. Większość wypowiedzi miała charakter informujący i była utrzymana w „neutralnym” tonie.

Pojawiały się nawet opinie, że kampania toczy się „ślamazarnie” i, jak poprzednio, w wyborach z 2006 roku, pozostawała w cieniu wielkich konfliktów politycznych, spod których trudno było zobaczyć samorząd terytorialny.

Na razie kampania rozkręca się dosyć ślamazarnie. Wybory samorządowe pozostają wciąż w cieniu polityki ogólnokrajowej i najważniejszych sporów, takich jak Smoleńsk czy polityka gospodarcza.

Wygrają bezpartyjni samorządowcy (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 18/10/2010)

Rzeczpospolita przywoływała także kilka przypadków nadużyć przedwyborczych. Tradycyjnie były one skoncentrowane na wykorzystywaniu mediów w kampanii wyborczej:

Marek Sowa z zarządu sejmiku wojewódzkiego występuje w reklamówce Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. To należy do moich obowiązków. W zarządzie województwa zajmuję się rozwojem gospodarczym – tłumaczy Marek Sowa swą obecność w filmie reklamującym projekt „Zostań małopolskim przedsiębiorcą II”. W jego ramach można dostać od agencji do 40 tys. zł. Tyle, że trwa kampania wyborcza, a Sowa kandyduje do sejmiku wojewódzkiego z list PO. Jest wśród osób typowanych na marszałka. Startuje z „jedyńki” w okręgu oświęcimskim.

Polityk PO w telewizyjnym spocie za samorządowe pieniądze (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 27/10/2010)

Oprócz tego Rzeczpospolita promowała skorzystanie z możliwości przeprowadzenia kampanii w mediach:

Nie wiesz, jak przygotować profesjonalną audycję wyborczą przeznaczoną do emisji w radiu lub telewizji? Skorzystaj ze sprzętu i fachowców mediów publicznych. Komitetom wyborczym, które zarejestrowały listy kandydatów w wyborach samorządowych, przysługuje prawo do bezpłatnego emitowania audycji wyborczych. Terenowe oddziały mediów publicznych – Polskiego Radia i Telewizji Polskiej – rozpoczynają ich nadawanie na 15 dni przed dniem wyborów, czyli od 6 listopada 2010 r.

Od 6 listopada kampania także w radiu (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 21/10/2010)

Język Rzeczpospolitej w trakcie wyborów samorządowych. Listopad 2010 roku.

W miesiącu wyborczym zaognia się walka między największymi ugrupowaniami politycznymi. Partie mobilizują wszystkie siły do startu w wyborach i „odgórnie” promują swoich kandydatów. W Rzeczpospolitej pojawiły się opisy konfliktów w łonie największych partii i komentarze dotyczące przetasowań w ich szeregach. Nagłówki donosiły: „Ostre starcie w PiS. Szykuje się rzeź liberatów?” (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 04/11/2010), *Tchórzostwo umiarkowanej prawicy* (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 04/11/2010), *Kaczyński do działaczy: Atak na PiS miał wewnętrzne wsparcie* (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 09/11/2010)

Im bliżej wyborów, tym walka na szczytach władzy, przedstawiana przez Rzeczpospolitą, stawała się bardziej zacięta a „szczyty partyjne” coraz wyraźniej oddziaływały na zwykłych wyborców. Rzeczpospolita donosiła, że partie składają na siebie donosy i rozpoczynają brudną walkę o władzę, Ważnym tematem były także pieniądze, które kandydaci przeznaczali na kampanię. Ogólnie jednak,

pomimo zauważonych przez dziennikarzy niedociągnięć i błędów, kampania wyborcza 2010 została uznana za nudną, pomimo ważnych wydarzeń, które miały miejsce w kraju w kwietniu 2010 roku, i nie przyniosła żadnych zmian, a politycy wyraźnie unikali ostrzejszego starcia:

SLD złożyło do prokuratury doniesienie na PO. Zwraca w nim uwagę na wizytę premiera i ministrów na konwencji kandydata PO na prezydenta Krakowa.

SLD: PO płaci za kampanię z publicznej kasy (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 19/11/2010)

Platforma przekonuje wyborców, że nie chce „robić polityki”. – Skoro PiS prowadzi kampanię wokół katastrofy, a więc całkiem polityczną, PO postanowiła pokazać, że się od takiej polityki odcina.

PO unika polityki, SLD przeciwnie (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 18/11/2010)

W porównaniu z wypowiedziami prasowymi zarejestrowanymi w tym samym czasie w Gazecie Wyborczej, Rzeczpospolita celowała raczej w analizach eksperckich i opisie wyborów utrzymanym w tonie „neutralnym” i starającym się o „obiektywizację” sytuacji politycznej. Było kilka artykułów przedstawiających sytuację przed wyborami w kategoriach statystycznych: *Kadencja wielkich wydatków* (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 18/11/2010), *Do samorządu po władzę i diety* (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 18/11/2010). Zdaniem dziennikarzy Rzeczpospolitej wybory samorządowe były pozytywnie skorelowane z wzrostem gospodarczym:

GUS poinformował też o wzrostach produkcji budowlano-montażowej. Tu widać pozytywny wpływ wyborów samorządowych. Produkcja, choć z niższymi wzrostami niż przed miesiącem, to w skali roku ma wartość wyższą o 9,4 proc. a po wyeliminowaniu wpływu czynników o charakterze sezonowym - 9,7 proc. Zdaniem ekonomistów dane GUS będą jeszcze jednym argumentem dla RPP by nie podnosić w najbliższych miesiącach stóp procentowych. Mogą być też sygnałem spowolnienia wzrostu PKB w IV kwartale.

Produkcja rosła wolniej niż szacowali analitycy (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 19/11/2010)

Po ogłoszeniu wyników wyborów samorządowych Rzeczpospolita nie obwieściła zwycięstwa żadnej ze stron „konfliktu” na polskiej scenie politycznej, ale w tonie pojednawczym pisała o przegranej obu stronnictw politycznych:

Przegrany numer jeden jest PO. Formalnie poprawiła wynik sprzed czterech lat, ale straciła w porównaniu z wyborami parlamentarnymi, prezydenckimi i europejskimi. A przede wszystkim – względem oczekiwań.

I dalej:

Przegrany numer dwa jest PiS. Porażka tej partii jest mniej zauważalna – dlatego że ostatnio wykreowany został nastrój nierealistycznego przekonania, iż ugrupowanie to czeka zagłada szybka i widowiskowa. Tak się nie stało, niemniej wynik wyborczy, najgorszy od wielu lat i gorszy również od przegranych wyborów samorządowych w 2006 r., dowodzi w oczywisty sposób fiaska linii przyjętej przez Jarosława Kaczyńskiego po lipcu 2010 r.

Przegrane wybory Platformy i PiS (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 22/11/2010)

Dziennikarze z Rzeczypospolitej zdawali się nie zauważać, że największym wygranym wyborów samorządowych w 2010 roku były komitety niezależne. Tematyka komentarzy powyborczych niezmiennie oscylowała wokół wygranych i przegranych partii politycznych. Dziennik przez cały czas utrzymywał swój kurs tematyczny i podkreślał istotność walk o władzę na najwyższym szczeblu. W opinii jednego z publicystów wygranymi byli wszyscy:

Ponieważ ostatnie wybory wygrali wszyscy, należy wprowadzić kategorię „najbardziej wygrani”.

Zielony koń wyborów (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 25/11/2010)

Rzeczpospolita podsumowała wyniki wyborów pierwszej tury (z 21 listopada 2010) na wszystkich szczeblach samorządowych tylko w jednym artykule. Podano surowe dane dostarczone redakcji przez Państwową Komisję Wyborczą, kładąc nacisk na zwycięstwo wyborcze Polskiego Stronnictwa Ludowego w małych gminach wiejskich i obecność kandydatów niezależnych: *Platforma wygrała, ale to PSL świętuje* (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 25/11/2010)

W związku z niepewnością dziennikarzy Rzeczypospolitej, co do prawdziwych wygranych wyborów samorządowych w 2010 roku pojawiły się zdania o zależności oceny wygranej od różnych czynników. Przede wszystkim stwierdzenie wygranej było uzależnione od punktu widzenia i szczebla wyborczego: zwycięzcą na najwyższych szczeblach samorządu była w opinii publicystów Platforma Obywatelska, ale ciągle ujawniał się głos polityków PiS-u, którzy otrąbiali swoje zwycięstwo wbrew danym z Państwowej Komisji Wyborczej. Publicysta Rzeczypospolitej pisał o tym tak:

I o ile mogę, acz z trudem, zrozumieć wypowiedzi polityków PiS, którzy otrąbili swój rzekomy sukces i niepowodzenie PO, o tyle trudniej mi pojąć komentatorów i – wydawałoby się rozsądnych – dziennikarzy, którzy powtarzają takie rozmiągające się z rzeczywistością opinie.

Dwugłos po wyborach samorządowych (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 24/11/2010)

W oczekiwaniu na drugą turę wyborów samorządowych, która odbyła się 5 grudnia 2010 roku, publicyści Rzeczypospolitej zachowywali umiar w obwieszczaniu zwycięstw i przegranych. Tuż po rozstrzygnięciu wyników drugiej tury wyborów stało się już jasne, że największym wygranym na najwyższych szczeblach samorządowych była Platforma Obywatelska. Prawo i Sprawiedliwość ciągle nie chciało uwierzyć w swoją klęskę, co odnotowano w Rzeczypospolitej. Tuż po wyborach w Rzeczypospolitej pojawiło się także dużo komentarzy eksperckich (politologicznych i socjologicznych) oceniających kampanię wyborczą, rolę mediów i obecność dużych partii politycznych w życiu samorządowym. Publicyści, w przeciwieństwie do komentarzy dominujących przed czterema laty, zaczęli dostrzegać, że największymi wygranymi wyborów były komitety niezależne. Dziennikarze Rzeczypospolitej dalecy byli jednak od entuzjazmu związanego z tym faktem.

Partie polityczne zatem nie mogły i nie wygrały tych wyborów. W gminach i powiatach, a nawet na czele większości polskich miast dominują radni, wójtowie, burmistrzowie i prezydenci bezpartyjni. Po pierwszej turze wyborów prawie 82 proc. wszystkich wójtów, burmistrzów i prezydentów miast rekrutowało się z grona komitetów lokalnych. Po wyborach Polska jawi się zatem tylko od góry partyjna, a od dołu, w zasadniczych swych fundamentach – obywatelska. Wypada więc zapytać, czy ta dwoistość polskiej samorządności wpływa korzystnie czy też niekorzystnie na proces budowania w Polsce społeczeństwa obywatelskiego? Przykład warszawskiego Ursynowa skłania do odpowiedzi

przeczącej. Wybory samorządowe 2010 roku stanowiły więc kolejny etap walki między Polską partyjną a Polską obywatelską. Optymizmem napawa fakt, że Polska obywatelsko-samorządowa broni się coraz skuteczniej.

Samorządy partyjne czy obywatelskie (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 09/12/2010)

Największymi wygranymi wyborów samorządowych w miastach zostali już urzędujący prezydenci, którzy startowali pod szyldem własnych komitetów. Niemal wszyscy będą sprawować władzę przez kolejne cztery lata.

Triumf niezależnych (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 07/12/2010)

Język Rzeczpospolitej dwa miesiące po wyborach

W dwumiesięcznym okresie powyborczym w analizach Rzeczpospolitej utrwalalo się przekonanie, że Platforma Obywatelska jest największym wygranym wyborów. Niezmiennie zwracano uwagę na triumf komitetów niezależnych. Zaczęły także pojawiać się szersze analizy oceniające szanse partii na wygraną w wyborach prezydenckich. Pole dyskursu prasowego Rzeczpospolitej, pomimo dostrzeżenia roli komitetów niezależnych, wciąż koncentrowało się na rozgrywkach „wielkiej polityki”, odbywających się na arenie polityki ogólnokrajowej. Opinie niezmiennie miały charakter wywarzony i odwołujący się do argumentów o charakterze „politologicznym” (oceniającym scenę polityczną z użyciem języka, w którym dominują takie pojęcia jak: „wpływy”, „siła partii politycznych”, „zachowania wyborcze”, „koalicja”). Wiele miejsca poświęcono przewidywaniom przyszłych zachowań wyborczych i przyszłości partii politycznych.

Gdy 2010 rok się zaczynał, można było mieć wrażenie, że w polskiej polityce będzie to rok domykania tego, co nieuchronne. Gdy się kończył, to, co nieuchronne się domknęło, acz w innych okolicznościach. Przez dłuższą chwilę zdawało się, że historia nie tylko się nie skończyła, ale nabrała przyspieszenia.

Awaria mechanizmu (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 26/12/2010)

Na pytanie postawione w tytule odpowiedziałbym zatem tak: nastąpił lub następuje już zmierzch partii politycznych w dawnym stylu. Potrzeba uczestnictwa w życiu publicznym z pewnością utrzymywać się będzie tu i tam, ale niekoniecznie w formach dotychczas nam znanych. Partie w coraz większym stopniu stawać się będą związkami ludzi bezpośrednio i osobiście zainteresowanych rządzeniem. Do tego nie jest potrzebne zachowanie ciężkich, wielkich i działających na dziesiątkach pól organizacji partyjnych, lecz sprawnych maszyn wyborczych ożywiających się jedynie od czasu do czasu w rytm kampanii prezydenckich, parlamentarnych i samorządowych.

Winczorek: Nadchodzi zmierzch partii? (Rzeczpospolita, wydanie z dnia 13/12/2010)

Stosunkowo niewiele miejsca, podobnie jak cztery lata wcześniej, poświęcono w Rzeczpospolitej skandalom wyborczym i lokalnej korupcji. Zanotowano tylko wzmiankę o słynnym oszustwie wyborczym w Wałbrzychu. Mało miejsca Rzeczpospolita poświęciła na opis działań Prawa i Sprawiedliwości po wyborach samorządowych i kolejne komentarze oceniające klęskę lub zwycięstwo stronnictwa.

W badanym okresie, w Rzeczypospolitej prawie w ogóle nie pojawiały się wypowiedzi prasowe dotyczące spraw lokalnych związanych z wyborami samorządowymi. Dominowały analizy eksperckie i komentarze publicystyczne, dla których punktem wyjścia była polityka partyjna. W prognozach powyborczych nie dostrzeżono rzeczywistego, choć minimalnego w porównaniu z rokiem 2006, „upartyjnienia” samorządów. Rzeczpospolita w przeciwieństwie do Gazety Wyborczej starała się utrzymywać wyważony ton wypowiedzi, równoważyła głosy i opinie. Eksperci związani z dziennikiem stosunkowo dużo miejsca poświęcali szeroko pojętym „mechanizmom” wpływu politycznego, procesom w strukturach partyjnych i zjawiskom z obszaru nauk o polityce i ekonomii.

Rok wyborczy 2010 w wypowiedziach prasowych

Język prasowy dwóch porównywanych gazet codziennych (Gazety Wyborczej i Rzeczypospolitej) różnił się znacząco od siebie. Nie nastąpiła za to wyraźna zmiana czasowa w zawartości treści badanych numerów. W Rzeczypospolitej mieliśmy do czynienia z wyraźnym naciskiem na „obiektywizację” sytuacji wyborczej i ujęcie jej w ramy ekspertyz. Wypowiedzi prasowe przybierały formę analiz i komentarzy. Dziennikarze starali się najczęściej zachowywać dystans w stosunku do opisywanych problemów i często łączyli je z argumentami natury ekonomicznej lub posługiwali się językiem nauk politycznych. Rzeczpospolita w badanym okresie obfitowała w wypowiedzi ekspertów i komentarze analityków poświęcone sytuacji wyborczej widzianej z perspektywy mechanizmów rozgrywek partyjnych i wpływu na wyborców. Dużo miejsca poświęcano także mediom i „spektaklowi wyborczemu”, który rozegrał się w czasie poprzedzającym wybory. Częścią tego spektaklu były skandale polityczne i afery sejmowe.

Gazeta Wyborcza prezentowała perspektywę bardziej „podmiotową”. Mniej miejsca zajmowały na jej łamach „obiektywne” analizy procesów wyborczych, więcej za to było odwołań do postępów lokalnej władzy, ocen kadencji i wskazań przypadków korupcji wyborczej. Prawie wcale nie wspomniano o parlamentarnych aferach i nie analizowano wpływu wyborów na przyszłość sceny politycznej w Polsce. Język Gazety Wyborczej był znacznie bardziej „agresywny” niż język Rzeczypospolitej. Nagłówki i treść wypowiedzi prasowych były bardziej jednoznaczne niż w przypadku Rzeczypospolitej, która starała się równoważyć głosy i „obiektywnie” rozsądzać różne argumenty.

Język prasowy w wyborach samorządowych 2006 i 2010. Gazeta Wyborcza i Rzeczpospolita.

Przed wyborami i w okresie wyborów samorządowych w 2006 roku język prasowy koncentrował się na kilku podstawowych obszarach dyskursu. Dominującym tematem była walka wyborcza odbywająca się między dwoma głównymi przeciwnikami: Platformą Obywatelską i Prawem i Sprawiedliwością. Wiadomości o rozgrywkach dwóch głównych polskich partii stanowiły w prasie, w badanym okresie, na dwa miesiące przed wyborami, w miesiącu wyborczym i dwa miesiące po wyborach około 30% wszystkich wypowiedzi. Pod względem treści i języka, w porównaniu do roku 2010, wypowiedzi prasowe w 2006 roku, w obu tytułach, były bardziej umiarkowane i w większym stopniu koncentrowały się na sprawach ważnych dla czytelników - wyborców, takich jak: porady przedwyborcze, wezwania do uczestnictwa w wyborach i wskazówki techniczne do ordynacji.

W 2006 roku częściej niż w 2010 roku, w obu tytułach pojawiały się wypowiedzi prasowe utrzymane w tonie „obiektywizującym” i ogólnym oraz eksperckie analizy mechanizmów wyborczych, programów komitetów wyborczych, sylwetki kandydatów itp. W porównaniu z rokiem 2010 ilość wypowiedzi świadczących o zainteresowaniu procedurami wyborczymi, uczestnictwem w wyborach i problemami, na które powinno się zwrócić uwagę wybierając kandydatów, w obu badanych tytułach prasowych, była w 2006 roku znacznie większa. Zjawisko to wskazuje na zaostrzenie się języka wypowiedzi prasowych w 2010 roku i jego postępującym zaangażowaniu w polityczną grę wyborczą między największymi polskimi partiami politycznymi. Zmiana języka prasowego jest także odzwierciedleniem radykalizacji walk politycznych w przestrzeni publicznej. Tendencję tę potwierdzają także nasze analizy statystyczne, które ukazały nieznaczny wzrost procentowy udziału kandydatów z partii politycznych w radach gmin.

Gazeta Wyborcza, jako jedyny spośród badanych dzienników posiada wydanie lokalne, dlatego też więcej wypowiedzi prasowych jest tu poświęconych sytuacji lokalnej i ocenie kampanii wyborczych oraz działań władz samorządowych po, przed, i w trakcie wyborów, w konkretnych gminach. W Rzeczpospolitej bardzo mało miejsca poświęcano lokalnej polityce i wydarzeniom związanym z wyborami w konkretnych gminach i powiatach. Tematy poruszane w Rzeczpospolitej znacznie częściej przybierały formę eksperckich analiz i komentarzy, wywiadów oraz artykułów przedstawiających mechanizmy wyborcze i zagadnienia luźno związane z wyborami lub tylko nawiązujące do tematyki wyborów samorządowych.

Porównując treść wypowiedzi prasowych w obu dziennikach zaobserwowano, że Gazeta Wyborcza ze znacznie wyższą częstotliwością używała w nagłówkach słów o negatywnej konotacji w stosunku do swojego przeciwnika politycznego niż Rzeczpospolita, która żadnego ugrupowania wyraźnie nie „wskazywała” jako przeciwnika lub zwolennika swojej opcji światopoglądowej. W 2006 roku Gazeta Wyborcza stawiała wrogię sobie ugrupowanie na pozycji partii „broniącej się” przed przeciwnikami politycznymi i przyjmującej postawę „oblężonej twierdzy”, natomiast w roku 2010 Prawo i Sprawiedliwość było przedstawiane już jako ugrupowanie atakujące swoich wrogów, agresywne i walczące.

Gazeta Wyborcza więcej miejsca niż Rzeczpospolita poświęcała skandalom związanym z zachowaniem władz samorządowych i korupcji w samorządach, w okresie po wyborach samorządowych. Częściej poruszano tutaj wątek lokalnych układów i partyjnych waśni, przeszkód na drodze sprawowania rządów, rzadziej zaś niż w Rzeczpospolitej wskazywano na problemy rozgrywek partyjnych na najwyższych szczeblach władzy parlamentarnej.

W każdym z badanych lat wyborczych zaobserwowano podobny mechanizm okresowej radykalizacji języka wyborczego. Tuż przed wyborami język prasowy zaostrzał się, a w wypowiedziach dominowały oskarżenia i ataki na przeciwników politycznych. Widoczne były ataki, próby ukazania wrogów politycznych w niesprzyjającym świetle. Tendencja ta nasilała się w badanych latach na kilka tygodni przed wyborami. W Gazecie Wyborczej radykalizacja wypowiedzi prasowych była bardziej wyraźna niż w Rzeczpospolitej. „Wrogość” języka politycznego zarysowała się wyraźniej w roku 2010 niż cztery lata wcześniej.

ROZDZIAŁ III. ANALIZA PRASY LOKALNEJ I REGIONALNEJ PODCZAS KAMPANII WYBORCZEJ DO SAMORZĄDU TERYTORLANEGO W 2010 R.

Samorząd lokalny i funkcjonowanie polskiej gminy nie są oderwane od tego, co się dzieje w ich otoczeniu. W analizie działania samorządu terytorialnego oraz wyników wyborów nie możemy zatem pomijać tego, jak prowadzona jest debata publiczna, czyli tego wszystkiego, co dzieje się w przestrzeni publicznej. Wśród wielu czynników kształtujących przestrzeń publiczną, naczelne miejsce zajmują różnorodne media – zarówno te tradycyjne (pisane), jak i elektroniczne. Bardzo często są one łącznikiem pomiędzy władzą a mieszkańcami, one też przekazują informacje, których sprawdzenie leży często poza możliwościami mieszkańców oraz kształtują opinię publiczną chociażby poprzez deklarację swych sympatii i antypatii, komentarze do obserwowanych zjawisk i procesów, charakter opisywania zastanej rzeczywistości, stopień znajomości szczegółowych zagadnień, jakimi zajmuje się samorząd terytorialny oraz indywidualnym wyobrażeniem tego, co najprawdopodobniej interesuje odbiorców mediów (czego chcieliby się dowiedzieć). Media odgrywają coraz istotniejszą rolę w życiu publicznym, a szczególnie ich funkcja znajduje swoje odzwierciedlenie podczas kampanii wyborczej, która częściej prowadzona jest w mediach niż w postaci bezpośrednich spotkań, wieców, debat itp. Nie można zatem pomijać mediów w analizie procesów, jakie wpływają na decyzje wyborców. Dlatego też w III etapie badań wyborów samorządowych w 20-lecie ich powstania, podjęte zostało wyzwanie polegające na dokonaniu analizy dyskursu, jaki prowadzony był w mediach – nie tylko ogólnopolskich. Wyniki analizy dyskursu publicznego w dwóch głównych dziennikach ogólnopolskich zostały przedstawione w części poprzedzającej. Istotne dla analizy wyników wyborów i samych procesów, w jakich wyborcy podejmują określone decyzje, są informacje dotyczące tego, co działo się w mediach lokalnych i regionalnych. Stąd też dokonana została za pomocą Ośrodków FRDL analiza zebranych informacji z regionów dotyczących tego, jak o wyborach pisały lokalne i regionalne media. Analiza ta dotyczyła kilku aspektów włączania się mediów lokalnych i regionalnych w dyskurs publiczny. W szczególności została zwrócona uwaga na to:

- jak media informowały o kandydatach
- czy organizowały debaty publiczne z kandydatami
- jak umożliwiały prezentowanie programów kandydatów, ugrupowań, partii politycznych
- czy komuś bardziej sprzyjały
- czy częściej wołały wynajdywać jakieś patologie związane z kampanią i samymi wyborami
- jaki dominował język (styl, charakter) w debacie publicznej podczas kampanii wyborczej.

Analiza ta dotyczyła wyborów samorządowych w 2010 roku i przeprowadzona została metodą przeglądu lokalnej i regionalnej prasy. Podczas prowadzonej analizy zwracana była uwaga na to, na czym najczęściej media lokalne i regionalne koncentrowały swoją i odbiorców (wyborców) uwagę, jak relacjonowały przebieg kampanii wyborczej oraz jaki dominował język debaty publicznej.

Jak media informowały o kandydatach?

Analiza mediów lokalnych i regionalnych wskazuje na istotny podział w relacjonowaniu kampanii wyborczej na informacje o charakterze lokalnym, dotyczącym gmin i powiatów, oraz o charakterze regionalnym, najczęściej dotyczącym dużych miast (szczególnie stolic regionów) i sejmików. Media regionalne z rzadka informowały o przebiegu kampanii wyborczej prowadzonej na poziomie lokalnym, chyba że związane to było z jakimś wydarzeniem o charakterze skandalu lub sensacji. Na przykład media regionalne opisywały przypadek zmiany nazwiska osoby otwierającej jedną z list

komitetu wyborczego do samorządu powiatu w województwie małopolskim niejako „w drodze” pomiędzy siedzibą tegoż komitetu a Komisarzem Wyborczym. W innym przypadku, w województwie śląskim Gazeta Wyborcza najbardziej interesowała się własnymi informacjami sprzed kilku lat odnośnie podejrzenia o molestowanie uczennicy, co przypisywano jednemu z kandydatów, gdy w rzeczywistości miał tego dokonać zupełnie ktoś inny. Interesującym dla mediów regionalnych w województwie lubuskim bardziej było to, że kandydat na burmistrza Międzyrzecza (były burmistrz) spędził kilka miesięcy w areszcie z podejrzeniem mactw przy przetargach w Ratuszu niż to, jaki program wyborczy prezentował i na ile program ten miał szansę zostać zrealizowany. Takie przykłady można mnożyć.

Generalnie, w mediach regionalnych przeważają informacje o charakterze sensacyjnym oraz te dotyczące największych miast w regionie, silnych i jednoznacznych kandydatów (nie mających konkurencji), reprezentujących największe partie polityczne, gwarantujących „toczenie walki politycznej”. Co ciekawe, zdecydowanie mniej miejsca i czasu media poświęcały na informowanie wyborców o kampanii wyborczej do rad, oczywiście za wyjątkiem wyborów do sejmików samorządowych (w tym przypadku interesujące były listy komitetów wyborczych oraz projekcje tego, który komitet ma szansę wygrać wybory i jakie tego konsekwencje płynąć będą dla województwa i wybieranego przez sejmik zarządu). Interesujące również to, że media dość często bardziej włączały się w debatę publiczną przed drugą turą wyborów, kiedy to rywalizowali ze sobą dwaj kandydaci na stanowisko władzy wykonawczej. Media poświęcały też sporo uwagi tym kandydatom, którzy po czteroletniej przerwie ponownie startowali w wyborach samorządowych.

Media lokalne zdecydowanie bardziej interesowały się sprawami konkretnej wspólnoty (gminy czy też powiatu). Tu na uwagę zasługuje fakt do kogo należą media. Jest to szczególnie widoczne po prasie lokalnej, która najczęściej ma swoich wyraźnie zidentyfikowanych kandydatów i tych najczęściej opisuje poprzez ich pozytywną promocję; a jeśli już poświęca miejsce kontrkandydatom, to najczęściej podając niekorzystne dla nich informacje. Praktycznie rzecz biorąc niezdecydowany wyborca nie otrzyma obiektywnych informacji z takich mediów o programach kandydatów, ich wiedzy, doświadczeniu oraz nie otrzyma odpowiedzi na pytanie, jakich kryteriów użyć, by dokonać właściwego dla siebie wyboru.

W analizie mediów nie można pominąć tych elektronicznych, a w szczególności Internetu. Ten ostatni nośnik komunikacji zyskuje znaczącą rolę w kampanii wyborczej. Wielu kandydatów, szczególnie młodych, pierwszy raz kandydujących i najczęściej do rad gmin, wykorzystywało jako główne narzędzie swej kampanii różne narzędzia internetowe (m.in. blogi, pocztę elektroniczną, czaty, filmy, portale społecznościowe). Gama wykorzystywanych środków jest tutaj imponująca. Kandydaci nie tylko na radnych, ale w również na prezydentów, burmistrzów i wójtów z powodzeniem często wykorzystywali dostępne dzięki Internetowi narzędzia komunikacji. Widoczne zatem staje się odchodzenie od tradycyjnych metod typu spotkania, wiece (choć te szczególnie w gminach wiejskich są popularnym medium, głównie wykorzystywanym przez ponownie kandydujących wójtów i ich komitety wyborcze) na rzecz nowoczesnych form komunikacji elektronicznej.

Czy media organizowały debaty publiczne z kandydatami?

Jedną z form informowania wyborców o programach i poglądach oraz pomysłach na przyszłość wspólnot samorządowych kandydatów na radnych oraz wójtów, burmistrzów, prezydentów są

debaty publiczne. Najczęściej prowadzone są one w mediach; częściej niż w formie otwartych spotkań z wyborcami.

Media chętnie organizują debaty publiczne, ale często też rywalizują między sobą o możliwość zorganizowania takich debat. Zaznaczyć tu jednak trzeba, że najczęściej debaty te organizowane są przez media ogólnopolskie (np. debata kandydatów na prezydenta Krakowa w TVN24 oraz relacjonowanie każdego dnia kampanii starcia kandydatów w największych miastach Polski) i regionalne. W tym ostatnim przypadku nie organizowano debat z udziałem innych kandydatów niż ci, którzy startowali w wyborach na prezydentów stolic regionów bądź największych miast regionów. Takie przypadki miały miejsce właściwie we wszystkich oddziałach terenowych TVP. Gazety regionalne, jeśli już organizowały debaty publiczne, to przyjmowały one różny charakter i dotyczyły prawie wyłącznie stolic regionów bądź też innych największych miast regionów. Analiza form debat publicznych prowadzonych przez media regionalne zwraca uwagę na to, że przyjmowały one najczęściej następujący charakter: quizów ze znajomości miasta (bardzo często z podchwytliwymi pytaniami, na które nietrudno było udzielić błędnej odpowiedzi), wywiadów z kandydatami, wywiadów standaryzowanych (tzn. kandydaci odpowiadali niezależnie od siebie na ten sam zestaw pytań) oraz zapisów odbytych w redakcjach gazet debat (dyskusji) pomiędzy kandydatami. Znamienne jest w tym to, że debaty publiczne dotyczyły wyłącznie kandydatów na prezydentów, a właściwie nigdy nie organizowane były odnośnie wyborów do rad gmin czy powiatów.

Z analizy mediów wynika również, że media donosiły o tym, iż pewna część kandydatów (głównie na wójtów, burmistrzów i prezydentów) organizowała otwarte spotkania z wyborcami, jednakże w trakcie trwania kampanii wyborczej rezygnowano z tej formy, gdyż nie cieszyły się one zainteresowaniem wyborców. W doniesieniach analizowanych mediów regionalnych i lokalnych trudno było doszukać się informacji o debacie publicznej zorganizowanej nie przez media, lecz przez samych kandydatów bądź też komitety wyborcze.

Jak media umożliwiały prezentowanie programów kandydatów, ugrupowań, partii politycznych?

Przeprowadzona analiza mediów lokalnych i regionalnych wskazuje na dwie zasadnicze zależności. Pierwsza z nich dotyczy koncentracji uwagi wyborców na wyborach władz wykonawczych, natomiast druga zależność dotyczy środowiskowych sympatii.

W pierwszym przypadku zaznacza się wyraźna tendencja do prezentowania samych kandydatów i ich głównych lub też najbardziej nośnych z medialnego punktu widzenia elementów programu wyborczego. Media rzadko samoistnie próbują analizować krytycznie programy wyborcze, dokonując ich porównań przy przyjętych wcześniej kryteriach obiektywnej oceny. Prawie nigdy nie dotyczy to programów kandydatów na radnych. Dominuje również w relacjonowaniu kampanii wyborczej przez media informowanie o tym, co dotyczy stolic regionów i największych miast. Małe gminy praktycznie nie mają szans na prezentowanie swych kandydatów oraz dotychczasowego dorobku. Prezentacja programów odbywała się wyłącznie dzięki ogłoszeniom płatnym, lecz komitety wyborcze z małych gmin rzadko decydowały się tę formę komunikacji z mieszkańcami ze względu na wysokie koszty i niską skuteczność. Programy wyborcze kandydatów partii politycznych miały szansę na zaistnienie w mediach regionalnych tym większą, im bardziej znana była partia polityczna prezentująca ów program (tak np. działo się w województwie pomorskim). Kandydaci ubiegający się o reelekcję

również częściej mieli większą szansę na zaistnienie w mediach regionalnych i lokalnych z własnym programem niż ci, którzy startowali po raz pierwszy.

Kolejnym elementem analizy była zależność między własnością a sympatiami polityczno-środowiskowymi mediów regionalnych i lokalnych. Generalnie w tym zakresie widać dość istotną polaryzację. Przebiega ona według podziału typu „nasz” – „nie nasz” kandydat. Szczególnie w przypadku mediów lokalnych widoczna jest ta polaryzacja na sprzyjające określonemu kandydatowi media publiczne (biuletyny urzędów gmin w przypadku reelekcji dotychczasowego wójta, burmistrza, prezydenta lub popieranego przez niego kandydata na to stanowisko) oraz na niesprzyjające mu a popierające zupełnie innego kandydata media prywatne (określające siebie jako niezależne). Ten podział jest najczęściej dostrzegany, tym bardziej, że większość wójtów, burmistrzów, prezydentów ponownie kandydowała i została wybrana na kolejną kadencję. Jednakże zauważyć trzeba, że media lokalne różnie dzielą między sobą granicę, jaka przebiega według wyżej wspomnianego podziału; nie zawsze musi to dotyczyć rywalizacji pomiędzy ustępującą i nową władzą. W przypadku mediów regionalnych też dosyć często zauważyć można sprzyjanie określonym sympatiom środowiskowym i politycznym. Jako przykład posłużyć tu może województwo śląskie, w którym tamtejszy dodatek Gazety Wyborczej jawnie wspierał kontrkandydata urzędującego i ponownie kandydującego na stanowisko prezydenta Katowic. Media czasami na siłę próbują się też doszukiwać znaczeń pewnych symboli lub też spraw, które praktycznie dla przyszłości i rozwoju wspólnoty samorządowej nie mają żadnego znaczenia lub jest ono minimalne. Jako przykład może posłużyć próba doszukiwania się przynależności partyjnej u kandydatów, którzy oficjalnie startują z list komitetów obywatelskich. Jako przykład posłużyć tu mogą Kraków i Katowice, w których część debaty publicznej poświęconej jest temu, która partia zadeklarowała poparcie któremu kandydatowi na prezydenta miasta (nawet jeśli on staruje z listy własnego komitetu), co w żaden sposób nie wpływa na umiejętność zarządzania miastem.

Przeprowadzona analiza wskazuje na to, że mediom lokalnym i regionalnym trudno jest zachować obiektywizm w relacjonowaniu kampanii wyborczej. Z tego powodu nie ułatwiają części wyborcom podejmowanie decyzji odnośnie wyboru określonego kandydata. Znamienne przy tym jest to, że wszystkie media przekazując informacje o kampanii wyborczej powołują się na swój obowiązek bycia obiektywnymi w relacjonowaniu zdarzeń i zjawisk, jednakże rzadko kiedy potrafią chłodno porównywać różne programy i obietnice, unikając przy tym komentarzy zabarwionych własnymi sympatiami.

Czy media komuś bardziej sprzyjały i czy częściej wołały wynajdywać jakieś patologie związane z kampanią i samymi wyborami?

Jak już wspomniano, część mediów regionalnych i większość lokalnych wyraźnie sprzyjała określonym kandydatom. Zjawisko to jest częściej zauważalne w analizie mediów lokalnych, szczególnie tam, gdzie na kolejną kadencję startował urzędujący wójt, burmistrz, prezydent. Tam najczęściej media tzw. niezależne były bardziej krytyczne w stosunku do takiego kandydata niż do każdego innego; chyba, że kontrkandydat budził silne kontrowersje w opinii publicznej (np. wyrok sądowy).

Tego typu sprawy, bez względu na opcje polityczne i sympatie środowiskowe, zdecydowanie chętniej podejmowane były przez media. Najczęściej dotyczyło to mediów lokalnych. Wszelkie doniesienia o charakterze kryminalnym czy też obyczajowym częściej stawały się treścią informacji niż próba

rzeczowej analizie dokonań i planów kandydata. Interesującą ilustracją takiego mechanizmu jest publikowanie zdjęć w gazecie lokalnej nieprzychylniej urzędującemu i ponownie kandydującemu burmistrzowi jednej z gmin w województwie mazowieckim, który przy udziale swej rodziny i zwolenników wykupywał cały nakład owej gazety opisującej rzekome nieprawidłowości urzędującej władzy lokalnej.

Z analizy mediów lokalnych i regionalnych wynika, że istnieje pewien związek między kampanią wyborczą a zainteresowaniem mediów wszelkimi patologiami władzy. Związek ten zależy od charakteru danego medium: jeśli jest ono zawsze bardziej zainteresowane wszelkimi patologiami, to tym bardziej koncentruje swoją uwagę na tego typu doniesieniach podczas kampanii wyborczej, szczególnie, gdy informacja dotyczy kandydata typu „nie nasz”. Częstym zjawiskiem w mediach lokalnych jest też negatywna krytyka kontrkandydata, najczęściej polegająca na wskazywaniu popełnionych przez niego błędów, wszelkich braków jego wiedzy i doświadczenia oraz ujawnianiu sensacyjnych informacji dotyczących jego samego lub jego najbliższych.

Jaki dominował język (styl, charakter) w debacie publicznej podczas kampanii wyborczej?

Kampania wyborcza to czas ścierania się różnych opcji, koncepcji, wizji. Język kampanii wyborczej powinien być różny od tego używanego pomiędzy wyborcami. Jednakże pomimo nasilenia się podczas kampanii wyborczej tendencji do rywalizacji pomiędzy różnicami w postrzeganiu rzeczywistości i przyszłości wspólnoty samorządowej, stosowany język debaty publicznej powinien nie wyłącznie odzwierciedlać emocje (szczególnie te negatywne), lecz bardziej oddziaływać w sposób racjonalny na decyzje wyborców. Powinien być zatem bardziej koncyliacyjny niż konfliktujący uczestników debaty. Niestety, analiza mediów lokalnych i regionalnych wskazuje, że polski język debaty publicznej częściej odwołuje się do emocji niż do racjonalnych decyzji.

Podczas ostatniej kampanii wyborczej w debacie publicznej przeważał nie język rywalizacji na programy (idee, wizje, pomysły i narzędzia ich realizacji), ale konfrontacji. Dominował niestety język walki politycznej wedle podziału „nasz” – „nie nasz”. Media zdecydowanie rzadko informowały wyborców o ważnych dla nich i przyszłości wspólnoty kwestiach, np. takich, jak doświadczenie praktyczne i wiedza kandydatów w zakresie zarządzania, w tym sferą publiczną, konsekwencji obietnic płynących z programów wyborczych itp. Koncentrowano się głównie na „złapaniu” kandydata w sidła niewiedzy lub sprowokowaniu do rywalizacji słownej z kontrkandydatem. Przenoszenie języka konfrontacji i sensacji z poziomu mediów ogólnopolskich na poziom lokalny doprowadzało w konsekwencji do zatracenia proporcji w informowaniu wyborców o faktycznym sensie tego aktu obywatelskiej powinności, jakim jest uczestniczenie w wyborach i świadome oddanie głosu na najbardziej optymalnego z punktu widzenia danego wyborcy kandydata bez względu na to, czy dotyczy to władzy uchwałodawczej, czy wykonawczej.

Sposób prowadzenia debaty często był schematyczny, jeśli dotyczył spraw merytorycznych, to bardziej w kwestii zamierzeń i tego, co powinno się zrobić dla wspólnoty samorządowej niż konkretnych planów potwierdzonych choćby wstępными analizami możliwości i potrzeby ich realizacji. Stąd też, gdyby nie warstwa emocjonalna debaty oraz jej oprawa, można by ją uznać za dość nieciekawą z punktu widzenia przeciętnie zainteresowanego sprawami wspólnoty wyborcy. Wykorzystywany w kampanii język debaty publicznej zdecydowanie częściej dotyczył dyskredytowania kontrkandydata lub „nie naszego” kandydata, a w dużych miastach i stolicach

regionów przybierał barwy wojny przeciwstawnych partii i ugrupowań oraz sympatii politycznych. Niestety, trzeba tu podkreślić istotną rolę, jaką w tych „bitwach” i utarczkach słownych odgrywały media – zarówno ogólnopolskie, jak i regionalne oraz lokalne. Nie bez znaczenia chyba tu był również fakt, że wybory samorządowe w 2010 roku odbywały się bezpośrednio po wyborach prezydenckich, a przed wyborami parlamentarnymi, co próbowano w mediach ze sobą jakoś połączyć poprzez np. wskazywanie na to, jaką część Polski w wyniku wyborów do samorządu objęła każda z głównych partii politycznych reprezentowanych w Parlamencie RP. Język, jaki pamiętali wyborcy z kampanii prezydenckiej i zaraz po niej, szybko został przeniesiony w proces debaty publicznej, jaka towarzyszyła wyborom samorządowym. Wydaje się, że media – szczególnie ogólnopolskie, ale i regionalne również – zapomniały o tym, że wybory samorządowe dotyczą zgoła innych kwestii niż te do parlamentu i prezydenckie.

Ciekawe podsumowanie analizy języka debaty publicznej podczas kampanii wyborczej w 2010 roku podała jedna z uczestniczek wywiadu prowadzonego przy analizie mediów lokalnych i regionalnych. Poniżej cytuję tę wypowiedź.

„Znamienne jest to, że media regionalne cały czas postrzegają kampanię samorządową jako starcie partyjne - informują o konwencjach wyborczych, kandydatach partyjnych chętniej niż o samorządowych komitetach wyborczych. Ważne jest też to, że bardzo często dziennikarze mediów nie rozumieją problematyki samorządowej, kompletnie się na tym nie znają i, co gorsza, wcale się tego nie wstydzą”.

WNIOSKI Z BADAŃ

Co nam powiedziały wybory samorządowe w 2010 roku, w 20 lat od wprowadzenia reformy samorządowej? Sukces? Porażka? Normalność?

Odpowiedź na zadane w tytule badań pytanie paradoksalnie nie jest łatwa. Dlaczego? Otóż przeprowadzone badania wskazują na jedną odpowiedź, którą trzeba głośno wyartykułować, choć – znając polską naturę skorą do przekory i niepewności – nie wszystkich ona przekona. W 2004 roku Wiktor Osiatyński napisał w swej książce „Rzeczpospolita obywateli”, że „Polska odniosła sukces. Żaden okres w dziejach Polski nie przyniósł takich zmian na lepsze jak ostatnie piętnaście lat”³. Powstaje zatem pytanie: jak relacjonować ów sukces, jakim jest niewątpliwie polski model samorządu terytorialnego w 20 lat od jego restytucji? Dwadzieścia lat w historii ludzkości, to nie jest dużo, ale też to wystarczający okres, by dokonać istotnych zmian o charakterze społecznym, kulturowym, gospodarczym, politycznym; to okres, w którym rodzi się i dojrzewa nowe pokolenie Polaków, dla których pojęcia takie, jak transformacja ustrojowa, okrągły stół, realny socjalizm, epoka komunizmu czy też rady narodowe mają wyłącznie znaczenie historyczne. Jak pisać zatem Polakom o tym, że osiągnęli sukces, który faktycznie „zmienił oblicze tej Ziemi” – całego kraju i przede wszystkim naszych małych ojczyzn? Raport z badań, jakie FRDL Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji w Krakowie przeprowadził, jest dowodem na to, że po 20 latach od pierwszych w pełni demokratycznych wyborów samorządowych z 27 maja 1990 roku, Polska odniosła sukces. Nazywa się on – samorząd terytorialny. Raport ten wskazuje też na to, że sukces ten nie jest jeszcze postrzegany w sposób absolutny i jednoznaczny dla wszystkich; składają się bowiem na niego nie tylko osiągnięcia ludzi, którzy zaangażowali się w odważny - jak na tamte czasy – projekt opracowany i zgłoszony przez twórcę reformy samorządowej prof. Jerzego Regulskiego, prezesa Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, ale też pewne problemy, bariery i przeszkody, które utrudniają sprawny rozwój idei polskiej samorządowej i obywatelskiej - demokratycznej wspólnoty samorządowej.

Raport niniejszy zawiera analizę wielu czynników, które składają się na udzielenie odpowiedzi na pytanie zadane w tytule badań. Odpowiedź ta składa się z kilku elementów, które wysuwają się na plan pierwszy i które z jednej strony opisują, a z drugiej charakteryzują polski samorząd terytorialny na poziomie gminy – czyli najbardziej podstawowej jednostki organizującej wspólnotę obywateli. Wszystkie te uchwycone podczas badań elementy składają się na cztery zasadnicze grupy wniosków, ujęte w niniejszym podsumowaniu. Przeprowadzone przez zespół badawczy FRDL MISTIA analizy prowadzą do następujących czterech grup wniosków:

- **Profil polskiego samorządu terytorialnego**
- **Problemy systemowe samorządu terytorialnego**
- **Polski samorząd terytorialny a partie polityczne**
- **Jakość debaty publicznej dotyczącej samorządu terytorialnego.**

³ W. Osiatyński, *Rzeczpospolita obywateli*, Rosner i Wspólnicy, Warszawa 2004, str.10.

Rozpoczynając analizę wniosków płynących z badań, należy stwierdzić, że samorząd terytorialny na poziomie gmin działa sprawnie. Przyczyną tego stanu jest fakt, iż mamy tu do czynienia z ustabilizowaną sytuacją, gdyż jeśli chodzi o **profil samorządu**, nie odnotowano znaczących zmian w charakterystyce kadr samorządowych pomiędzy wyborami w 2006 i 2010 r. Typowy reprezentant władzy wykonawczej w samorządzie terytorialnym to najczęściej mężczyzna (ponad 90% pełniących ten urząd), w wieku 50-51 lat i z wykształceniem wyższym (dotyczy to ponad 85% wszystkich wójtów i ponad 90% burmistrzów i prezydentów miast). Przedstawiciel rady gminy to najczęściej mężczyzna (ok. 76%) w wieku 45-60 lat. Co znamienne, to w 2010 roku statystyczny radny jest o 4 lata starszy niż ten wybrany w wyborach w 2006 roku. Oznaczać to może, że wyborcy preferują osoby ustabilizowane życiowo i z dużym doświadczeniem.

Niestety, analiza wyników badań wskazuje, że udział kobiet w polskim samorządzie terytorialnym jest po 20 latach dość niski, żeby nie powiedzieć niezadowolający. Wprawdzie w wyniku ostatnich wyborów samorządowych udział kobiet w radach gmin i władzach wykonawczych nieznacznie wzrósł (o ok. 3-4 pkt. procentowe), jednakże kształtuje się on na poziomie 22-26% w przypadku rad gmin i 7-9% w przypadku władz wykonawczych.

Gminne kadry samorządowe charakteryzuje stosunkowo duża niezależność i wysoka powtarzalność wyboru (zwłaszcza władz wykonawczych). Zdecydowana większość wójtów (ok. 80%), burmistrzów (ponad 80%) i prezydentów miast (ponad 60%) nie należy do żadnej partii politycznej lub też nie kandyduje z list partii politycznych. Ponownie wyborcy w 2010 roku wybrali ok. 70% urzędujących wójtów, burmistrzów i prezydentów oraz ok. 40% radnych na kolejną kadencję.

Istotne w tej analizie jest też to, że samorząd terytorialny na poziomie gmin charakteryzuje duży stopień stabilizacji władzy wykonawczej, co przekładać się może na poczucie zadowolenia mieszkańców z tego, co dzieje się w ich gminie. Potwierdzają to badania CBOS z 2010 roku, które pokazują, że w ciągu ostatnich 8 lat w lokalnych społecznościach w istotnym stopniu wzrosło zadowolenie z zachodzących zmian w ich otoczeniu. Po raz pierwszy od 20 lat liczba osób, które uważają, że mają wpływ na to, co dzieje się w ich otoczeniu przewyższyła liczbę tych, które uważają, że nie mają na to żadnego wpływu. Można na obie te informacje spojrzeć w ten sposób, że respondenci CBOS doceniają zmiany w swoim otoczeniu, które zapewne zachodzą dzięki dobremu wykorzystaniu funduszy unijnych oraz umiejętności władz samorządowych (szczególnie wykonawczych), które potrafią pozyskać i efektywnie wykorzystać te fundusze. Być może ta satysfakcja z jakości zarządzania przekłada się na poczucie własnego wpływu na wszystko to, co dzieje się w gminie. Można też więc powiedzieć, że po 20 latach od przeprowadzenia reformy samorządowej wyrosła w Polsce stabilna grupa ludzi, którzy potrafią zarządzać sprawami wspólnoty samorządowej i cieszą się wysokim poziomem akceptacji wśród swoich współobywateli.

Opisana powyżej zdolność władzy wykonawczej do zarządzania sprawami wspólnoty rodzi też określone konsekwencje, nie tylko pozytywnej natury. Dotykamy tu bowiem **problemów systemowych polskiego samorządu**. Problemy te scharakteryzować można w kilku aspektach. Jednym z nich jest brak równowagi pomiędzy władzą wykonawczą a uchwałodawczą i w konsekwencji osłabienie roli rad gmin. Kolejny aspekt to homogeniczność polskiego samorządu i swoiste zamknięcie się na zróżnicowanie reprezentacji społeczności lokalnych. Kolejny aspekt problemów systemowych to frekwencja wyborcza.

Niezwykle ważne dla sprawności i efektywności funkcjonowania samorządu terytorialnego jest wykorzystywanie najnowocześniejszych metod i technik zarządzania, co skutecznie przekłada się na

rozwój konkretnych gmin. Bycie dobrym gospodarzem gminy oraz zdolności menedżerskie są wysoko cenione przez wyborców. Jednakże są one również przyczyną dość istotnych problemów o charakterze systemowym. Z przeprowadzonych badań wynika, że zdecydowanie częściej wyborcy wybierają na kolejną kadencję władzę wykonawczą niż radnych. Ten niski stopień wymiany władzy wykonawczej (na poziomie ok. 30%) w stosunku do uchwałodawczej (na poziomie ok. 60%) wynikać może ze zdecydowanie większego stopnia rozpoznawalności osoby, jak i przede wszystkim jej doświadczenia i osiągnięć oraz faktu bezpośrednich wyborów na wójta, burmistrza, prezydenta. Ten ostatni aspekt przyczynił się do znaczącego wzrostu roli władzy wykonawczej i osłabienia uchwałodawczej. Analiza danych jakościowych pokazała, że przy wyborze danego kandydata do władz samorządowych największe znaczenie ma jego lokalne pochodzenie, rozpoznawalność w lokalnym środowisku, ocena dotychczasowej działalności na rzecz lokalnej społeczności. Przynależność kandydata do partii politycznej czy start z listy ugrupowania politycznego ma mniejsze znaczenie (zwłaszcza w małych gminach). W przypadku ponownego wyboru władzy wykonawczej największe znaczenie ma przekonanie mieszkańców o dobrym kierunku rozwoju gminy. Mieszkańcy ufają wójtowi, burmistrzowi czy prezydentowi, jeśli widzą konkretne efekty sprawowania przez niego władzy, tj. rozwiązywanie problemów ważnych dla danej społeczności, czy dbanie o poprawę jakości życia mieszkańców (co nie jest już tak widoczne w przypadku radnych). Duże znaczenie ma również dobry kontakt przedstawicieli władzy wykonawczej z mieszkańcami i otwartość na inicjatywy oddolne (co zdarza się częściej niż w przypadku władz uchwałodawczych, które stosunkowo rzadziej wychodzą z inicjatywami w stosunku do mieszkańców). Prowadzone badania wskazały na zdecydowanie silniejszą pozycję władzy wykonawczej w stosunku do uchwałodawczej. Członkowie rad mają poczucie, że są znacznie gorzej niż urzędnicy gminni, a nade wszystko wójtowie, burmistrzowie i prezydenci, przygotowani do pełnienia swojej funkcji, że mają mniejszy wpływ na rozwój gminy i zaspokajanie potrzeb mieszkańców oraz że władza wykonawcza ma bardzo mocną legitymację do sprawowania swojej funkcji. Można pokusić się o taki wniosek, że wyborcy doceniają menedżerskie umiejętności wójtów, burmistrzów i prezydentów (wspierane przez fundusze unijne), zaś nie doceniają roli rady jako rzecznika interesów społecznych. Rady gmin są słabym ogniwem władzy samorządowej. Bierze się to ze słabego przygotowania kandydatów do pełnienia funkcji radnego; na pewno słabszego niż przygotowanie kandydatów na wójtów, burmistrzów i prezydentów. Rozwój gmin uzależniony jest zatem w głównej mierze od silnej pozycji wójta, burmistrza, prezydenta miasta, a w zdecydowanie mniejszym stopniu od władzy uchwałodawczej, choć trudno nie docenić jej roli w reprezentowaniu interesów mieszkańców. Wyraźna słabość rad gmin w stosunku do władzy wykonawczej może wskazywać jednak na słabość procesu demokratycznego na poziomie samorządów i zaburzenie równowagi we władzach samorządowych. Szeroko dyskutowany w środowisku samorządu terytorialnego w Polsce (w tym również podczas II Kongresu Regionów w Świdnicy⁴) projekt ustawy o wzmocnieniu udziału mieszkańców w samorządzie terytorialnym (...)⁵ przygotowywany przez Kancelarię Prezydenta RP dodatkowo uzasadnia rodzące się pytanie o rolę i znaczenie demokratycznie wybieranych przedstawicieli wspólnot samorządowych w postaci rad gmin i ich relacje w stosunku do władzy wykonawczej w zarządzaniu wspólnotą samorządową.

⁴ II Kongres Regionów odbył się pod patronatem Prezydenta RP w Świdnicy w dniach 10-12 maja 2011 roku.

⁵ Projekt ustawy o wzmocnieniu udziału mieszkańców w samorządzie terytorialnym, o współdziałaniu gmin, powiatów i województw oraz o zmianie niektórych ustaw, źródło: <http://www.prezydent.pl/fdp/samorzad-terytorialny-dla-polski/materialy/stan> na 24.05.2011 r.

Warto w tym kontekście zwrócić również uwagę na wyraźną homogeniczność władz samorządowych (mężczyźni w średnim wieku), co musi odbijać się negatywnie na ich reprezentatywności. Rzadko kiedy władzę wykonawczą pełnią ludzie młodzi. Podobnie rzecz się ma z radnymi. W ich przypadku dominują mężczyźni w wieku ok. 50 lat. W 2010 roku wybrano w Polsce do rad gmin tylko 5 radnych w wieku 18 lat. Niski udział młodych mieszkańców w radach gmin jest spowodowany swoistym zamknięciem się władzy samorządowej na ludzi młodych oraz dość słabą jakością świadomości obywatelskiej i wiedzy w tym zakresie. Dość dodać w tym miejscu, że w Polsce działa tylko ok. 250 młodzieżowych rad gmin⁶, które mogłyby być bardzo dobrym miejscem edukacji obywatelskiej młodych pokoleń. Należy tu zatem zwrócić uwagę na problem braku nowych kadr dla pełnienia funkcji władzy samorządowej, z jakim możemy mieć do czynienia w przyszłości, jeśli obecnie samorząd nie będzie otwarty na młodzież. Zajmowanie tych samych stanowisk przez kolejne kadencje przez jednak sporą rzeszę przedstawicieli władzy zarówno wykonawczej, jak i uchwałodawczej, prowadzi w niektórych sytuacjach do syndromu wypalenia zawodowego. Przejawia się to w zachowaniach osób sprawujących władzę. Z czasem rutynizują one pełnioną funkcję, tracą chęć do dalszego twórczego działania na rzecz lokalnej społeczności i sprawują urząd lub pełnią funkcję dla samego urzędu lub samej funkcji. Dochodzi wtedy do zakłócenia relacji między władzą a mieszkańcami lub pomiędzy władzą wykonawczą a uchwałodawczą, jeśli w tej drugiej część jej członków zachowuje się w sposób zrutynizowany. Większej wymianie w gronie władzy nie służą również pewne przyzwyczajenia mieszkańców. Z przeprowadzonych badań wynika, że jeśli osoba pełniąca funkcję radnego lub sprawująca władzę wykonawczą sprawdzi się na stanowisku, to gdy wykaże inicjatywę dla dalszego działania, może sprawować władzę przez kolejne lata i kadencje, co zmniejsza szanse na wymianę kadr, otwarcie samorządu na inne poglądy, spojrzenia i doprowadzać może do zmniejszenia aktywności obywatelskiej. Powtarzalność kadencji jest istotna dla rozwoju gminy w przypadku szczególnie władzy wykonawczej, gdyż – jak twierdzą jej przedstawiciele – jedna kadencja jest niewystarczającą dla tego, by uruchomić i wzmocnić procesy rozwojowe na tyle trwale, by stały się immanentną cechą lokalnej społeczności. Wśród reprezentantów władzy samorządowej nie ma zgodności co do poglądów odnoszących się do idei ograniczania kadencyjności sprawowania władzy. Większość wskazuje na to, że kadencyjność uzależniona jest przede wszystkim od zdolności menedżerskich i oceny efektywności przez mieszkańców, jednakże wskazywano również na to, że każdy wójt, burmistrz, prezydent powinien mieć szanse pełnić swój urząd przez dwie kadencje, choć pojawiła się też propozycja, aby w przypadku władzy wykonawczej były to kadencje 5-letnie. Dodatkowo uznawano, że szansą na wzmocnienie roli rad gmin są okręgi jednomandatowe, dzięki którym następuje silniejsza identyfikacja z wyborcami, a przez to wzrost stopnia reprezentatywności lokalnej społeczności w radzie. Pamiętać jednak należy, że są to projekcje i pomysły, jak ten powracający o samorządowej izbie w parlamencie, których realizacja zależy nie od samych samorządowców.

Być może odzwierciedleniem opisanych tu zjawisk jest dość niska frekwencja w wyborach. Niestety, przez 20 lat samorządu terytorialnego nie przekroczyliśmy 50% progu frekwencji wyborczej. W 2010 roku była ona nieco bardziej zróżnicowana niż cztery lata wcześniej. W I turze wyborów osiągnęła ona wysokość 47%, a w II turze - 35%. Największą frekwencję odnotowano w województwie świętokrzyskim (54% w I turze i 41% w II turze), a najmniejszą w województwach: opolskim (odpowiednio 41% i 30%) oraz śląskim (odpowiednio 43% i 29%). Interesujące przy tym jest to,

⁶ dane Akademii Młodzieżowej Activitatis.pl

że zaznaczył się mało istotny odsetek głosów nieważnych oddanych w wyborach do samorządu gminnego (do ok. 5% w zależności od wielkości gminy). Stosunkowo wysoki odsetek głosów nieważnych odnotowano w przypadku sejmików wojewódzkich - ok. 12% (główną przyczyną unieważnienia głosu było oddanie pustej karty – dotyczyło to ok. 70% głosów nieważnych w wyborach do sejmików).

Podczas badań podjęto próbę analizy tego, co może wpływać na wysokość frekwencji w wyborach do samorządu terytorialnego. Podjęta analiza relacji **samorządu terytorialnego z partiami politycznymi** pokazała kilka zjawisk i czynników charakteryzujących polski samorząd lokalny. Często podnoszonym w debacie publicznej czynnikiem wpływającym na niską frekwencję wyborczą jest rzekome upartyjnienie samorządu. Wyniki przeprowadzonych badań nie są takie jednoznaczne, jak próbują to głosić niektórzy politycy i publicyści. Nie można stwierdzić braku jakiegokolwiek zależności między samorządem a partiami politycznymi; przecież są one częścią państwa demokratycznego, co daje im prawo do uczestnictwa w życiu publicznym również na poziomie lokalnym. Problem, który pokazała analiza danych zebranych podczas badań dotyczy nie tego, czy partie powinny, tylko jak wpływają na polski samorząd terytorialny. W tym miejscu od razu można stwierdzić, że ocena ich wpływu nie jest pozytywna.

Generalnie można stwierdzić, że partie polityczne reprezentowane w Parlamencie RP, próbują zawłaszczyć samorząd terytorialny w imię prowadzonej walki politycznej. Retoryka przedstawicieli partii politycznych ma charakter wojenny, konfliktujący, a wyniki wyborów bardzo często były prezentowane jako „udziały” poszczególnych partii w samorządach. W niniejszym raporcie dokonuje się analizy dotyczącej skali „upartyjnienia” samorządu terytorialnego. Mierzone jest to uczestnictwem partii politycznych w radach gmin i przynależnością przedstawicieli władzy wykonawczej do partii politycznych lub też kandydowaniem z list partyjnych. Prawdą jest, że wzrósł udział partii politycznych w radach gmin, ale nie jest on tak istotny, jak wskazywałyby na to doniesienia mediów, czy komentarze powyborcze samych polityków. Jednakże zwiększenie uczestnictwa przedstawicieli partii politycznych w radach gmin wpływa na zmniejszenie udziału komitetów obywatelskich – dotyczy to gmin do i powyżej 20 tysięcy mieszkańców, ale nie dotyczy miast na prawach powiatu.

Jedna zależność w tej analizie wydaje się dość silna. Opisać ją można w taki sposób, że im wyższy szczebel samorządu, tym większy stopień „upartyjnienia” zarówno władz uchwałodawczych, jak i wykonawczych. Zdecydowanie większy wpływ na samorząd (a w szczególności na wyniki wyborów) mają partie polityczne w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców niż w tych najmniejszych. Szczególnym przypadkiem są tu oczywiście miasta na prawach powiatu, gdzie udział partii politycznych ma istotne znaczenie dla wyniku wyborów. Interesującym przypadkiem jest PSL, która to partia ma ugruntowaną pozycję w gminach wiejskich (do 20 tysięcy mieszkańców) i rzadko kiedy postrzegana jest jako typowa (z polskiego punktu widzenia) partia polityczna, lecz bardziej jako stały element życia publicznego, którego przedstawiciele dbają o dobro wspólnoty nie tylko podczas kampanii wyborczych. W gminach wiejskich panuje często przekonanie, że nie głosuje się na przedstawiciela jakiejś partii chłopskiej, ale na PSL, na którego kandydatów głosowało się zawsze. Stąd też jest to chyba czynnikiem, który powoduje, że PSL od lat utrzymuje stały i wysoki udział w radach gmin do 20 tysięcy mieszkańców (w 2010 roku było to ok. 13%).

Przeprowadzone badania wskazały na brak silnej zależności pomiędzy stopniem „upartyjnienia” a aktywnością obywatelską mieszkańców oraz poziomem jakości życia w gminie. Stopień

„upartyjnienia” samorządu w bardzo małym stopniu wpływa na aktywność obywatelską w gminach do 20 tysięcy mieszkańców, natomiast w gminach powyżej 20 tysięcy mieszkańców stopień „upartyjnienia” oddziałuje na postawy i opinie mieszkańców badanych gmin. Obecność „wielkiej polityki” wszędzie postrzegana była raczej, jako czynnik przeszkadzający w porozumiewaniu się społeczności lokalnych z władzą samorządową lub była elementem nieistotnym. Z analiz jakościowych wynika, że inne czynniki decydują o aktywizacji mieszkańców w gminach. Są to przede wszystkim: lokalne wzory współpracy między władzą wykonawczą a mieszkańcami gminy (przyjęte sposoby sprawowania władzy, obecność silnego lidera w postaci wójta i uprawiany przez niego styl zarządzania i komunikowania się ze społeczeństwem) oraz tradycje działalności społecznej w gminie (lokalna kultura polityczna i utrwalone postawy samorządowe). Czynniki te znacząco wpływają na ocenę współpracy między mieszkańcami a władzą samorządową oraz deklarowane w wypowiedziach poczucie zaangażowania w sprawy gminy.

Natomiast oddziaływanie partii politycznych na samorząd jest najsilniej widoczne w okresie kampanii wyborczej. Po wyborach funkcjonowanie partii w lokalnych społecznościach rządzi się swoimi prawami, przynależność do partii przedstawicieli władz samorządowych schodzi na dalszy plan w obliczu rozwiązywania spraw ważnych dla danej gminy (społeczności). Przynależność do danej partii politycznej ma stosunkowo również niewielki wpływ na relacje między władzą wykonawczą a uchwałodawczą w samorządzie gminnym. Jeśli dochodzi do sytuacji konfliktowych, to raczej na polu konfliktu interesów poszczególnych dzielnic, sołectw, bądź grup społecznych, które reprezentują radni, bądź też personalnych konfliktów w relacji wójt/burmistrz/prezydent a rada gminy. Opcja polityczna organu wykonawczego ma znaczenie na początku kształtowania się relacji, tuż po wyborach. Prędzej czy później sytuacja ta po pewnym czasie normalizuje się na tyle, że o panujących relacjach można mówić w kategoriach współdziałania.

Warto w tym miejscu wspomnieć jeszcze o relacjach partii politycznych i władzy wykonawczej. Z przeprowadzonych analiz wynika jasno, że władzę wykonawczą pełnią głównie kandydaci bezpartyjni. Ich udział kształtuje się na poziomie 70-80%. Warto dodać, że wśród kandydatów, którzy obejmują stanowiska wójta, burmistrza, prezydenta są tacy, którzy przyjmują w kampanii wyborczej dwie strategie:

- członkowie partii kandydują jako kandydaci niezależni, powołujący niezależne komitety wyborcze,
- kandydaci bezpartyjni kandydują z komitetu partii politycznej bez formalnej przynależności do partii.

Wybór konkretnej strategii wyborczej uzależniony jest od wielu czynników, wśród których istotne znaczenie ma układ sił i wpływów (w danym regionie) różnorodnych grup i środowisk, w tym również partii politycznych na opinię publiczną.

Ważny wniosek, jaki płynie z dokonanych analiz, dotyczy możliwości dokonania ekstrapolacji wyników wyborów samorządowych na wyniki wyborów parlamentarnych. Ten element pojawia się w debacie publicznej i nabierze z pewnością na sile, kiedy zbliżać się będziemy do terminu wyborów do Parlamentu RP jesienią 2011 roku. Z przeprowadzonych analiz wynika, że na podstawie wyników wyborów samorządowych trudno szacować wynik wyborów parlamentarnych (a szczególnie poziom poparcia dla poszczególnych partii). Wydaje się, że jest raczej odwrotnie, tzn. to wyniki wyborów parlamentarnych w znacznym stopniu decydują o wynikach wyborów samorządowych (podział władzy w parlamencie znajduje odzwierciedlenie na poziomie lokalnym). Należy jednak pamiętać o specyfice elektoratu poszczególnych partii (np. silna pozycja PSL w gminach wiejskich i PO w dużych

miastach). Oznacza to, że wybory samorządowe są niejako pochodną wyborów parlamentarnych. Pamiętać o tym należy, gdy dokonywane będą próby szacowania wyników wyborów parlamentarnych na podstawie statystycznych danych z wyborów samorządowych, które nie do końca odzwierciedlają faktyczną przynależność do partii politycznych kandydatów i sympatie polityczne wyborców.

Ostatnia grupa wniosków płynących z przeprowadzonych badań dotyczy **jakości debaty publicznej**. Jest ona pochodną tego, co dzieje się w życiu publicznym, a wpływ na nią mają jej uczestnicy. Z prowadzonych badań wynika, że, paradoksalnie, najważniejszy uczestnik debaty jest z niej wyłączony. Tym uczestnikiem jest wyborca. Debata odbywa się głównie w mediach i prowadzona jest między politykami i dziennikarzami. Z badań wynika, że jakość tej debaty ma wpływ na zainteresowanie wyborcami i w konsekwencji – sprawami wspólnoty samorządowej. Generalnie można stwierdzić, że jakość debaty publicznej oceniana jest negatywnie. Nastąpiła istotna radykalizacja języka debaty publicznej w okresie kampanii wyborczej w 2010 r. w stosunku do roku 2006. W kształtowaniu wyborów partyjnych niewątpliwą rolę odgrywa styl polityki prowadzonej na szczeblu krajowym oraz sposób jej opisywania przez media ogólnopolskie. Niemalą rolę w psuciu debaty publicznej odgrywają też media regionalne i lokalne, które często z braku pomysłu na inną formę przekazywania informacji istotnych z punktu widzenia jakości dokonywanych wyborów, przenoszą styl i retorykę z mediów ogólnopolskich na grunt lokalny, często jeszcze bardziej zaostrzając język, silnie tym samym polaryzując lokalną scenę wokół nieistotnych dla przyszłości i rozwoju gminy spraw. W polskim dyskursie politycznym (kreowanym przez partie a podsycanym przez media) można dostrzec ciągłą tendencję do pograżania się w sporach, antagonizmach - „wojnach polsko-polskich”. Konfliktogenny styl uprawiania krajowej polityki podsycany w mediach niewątpliwie oddziałuje na postrzeganie lokalnych władz samorządowych wprowadzając często niepotrzebne incydenty bądź złośliwości w stosunku do władz samorządowych (postrzeganie tego, co się dzieje w gminie przez pryzmat „wojen na górze”).

Z raportu wynika też, że w analizowanych mediach wybory samorządowe pojawiają się przede wszystkim w dwóch kontekstach: rywalizacji między głównymi siłami politycznymi i patologii towarzyszących kampanii wyborczej (zresztą na marginesie warto zauważyć, że właściwie nieistotnej dla ogólnej oceny funkcjonowania samorządu terytorialnego w Polsce). Wezwania do udziału w wyborach, decydowania o swoich sprawach itp. pojawiające się w mediach odczytać można raczej jako wyraz ideologicznej postawy dziennikarzy niż jako rzeczywiste zainteresowanie procesami, które zachodzą w Polsce „lokalnej”. Powoduje to utwierdzenie nieprzekonanych w swym braku przekonania o możliwości wpływu podczas wyborów na bieg spraw wspólnoty samorządowej i na brak zainteresowania sprawami publicznymi. Brak pozytywnej strategii informacyjnej, wprowadzanie elementów ciągłej i nasilającej się walki i konfliktu, samo w sobie jest patologią, gdyż pozwala na to, że mogą pojawić się w samorządzie zjawiska niepożądane tylko dlatego, że nadal nie dość silne jest społeczeństwo obywatelskie, które czułoby się odpowiedzialne w większym niż dotąd stopniu za dobro wspólne, którym z pewnością są „małe ojczyzny”, czyli wspólnoty samorządowe.

Reasumując należy stwierdzić w odpowiedzi na zadane w tytule badań pytanie, że projekt pod tytułem samorząd terytorialny w 20-lecie swego istnienia zdał egzamin dojrzałości. Funkcjonuje normalnie, osiąga w wielu przypadkach sukcesy, ale też jego funkcjonowanie wskazuje na konieczność dokonania pewnych istotnych korekt.

Usprawnienie tego mechanizmu życia publicznego w Polsce ma zasadnicze znaczenie dla potęgowania efektów płynących z wykorzystywania tego sukcesu, jakim jest udany i sprawnie funkcjonujący mechanizm samorządności lokalnej. Pamiętać należy, by dbać o większą reprezentatywność mieszkańców, oczyścić debatę publiczną z retoryki konfliktu i wojny, zredefiniować rolę i zadania rad gmin, wreszcie – oddać gminy mieszkańcom, czyli w większym niż dotąd stopniu powodować, aby interesowali się oni sprawami wspólnoty i chcieli dla niej i na jej rzecz pracować.